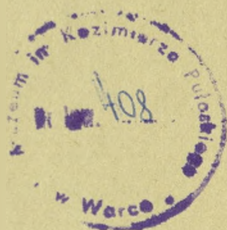


Sievens

DRUGI ROZBIÓR POLSKI.


Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego
w Warce
Nr inw. 408

DRUGI

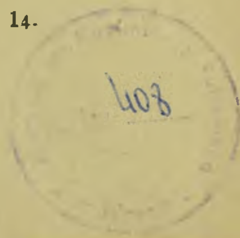
ROZBIÓR POLSKI

Z PAMIĘTNIKÓW

SIEVERSA

TOM I.

WARSZAWA.
DRUK JÓZEFA SIKORSKIEGO, WARECKA 14.
1906.



PRZEDMOWA.

Jan Jakób Sievers urodził się 1731 roku w Estlandyi, w majątku barona Tiesenhausen, którym ojciec jego zarządzał. Za protekcyą stryja kamerjunkra, będącego w łaskach u Cesarzowej Elżbiety, dostał się jako junkier do kolegium spraw zagranicznych. Po czterech latach (1748) przeszedł na praktykę dyplomatyczną do Kopenhagi, a ztąd w kilka miesięcy do Londynu, gdzie przez siedem lat pracował w kancelaryi Piotra Czernyszewa. W lecie 1755 z nim razem opuścił Anglię, a następnego roku wszedł do wojska w stopniu premier-majora. Szuwałow, w. mistrz artyleryi, zrobił go kwatermistrzem dywizyi. Był w bitwach pod Gross-Jägerndorf i pod Zorndorf (1757, 1758). Z generał-majorem Jakowlewem pracował nad kartelem o wymianę jeńców ro-

syjsko-pruskich i należał do komisyi, trudniącej się wymianą. Przy tej okazyi wszedł w bezpośrednie stosunki z kanclerzem Woroncowem. W 1761 chory wyjechał do Włoch. Za powrotem w 1763 wziął dymisyę w stopniu generał-majora i osiadł u ojca w Bauenhoff, w Inflantach. W Kwietniu 1764 Katarzyna mianowała go generał-gubernatorem Nowogrodzkim. Na tym urzędzie zostawał przez lat siedemnaście. W trzecim roku (1767) ożenił się ze stryjeczną siostrą i miał trzy córki: Katarzynę za generałem Günzlem, gubernatorem Finlandzkim, Elizę za Uexküllem, gubernatorem Estlandzkim, i średnią Benedyktę, która, mniej szczęśliwa w wyborze, mieszkała w Dreznie przy matce, także nie żyjącej z mężem. Listy jego do dwóch tamtych córek są najciekawszą treścią tej książki.

KSIĘGA PIERWSZA.

1792 do 7 Kwietnia 1790 roku.

Sievers przeznaczony jako poseł do Polski — Sievers w Grodnie. — Instrukcya Igelströma. — Baron Bühler. — Sievers przyjeżdża do Warszawy. — Pierwsze posłuchanie u króla. — Życie towarzyskie. — Urządzenie domu Sieversa. — Małachowski. — Księżna Radziwiłłowa. — Książe Poniatowski. — Boscamp i jego portrety. — Carowa i jej przeciwnicy. — Konfederacya Targowicka. — Zubow i spółka. — Kłopoty pieniężne Sieversa.—Książe Repnin—. Intrygi przeciwko Sieversowi. — Bonneau aresztowany. — Książe Józef Poniatowski i Szczęsny Potocki.—Rzewuski.— Sejm czy konfederacya? — Król i jego długi.

Piątego grudnia[1]) 1792 r. Cesarzowa wydała rozkaz do kolegium spraw zagranicznych w Petersburgu, aby jej rzeczywistego tajnego radcę, Sieversa [2]) wy-

---

[1]) Wszystkie daty zredukowane są na naszą rachubę. W XVIII wieku różnica wynosiła dni 11.

[2]) Po 10 latach niełaski.

prawiono jako pełnomocnego i nadzwyczajnego posła do króla Rzptej polskiej, z pensyą ustanowioną etatem z 28 stycznia 1779 r. [1]) i 30 tysiącami rubli na podróż i urządzenie się na miejscu. Tenże ukaz polecał odwołanie Bułhakowa, jako sprawującego interesa i pełnomocnego ministra i wypłacenie mu 3-ech tysięcy rubli na drogę.

Sievers z Bauenhoff, gdzie go doszło pierwsze wezwanie Zubowa w 9 dni był w Petersburgu, zkąd 16 stycznia 1793 r. wrócił do Bauenhoff. Tutaj, zabawiwszy dwa dni, odprowadzony przez najmłodszą córkę[1]) i jej męża, jechał do Rygi. W Rydze znów dwa dni zeszły na konferencyach z księciem Repninem. Po obiedzie w Ołaju na pół drogi między Rygą a Mitawą, Sievers sam już pośpieszył do Mitawy, gdzie w oberży minister Rückman, pan Klopman i deputowani na niego czekali. Nazajutrz pojechano do księcia kurlandzkiego do Würtzau.

Cesarzowa przykazała była Sieviersowi, ażeby w przejeździe przez Mitawę dobrze nakładł w głowę księciu Piotrowi. Wiadomo, jakie było wówczas położenie Księstwa wobec Rosyi. Będąc lennem Polski, słuchało ono jednak każdego skinienia Rosyi Polityka moskiewska poczynała sobie tutąj, podobnie jak wszędzie, gdziekolwiek wpływ jej dosięgał. Utrzymywała ona nieustannie rozbrat między zuchwa-

---

[1]) 20 tysięcy talarów albertyńskich rocznej płacy i 800 dukatów pieniędzy stołowych miesięcznie.

[2]) Pani Uexküll.

łą szlachtą, szukającą własnej tylko korzyści a księciem, którego przodek, po długiem wygnaniu mocą Katarzyny przywrócony, ślepo jej rozkazy wykonywał i tęż samą uległość następcy swemu przekazał. Tego jeszcze nie było dosyć, zwłaszcza dla jej faworytów. Potemkin myślał niedawno o książęcej czapce kurlandzkiej, którą mu Fryderyk także kładł za przynętę. Lot Zubowa może tak wysoko nie sięgał, za to były tam śliczne majątki, na które faworyt, jego bracia i przyjaciele zęby ostrzyli. Zamiary jego szły ręka w rękę z zamysłami pewnej części szlachty, na której czele stał niejaki pan Howen. Niezgoda przeniknęła aż do famili książęcej, której członkowie zacięty spór z sobą wiedli. Cesarzowa Katarzyna grała niekoniecznie bezinteresowną rolę sędziego. Wszakże przywracając Birena, porobiła już była zastrzeżenia, które go całkiem od niej zależnym uczyniły.

Łatwo sobie wystawić, jak książe przyjął Sieversa. Wprowadził go samego do gabinetu, gdzie tenże oznajmił zaraz, że ma polecenie przekonać go o nieodpartej konieczności uznania sejmu za legalny. Cesarzowa dowie się z przyjemnością, że on nietylko to uznanie uczynił, ale nadto za pośrednictwem ministra rosyjskiego jest na drodze utarcia głównych punktów spornych między nim a szlachtą kurlandzką, ku wspólnemu obu stron zadowoleniu. W zamian za co Sievers mu carską opiekę i szczęście Kurlandyi i książęcego domu obiecuje.

W odpowiedzi książe ubolewał nad nieszczęściem, że choć na chwilę mógł się narazić swojej wysokiej dobrodziejce, której on i jego rodzina swoją

egzystencyę zawdzięczają i od której całe jego szczęście przyszłe zawisło. Nigdy ani sobie pozwolił, ani pozwoli od zasad swoich odstąpić; był posłuszny i ulegał woli carskiej w tem, co mu względnie do wychowania księcia, jego synowca, rozkazać chciano; nadał dosyć mu będzie, jak go o woli Jej Imp. Mci uwiadomią, ażeby na tem zaraz z zupełnem posłuszeństwem poprzestać.

Drugim punktem było wydzierżawienie lenności albo rozdanie arend tym z kurlandzkiej szlachty, którzy przez usługi oddane Rosyi, zasłużyli sobie u cesarzowej na słówko powiedziane na ich korzyść, według układu z 1762 r. Co do tego książe zapewniał, że aczkolwiek pismo cesarskie z r. 1764 w tym przedmiocie orzekło, że go w rozdawnictwie arend ograniczać nie chce, uważa on jednak artykuł układu za niemniej obowiązujący, tak jak mu wdzięczność, bezwarunkowe posłuszeństwo dla najwyższej carskiej woli przypisuje. Spodziewa się tylko tej jednej łaski, że mu Cesarzowa bezpośrednie, albo przez kogo zaufanego, prześle rozkazy swoje w tej mierze, a to dlatego, że te dzierżawy mają być nagrodą za usługi, o których Cesarzowa sama wyrokować może, przyczem są tak różnej wartości, że dochód z nich, zaczynając się od paru set talarów, rośnie do 6, ba, do 12-stu tysięcy talarów. Toż różnice te bardzo natarczywe starania wywołują. Sievers uznał to wszystko za wyraźny dowód wierności dla Cesarzowej, a książe akordował zaraz dzierżawę z 3 tysiącami talarów dochodu, dla niejakiej pani Palembach, wdo-

wy po walecznym pułkowniku, dla której miał rozkaz podobnej zażądać.

Po trzecie miał Sievers wyjednać powiększenie pensyi, jaką książe bratowej swojej płacił. I na to się zgodził, gorzko jednak skarżył się na brata i bratowę, że cokolwiek by im dał, nigdy nie wystarczy; że nadewszystko intrygi księżnej dużo mu w kraju zaszkodziły, zwłaszcza w czasie ostatnich sporów ze szlachtą. Uspokoił go w tem Sievers, i obiecał za przyjazdem do Warszawy sam z nią o tem pomówić. Książęca para pobierała rocznie osiem tysięcy talarów, z których dwa były dla bratowej; do tych dołożył książe trzy tysiące i przyrzekł całą sumę, nawet po śmierci brata, księżnie do końca życia wypłacać.

Wszystko to donosił Sievers hr. Ostermannowi, (wice-kanclerzowi) kończąc jak następuje: „Potem widziałem księżnę w małem kółku. Wyszła ona później z księciem i ze mną do gabinetu, gdzie oboje ponowili mi zapewnienia wiernego przywiązania do *świętej* osoby Jej Imp. Mci. Odjeżdżając zabrałem pana Rückmana do mego powozu; powtórzyłem mu wszystko, co między księciem i mną zaszło i prosiłem go, aby ile możności pojednanie między księciem a szlachtą przyspieszył, listę arend do rozdania, z rocznym obok, o ile się da, dochodem wygotował, i takową natychmiast w. ekscelencyi przysłał.“

Wyjechawszy z Mitawy 27 stycznia, oba z Rückmannem nocowali o cztery mile drogi, zkąd Sievers zdał hr. Zubow pierwszy raport o sprawach kur-

landzkich. W dziewięć dni później posłał mu drugi, dokładniejszy, wraz z powyższem pismem do wice-kanclerza Ostermanna. Jakkolwiek mógł być pewnym, że wszystko to Cesarzowa czytać będzie, jednocześnie jednak (5 lutego) napisał i do niej, a to z następującym wstępem: „W. Imp. Mć. raczy mi pozwolić, ażebym po za urzędowemi depeszami do pana wice-kanclerza i stałą korespondencyą z panem generałem Zubowom, śmiał jeszcze korzystać z pozwolenia, jakie służyło jej dawnemu gubernatorowi nowogrodzkiemu, pisywania od czasu do czasu kilku wierszy do niej samej. Zastąpią one ranną audyencyę w gabinecie.“

Co za różnica od czasów, o których wspomina! Wtedy gubernator w każdej rzeczy, która mu ważniejszą być się zdała, mógł z zaufaniem odnosić się do Cesarzowej; teraz ambasador musiał śmiałym zwrotem zdobywać sobie znowu stanowisko, na którem jedynie honor swój i godność mógł ratować. Sievers był zbyt przenikliwy i zbyt świadomy tego, co się działo na dworze Petersburskim, ażeby nie miał dostrzedz w najbliższem otoczeniu Cesarzowej największego niebezpieczeństwa dla swojej rzetelnej działalności. Już dawniej ostrzegał on ją był, ażeby faworytów do wpływu na sprawy państwa nie dopuszczała, przestroga ta jednak tak mało skutkowała, że właśnie od tej chwili, ów straszny człowiek, przeciw któremu wymierzoną była, większy niż ktokolwiek przed nim wpływ na nią pozyskał. Wszakże mimo całą swoją kolosalną potęgę, Potemkin nie mógł przeszkodzić, ażeby w czasie, kiedy on był zajęty

wojną turecką, przy Cesarzowej Katarzynie ktoś inny się nie zagnieździł. Był to prosty gwardyjski oficerek Zubow. Potemkin mawiał, że musi jechać do Petersburga, ażeby Cesarzowej ząbek ten wyrwać, tymczasem zadanie to pokazało się nad jego siły.

Zubow w pierwszym kwiecie młodości, lecz bez wykształcenia, robił postępy w twórczych rękach swojej podeszłej kochanki, która własne w nim dzieło podziwiała i nie wahała się do spraw publicznych go przypuścić. Na ich czele stał naówczas ów hr. Ostermann, który oprócz wielkiego imienia, nic zresztą wspólnego z przodkîem swoim nie miał. Toż oddawna sprytny umysł Bezborodki i nieporównana jego zręczność w załatwianiu interesów w kolegium, które we trzech z Markowem składali, wice-kanclerza do zera sprowadziły. Lecz Bezborodko, niezmordowany pracownik na podrzędnem miejscu, nie uniknął szkopułu, o jaki zwykle rozbija się Rosyanin, doszedłszy do wyższego stanowiska, mianowicie ociężałości, chęci używania i próżności. Te podnieciły go, że kiedy po śmierci Potemkina, Katarzyna pragnęła za jakąbądź cenę pokoju, któremu tamten stale był przeciwny, Bezborodko za negocyatora się ofiarował. Ażeby propozycya jego została przyjętą, radził Cesarzowej, żeby w czasie jego nieobecności prowadzenie spraw zagranicznych faworytowi swojemu powierzyła. Na to właśnie tenże dawno już czatował z Markowem, który, schlebiając wszelkiemi sposobami ambicyi Zubowa, teraz go całkowicie opanował.

Chytry to i straszny człowiek był ten Markow. Pełen talentu i wiadomości, których jedynie na zgubę innych używał; przytem rozpustnik najgorszego rodzaju. Hr. Stackelbergowi, który jako poseł wziął go z sobą do Madrytu i ugruntował przyszłe jego szczęście, Markow odpłacił niewdzięcznością. Salderna, który go w Polsce forytował, on sam obalił. Przyszła teraz kolej na Bezborodkę, który mu wyjednał miejsce w kolegium i całem zaufaniem go obdarzył. Kiedy wrócił po szczęśliwem zawarciu pokoju, ujrzał się zupełnie z siodła wysadzonym i pomału coraz bardziej z placu ustępował. Markow miał teraz wolne pole przed sobą i przez Zubowa, ślepo za nim idącego, powodował Cesarzową, która przecież zrazu wyraźny wstręt doń miała. Zupełnie w duchu Potemkina, który jej ciągle migotał upadającym półksiężycem, umiał on drugim rozbiorem Polski — w pierwszym także rękę umaczał — ambitny umysł jej nęcić. Kurlandya była polskiem lennem, a jakkolwiek Katarzyna kazała synowca księcia Piotra niby na jego następcę wychowywać, jednak pożądała ona również Kurlandyi, jak Markow i Zubow za tamtejszemi dobrami zerkali.

Wobec tych ludzi można pojąć, w jakiem położeniu znalazł się człowiek z takiemi, jak Sievers, zasadami... Należało się spodziewać, że nie będzie posługiwał ochotnie ani zamysłom młodego, ograniczonego kompana, którego opętana kobieta z prochu wywyższyła, ani fortelom i chciwości starego franta, który oboje na pasku prowadził. Toż oczywiście, na to wysokie miejsce go wynieśli, ażeby pod bły-

skiem jego nieskalanego imienia szpetną swoją robotę utaić. Teraz szedł podstęp na podstęp, a pierwszym krokiem do tego było własnowolne zaczęcie korespondencyi z Cesarzową. Ale jej zachowanie się zdradziło zaraz, jak dalece ów wyższy zmysł, który Sievers w niej dawniej podziwiał, upadł długoletniem obcowaniem z Potemkinem i jego kreaturami.

Przed odjazdem swoim z Petersburga Sievers ostrzegał był faworyta, ażeby się nie spuszczał ani na noty ministra rosyjskiego w Mitawie, ani na noty Howena, radził, ażeby Zubow kazał ułożyć spis generałów, pułkowników i sztab-oficerów z pośród szlachty kurlandzkiej, iżby z niego wygotować listę dla księcia, która winna mieć za podstawę ocenienie usług, Rosyi oddanych. Następnie zaprojektował stanowcze reguły, celem uchylenia nadużyć; Cesarzowej należy podobnie jak w Inflantach nominacye pozostawić tak, żeby za każdym razem wola jej księciu komunikowaną była przez pismo Zubowa, któreby podawało osoby i przybliżoną kwotę arendy, jap np. dla sztab-oficera w wysokości paru set talarów, dla pułkownika pięciu lub sześciuset talarów, dla brygadyera, czyli generała, około tysiąca, ponieważ te sumy wynoszą niemal drugie tyle, co dochody z arend, jakiemi Cesarzowa swoich dobrych i wiernych Inflandczyków nagradzać zwykła. W Kurlandyi są ogromne dzierżawy, które pięć, sześć, nawet, jak dobra Pönau, które hr. Browne trzyma, dwanaście tysięcy talarów dochodu przynoszą. Książe powiada, że to dyament nieszlifowany, któ-

ryby na cztery arendy chciał rozdzielić. Możnaby mu tedy zaproponować to, co w Inflantach, z wielkiemi dzierżawami zrobiono. Posiadacz takowej płaci rocznie czynsz prawem ustanowiony tym, którzy do pewnej oznaczonej części arendy są na jego głowie, albo jako współdzierżawcy są mu przydzieleni.

Widoczne, że Sievers chciał utrafić w próżność Zubowa, ażeby dopomógł do koniecznego uporządkowania rzeczy. Co mu powiedział ustnie, to mu powtarza na piśmie, wie bowiem, że Cesarzowa wszystko czyta. Jej samej krótko tylko o tem napomyka, występuje jednak broniąc sprawy księcia z tem większą stanowczością. Książe będzie Rosyi całkiem oddany, jeżeli Cesarzowa zapewni go o swojem zadowoleniu z tego, co w czasie przejazdu Sieversa mówił i czynił.

„Jest to,—pisze dalej Sievers,—nabytek więcej jak 50,000 talarów na nagrody dla Kurlandczyków w służbie, który z czasem do 100 tysięcy przeszło talarów dojść może, a to zasługuje na podziękowanie, prócz widoków politycznych na przyszłość. Jeżeli zamilczę o niejednokrotnych łzach księcia, to zaklinała mnie ze łzami w oczach księżna, ażebym W. Imp. Mć. o jej najzupełniejszej uległości zapewnił. Nie śmiała ona słowa „skrucha“ wymówić. Jej ton dostatecznie o tem świadczył. Sądzę, że jej poprzednie ofiary za przeciwną politykę są rękojmią jej szczerości; oprócz tego należałoby żądać odwołania pruskiego ministra, intryganta, którego książe słucha. Uznałem za potrzebne zaprojektować

drogę, co do nominacyi na arendy przez pana generała Zubowa, różną od tej, która dotąd tyle nadużyć sprowadziła, pozbawiając zacnych Kurlandczyków nagród, jakie im się słusznie należały. Nie mogę pomyśleć bez zgrozy o tym Howenie, który pana swego przeszło na 200 tysięcy talarów albertyńskich ograbił i chciałby jeszcze więcej, pod świętem imieniem mojej monarchini. Co mam powiedzieć o ministrze, który na swoją część wziął 40 tysięcy talarów albertyńskich? Cały ten spisek upadnie, jeżeli W. Imp. Mć. przyjmie drogę, jaką co do arend zaproponowałem."

Jeżeli pod „ministrem" należy rozumieć Markowa, a o innym myśleć nie można, widocznie Sievers o tem wspomniał, celem zniewolenia Cesarzowej, aby mu kazała jaśniej co do tego się wytłómaczyć; lub też chciał się przekonać, jak dalece ona sama w tem udział miała. Że tu niema mowy o Rückmanie dowodzi projekt, jaki Sievers hr. Zubowowi komunikuje, aby propozycyi, jaką książe temu ministrowi, ofiarując mu arendę, czyni, nie przyjąć, lecz raczej dać mu jaką w Inflantach.

Sievers przyjechał do Grodna 31 stycznia i wysiadł u barona Bühlera. Zasiadała tutaj konfederacya generalna, której marszałek Szczęsny Potocki dał zaraz wielki obiad dla niego. Pisze on z tego powodu do swojej młodszej córki: „Same tu grzeczności, prezentacye, wizyty, bankiety i nieustanne towarzystwa! Przyjmują mnie jak anioła stróża, lecz to mnie ani pociesza, ani raduje." Do starszej mówi: „Wszystko to rzeczy bardzo małej wartości,

dla pustelnika z Bauenhoff. Gazety przyniosą wam smutne o Polsce wiadomości. Nie lubię patrzeć na niezadowolonych, tem bardziej na nieszczęśliwych, którym nie wiadomo jak pomódz; a którzy wszystkiego po kimś się spodziewają... Na pociechę jednak powiem ci, że to piękna jest karyera, nie dlatego, że mam przed domem kompanię z chorągwią, że trąby i muzyka nigdy nie ustają — że cały świat gnie się i schyla, że wszystko zdaje się zależeć od mojej woli — nie! moja droga, to mi nie pochlebia, to mi raczej dolega. Znasz moją prostotę i skromność, nadzieja przecież, że będę mógł dobrze czynić, wielu złemu zapobiedz, oto jest cel moich życzeń i spodziewam się, że Opatrzność, która mnie natchnęła takiemi zasady i myślami, podeprze mnie i ukrzepi“...

Nie wiadomo, o ile Katarzyna pozwoliła Sieversowi wniknąć w swoje, co do Polski, plany. Jej zaufanymi w tej mierze byli Markow, Zubow i hr. Sołtykow. Wszyscy ci trzej rozdmuchiwali na wyścigi żar jej nienawiści przeciw Polakom, którzy w czasie, kiedy ona była zajęta wojną ze Szwedem i Turkami ośmielili się obalić konstytucyę jej roboty z r. 1775, wejść w przymierze z Prusami, nadać sobie samodzielnie ustawę 3-go maja i podjąć mężnie rękawicę, którą im później rzuciła.

Dawno już cały świat mówił o drugim rozbiorze Polski. Sam Sievers krótko przedtem zwrócił uwagę Katarzyny, aby korzystała z obecnych okoliczności ku lepszemu zaokrągleniu południowo-zachodnich granic. Ale rzecz szczególna: w jego instruk-

cyi (po rosyjsku) nie było nic wyraźnego w tym względzie. Instrukcya brzmiała, że imperatorowa, mianując go i stanowiąc rzeczywistym i pełnomocnym posłem przy królu i Rzplitej polskiej dla trudnego i delikatnego spraw załatwienia, daje mu tem samem niewątpliwy dowód zaufania w jego zręczności, doświadczeniu i gorliwości. Sądzi dalej, że i w samotności, z jakiej go teraz na ten wysoki urząd powołała, nie przestawał on zwracać uwagi i baczności na ogólne sprawy, dlatego uważała za rzecz całkiem zbyteczną wchodzić w szczegółowy opis wszystkich zaszłych wypadków; a to tem więcej, ile że ich przebieg i związek znajdzie się obszernie w papierach, których mu ministeryum jej udzieli a w razie potrzeby i w odpisie dostarczy.

Z takich słów można wyczytać, że wobec Sieversa Katarzyna chciała zupełnie wolne mieć ręce. Gra jej z nim nie była uczciwą. Ztąd też zaraz w pierwszym jego piśmie do niej jest naleganie o „objaśnienia, albo pewne instrukcye“, w których bezpiecznem oczekiwaniu wyjazd swój z Grodna odwłóczył. Niech tylko się odezwie, niech objawi zamiary powzięte w swojej mądrości. Jakiekolwiek one być mogą, on się obowiązuje je przeprowadzić. Im więcej się opóźnia rozstrzygnięcie, tem mocniej należy się obawiać następstw, gdy już nie brak na wypadkach, które zalecały pojednanie się stronnictw z królem.

Jeżeli może zadziwiać, że Sieviers w ten sposób trzymany był w wątpieniu i niepewności, zdumienie będzie tem większe, skoro zajrzymy w in-

strukcye, które Cesarzowa 17 stycznia generałowi Igelströmowi właśnie posłała. Nie masz potrzeby, napisano tam—przytaczania powodów, jakie ją skłoniły do wcielenia krajów Rzplitej, które posiadają dużo dawno do Rosyi należących miast, zbudowanych przez w. książąt rosyjskich, i ludów, które jednego z Rosyanami plemienia, jednejże są wiary z nimi; prawa jej po temu żadnego nie potrzebują wykładu. Wszystko to obaczy on w manifeście, który w swoim czasie ogłoszonym będzie. Prusy w sojuszu z nią i z dworem wiedeńskìm działały wspólnie z tym ostatnim przeciw zbuntowanym Francuzom, obecnie wskutek nieszczęśliwego obrotu ostatniej kampanii, widzą się w niemożności prowadzenia dalej wojny bez nagrodzenia sobie strat poniesionych. Tego nagrodzenia żąda głównie król pruski, aby mógł pomódz monarchom i regularnym rządom podjąć wojnę świeżemi siłami, nawrócić rozkiełznany lud w granice posłuszeństwa i rzucić tamę dalszemu szerzeniu się ducha anarchicznego w Europie. Jako jedyny środek dojścia tego, cesarz i król pruski przedstawił jej rozbiór Polski, ofiarując indemnizacyę odpowiednią ich nabytkom. Tym celem minister pruski, pełną opatrzony mocą wszedł z nią w układy, których wypadkiem są preliminaria, obejmujące szczegóły, co do mających się wydzielić części. Bliżej oznaczone kraje pozostaną na zawsze w jej posiadaniu, winny one być odstąpione przez sejm polski i ubezpieczone wzajemnem sprzymierzonych rządów poręczeniem. W oczekiwaniu ratyfikacyi ze strony Prus, Igelström przedsieweźmie wszelkie środki potrzebne,

tak co do rozstawienia wojsk, jak i co do ich utrzymania; nikomu jednak nie poda tego przyczyny, zastawiając się raczej potrzebą wyżywienia wojska i demonstracyami tureckiemi. „A to już dlatego, iżby okolice, które obsadzić mamy, nie popadły w niepotrzebną niespokojność, już też aby nie mówiono, żeśmy ten rozbiór na własną rękę zrobili, gdy tymczasem do tego przez króla pruskiego zmuszeni jesteśmy. Jakoż on pierwszy zdecydował się wysłać swoje wojska do Wielkopolski i obsadzić wzmiankowaną linię. pod pozorem utrzymania tam spokojności; jednak krajów tych nie wcielę do swojego państwa, póki między nami bliższe oznaczenie granic nie nastąpi“.

Wejście to Prusaków zmusza ją do odpowiednich kroków, tem więcej, że ją do tego przynagla cały obecny stan Polski i Europy. Niezgody między Polakami, wywołane z jednej strony przez podszepty Jakobinów, a z drugiej przez zwolenników konstytucyi 3-go maja i zawistnych konfederacyi Targowickiej, grożą nadto obaleniem wszystkiego, cośmy w Polsce dla utrzymania porządku uczynili.

Chytra fałszu przędza, która nie pojmujemy kogo uwikłać miała. Alboż nie znano tego starego, ciemnego żołdaka, któremu wprawdzie nie brakło na podejściach i wykrętach, który wszakże pełen dzikości i głupstwa zapewnienia Katarzyny niewątpliwie brał za święte słowa ewangelii. Grała tu ona jak nieraz, rolę suflera, który mu podszeptywał, co w danym razie o najbliższych wypadkach mówić powinien. Czegoś podobnego byłoby zanadto dla

Sieversa, żeby mu to powierzyć miała. Pokazuje się też, że Igelström o wiele więcej aniżeli poseł, którego miał słuchać, był wtajemniczony w zamysły chytrej pani i jej wspólników i jako ślepe narzędzie posiadał nieograniczone jej zaufanie.

Jak dalece mu jednak zbywało w trudnym razie na dokładnych rozkazach, dowiodło zachowanie się jego zaraz na początku wobec Prus. Generał Möllendorf doniósł mu, że 23 stycznia stanie z wojskiem u polskiej granicy; kuryer dodawał, że w dwa dni później wkroczy do Polski i kordon swój rozciągnie. Igelström tak był tą wieścią podchwycony, że prosił generała, aby marsz swój o dziesięć dni opóźnił, ponieważ on rychlej dyslokacyi wojsk swoich uskutecznić nie może. Tymczasem powinien był właśnie korzystać z kłopotu, jakiego mu pośpiech Prus przyczyniał, aby pokazać Polakom, jak one zmuszają poniekąd Rosyę do jej gwałtownych przedsiewzięć. Ale zapewne nie otrzymał on był jeszcze instrukcyi, a nie miał dosyć sprytu, aby je odgadnąć. Sievers, któremu zaraz pierwszy list Igelströma z Grodna rzecz tę oznajmił, potrafił lepiej ją ocenić. Prusacy byli weszli i umysły w Wielkopolsce mocno były zaniepokojone. Doniósł on to do Petersburga, nie mniej i to, że na każdą wieść o kolizyi z Prusakami w Grodnie jest większe wzburzenie, przyczem zrobił uwagę, że postępek Möllendorfa jest całkiem dla Rosyi korzystny, roznamiętniając umysły przeciw Prusom.

Konfederacya generalna, która, opierając się całkiem na Rosyi ślepo jej ulegała, była w najwyż-

szym stopniu oburzoną. O mało, że nie przyszło do zgody między królem i wszystkiemi stronnictwami. a tem samem do zerwania z dotychczasowymi przyjaciółmi. Dopiero przy pomocy braci Kossakowskich i marszałka ks. Sapiehy udało się Sieversowi i baronowi Bühler rozjątrzone umysły uspokoić.

Bühler był przydany Konfederacyi ze strony Rosyi, dla zdawania codziennych raportów, mianowicie z jej posiedzeń. Był to człowiek rozumny i zręczny, który sobie zjednał szacunek i przywiązanie. (?) Sievers zażądał dlań od cesarzowej gwiazdy ś-go Włodzimierza i parę tysięcy dukatów dla pokrycia wydatków, niezbędnych w jego położeniu. Jego zapatrywanie się okazuje się z listu, który w grudniu do posła pisał, że tenże przekona się z raportów, iż interesa idą zupełnie dobrze i umysły są spokojne, potrzeba jednak jaknajwiększego starania, aby je na dobrej drodze utrzymać, nie masz bowiem narodu tak przystępnego obcym wpływom, jak Polacy; a niestety! historya z końca osiemnastego wieku podaje wiele przykładów przewrotności. „Dzięki niech będą naszej wspaniałomyślnej monarchini. Ona jedna ustrzegła Północ i ochroni ją od nieszczęść, które Francyę i sąsiednie państwa zawichrzyły. Polska byłaby została demokratyczną, gdyby nie ratunek Jej Cesarskiej Mości. Chodzi o to, żeby jej odjąć tę skłonność, a dokazać tego może tylko dobry rząd republikański, któryby wszystkich zadowolił".

Polegając na Bühlerze, Sievers opuścił Grodno przed nadejściem instrukcyi i pośpieszył do War-

szawy. Zanim tam w ślady jego pójdziemy, musimy pierwej rzucić okiem na przygotowania, które on już dawniej na swój przyjazd i pobyt w stolicy był uczynił.

Markow mieszkał długo w Polsce i mógł najlepsze dać mu objaśnienia. Czy go Sievers o to prosił, nie wiemy; uderzającą tylko jest rzeczą, że nigdzie nie natrafiamy na imie jego w ówczesnej posła korespondencyi. Być może, iż już wtedy istniała nienawiść, która wkrótce potem najzupełniej obu rozdzieliła. Co do ministra rosyjskiego w Warszawie, Bułhakowa, tego Sievers zawiadomił w parę dni o swojej nominacyi i mnóstwo pytań mu zadał. Ten odebrał list właśnie, kiedy wyprawiał kuryera, którego byłby musiał kilka dni zatrzymać, gdyby miał dokładnie na wszystko opowiedzieć. Zresztą, z listu dowiedział się po raz pierwszy o nominacyi Sieversa i o swojem odwołaniu. Mimo to, odpowiedział natychmiast szczegółowo, że Konfederacya ofiarowała mu pałac, w którym dawniej hr. Stackelberg mieszkał; że pisał o tem do Petersburga, ale żadnej odpowiedzi nie odebrał. Mieszkanie, które wynajął, należy do hr. Borcka i jest jednem z najpiękniejszych w Warszawie: wielkie, wygodne, w środku miasta, z dużym ogrodem. Pod każdym względem, wolałby je, jak tamto od Rzplitej. Zresztą Sievers będzie miał czas namyśleć się po przyjeździe. Odda mu on cały dom do rozporządzenia, sam bowiem zajął tylko maleńki ustronny pokoik, który sobie odpowiednio do swoich chorób i dolegliwości urządził. Dom cały jest bardzo dobrze umeblowany. Ma i on

własne swoje meble, których się przed przyjazdem Sieversa nie pozbędzie, tym sposobem, Sievers będzie sobie mógł wybrać, co potrzebne.

Intendent domu, kucharze, kamerdynerzy, lokaje, laufry, szwajcar, stangret, stajenni, froter, palacz i t. d. wszyscy są u niego dobrani ludzie i ze służbą w wielkim domu obeznani; Sievers może ich wziąć wszystkich, albo do wyboru; łatwo także uzupełnić liczbę, gdyby ich było za mało. Wprawdzie odprawił połowę swoich sług, którzy po deklaracyi z miesiąca maja, stali się zbyteczni; pozostali jednak wystarczają do wszelkiej usługi. Zabierze on tylko swoich własnych poddanych rosyjskich, jak Sievers swoich zapewne z sobą przywiezie. Ma zaprzęg paradny i zaprzęg podróżny, razem 16 koni, kilka powozów, uprzęży i t. d,. niczego nie tknie do jego przyjazdu. W tej chwili nie może powiedzieć, ile mieć może w zapasach, w winach, w drzewie itd.; lecz w to można się tu łatwo zaopatrzyć, a co ma, jest na posła usługi.

„Biblioteka moja,—pisze dalej—jest w Moskwie. Parę set książek, jakie mam tutaj, służą tylko do jej uzupełnienia. I to jest jedyny artykuł, którego ofiarować nie mogę, całe życie bowiem pracowałem, aby sobie na stare lata przygotować lekarstwo od nudów. Zresztą, w Warszawie dostanie wszystkich, tak dobrze jak w Paryżu“.

Kancelarya jest pod rozkazami kolegium i zostanie cała na miejscu, jeżeli inaczej rozporządzonem nie będzie; nie myśli on z sobą nikogo zabierać, z wyjątkiem swego siostrzeńca tłómacza, Pry-

kłońskiego, co do tego, prosi Sieversa, aby mu wyjednał pozwolenie wywiezienia go do Petersburga. Prosi go, aby się o nic nie troszczył; że go przyjmie, jak w jego własnym domu i we wszystkiem pomagać będzie, znając kraj tak dawno i tak dokładnie. Zkądinąd musi go z góry uprzedzić o powszechnej drożyznie w Warszawie. Co w Petersburgu rubla, tutaj kosztuje dukata. „Jeżeli list ten— kończy,—zastanie jeszcze ekscelencyę w Petersburgu, w takim razie proszę ją najuniżeniej powiedzieć słówko o mojem przeznaczeniu; być może, że nikomu nie przyjdzie na myśl przypomnieć sobie o mnie. a ja potrzebuję to wiedzieć dla stosownego urządzenia się z domem“.

Do hr. Stackelberga, dawniejszego poprzednika, powołując się na przyjaźń z nim od dzieciństwa, Sievers także napisał, prosząc o objaśnienia. Odpowiedź hrabiego była dosyć życzliwą. Ubolewał on nad tem, że go napróżno był szukał w Petersburgu po całkowitej swojej w Polsce przegranej; dziękował za pociechę, jaką w liście jego znalazł; oświadczył jednak, że jest przekonany, iż Sievers informacyi jego nie potrzebuje. „Pouczony, objaśniony, — pisze Stackelberg—przez naszą dostojną i nieśmiertelną monarchinię, przynosisz JWPan na ten niewdzięczny urząd swoje serce, swój głęboki rozum i gorliwość w służbie krajowej, jaką u niego znamy. Rozruch, jaki musiałem wytrzymać po dwudziestu niemal latach spokoju, był niejakiem dobrodziejstwem; burza, która zawisła nad moją głową w Warszawie, odwróciła inną, która, gdyby była się zerwała na prowin-

cyi, byłaby rzuciła 20 do 30 tysięcy konfederatów na nasze, przez dwie wojny ogołocone granice. Nie posyłam J. W. Panu kosztorysu mojego domu; był on zanadto zbytkowny; sejm rozbiorowy, ustanowienie jedynego rządu, który spokojność i wpływ nasz utrzymać umiał, wreszcie delegacya obu dworów, w porozumieniu z któremi mieliśmy do owego dążyć celu, wyniosły mój dom na stopę, którą długo majątek mój pamiętać będzie. JWPan tego nie potrzebujesz i możesz z pensyi świetnie się utrzymać. Wszelkich gospodarskich objaśnień udzieli JWPanu Frey, który, ożeniwszy się w Warszawie, tamże pozostał. Radzę go przyjąć. Służył on u mnie w Hiszpanii, gdziem wielki dom prowadził i dziewiętnaście lat w Polsce... Życzę JWPanu szczęśliwego Nowego Roku, mój drogi baronie, i polecam mu moich przyjaciół, zwłaszcza kanclerza wielkiego Małachowskiego, jako też panów Kossakowskich i Ożarowskiego, oni z małą liczbą swoich przyjaciół stawali w poprzek sankiulotom, których wybór nieprzyjaciele moi przeprowadzili. Bodajbyś JWPan żadnych nie miał,—ja na nich nie zasłużyłem".

Wszystko to nie bardzo Sieversa o polskich sprawach objaśniało; najmniej zaś powinszowanie, jakie mu, między innymi, przysłał (16 stycznia), hr. Jan Czernyszew z Rzymu, ucieszony nominacyą jego na posła. Radość tę natchnęło mu nietylko głębokie uczucie szacunku i przyjaźni, ale i najczystszy patryotyzm i to mocne przekonanie, że gdyby Sievers był zajmował wcześniej ten ważny urząd na miejscu swojego poprzednika, niejedno z tych nie-

pokojących wydarzeń, jakie nastąpiły, byłoby przewidziane i oddalone...

Bułhakow tymczasem donosił, że Warszawa jest spokojną i smutną. Wyglądają tu niecierpliwie jego przyjazdu, w przekonaniu, że on będzie stanowił o losie wszystkich i każdego.

Jednocześnie upominał Sieversa, ażeby był ostrożnym przy przeprawie na rzekach, których trzy ma do przebycia. Na Wiśle lód zniesie zaledwie małe sanie. Wezwał on już generała Igelströma o stosowne rozkazy do wojska, aby mu rzeczone przejazdy ułatwić. Sam w Warszawie poczyni wszystko, co można. W końcu oznajmia, jako smutną nowinę, że Konwencya Narodowa w Paryżu większością pięciu głosów, króla na śmierć skazała. „Szczegóły tego strasznego, bezprawnego aktu“ jeszcze niewiadome.

Szczególna, że ta wieść żałobna wyszła na spotkanie posła rosyjskiego wtedy właśnie, kiedy on śpieszył ciężkiego jąć się dzieła. A kiedy szał narodu, upojonego wolnością, królowi swemu głowę ucinał, chytrość i obłuda wielkiej monarchini, chwytała obcy naród za gardło, aby go pomału zadławić. Tam odwracamy oczy przejęci żałosnym widokiem traconego króla i swawolą oszalałego ludu, tutaj spostrzegamy z przerażeniem fałsz, podstęp, gwałt, urąganie i przemoc w całej ich nagości, jakie się szalonej kobiecie przeciw struchlałemu narodowi rozpasać podobało. Trzeba oddać sprawiedliwość Katarzynie, że natychmiast odgadła, czem jest dla niej zachwianie się i upadek królewskości we Francyi.

Uznała ona za słuszne, aby jeden naród zapłacił za krwawe gody drugiego. Owe instrukcye dla Igelströma mówią to bez ogródki. Ludy nie pojmują tak łatwo, jak monarchowie. Trzeba było całego wieku bojów, przewrotów, ucisku, zanim cesarską zrozumiały wskazówkę, że jeżeli ludy mają płacić za siebie, mogą także wspólnie o dobro swoje się upomnieć. Katarzyna przez całe świerć wieku, ona, tak zimna dla własnego syna, z macierzyńską czułością pielęgnowała rewolucyę i przelękła się, kiedy ta nagle głowę we Francyi podniosła. Lud zapatrzył się na swoją panią, a przodownicy narodu naśladowali jej sztukę obwieszania moralnemi szmaty najbrzydszych szkarad, które nigdzie nagości nie zakrywały. Hipokryzya święciła teraz swój tryumf, zniżywszy do swoich destrukcyjnych zamiarów człowieka, którego całe dotąd życie obowiązkom i dobru bliźnich poświęcone było.

W sobotę, 9 lutego (1793), o trzeciej, stanął Sievers pod Warszawą, dokąd nazajutrz wjazd swój odprawił. Oto opisanie, które w czternaście dni potem młodszej córce przesłał. „Przyjechałem w sobotę; pół godziny zatrzymałem się na przedmieściu, zwanem Praga, w czasie kiedy przeprawiano moje powozy i konie. Jechałem przez rzekę częścią w łodzi, częścią małemi saneczkami. Po tamtej stronie czekał na mnie powóz ministra, mego poprzednika. W pałacu jego straż kapitańska z chorągwią, niebawem masa odwiedzin. Najmilszym był mi Igelström z innymi generałami. Jedliśmy obiad przy okrągłym stole w ośmnaście osób, usługa bardzo

dobra, zastawa stołowa wielce kosztowna; robota półmisków i naczyń delikatna jest, jak na tabakierkach. Kucharz dobry, wino wyborne. Kazałem oznajmić mój przyjazd ministrom zagranicznym, nuncyuszowi, prymasowi i marszałkowi wielkiemu koronnemu, który jest pierwszym urzędnikiem, czyli ministrem. Wszyscy przysłali mi swoje powitania, niektórzy cudzoziemcy ministrowie przybyli zaraz, inni nazajutrz i zostali na obiedzie. We wtorek nuncyusz oddał mi pierwszy wizytę, choć innym posłom tego nie uczynił. Czego człowiek nie zrobi w potrzebie? Ten tutaj jest Neapolitanin z familii Saluzzo, człowiek zasłużony, i jak się pokazało, stryj mojej zmarłej, drogiej przyjaciółki, margrabiny de la Mothe. Gdyby jeszcze żyła, moglibyśmy odnowić naszą korespondencyę, która z Nowogrodu kilka lat się ciągnęła. W południe byłem z pierwszą wizytą u marszałka wielkiego, Mniszcha, męża siostrzenicy królewskiej, aby mu listy moje wierzytelne doręczyć. Oddał mi natychmiast wizytę, i doniósł wieczorem, że pojutrze, to jest w czwartek, pierwsza audyencya daną mi będzie. Rzecz to wielce pocieszna, że w archiwach rosyjskiego poselstwa nie masz żadnego śladu co do ceremoniału przy audyencyach posłów moich poprzedników. O samej dwunastej, w wielkim mundurze, ruszyłem w mojej paradnej karecie z bardzo ładnym zaprzęgiem i służbą; okna i ulice pełne były ludu. W dziedzińcu zamkowym stał batalion pod bronią. Przy wysiadaniu z karety, czterech szlachty u wejścia na schody, czterech drugich na górze, w pierwszym przed-

pokoju, pięknej sali, wielki koniuszy z dwoma panami, u drzwi izby audyencyonalnej wielki marszałek, który poszedł oznajmić mnie królowi. Trzy boczne pokoje były tak pełne, że zaledwie przejść było można; dwór w żałobie po Ludwiku XVI, ja także. Po chwili marszałek wrócił i powiedział mi, że król na mnie czeka, drzwi się otworzyły, wszedłem. Po pierwszym ukłonie drzwi się zamknęły; król stał pod baldachimem; kiedym jeszcze dwa oddał ukłony, postąpił dwa, czy trzy kroki ku mnie; potem usiadł w krześle z poręczami i dał mi znak, żebym toż samo uczynił; nogi trzymałem—nie śmiejcie się—na dywanie, bo tak stało najwyraźninj w ceremoniale. Powiedziałem dosyć krótki komplement, doręczając pismo wierzytelne. Odpowiedź była może trzy razy dłuższa od mego przemówienia; oczywiście, miał on więcej odemnie do mówienia. Jest to jeszcze piękny mężczyzna, dobrze zakonserwowany, choć wybladły. Był w purpurze. Gdy skończył mówić, wstałem, król także. Oddałem moje trzy ukłony, on swoje, trzy czy cztery kroki naprzód, drzwi się otworzyły i wyszedłem do bocznego pokoju, gdzie marszałek przedstawił mi pierwszych dworzan i urzędników koronnych. Jakie niebieskie wstęgi! Odprowadzono mnie w tym samym porządku, w jakim byłem przyjęty, przy odgłosie trąb, i w dwadzieścia minut byłem znowu u siebie.

„W pół godziny później oddałem pierwszą wizytę księciu prymasowi, bratu królewskiemu, gdzie część dworu była zgromadzona; przedstawił mi swojego marszałka, który ma błękitną wstęgę. Prymas

jest miły i gładki człowiek; choć nie kardynał, nosi czerwoną czapeczkę. Ztąd pojechałem z rewizytą do nuncyusza, dalej do wielkiego marszałka, hrabiego Mniszcha, na obiad. *Hrabina*, siostrzenica królewska, dama dworska cesarzowej, przyjęła mnie bardzo uprzejmie. Obiad był pyszny, przeszło czterdzieści nakryć dla samych posłów zagranicznych i dygnitarzy. Na życzenie rozmowy z królem, *hrabia* Mniszech doniósł mi wieczorem, że jutro rano o 11-ej król mnie czekać będzie".

Jakie uczucia mogły się odezwać w piersiach obu tych ludzi, kiedy pierwszy raz po czterdziestu latach znów wobec siebie stanęli! — Wtedy, jako młodzieńcy w pełni swego kwitnienia, obcowali oni z sobą bez troski nad brzegami Tamizy. Razem odwiedzali w wieży londyńskiej upadłą wielkość dawniejszego króla korsykańskiego. Później drogi ich daleko się rozbiegły. Jeden, możnaby powiedzieć, jak błędny rycerz, albo jak dziecko szczęścia, pięknością i powabem wpadł w łaski wielkiej księżnej, która, jako cesarzowa, dawnego kochanka na tronie polskim posadziła. Drugiego prace i trudy i noce pełne troski, zahartowały na męża, który, posiadłszy wreszcie uznanie tej samej cesarzowej, został zaufanym jej doradcą i przez długie, lata był prawdziwą jej państwa podporą. Słabość tylko dla zawistnego spólnika, który ją usidlić umiał, sprawiła, że tego męża zasłużonego, jak cytrynę wyciśniętą na bok rzuciła. Dopiero kiedy tamtego własna krewkość, czy obca trucizna zabiła, powołała znów

tego, który królowi, igraszce jej kaprysów, miał wyrwać najpiękniejsze perły z korony.

W tym samym czasie pisał Sievers do młodszej córki: „Jakkolwiek się o to staram, żeby ci codzień kilka wierszy napisać, tak, abyś pomału cały mój sposób życia poznała, dokazać tego nie umiem. Dyktując, zwykle usypiam; wtedy mnie budzą, abym dalej dyktował, albo coś sobie przeczytać pozwolił. Oto próbka, moja droga: pierwszy wiersz tego listu napisany był w łóżku dziś rano, w tej chwili jest dziesiąta, a moja robota dzienna, jeszcze nieskończona, układam bowiem raporta dla kuryera, który jutro ma odejść. Tego rana byłem u generała Igelströma, który mnie codzień odwiedza i często u mnie obiaduje. Od niego pojechałem do podkanclerzego, Chreptowicza, gdzie po odbytym interesie, widziałem kilka pięknych obrazów, między innemi, wielki pejzaż Rembrandta i świętą familię Tycyana. Jest to ten sam Chreptowicz, do którego uciekło stu pięćdziesięciu moich chłopów białoruskich. I zgadnij, pocom był u niego? byłem, aby mu powiedzieć, żeby miał gotowe trzy nominacye, których od króla zażądałem: jedna dla hetmana W. litewskiego, druga dla marszałka W. litewskiego, trzecia dla podskarbiego. Pierwszego król nie cierpi, drugi jest siostrzeńcem, wbrew woli jednak opuszcza swoje miejsce (podskarbiego), trzecim jest młody człowiek, dla którego nie ma szacunku [1]). Taką zatem jest rola, ja-

---

[1]) Kossakowski, Tyszkiewicz, Ogiński.

ką odgrywam i która mi w gruncie nie pochlebia.— Pomyśl, moje dziecko, co to jest z głębokiej samotności, gdziem się ograniczał na tem, jakby chłopów moich uszczęśliwić, widzieć się przeniesionym na takie miejsce; nie wiem, jak je mam określić—wymówić słowo i być słuchanym od króla, od narodu wolnego i dumnego;—mieć niemal na swoje rozkazy dwie armie 120,000 ludzi, i generała na czele obcego wojska, który moich rad słucha. Wojsko narodowe powolne jest moim życzeniom. O moja droga! jakże zmienne są rzeczy ludzkie! to mi nie pochlebia, mówię ci—to też nie mów o tem nikomu, chyba drogiemu twojemu przyjacielowi, który jest dosyć roztropny, aby takie rzeczy ocenił... doprawdy, takie życie, to męka prawdziwa.—Przyrzekam ci, że chcę żyć dla ciebie i Lizetty—chcę wrócić do was i dni moje z wami skończyć. Jest to moje mocne postanowienie, jeżeli mi Bóg łaskawy dozwoli moją pracę do końca doprowadzić. W tej chwili przerwał mi sekretarz królewski, przynoszący patenta; jeżeli takie są dobre, to je podpiszę.—Co za upokorzenie dla tego króla! kocha on mocno swoich krewnych i oni to całe nieszczęście sprowadzili".

Wróćmy do pierwszej poufnej rozmowy z królem, o której Sievers córce wspominał; trwała ona półtorej godziny i dała przedmiot do dosyć długiego raportu. „Król—pisze on—mówi dobrze i z łatwością dał mi rozrzewniający obraz swoich nieszczęść. Chodziło o to, aby go namówić do Grodna, ku czemu najmniejszej nie miał ochoty. Jednak namyślił się". Ale dopiero po wielu naleganiach, jak

mówi ów raport, który Sievers sam dokładnie cesarzowej napisał, doniósłszy o tem w kilku słowach wice-kanclerzowi, a hrabiego Zubowa do obojga odesławszy. Raport zaczyna od tego, że sądzi iż dobrze uczyni, jeżeli jej bezpośrednio następujących szczegółów udzieli. „Król przyjął mnie w swoim gabinecie. Siedząc naprzeciw niego, oświadczyłem, że jestem zmuszony oznajmić mu, iż ze względu na niezadowolenie Jej Imperatorskiej Mci, z jego względem niej postępowania w czasie ostatniego sejmu, po dniu 3 maja i wogóle, sam on sobie przypisać musi, co go nieprzyjemnego w obecnem położeniu spotyka; wszakże Jej Imperatorska Mość jest skłonną wydobyć go z tego położenia; mam więc stosowne rozkazy zaprosić go do Grodna, dla przystąpienia do Konfederacyi; tam zdala od intryg i kabał warszawskich, sprawy Rzplitej mogłyby pomału wrócić na dawny tor legalny i być nierównie prędzej do końca doprowadzone; łatwiej by przyszło wtedy przedsiebrać po powiatach środki, co do wyboru posłów na sejmy; wypełnić we wszystkiem żądania Jej Cesarkiej Mości—będzie jedynym środkiem odzyskania napowrót jej łaski. Powiedziałem mu, że jego związki z polskimi emigrantami musiały właśnie rzeczy na jego szkodę pogorszyć. On upewniał, że od czasu przystąpienia do Konfederacyi generalnej nie miał żadnych stosunków z przebywającymi za granicą, chyba, aby ich do powrotu nakłonić. Następnie w długiej mowie, trwającej trzy kwadranse, rozpowiedział urządzenia sejmowe i swoje własne zachowanie się, że wszystko stało się według

porozumienia się z hr. Stackelbergiem. Byłoby mi niepodobna powtarzać to wszystko. Musiałbym zapisać parę arkuszy, aby wznowić dawne wypadki, które on jednak przedstawiał z nowego punktu zapatrywania się, i potrafił wymownie odmalować, ażeby wobec moich zarzutów niewinność swoją udowodnić; krótko mówiąc, on szedł tylko za prądem, za głosem narodu. Zapewniał po tysiąc razy, że nigdy nie uchybił ani przywiązaniu, ani wdzięczności dla swojej dobrodziejki; że niesłusznie przypisują mu, raz despotyczne, to znowu demokratyczne, tak niezgodne z sobą, usposobienia. Jako dowód przytoczył mi fakt jeden (nieznany mi), bliżej go jednak niewyłuszczając, że w Kaniowie oddał Waszej Imperatorskiej Mci memoryał z projektem, któryby był zrobił z Polski prowincyę państwa rosyjskiego;—wszakże uchylającą tylko odpowiedź odebrał. Przypisywał nieszczęścia sejmu ograniczeniom, temu, że ściśniono jego środki celem wyboru posłów, za radą po większej części księcia Potemkina i W. hetmana Branickiego; właśnie zalecani przez nich posłowie, okazali się najburzliwszymi i najgorętszymi promotorami wszystkiego, co się stało i wielu z nich obecnie wyjechało za granicę. Utrzymywał, że wszystko co uczyniono, co do następstwa tronu i 3-go maja, wbrew jego woli i gwałtem się stało. Dalej rozwodził gorzkie skargi na Konfederacyę generalną, a szczególniej *hrabiego* Potockiego, który wszędzie starał się go upokorzyć, zabronił mu nawet rozdawania hasła straży zamkowej; łączenie się z nimi byłoby niepotrzebne, a podróż, pomijając

przeszkody zdrowia, środków i pory roku, byłaby dlań najsromotniejszem upokorzeniem; spodziewa się on, błaga Waszą Imperatorską Mość, aby nie chciała koniecznie na to go wystawiać. W końcu prosił mnie jaknajusilniej, abym jego straszne położenie monarchini mojej przedstawił.

„Odpowiedziałem na to, że wszystkie te skargi ustaną, skoro tylko natychmiast z Konfederacyą generalną się połączy; że powróci znów do większej części swoich praw, jeśli tam się uda niezwłocznie; ja odpowiadam za to, że mu nikt nie ubliży. Na co on znowu ponowił najusilniej swoją prośbę.

„Wszedłem w to, oświadczając mu jednak, aby nie myślał, że Jej Imperatorska Mość uwzględni to, lub przyjmie, skoro on ze swojej strony uchyla się od pierwszej, jaką mu uczyniłem, propozycyi; najlepszem wyjściem zawsze byłoby zdecydować się na wyjazd; na co mu daję czas do namysłu. Jakżeby to wyglądało — mówiłem dalej — gdyby Jej Imperatorska Mość przy tem obstawała, co przecież prawdopodobniejsza, i on w końcu to jednak uczynił, nie mając żadnej w tem zasługi; byłoby zatem nierównie korzystniej, przynajmniej tymczasem do drogi się przygotować.

„Król skończył, powtarzając skargi na swoje upokorzenia, swoje nieszczęścia, na tych, którzy jemu i Polsce jeszcze grożą; wreszcie ja go namawiałem szczerze, już nie jako poseł, ale jako człowiek dobrze życzący, aby się namyślił; na to prosił o czas do namysłu, i ja się oddaliłem.

„Zaledwiem wrócił do domu, zjawił się bankier

Tepper z memoryałem. — Okazuje się, że król mu winien przeszło półtora miliona dukatów, młodszy Radziwiłł sto dziesięć, a *hrabia* Potocki sto tysięcy dukatów. To, oczywiście, może najlepszy kredyt zachwiać. — Żąda on dwóch rzeczy: aby Wasza Imperatorska Mość poręczyła mu za długi króla. Odpowiedziałem, że to niepodobna, lecz może da się zrobić druga, aby Konfederacya zajęła się długami króla, mianowicie alienując przeznaczoną część z dochodów jego na spłacenie. Długi, jak wspomniałem, wynoszą trzydzieści milionów złotych, czyli milion pięćset sześćdziesiąt sześć tysięcy dukatów. Powiedziałem Tepperowi, że dopóki król nie ustąpi i do Grodna nie pojedzie, nie masz żadnej rady dla niego. Ta okoliczność, wraz z długą eksplikacyą, jaką pan Bułhakow miał wieczorem z księciem prymasem i z samym królem na audyencyi pożegnalnej, sprawiły, że król przysłał mi projekt listu z zapytaniem, czy jest taki, jakim go mieć chciałem. Kazałem mu powiedzieć, że list odeślę; w godzinę przysłał mi go. Jej Imperatorska Mość rozstrzygnie. — Jeżeli mam objawić moje zdanie, powiedziałbym, że Białystok będzie najlepszem miejscem dla króla, miejscem, że tak nazwę, pośredniem, gdzieby go można mieć na oku; albo niechby jechał do Grodna, dla ogłoszenia uniwersałów na sejmiki i dania odpowiedzi na deklaracye obu dworów."

Jeżeli Sievers miał kłopot z królem, to nie mniejszy z nużącem towarzystwem. Po pierwszych już ośmiu dniach mówił, że zdrowie jego trzyma się jeszcze, lecz sam upada od zmęczenia; ban-

kiety i nieustanne prezentacye zmogły go. Skończył z trzema wielkiemi obiadami; mówią o trzydziestu. Powtórzmy własne jego słowa: „piątek i sobota zeszły na oddawaniu i przyjmowaniu wizyt, między innemi u *Madame de Cracovie*, siostry królewskiej, wdowy po hetmanie Branickim. W niedzielę jadłem obiad u nuncyusza, gdzie były przedziwne, prawdziwe neapolitańskie lody, i gdzieśmy dużo o Neapolu mówili. W poniedziałek byłem na obiedzie u króla. Wyobraź sobie, jak liche jest mieszkanie króla, jada w przedpokoju; na lewo gabinet, na prawo pokój sypialny i bawialny razem. Wszystkiego, zdaje się, trzy pokoje oprócz paradnych sal na audyencye. Było nas siedemnaście osób przy stole, na jednym końcu król z swoją synowicą, ja z jednej strony przy niej, z drugiej żona marszałka. Obiad był dobry, choć bez wystawności, Król mało mówił i tylko ze mną. Godzinę przed i trzy kwadranse po obiedzie rozmawiał to z tym, to z owym, lecz ze mną więcej; ze wszystkimi bardzo uprzejmie i względnie. Zkądinąd znać, że duszę jego ciemna owiała zasłona. Nosi lornetkę w dziurce od guzika i mały płaski zegarek w zakładzie od lewego rękawa. Król oddalił się. Przy drzwiach przedstawił mi sekretarza swojego gabinetu, nazwiskiem Friese, jako człowieka zaufania, którego używać będzie, ile razy mi coś poufnie powiedzieć zechce. Odtąd człowiek ten dziesięć razy był u mnie.

„We wtorek jadłem obiad u prymasa. Dom jego piękny. Znać wszędzie, że odbył dużo podróży i zrobił dużo sprawunków we Włoszech; pokoje są

na równi z ziemią i dotykają małego ogrodu. Zaraz obok gabinetu jest szklarnia, gdzie ma na etażerkach jakie sto doniczek kwiatowych, ale to nie te, coś w Bauenhoff widziała. Sprowadził mnie tu piękny bukiet, który widziałem u *hrabiny* Ostrowskiej, żony marszałka prymasowskiego; powiedziała mi ona, że go przypięła dla mnie, raz bowiem odezwałem się żartem, że w Warszawie nie ma kwiatów, i to prawda, w oknach żadnych nie widzę. To dało powód, że jakiś hrabia włoski, *Tomati*, właściciel pięknego ogrodu, przysłał mi zaraz tuzin doniczek. Następnie podkomorzy ks. Poniatowski, brat królewski, przysłał ze trzydzieści, wraz z pięknym krzakiem róż, nuncyusz zaś drugi krzak róż i tuzin doniczek. W jednej chwili miałem w mojej galeryi ładną grzędę kwiatów. Mało przecież z nich korzystam, bo widzę je tylko w przelocie. Wróćmy do prymasa; obiad był pyszny i długi. Było pięć, czy sześć kobiet Pierwszą zawsze *hrabina* Mniszchowa. Po obiedzie godzinę jaką trwa rozmowa; wiedzą, że poseł grać nie lubi, więc go nie naglą; wist idzie na kilku stołach. Boston tu jeszcze nie zaszedł. Wieczorem byłem na włoskiej operze. Teatr jest dość wielki, trzy piętra lóż i paradyz. Pan Bułhakow miał lożę przy scenie, płacił za nią 40 dukatów na miesiąc; co mówisz na taką cenę? Wszędzie indziej można mieć piękny dom za te pieniądze. Muzyka była dobra, teatr dosyć pełen. Grano „Ninę“, albo „Szaleństwo z miłości“ Paesiella. Rzecz poważna: pierwszy śpiewak i pierwsza śpiewaczka śpiewali jako tako, w gruncie muzyka tylko była dobra.

„W środę obiadowało u mnie ciało dyplomatyczne z naszymi generałami, razem 26 osób. Była to pierwsza próba w mojej roli gospodarza i nie sprawiła mi żadnej przyjemności. Wszystko przecież poszło bardzo dobrze, dzięki zastawie stołowej, obiad był nawet pełen świetności, mnie się wydało, pożyczanej. Po obiedzie, taki tu jest zwyczaj, zjawiło się kilka wizyt i zawsze ktoś do prezentacyi. Ponieważ do kart nie zapraszałem, o piątej nikogo już nie było. W czwartek jadłem obiad u *Madame de Cracovie*. Był tam król, państwo Mniszchowie i druga synowica królewska, pani Tyszkiewiczowa; trzynaście osób przy okrągłym stole, bez zbytku. Król był trochę rozmowniejszy, niż u siebie, lecz nie bardzo; był zamyślony. Prosiłem go rozmowę, a choć wiedział o co chodziło, stał się jeszcze niespokojniejszym. Reszta do przyszłego kuryera...

„24-go Lutego. Wyprawa kuryera przerwała mi dziennik, posłałem ci go nawet nie odczytawszy, tak, żeś tam niektóre błędy znaleźć mogła. Mówiłem ci bodaj, żem był u króla. Myślę, że mnie uwolnisz od pisania tego, co między nami zaszło. Dowiesz się o tem kiedyś, jak - z sobą paplać będziemy. Powiem ci tylko, że król mówi bardzo dobrze

„W piątek byłem na niemieckiem widowisku. Teatr nie jest tak duży, jak w Rydze, lecz o wiele wyższy. Dawano biedną komedyę „Siostrzenica" Ifflanda, którą dobrze odegrano, na czele Kuditsch, którego to był benefis. Sala była pełna, loże w żałobie. Teatr jest w pałacu ks. Radziwiłła i utrzymuje się ze składek. Jest tu wielu Niemców, któ-

rych tu rządy saskie ściągnęły; wielu z panów i pań wielkopolskich mówią po niemiecku.

„W niedzielę nakoniec jadłem sam obiad w domu przy małym stole w osiem osób. Zrana obejrzałem moje gospodarstwo, moje wozownie i tabor domowy, własność pana Bułhakowa. Przestraszysz się kiedy ci powiem, ile tysięcy dukatów ma to wszystko kosztować, i że to na mój własny rachunek wziąć muszę. Wracałem przez ogrody. Zapytasz się, ileż ich mam? Nie mniej, niż trzy; plan ich na małą skalę z czasem odbierzesz, albowiem mam już jeden wielki z planem domu, oba kosztują mnie 16 dukatów. Przed samym domem jest obszerny trawnik, przecięty ulicą żwirową, dużo krzaków róż i miejsca na kwiaty. Naprzeciw dom letni z kamienia, ośmiokątny, mogący służyć za izbę jadalną; obie aleje dotykają go półkolem: muszą być bardzo cieniste. Po za letnim domem jest plac na trzydzieści sążni. Ale idą dalej, jedna z nich, wysadzona lipami, okrągło przystrzyżonemi, kończy się u drewnianej kraty, wzdłuż której bieży płot lipowy; środkiem stoi piękny kasztan i Ceres ze złamaną ręką. Po za tem wszystkiem jest ogród warzywny na 50 sążni w kwadrat, trochę nieforemny, z małym trebhauzem, trochę kwiatów, ziół i grzędami melonów i sałaty. Co cię zadziwi, to, że melony sieją tutaj sześć tygodni wcześniej, niż u nas, mimo to później od naszych dojrzewają. W końcu jest kaplica rosyjska, wcale niepokaźna. Gdybym a ją urządzał, musiałaby być piękniejszą."

Pierwej już pisał Sieviers do starszej córki, że

z Bułhakowem żadnego jeszcze rachunku nie robił. „Będzie to dużo kosztowało. W ogólności straszą mnie, że całego gospodarstwa — co za perspektywa! woła,—po spokojnem dotąd życiu!—nie opędzi 40 tysiącami talarów albertyńskich. Będę ja miał oko na to.“ Najwięcej kłopotu z powodu wydatków sprawia mu owa podróż do Grodna; — trzeba jednak się odważyć, — jakoż zaczyna już wyprawiać wina i inne rzeczy. Będzie tam miał dom ładnie urządzony, w którym Stackelberg także mieszkał.

Na jednej notatce stoi: Roku 1791, czternastego września, Jakób Bułhakow zawarł z generałlejtnantem Borckiem układ, mocą którego bierze w najem pałac jego przy ulicy Kapucyńskiej za roczną opłatą 1,500 dukatów holenderskich. Później zajął ten dom Sievers, a to za takież komorne, przyczem za dopłatą 120 dukatów zajęto jeszcze kościół, mieszkanie dla księdza i trzeci ogród od pełnomocnika hrabiowskiego, Zeigebarta, nadto mieszkanie Zeigebarta, które pani Zabiełło dzierżawiła za 300 dukatów i jeszcze piwnicę, którą winiarz Tauber trzymał za 60 dukatów. Ogółem 1,980 dukatów.“

„W niedzielę — mówi dalej dziennik Sieversa — byłem na obiedzie u wielkiego kanclerza Małachowskiego, rozumie się, wielkim obiedzie. Kanclerzyna, poważna niewiasta, ma córkę dorosłą. Była jeszcze jedna pani: księżna Karolowa kurlandzka ze swoją siostrzenicą, drugą ładną panienką. Wieczorem odwiedziłem dwie panie, t. j. te, które mnie przyjęły: wdowę generała rosyjskiego Chotkiewicza, właścicielkę pięknego domu i jedną starościnę, która ma

lat przeszło pięćdziesiąt, lecz wiele dowcipu i ładny salon, gdzie były trzy stoliki do kart i jeden do gawędy, do którego ja należałem. Mają tę delikatność, że mnie do gry nie ciągną; co mi dolega, to uniżoność, jaką posłowi okazują. Wyniosłem się przed wieczerzą, jakkolwiek miano tę uprzejmość, że mi już kleik owsiany przygotowano.

„W poniedziałek, t. j. wczoraj, obiadowałem z królem u jego siostry, pani Załuskiej, matki *hrabiny* Mniszchowej; mały okrągły stół na 11 osób; z prymasem, bratem królewskim i księżną Radziwiłłową wielką amatorką kwiatów, która obiecała mi dać *caprifolium*, które całe lato kwitnie. Ja też wczoraj piękny jej bukiet posłałem. Król powiedział mi, że ma ze mną do mówienia. Jak się kiedyś rozgadamy, dowiesz się o tem. Po Ludwiku XVI jest to niezawodnie najnieszczęśliwszy z królów. Wieczorem byłem u hr. Unruh, urodzonego Sasa, ale ma dobra w Wielkopolsce. Trzy stoliki do kart, — piękne towarzystwo — i trzy ładne córki. Na wieczerzy przecież nie zostałem. Moje kuryery mi ciążyły.

„Dziś, we wtorek, obiad u brata królewskiego, ex-podkomorzego ks. Poniatowskiego. Był tam król, córka księcia, pani Tyszkiewiczowa, wspomniana już księżna Radziwiłłowa, amatorka kwiatów, i trzy inne panie, między niemi wdowa po generale Grabowskim, kochanka królewska, *ospowata* i mocno pomalowana. Mnie posadzili obok księżnej Radziwiłłowej, mówiliśmy tylko o kwiatach i dzieciach na-

szych. Ma ich siedmioro, z których dwoje w Getyndze.“

W tym tłumie, jaki posła oblegał, nie zabrakło, rozumie się, na małych i wielkich szarlatanach, intrygantach, wścibskich, donosicielach, nowiniarzach, i t. d. Od dawna oni w Warszawie, lecz nadewszystko teraz aż nadto wdzięczne znaleźli pole, i opadli zewsząd nowego przybysza.

Przed wszystkimi, tajny radca Boscamp, który niedawno w czasie wojny siedmioletniej służył Fryderykowi II, dalej w Turcyi i w Krymie, wreszcie poświęcił swoje usługi nowo wschodzącej gwieździe w Polsce. Rodem Holender, odbył nauki w Lejdzie, następnie w wielu razach okazał wiele sprytu i zręczności. Poznamy go bliżej; tutaj wspomnimy, że zaraz od początku umiał on stać się niezbędnym dla Sieversa. Ten podziwiał bystrość, z jaką Boscamp najsubtelniejszą intrygę wyśledził i potargał. Boscamp doręczył mu kilka portretów albo wizerunków, które on, nie wymieniając imion, numerami tylko poznaczył. Są one przecież łatwe do poznania, jak zaraz pierwszy numer, co ma znaczyć króla. „Miał on, mówi wizerunek, i ma jeszcze wdzięk w dowcipie i w całej swojej postaci, i słodycz charakteru, która zniewala wszystkich, z którymi żyje. Stworzony jest do towarzystwa, mówi o sprawach w sposób zdumiewający i chętnie o nich mówi. Kiedyś miał rozum i zastanowienie. Ma zadziwiającą pamięć i tysiączne talenta, — jego sposób wysłowienia się jest szlachetny i wielce łatwy, — umie on daleko więcej, niż większa część ludzi jego

stanu; — a co należy cenić u osoby w tem położeniu, to, że nigdy z nim niczego obawiać się nie trzeba, bezczelny nawet jest bezpiecznym, — chce on się podobać ludziom, z którymi jest — nigdy nie wymknie się mu nic takiego, co czasem bez myśli powiemy, a co kogo z towarzystwa drasnąć lub zakłopotać może. Jest to wszystko, czego jako dworak potrzebował, co go zrobiło najmilszym z ludzi swego kraju. Ktoby był wtenczas powiedział, że go znajduje na miejscu najodpowiedniejszem dlań na świecie, a jeśli zajmie wyższe, straci na rozgłosie i obali opinię, jaką o nim miano (wedle przysłowia: Na pierwszem nieraz gaśnie, kto na wtórym miejscu świecił), byłby zgadł najzupełniej, tak bowiem jak on jest dzisiaj, i jakim się pokazał oddawna, daleko mu do tego, żeby miał posiadać przymioty, potrzebne w jego położeniu — nie ma on znajomości ani ludzi, ani spraw wielkiej wagi — nigdy też sam o nich nie stanowi. Własnego zdania nie ma; co jest tak dalece prawdą, że, jak uważano, za opinią świata on także sąd swój o ludziach i o rzeczach zmienia; — prawdy dojść nie umie — wykradają mu jego myśli i pojęcia, często jaknajlepsze, a zawsze niemal lepsze od tych, jakie się w otoczeniu jego trafiają. Ztąd pochodzi, że nieraz ma tylko podsunięte, które sobie tak łatwo przyswaja, tak zgrabnie i gładko wykłada, że poznać się na nich mogą jeno ludzie z bystrzejszym wzrokiem, którzy go ostrożnie z blizka obserwowali. Możnaby nawet powiedzieć, że je upiększa. Mocniej kochać, ani mocniej nienawidzieć nie umie; — sprężyny jego

duszy są tak giętkie, że siłę straciły. Ta wada czyni go jeszcze milszym, lecz ma ogromną niekorzyść w człowieku, który pierwsze miejsce zajmuje. Tęgości i bystrości nikt sobie sam nie nada, a komu tych nie dostaje, choćby nie wiem jak był doskonały, człowiekiem pierwszego rzędu nie będzie.

„O innych jego przymiotach mówić nie myślę: w tym razie są mi one obojętne; powiem tylko, że, nie oglądając sią na jego położenie, dobre nieskończenie nad złemi górują.

„Z tego szkicu, jaki uważam za najwierniejszy wypływa, że, aby być pewnym człowieka, który dla niedość samodzielnego wychowania całe życie na pasku był prowadzony, trzeba go opanować za pomocą zjednoczenia się albo związku osób, których wpływowi onby wszędzie był powolny, zjednoczenia któremby kierować musiał jeden węzeł, od któregoby wszystko zależało, i to z władzą wyłączną, jakiej nikt z zawistnych ani pośrednio, ani bezpośrednio wpoprzek stanąćby nie mógł.“

Nikt nie zaprzeczy, że portret ten wprawna ręka kreśliła. Podobnież wizerunek prymasa Michała Poniatowskiego, brata królewskiego, odpowiada najzupełniej temu, co o nim inni spółcześni mówili. „Ma on, napisano tutaj, wybujałe z wielu stron, przymioty swego powołania. Winą jest jego ultramontańskiego wychowania, że często w wielkich sprawach stosuje jałową politykę tamtych krajów, lub fortele przeciw dworom, z któremi właśnie prosto i jasno wychodzićby należało. Pod wielu względami jest on przeciwieństwem brata, mianowicie co do tęgości.

wytrwałości i postanowienia. Brat go się lęka i często przed nim się kryje, kiedy co robi, a wie, że to nie po myśli jego. Nie łatwo kogo polubi, nawet z płci pięknej, za to nienawidzieć umie systematycznie i serdecznie — nie cierpi obok siebie równego, chce, w całem znaczeniu tego słowa, górować; — i nie łączy się z żadną partyą, którejby jako kierownik, a w braku oporu, jako despota opanować nie mógł.

„Położenie daje mu wielki wpływ, umiał on nieraz rzeczy świeckie za pomocą duchownych pokierować; w tem przecież możnaby go zaszachować, ustanawiając nową, już projektowaną władzę duchowną, którąby reprezentowała tak inną prowincyę jak on swoją zastępuje. Nie jest on tak przywiązany do swoich krewnych, żeby ich nie miał poświęcić swojej ambicyi, gdyby mu to interes osobisty nakazywał. Ta namiętność, obok tonu rozkazującego jakiego w interesach przybiera, jest przyczyną, że jego partya, czyli poplecznicy, zawsze więcej go się bali, niż kochali. Kogo lubi i popiera, temu jest przyjacielem, póki tylko mu się nieprzeciwi. Ostatecznie nadałby on się nierównie lepiej do Monarchii niż Rzplitej. Gdyby zechciał, mógłby być Mazarinim, ale nigdy de Witem.“

Postawmy obok trzeci portret ręki Boscampa, który widocznie przedstawia siostrę owych braci, *Madame de Cracovie*. „Cała jej powierzchowność korzystnie o niej uprzedza: skromny wdzięk, strojny powagą, którą łagodzi przystępność, zniewalająca każdego — wiek, miła twarz matrony, ton uprzejmy

i szczery. Przekonała ona często i do zdania swego nakłoniła osoby, znane z bystrości, które potem miały się z nią na baczności. Zresztą widzi nieraz lepiej od swego brata Nr. 1, kiedy ten się oddaje złudzeniom, co mu aż nazbyt często się zdarza. — Nasłuchał się on od niej prawd, niekoniecznie dla siebie pochlebnych — ztąd poszło, często brat sztuki swoje po za jej plecami płata i dopiero kiedy rzecz już się stała, siostrze o tem wspomina. Często znów, choć wie o czem, nie miesza się w jego sprawy, jeśli miarkuje, że tam coś jest szpetnego. Mimo wszystko kocha brata Nr. 1, a więcej jeszcze Nr. 2. Za tym mówi jej predylekcya narodowa, jaką ją natchnął światły jej kochanek, nieboszczyk wojewoda, który był na usługach Francyi. Obecnie wyrocznią jej i rzecznikiem, gdziekolwiek sama mówić albo występować nie chce i nie może, jest jeden minister litewski, o którego zacności i szlachetnym sposobie myślenia jednozgodna niemal panuje opinia, nie jest on przecież lubianym od tych, którzy dzisiaj w Wielkiem Księstwie panują, chcę mówić o K.(ossakowskich). Wszakże, od czasu ministeryum hr. Stackelberga imię jego zapisane jest w białej księdze rosyjskiej, a mam powody sądzić, że jest także po myśli pana Bulhakowa. Wróćmy do naszej pani. Chciałaby ona szczerze, aby kraj przyszedł do przekonania, że tutaj jest królewska familia tak dobrze jak gdzieindziej i aby to zapatrywanie się wpłynęło na bieg interesów. Cudzoziemcy, jacy tu przyjeżdżają, nawykli za granicą do tych względów i przeważnych wpływów, stosując się do owych pojęć w swojem

obejściu się wobec tej pani, przyczynili się wiele do utwierdzenia jej w tem przekonaniu. Naszych ludzi żadną miarą do tego nazwyczaić nie można, owszem, im kto więcej się stara, aby w nich coś podobnego zaszczepić, tembardziej się stroszą, parskając republikańską butą i starodawną równością narodu.

„Zkądinąd dla osobistych swoich przymiotów pani ta ma prawo do najwyższego u wszystkich poważania.“

Boscamp umieścił jeszcze dwa portrety: jeden oczywiście, hr. Moszyńskiego, drugi wielkiego kanclerza Małachowskiego, o którym Sievers pisał wtenczas do córki: że to człowiek bardzo godny, który mu najwięcej się podoba, albowiem on jeden z pomiędzy ministrów nosi jeszcze strój polski i wąsy. Oba portrety oznaczone są numerami 3 i 4 „stawiam je obok siebie — pisze autor — jako nierozłączne bliźnięta, w prowadzeniu spraw publicznych, co tem pewniejszym czyni skutek ich zjednoczonych zamiarów.

„Jeden, z postawy i charakteru przypominający prawdziwego Sarmatę, używa słusznie ogromnej wziętości, tak z przyczyny swojego imienia, jako też urzędu, który ojciec jego również z wielką pełnił świetnością. Jest on oddawna oddany interesom państwa rosyjskiego. Tutaj dwór, który go więcej oszczędza niż lubi, zna jego nieugiętość w zamysłach, jakie raz już powziął. Ma on wielki szacunek dla imienia królewskiego; lecz stały w swoich postanowieniach w błąd wprowadzić się nie da.

„Drugi, albo Nr. 4 (hr. Moszyński) interesem

najściślej z tamtym związany jest bystrzejszym, giętszym i polerowniejszym. Ma niepospolitą zręczność przenikania familijnych interesów i widoków. Posiada szczególną łatwość przypodobania się wielu, niechcący, powierza mu swoje tajemnice. Dwór bardzo z nim jest oględnie, nieraz sądzi, że go ma w ręku, w chwili, kiedy on właśnie najmniej o tem myśli; a nie ma go nigdy, ile razy da się spostrzedz, że idzie krzywą drogą z Rosyą, która zawsze była jego gwiazdą przewodnią i której posłowie, zacząwszy od księcia Repnina, używali go stale za jeden z głównych czynników. Był on w sprawach krajowych ściśle z hr. Stackelbergiem związany. Co do mnie, uważam jednego i drugiego za najodpowiedniejszych do służenia za filary jakiej wyłącznie rosyjskiej i systematycznej partyi, jeśli podobna ma stanąć w kraju, do którejby jak do centralnej woli wszelkie inne (król i naród) spłynąć musiały, aby ztąd obsadzać urzędy administracyjne królestwa we wszystkich gałęziach rządowych. Ponieważ każdy z nich prowadzi dom i to wielce uczęszczany i wspaniały dla osób najwyższego stanu, dałoby się zrobić, myślę, za ich pośrednictwem i za ich pohopem wszystko, coby przeprowadzić chciano bez hałasu i widocznej zawiści, oba albowiem posiadają ten stopień wziętości i znaczenia, jakiego potrzeba, aby nakazać milczenie zawiści i kabałę udaremnić. Jeden i drugi, oba są na przyzwoitej stopie ze dworem, bez żółci, bez jawnego gniewu, bez złej przekory, jakie w tylu familiach przeciw królowi tleją, nie przeto jednak wywierał dwór zbytni wpływ na ich umysły. Nadto

oni może jedynie ciągle Jego Królewską Mość od fałszywych kroków strzegli. Nic się przed drugim nie ukryje. Skryci, jak tylko być może i niezmiernie giętcy, oba, mianowicie też drugi posiadali zaufanie hr. Stackelberga".

Jak widzimy, Sievers znalazł wnet usłużnych. Ale grunt, na którym się poruszał, zanadto był śliski, ażeby się miało obyć bez zwichnień. Uprzytomnijmy sobie położenie, w jakiem się znajdował.

Najprzebieglejsza i najambitniejsza pani wysłała go była na dwór królestwa, które nawykłe z dawna ulegać wpływowi rosyjskiemu, w ostatnich czasach, ile siły starczyły, z niego się otrząsło. Nastręczyła po temu porę wojna przedewszystkiem, w którą uwikłały Katarzynę olbrzymie plany Potemkina zaraz po jej głośnej do Krymu podróży. Początek wojny przypada na czas pierwszych poruszeń, które rewolucyę francuską sprowadziły. Gabinet wersalski był właśnie jaknajlepiej z dworem petersburskim, mimo to byłby był chętnie dawną swoją przyjaciółkę Turcyę przed Moskwą osłaniał. Niepokoje wewnętrzne sparaliżowały jego siły, tak, że z tej strony szczęście zdawało się uśmiechać Cesarzowej. Lecz duch, który te niepokoje wywołał, niebawem, jak groźna mara, jej się objawił.

Anglia i Prusy były tem czynniejsze. Uznały one za swoje zadanie Turcyę wszelkiemi siłami popierać. Rażąca pycha Potemkina i niechęć Katarzyny nieraz już Anglikom uczuć się dały. Znaleźli oni teraz porę do odwetu; gdzie tylko więc mogli, wszystko na rzecz Turków przeciw Moskwie poduszczali.

Najlepiej powiodło się im w Szwecyi. Król Gustaw miał ciężki żal do Katarzyny za intrygi, które ona ustawicznie między jego przedajną szlachtą knuła. Arogancya jej posła podała mu najlepszą sposobność do wyproszenia go z kraju i doprowadzenia do dojrzałości planów, które ambicya jego oddawna pieściła. Dał chętny posłuch podszeptom brytańskim i wołaniom Turcyi. Gdyby Gustaw był wielkim wodzem lub wielkim charakterem, zanim się spostrzegła Katarzyna, byłaby podchwyconą w własnej stolicy. Ale i tak król szwedzki nie małego ją kłopotu nabawił.

Więcej jeszcze, niż Anglia, usiłowały Prusy spożytkować jaknajlepiej przyjazne okoliczności, jakie im wojna w Turcyi nastręczyła. Jeżeli sojusz dworów petersburskiego i wiedeńskiego pchnął Fryderyka II na inne drogi, niż te, któremi dotąd postępował, umiał wielki jego umysł tak sprzymierzonych trzymać na wodzy, że póki tylko żył, nic większego pospołu przedsiewziąć nie mogli. Był on szańcem przeciw następującej Moskwie i przeciw łakomej Austryi. Śmierć jego dopiero zwolniła pęta, jakie jednej i drugiej w ich zaborczych planach ciążyły. Lecz popęd jego ducha trwał jeszcze. Godny jego uczeń, głośny hr. Herzberg, szedł dalej w kierunku, jaki Fryderyk w ostatnich latach był nadał: Rosyi i Austryi wszędzie szkodzić, z nieprzyjaciółmi ich ściśle się wiązać, Polskę w zamian za pewne ustąpienia, potrzebne dla zaokrąglenia Prus, podpierać i krzepić, oto była polityka Herzberga. Bezpośredniem zaś jej następstwem utworzenie się

w Polsce partyi pruskiej, która wobec rosyjskiej wysoko głowę podniosła i wkrótce najznakomitszych w narodzie pod swoją chorągwią ujrzała. Biedna, zadławiona Polska po długich czasach znowu odetchnęła. Ludzie rozumni i śmiali żądania Rosyi, dotyczące Konfederacyi i sejmu, tak dobrze na korzyść kraju obrócili, że na sejm wybrano posłów po ich myśli, a na marszałków, koronnego i litewskiego, ludzi takich, jak Małachowski i Sapieha. Niebawem stanęła Konfederacya, to się znaczy, że nie *liberum veto* jednego posła, lecz większość głosów sprawy rozstrzygać miała. Tym sposobem sejm zabrał się do obalenia na legalnej drodze Konstytucyi, jaką w 1775 r. nieszczęśliwemu krajowi narzucono.

Uchwalono powiększenie wojska i oddano je pod jedną niezależną władzę. Nie pomogły protestacye Stackelberga. Przedłużono sejm, zniesiono Radę nieustającą, tę pokorną służbę przemocy, i zamianowano przed odroczeniem sejmu na miesiąc komisyę do rewizyi administracyi i ułożenia nowej ustawy. Tymczasem stosunek z Anglią, a mianowicie z Prusami, był coraz ściślejszy. Z temi przyszło nawet do przymierza. Partya rosyjska, jakkolwiek wszelkiemi sposobami tamowała i zwłóczyła obrady nowo zwołanego sejmu, nie mogła jednak przeszkodzić, ażeby ogólny zapał nie przewiódł Konstytucyi 3-go Maja 1791, która zdawała się dawać krajowi nową podstawę i zjednała sobie uznanie angielskich mężów stanu.

Łatwo sobie wystawić, jakiem żądłem jątrzą-

cem były te wypadki dla Katarzyny, jak ubodły jej próżność i jakie w niej pragnienie zemsty obudziły. Jednak nie puściła wodzy namiętności. Owszem, musimy się dziwić tej chłodnej decyzyi, oględności i sprytowi, z jakiemi, stojąc na pozycyi, odrazu przeciwników rozbroiła. W trop za Szwedem puściła duńskiego brytana, ten rzucił się tak zawzięcie, że byłby był zdobył drugie miasto na półwyspie, gdyby go śmiałość posła angielskiego do odwrotu nie była zmusiła. Katarzyna wytężyła wszystkie siły państwa na dwóch przeciwległych punktach. Gdzie broń jej nie dosięgła, tam złoto sypała. Żadne klęski, nawet śmierć alianta, cesarza Józefa, jej nie ustraszyła. Król szwedzki musiał się zgodzić na pokój, tak obojgu potrzebny. Febra czy trucizna sprzątnęła Potemkina, kiedy ten zaczynał być niebezpiecznym. Pokój z Turcyą tem łatwiej przyszedł do skutku. Aczkolwiek następca Józefa na tron dużo przytem gniewu Cesarzowej przyczynił, musiał jednak w końcu podać rękę do wspólnego aliansu monarchów przeciw rozhukanej Francyi. Cesarz i cesarzowa oboje nie mieli zamiaru mięszać się bezpośrednio w sprawy francuskie. Lecz owa kobieta ambitna, która trzydzieści już lat żadnego rodowodu i żadnego prawa u siebie nie szanowała, ile razy te jej były na drodze, a przeciw każdemu rządowi, który jej zawadzał, podmawiała własnych jego poddanych, ta kobieta stanęła teraz na czele związku, jakgdyby ona była wcieloną ideą zachowawczą i filarem każdego tronu. Walka przeciw opornemu Zachodowi, do której monarchów powo-

łała, miała najprzód przeciwników jej zatrudnić. Nadal nauczyła ona Rosyę tej postawy, jaką odtąd stale przeciw wszelkim pokuszeniom ludowym przybierała.

Tymczasem, knujący zemstę umysł Cesarzowej nie spuszczał oka z nieszczęsnej Polski, która próbowała stanąć o własnych siłach. Katarzyna rzuciła potajemnie sidła, aby w nie odwiecznych wrogów Polski uplątać, przyjaciół zaś jednego po drugim odciągnąć potrafiła. O Turkach już i mowy nie było. Króla szwedzkiego zjednała sobie najzupełniej. Prusy nie oparły się przynęcie, jaką im ona od wschodniej ściany rzuciła. Anglię tak umiała złowić na wędkę różnych obietnic handlowych, że ta nie stawiała jej żadnej w Polsce przeszkody. Mogła tedy do woli użyć oręża, który osamotnionej Polsce śmiertelny cios miał zadać.

Z pomiędzy polskich magnatów, kto tylko nie był kontent z konstytucyi 3-go Maja, kto tylko okazał się skłonnym do zdrady, każdy znalazł w Petersburgu jaknajdoskonalsze przyjęcie. Szczęsny Potocki, Branicki i Rzewuski stanęli na czele zdrajców, którzy przyzywali pomoc obcą przeciw własnej swojej ojczyźnie. Konfederacya, którą niby dla jej ocalenia zawiązali, wystąpiła przeciw nowej ustawie i tym wszystkim, którzy z nią trzymali. W Petersburgu przez Zubowa i Markowa ukuta, przybrała sobie polskie miano i nazwała się Targowicką. Na jej wezwanie wojska, któremi wskutek pokoju w Jassach Katarzyna znowu rozrządzać mogła, ruszyły ku granicom Polski. Konfederacyi od-

dała Cesarzowa najobszerniejsze pełnomocnictwo, przez nią bowiem, jako swoją kreaturę, założyła sobie najzdradliwszych dopiąć planów. Naturalnie król był jednym z pierwszych, którzy się poddali Konfederacyi i to z objaśnieniem, że od pewnego czasu wszystko czynił poniewoli.

Do Konfederacyi także kazano się udac Sieversowi, kiedy go do Polski wyprawiano. Atoli w Grodnie, dokąd Konfederacya rezydencyę swoją z Brześcia przeniosła, zastał on ją zbyt wzburzoną, ażeby się mógł porozumieć, co do nominacyi na urzędy, które mu przeprowadzić kazano. Na pierwszem miejscu stały owe trzy godności litewskie, o których wyżej w liście do córki wspominał, mianowicie hetmana, marszałka i podskarbiego. Jak przykro mu przyszły te nominacye, widać to z listów do córek, widać szczególniej z tego, co o tem do Zubowa pisze. Donosi on krótko wice-kanclerzowi, że Ogiński, wielki hetman litewski, w liście, do króla pisanym ustąpił swego miejsca na rzecz miecznika litewskiego, Ogińskiego, któremu także dobra swoje darował. Król jednak opróżnione miejsce oddał generał-lejtnantowi rosyjskiemu, Kossakowskiemu, dotychczas hetmanowi polnemu litewskiemu, co tenże obiecał odsłużyć najzupełniejszą dla Rosyi uległością. Podobnież przeprowadził nominacyę siostrzeńca królewskiego Tyszkiewicza, dotychczasowego podskarbiego litewskiego, na marszałka W. L., a na jego miejscu Ogińskiego postawił.

Zubow, ordynator tych wszystkich rozporządzeń, musiał znieść cały niesmak posła, który, do-

nosząc mu o swojej rozmowie z królem, w ten pisze sposób: „Król skarżył się ciągle na pana Kossakowskiego, utrzymując, że tenże mnie oszukuje. Hetmanowa Ogińska pisała listy do króla i do mnie, protestując przeciw mniemanemu odstąpieniu buławy. Mówiono mi także, iż pan Tyszkiewicz nie przystanie. Król wreszcie żądał dwóch dni do namysłu, na co chętnie zezwoliłem“.

Jak sobie Zubow tutaj z Ogińskim postąpił, najlepiej tenże później opowiedział. Że w czasie, kiedy pisano tajemne instrukcye dla Igelströma, faworyt petersburski oburzył się na myśl Ogińskiego o rozbiorze Polski, jako niegodne podejrzenie przeciw szlachetnym zamysłom Cesarzowej, nikogo dziwić nie będzie, wszak jednocześnie Katarzyna zapewniała po kilkakroć posła angielskiego, że odpycha wszelką myśl o nowym rozbiorze. Markow dał nawet taką deklaracyę wtedy, kiedy Withworth już wiedział o zawarciu traktatu rozbiorowego. Dopiero około połowy lutego wystąpiła Cesarzowa trochę wyraźniej ze swoim planem rozbioru. Kazała posłowi swojemu oświadczyć w Londynie, że, jeżeli Anglia ma środki niedopuszczenia rozbioru Polski, Cesarzowa nie ma nic przeciw temu, sama bowiem jest w tem przez króla pruskiego nagloną.

Wszystko to zdumiewać nie powinno; to styl Katarzyny. Co jednak przechodzi wszelkie pojęcie, to skrytość, jakiej nietylko ona, lecz i powiernicy jej pozwalali sobie względem człowieka, który miał im rozbiór Polski przeprowadzić. Sievers zaręczał później swoim córkom, że, jadąc do Polski, *officyal-*

nie nic o tem nie wiedział. Rzetelność tego twierdzenia poświadczają wszystkie papiery, które mamy pod ręką. Już ta okoliczność, że, jakeśmy widzieli, Katarzyna odjazd jego na 16 stycznia przyśpieszyła, pozwala się domyślać, iż nie życzyła sobie jego obecności w Petersburgu przy zawarciu traktatu rozbiorowego z Prusami, który ośmiu dniami później nastąpił. Co więcej, nie udzieliła mu go; a przynajmniej nie udzieliła zaraz, jak się pokazuje z tego, co do niej pisał 17 lutego: „Minister pruski zakomunikował mi depesze swojego dworu i odpis traktatu, zawartego 23 stycznia. Depesze zalecają mu kierować się we wszystkiem według tego, co ja będę miał rozkaz czynić, albo co uczynić uznam za konieczne. Na owe tedy rozkazy czekam niecierpliwie; pewna bowiem, że im więcej zwłoki, tem więcej będzie i czasu do zjednoczenia się i przedsiewzięcia środków obrony. Jednoczesna deklaracya dworu wiedeńskiego byłaby niezbędnie potrzebną; a gdyby wszystkie wojska, jakie Austrya ma w Galicyi, podstąpiły kordonem pod granicę, krok ten powstrzymałby Galicyę. Życzyłbym także, iżby ogłoszono ostrzeżenie, jakie dwór londyński posłał pruskiemu, ażeby się w sprawy polskie nie mięszał, o czem mnie dzisiaj minister pruski uwiadomił“.

Pismo powyższe dowodzi razem, jak mało Petersburg powiadamiał swojego posła o tem, co się działo w około. Jego było rzeczą prześlizgnąć się lub przebić, jakby się dało. Jak widzimy, przy okazyi dowiedział się on i więcej i lepiej od obcych, niż od swoich. Cesarzowa czuła się pewną powodze-

nia. Próżność tylko kobieca chciała znowu ocalić pozory, grać nawet rolę niewinnej, a do tego naddał się jej delikatny takt posła i łagodność jego. Oczywista jednak, że tym sposobem musiał on popaść nieraz w fałszywe i dwuznaczne położenie, tak niezgodne z jego charakterem.

Jeżeli teraz obejmiemy całość, jaka dotąd ogarnąć się daje, rzeczy przedstawią się w następujący sposób: Króla wciągano w rachunek, o ile to dla formy potrzebnem się zdało. Z konfederacyą i sejmem trzymano się tej samej drogi, jaka przed pięciu laty tak niekorzystnie była wypadła. Ale miano się na baczności. Oględność, z jaką Rosya szła naprzód, z góry obiecywała najpomyślniejszy skutek, aczkolwiek potajemnie sprzeczne widoki wzajem tutaj walczyły.

Cesarzowa chciała naraz i zemstę i ambicyę swoją nasycić. Faworytom chodziło przedewszystkiem o zaspokojenie swej chciwości. — Poseł cieszył się przekonaniem, że wykonywując po swojemu wolę Cesarzowej, będzie mógł przynieść ulgę nieszczęśliwemu narodowi i chwałę pani swojej pomnożyć.

W polskim obozie różnice były jeszcze większe. Konfederacya marzyła po większej części o możności spożytkowania opieki rosyjskiej ku swoim wyłącznym celom. Król miał tylko na sercu przeprowadzenie swoich prywatnych i familijnych widoków. Mała garstka troskała się o dobro publiczne, a i ta jeszcze nie trzymała się razem. Z obu stron w jednem tylko prawie wszyscy się zgadzali, mia-

nowicie w usiłowaniu, aby pełnego ludzkości posła na swoją korzyść pozyskać.

Ten zaś, jak się ze wszystkiego wydaje, okazał zaraz w prowadzeniu interesów taką nad faworytami wyższość, że ci uchwycili pierwszą sposobność, aby go powstrzymać, albo dać mu uczuć całą jego od nich zależność. Ziściło się to niebawem w interesach pieniężnych. W dniu wyjazdu z Petersburga obmyślono Sieversowi znakomitą sumę do rozporządzenia. Cesarzowa wyznaczyła mu 100 tysięcy rubli na poselstwo, 200 tysięcy do kasy nadzwyczajnej, wszystko miało być wzięte z dochodów pocztowych; hrabia zaś Bezborodko zapewnił go, że cała suma leży gotowa w kasie. Z tem wszystkiem, jakkolwiek niezbędne były pieniądze dla jego interesów, długi czas dostać ich nie mógł. Do końca lutego nadeszło zaledwie dwa tysiące dukatów ze strony generał-prokurora i dziesięć tysięcy rubli przez pana Diwowa, który jako radca legacyi do Warszawy przyjechał. Sievers skarżył się na to po kilkakroć przed wice-kanclerzem, hr. Ostermannem, któremu przypominał, że te sumy a prawdopodobnie i większe będą potrzebne, aby opędzić wydatki, które się okażą nieuniknione, skoro tylko nowe pole się otworzy. Trzeba zaś być na to przygotowanym, jak tylko się Imperatorowej podoba postanowienie swoje oznajmić.

Następnie doniósł Sievers hrabiemu Zubow, że, jeżeli weksle nie nadejdą, będzie się widział zmuszonym zaciągnąć pożyczkę z kilku tysięcy dukatów, coby było wielce nieprzyjemnem. Była wprawdzie

kasa nadzwyczajna, która, jego zdaniem, bo pan Bułhakow żadnych jeszcze rachunków nie złożył, mogła zawierać 12 do 13 tysięcy dukatów. Znajdowała się ona w rękach Teppera, bankiera królewskiego w Warszawie, który miał także 100 tysięcy dukatów dla Igelströma, lecz właśnie w tej chwili był on niewypłacalny. Już wtedy, kiedy od Teppera odebrał wspomniany memoryał, Sievers nie zaniedbał natychmiast zwrócić uwagi hr. Zubowa na jego kłopoty i zakomunikować mu pogłoskę o jego bankructwie. W kilka dni później napisał do wicekanclerza, że dom Teppera upadł, że wiadomość tę posyła kuryerem, ażeby generał-prokurator więcej obligów na imię bankiera nie posyłał, że zresztą nie nie należy się obawiać istotnego bankructwa, tylko firma zawiesza wypłaty z powodu ogromnych sum, jakie jej król i różni panowie są dłużni. Najmocniej dotknęła ją stagnacya pieniężna i kredytowa na kontraktach w Dubnie, w chwili, kiedy nadeszła wiadomość o wkroczeniu Prusaków do Polski.

Należałoby się spodziewać, że ludzie, którzy z Petersburga sprawami polskiemi kierowali, dołożą teraz wszelkich starań, ażeby szczodrem nadesłaniem funduszów posłowi swojemu w Warszawie wszelkie interesa ułatwić. Ten jednak ma nieustanne powody do zażaleń. W końcu jednego raportu mówi do wice-kanclerza: „Muszę zakończyć pytaniem: w jakiem położeniu bez pieniędzy znajdować, się będę? Hr. Bezborodko żartuje sobie ze mnie albo z interesów, zatrzymując pieniądze, które mi w dzień odjazdu mego ofiarował. Tutaj z pieniędz-

mi wszystko zrobić można, bez pieniędzy nic". Jednocześnie odkrywa Cesarzowej swoje „niekoniecznie przyjemne położenie". Błaga ją, „aby tym panom słowa prawdy powiedziała". Jedyną drogą nadesłania mu pieniędzy jest umyślny. Jeżeli wyjedzie w przyszłą sobotę, nie będzie miał z czego żyć w Grodnie przez tydzień.

W swojem zakłopotaniu Sievers oglądał się dokoła, zkądby tu pieniędzy dostać można. Po upadku Teppera inni bankierzy ofiarowali swoje usługi, aby w zamian za korzystne warunki interesa utrzymać i zostać bankierami nadwornymi. Sievers przesłał propozycye hr. Ostermannowi z wiadomością, że wziął od jednego 10, od drugiego 2 tysiące dukatów, z dopisaniem na kwicie „do kasy Jej Imperatorskiej Mości". Toż samo doniósł Katarzynie, którą starał się poruszyć także wiadomościami o pośle pruskim. Ten, natychmiast po przyjeździe Sieversa do Warszawy, zakomunikował mu rozkazy swojego dworu, które zalecały panu Buchholtz pilnować się wszędzie tego, co poseł rosyjski, czy to z rozkazu, czy z własnego popędu uzna za właściwe. Wkrótce potem Buchholtz oświadczył, iż sądzi, że dwór jego przeznaczy na nadzwyczajne wydatki jakie 50 do 60 tysięcy dukatów do wspólnej kasy; Sievers utrzymywał, że tego nie dosyć. W parę tygodni później poseł pruski powiedział, że jest przeznaczonych 100 tysięcy dukatów, dziesięć tysięcy już odebrał, które mu na podróż króla do Grodna ofiarował, jak to Sievers Cesarzowej donosił, bo od Prusaków Polacy niby przyjąć nie chcieli. „Buch-

holtz czeka jeszcze na 60 tysięcy dukatów, a trzydzieści będzie miał do rozporządzenia w Wrocławiu, kiedy ja tymczasem zmuszony jestem zapożyczać się u bankierów". Komunikacye te, rozumie się, odebrał Zubow i to sam i z własnej ręki Sieversa, „aby niczyjego imienia przytem nie narażać".

Nie przestając na tem, Sievers udał się zaraz ze swemi skargami do generał-gubernatora w Rydze i z oświadczeniem, że jego się trzymać będzie, jeżeli pieniędzy w Grodnie nie dostanie. Książę Repnin, on to był generał-gubernatorem, odpowiedział wylękniony swojemu przyjacielowi, że nie widzi zgoła, zkądby wziął pieniędzy, że nie może mu żadnych nadesłać, dopóki Sievers nie wyjedna na to rozkazu do Kazennoj Pałaty, czyli skarbu; krok ten przecież Sieversa nie pozostał bez skutku. Książe doniósł generał-prokuratorowi o tym braku pieniędzy i zrobił wniosek, ażeby w Rydze oddać do rozporządzenia Sieversa 10 tysięcy dukatów. Działo się to około połowy marca. W dziesięć dni później zakomunikował Repnin odpowiedź generał-prokuratora: Sievers musi zkądinąd dostać pieniędzy, bo Ryskie mają inne przeznaczenie. Dodał przytem, że zapewne już jest zaspokojony: przejeżdżał bowiem przez Rygę major z Petersburga z pieniędzmi dla niego i dla Igelströma. Oczywiście, tylko dla spłacenia długu u bankierów, gdyż 18 kwietnia Sievers żali się przed hr. Zubowem, że dług ten nie jest jeszcze całkiem umorzony, a jego kasa już zupełnie pusta. Kończy zapytaniem: „Miałżebym być zmu-

szony zapożyczyć się u Buchholtza? toby było pocieszne!“

Jeżeli w końcu dostał pieniądze do rąk, to tylko kapaniną albo drogą pożyczki. W trzy tygodnie jeszcze po owem pisaniu żali się przed tymże Zubowem, że wkrótce nie będzie miał z czego żyć. Nie wie on, komu ma przypisać tę szczególną zwłokę. Gotów myśleć nieledwie, że po za tem wszystkiem trochę złości się kryje. Niebawem musiał się uciec do nowej pożyczki 10 tysięcy dukatów, którą zaciągnął u bankiera Meissnera na rachunek sumy dawniej asygnowanej. Nie można się dziwić, że ciągle stuka do Cesarzowej a na początku czerwca ją zaklina, ażeby tym panom, którzy jego pieniądze zatrzymują, trochę głowę zmyła. W czternaście dni potem temi słowy kończy raport do niej: „Generał-prokurator ponawia żądanie, aby na niego weksle wystawiać. W Warszawie niema już żadnego bankiera, w Grodnie nigdy go nie było. Ostatni Meissner, któremu muszę oddać 18 tysięcy dukatów holenderskich, prawdopodobnie na S-ty Jan ogłosi się bankrutem. Niech mi przyślą pieniędzy, jakich chcą, a jeżeli można z Rygi. Wasza Imperatorska Mość widzi, jak ja je widzę, niebezpieczeństwo, jakie urośnie z tej dziwnej odwłoki, po za którą może jakaś złość się ukrywa. W Petersburgu przyrzeczono mi cały kwartał z góry; tymczasem gonię już sześć miesięcy, nic zgoła nie odebrawszy“. W tydzień znowu wybucha temi słowy do Cesarzowej: „Nie odbieram żadnych pieniędzy. Czy tylko jaki wąż nie czyha

na mnie w trawie? Wasza Imperatorska Mość łatwo go dopatrzy i usunie niewątpliwie".

Przyszło wreszcie tymczasem do tego że przynajmniej pieniądze pchnięte zostały. Niezawodnie Repnin dopomógł w tem przyjacielowi. Sievers umiał tak sobie zjednać tego dumnego człowieka, że ten, w pierwszej odpowiedzi na listy z Polski do siebie pisane, prosił o zarzucenie wszelkich tytułów i o traktowanie go jako serdecznego przyjaciela. Książe, jak wiadomo, znał stosunki w Polsce z długiego doświadczenia i miał wielkie zachowanie u swego dworu. Zgodnie z własnym projektem, po upływie długiego czasu, odebrał on rozkaz, zdaje się, po raz drugi, aby posłać żądane pieniądze. Wiadomość tę zakomunikował posłowi 22 czerwca. Lecz, zanim mógł wykonać polecenie, kuryer przywiózł rozkaz Cesarzowej, żeby pieniędzy nie posyłać, gdyż Sievers dostanie je bezpośrednio z Petersburga. W ślad za kuryerem przyjechał kapitan Achmatow z 50 tysiącami talarów. Że do przesyłki wybrano pieniądze, które w Warszawie nie kursowały, jest także dowodem złośliwości. Markow wiedział równie dobrze, jak Sievers, że w Polsce tylko dukaty kursują. Jakoż ten żalił się przed Repninem, który mu radził prosić u dworu, aby mu przysłano weksle na Holandyę, jakich na giełdzie Petersburskiej i Ryskiej można dostać zawsze ile potrzeba. Lecz właśnie od weksli Sievers musiał się wyprosić, gdyż w stolicy Polski nie było teraz pewnych bankierów.

Oprócz tych psot, które mu w Petersburgu wy-

rządzano, okazały się wkrótce inne, jakiemi go częścią tamże, częścią w Polsce uwikłać chciano. Faworyci i ich kreatury, po za plecami posła i cesarzowej, dopinali własnych swoich celów, utrzymując bezpośrednie stosunki z Polską. Z drugiej strony, panowie polscy osobiście, król przez swoich zaufanych, czynili zabiegi w Petersburgu. Jednego z takich, kawalera Littlepage, rekomendował Igelström jak najusilniej posłowi, zaraz po jego przybyciu do Grodna. „Jest on całkiem naszego systemu“, pisze generał. „Ma on wszelką władzę nad umysłem króla, który w dzień wyjazdu swego z Warszawy, chce go posłać do Petersburga z wiadomością o podróży, pod pozorem, jakoby Littlepage jechał w swoim własnym interesie“. Że on, Igelström, dał radę, ażeby król poddał się bezwarunkowo woli cesarzowej, a Littlepage, aby w przejeździe oświadczył swoje usługi posłowi, jakgdyby się starał o jego protekcyą. „Temu młodemu człowiekowi, — kończy Igelström, — poleciłem jaknajmocniej, aby się nikogo innego nie trzymał jak Zubowa, Markowa i Altestego, i ażeby unikał wszelkich znajomości z ministrami tak krajowymi jak cudzoziemskimi i tamtejszymi Polakami“.

Jak Sievers odgadł już był całą klikę, za którą Igelström tu przemawiał, dowodzi pierwszy krok, jaki zrobił po rekomendacyi. Napisał zaraz do Zubowa: „Jest najpewniejszą wiadomością, że król postanowił wysłać do Petersburga, jako tajnego agenta, Amerykanina, Littlepage, rodzaj faworyta, aby mu wyjednał lepszy los od tego, jaki ja mu gotuję. Że

zaś tacy agenci więcej robią złego niż dobrego, będę się starał stanąć w poprzek tej wyprawie".

Niezadługo nadeszła rekomendacya królewska. Wysłał ją był król w przeddzień swojego wyjazdu przez samegoż rekomendowanego. „Oddawca niniejszego,—napisano tam,—kawaler Littlepage, ma już zaszczyt być znanym panu osobiście. Spodziewa się on, a ja o to proszę, abyś go pan rekomendacyą swoją poparł w Petersburgu. Służył zaszczytnie przy oblężeniu Oczakowa; w Kijowie miał szczęście być przedstawionym Jej Imperatorskiej Mości, która doń nawet przemówić raczyła; był złączony przyjaźnią z panem Zubowem, z którym odbył ostatnią kampanię nad Renem. Sądzę, że moje zajęcie się nim szkodzić mu nie będzie".

Sievers odesłał natychmiast królowi rekomendowanego z temi słowy: Kawaler opowie ustnie przyczyny, dla których mu radzono, aby cokolwiek odłożył podróż swoją do Petersburga. W tej krytycznej chwili rzecz, która go tam wiedzie, mogłaby nie udać się tak dobrze. Co się tyczy rekomendacyi, jest mu ona zapewnioną równie jak i skutek podróży, skoro tylko będzie na to zgoda Imperatorowej. Ośmiela on się ręczyć za to z góry. Ani król, ani Igelström, nie wspomnieli już o tem i słowa Ażeby jednak Zubow nie zaprosił do siebie niepowołanego negocyatora, Sievers w swoich listach często jeszcze o nim wspomina. Tak, między innemi, pisze, że mówią, iż król trwa w myśli wysłania do Petersburga swojego zaufanego Littlepage; że mu to chciał odradzić, oświadczając seryo, iż go nie prze-

puszczą. Swoją drogą porozumiał się Sievers z Repninem, który odpowiedział, że już pisał do hr. Zubowa w interesie Littlepage: czy go przepuścić, czy nakłonić do powrotu, jeżeli przyjedzie do Rygi bez paszportu. Że wie bardzo dobrze, co to za jeden i myśli, że nawet Imperatorowa go pamięta.

Sievers, pozbywszy się tak szczęśliwie tego anglo-amerykańskiego szpiega, nie mógł się uwolnić od innego, którego nań Cesarzowa sama nasłała. Był nim oberst-lejtnant hr. Morelli, który przyjechał do Sieversa, jako kuryer z reskryptem Imperatorowej, i miał zostać przy poselstwie „podobnie jak Aubert". Przywiózł on także pismo Zubowa do króla, z powodu którego następnie bliżej go poznamy,

Wróćmy teraz do chwili, w której zostawiliśmy byli posła w pośród wielu spraw i zajęć. Zostawiały mu one zaledwie czas na pisanie do córek. Pisał on 18 marca do młodszej, iż nie masz wieczora, żeby nie myślał o dalszem prowadzeniu dziennika, lecz zawsze napróżno. Bóg jeden wie, jak on to ma wytrzymać. „Jednak czynię z duszy serca, chodzi bowiem o szczęście ludzkie. — Kiedy czytacie rzeczy moje w gazetach, pamiętajcie, żem, pisząc te noty, o was myślał. Wystawcie sobie moje kołowroty: od dwóch dni piszę raporta do Petersburga: jeden do Drezna, — jeden do Wiednia, — dwa do Grodna, — a w domu, jak w gołębniku. — Nikt nie przychodzi bez widoków, — a jakie widoki? — Prawie zawsze, aby oszukać, albo bliźniego ukrzywdzić. — Sądźcie o tem—kiedy wam powiem, że wczoraj w południe odebrałem dwa twoje listy przez kuryera z Grodna

i, otworzywszy je przy stole, nie miałem czasu czytać, jak w łóżku o północy. — Proszę cię numeruj listy. Ja tego już nie potrafię, bo nie mam pamięci. ...“ Dalej z powodu bliskiego rozwiązania swojej córki: „pamiętam poczciwego, starego Jerzego II, który zawsze w rozmowie wyróżniał Mylady Holderness po nad wszystkie damy, — ponieważ była najlepszą matką, — sama dziecko swoje karmiła. — Była ona długie lata żoną posła w Hadze — rzucała wszystko, ile razy trzeba było dziecku podać piersi. Miała ich kilkoro. — Masz więc moje przyzwolenie i moje błogosławieństwo!.... Słusznie mówisz: biedny król! Źle mieszka, źle mu służą, zdradzają go, nie szanują; — a przecież jest to człowiek najgodniejszy kochania. Gdybyś ty wiedziała, jak ja mu dokuczam! jednak mówią, że mniej od Stackelberga. Sam to wszystkim powiada, i ja sądzę, że ma dla mnie szacunek;—daję mu też, ile mogę, pociechy i 20 tysięcy dukatów na drogę. Jedzie on wbrew woli; dlaczego? Gazety wam powiedzą. Wystawiam sobie, z jaką chciwością szukacie korespondencyi lub artykułów z Warszawy!—Są one pod każdym względem ciekawe. Nakoniec te szkaradne Francuzy zostały pobite. Złapałem tu jednego, który potajemnie bawił się w ministra, a teraz, zdaje się, na Sybir powędruje.— W depeszach swoich mówi on o śmierci króla, jakby o jakiej wielkiej zasłudze.—Daruj, żem ci o tem napisał“.

Zanim jeszcze opuścił Warszawę, Sievers poczynił energiczne kroki, do których przykład dała mu w części Cesarzowa. Ogłosiła ona zaraz, po ode-

braniu wiadomości o straceniu króla Ludwika XVI, ukaz, który wydalał z Rosyi wszystkich znajdujących się tamże Francuzów, i zabraniał francuskim statkom wstępu do portów, a francuskim podróżnym wstępu do krajów rosyjskich. Pozostać mogli tylko ci, któryby się odrzekli straszliwą przysięgą zasad ówczesnej władzy we Francyi; a granicę przekroczyć ci, którymby udzielone zostało szczególne pozwolenie posłów rosyjskich. Dziwny zwrot wypadków! Właśnie monarchini, która przed wszystkiemi dała w Rosyi prawo obywatelstwa językowi francuskiemu, musiała kraj swój zamknąć dla tych, którzy tym językiem mówili. — Repnin i Sievers podziwiali ukaz; ostatni rozciągnął go i do Polski, przyczem kazał aresztować wielu Francuzów, między nimi własnego dentystę królewskiego, również dawniejszego sekretarza legacyi francuskiej Bonneau, o którym był wyżej pisał, że grał potajemnie rolę ministra.

Sievers doniósł Cesarzowej, że nieraz przejęty był zgrozą, czytając jego raporta do obywatela ministra; szkarady, jakie się ośmielał przypisywać nieszczęsnemu królowi, rzeczy, które pisał o Konfederacyi, nazywając ją buntowniczą, i to co wygadywał o królu polskim, pruskim i o Rosyi. — Szczególniej oburzającem jest, co mówi o śmierci króla; to zdecydowało Sieversa nie wydawać Bonneau policyi, ale oddać go pod straż generałowi Igelström i odesłać do Petersburga. Zkądinąd, zdaniem najpoważniejszych ludzi, jest to najniebezpieczniejszy agitator.

Co wreszcie Sievers osądził za właściwe napisać

przez kuryera do Drezna, ażeby uwięziono emigrantów i zabrano im papiery, co o tem napisał do Berlina, co właśnie pisze do hr. Razumowskiego do Wiednia, aby usunięto synowca królewskiego, wszystko to, spodziewa się, pozyszcze uznanie Jej Imperatorskiej Mości. Naturalnie jednak nie Francuzów, którzy w pismach publicznych postępowanie cesarzowej Katarzyny mocno naganiali. Utrzymywano tam, że powodem do aresztowania Bonneau była osobista nienawiść. Że go denuncyował Aubert, dawniejszy agent francuski, „zostający teraz w usługach Sieversa", lecz obywatel Bonneau zachował wobec swoich inkwizytorów dumę prawdziwego republikanina. Przedewszystkiem chciał nie dopuścić zabrania swoich papierów, mówiąc: „Proszę szanować to miejsce; obejmuje ono zbiór należący do wielkiego narodu, który się pomści za napaść, jaką czynicie na jego ojczyznę!"—Kiedy go zaprowadzono przed posła Sieversa, ten zapytał popędliwie: „Jakiem prawem śmiałeś pan utrzymywać występną korespondencyę z wrogami mojej monarchini?" — „Takiem samem, jakiem mnie pan pytasz!"

Jeżeli Sievers domagał się u rządu saskiego aresztowania Polaków, którzy z kraju byli wyszli, i zabrania ich papierów, aby przynajmniej ich nastraszyć, jak pisał do Zubowa, gdyby elektor tego uczynić nie chciał, to Razumowski potrafił jednego z ich przywódców całkiem z Niemiec wydalić.—Był to dawniejszy wódz naczelny, książe Józef Poniatowski, na którego powrót Sievers krótko przedtem dał królowi zezwolenie. Tymczasem spory zaszłe

między księciem a Potockim sprawiły, że poseł, broniąc Potockiego, księcia prześladować zaczął.

Cesarzowa Katarzyna, jakeśmy już nieraz widzieli, umiała doskonale korzystać z niezgody, jaka się w Polsce srożyła. Zgniotła ona, możnaby powiedzieć, jedną partyę przez drugą. Szczęsny Potocki już od roku 1775 sprzedał się jej za cztery starostwa. Stanąwszy teraz na czele Targowiczan, kiedy z wojskami rosyjskiemi on i jego czereda do Polski powrócili, użył całej swojej siły na prześladowanie zwolenników Konstytucyi 3 Maja. Książe Józef tego znieść nie mógł. Obaj nieprzyjaciele obrzucili się z daleka najtwardszemi oskarżeniami. Jedno z takich Potocki zakończył temi słowy: „Wasza ambicya sprowadziła już utratę Galicyi, Prus i Białorusi; teraz swoim uporem w popieraniu następstwa tronu całą Rzplitą o zgubę przyprawicie. Nie przelewałem ja krwi współobywateli; lecz równie dobrze, jak kto inny, mogę dać życie moje, i to w każdym czasie“. Trzymając się tych słów książe Józef napisał z Wiednia 13 lutego: „Ja WPanu prawdę powiedziałem, a WPan mi odpowiadasz obelgami; kto je pisać umie, umie także za nie odpowiedzieć: dlatego, powołując się na ostatnie słowa listu WPana, proszę mi wyznaczyć miejsce na granicy“.

W tem wyzwaniu Sievers widział tylko łapkę, którą młody szaleniec, jak księcia nazywał, zastawiał na Potockiego, aby go odwieźć od podróży do Petersburga, „której się wszyscy obawiali“. Że ta obawa patryotów nie była płonną, skutek okazał. W połowie lutego pani Potocka pojechała przodem

do Petersburga i, z rozporządzenia Sieversa wszędzie po drodze znalazła bardzo ujmujące przyjęcie. Polecił on ją najusilniej Cesarzowej dla jej zasług i przywiązania. Ponieważ Potocka nie miała żadnego mieszkania w Petersburgu, prosił, aby jej jakie urządzić, dodając jej kuchnię i ekwipaż dworski na usługi. Szczęsnemu, póki go potrzebować mogła, nie szczędziła Cesarzowa słodyczy, uprzejmości. Próżny ten człowiek sądził, że jej kwoli swoim celom i planom użyje. Nie przypuszczał on nawet nowego rozbioru Polski, raczej spodziewał się, jak powszechnie i może nie bez przyczyny sądzono, że z jej pomocą posiądzie całej Polski koronę. Kiedy nareszcie spostrzegł, że jest tylko narzędziem w rękach Cesarzowej, miało poselstwo od Konfederacyi odwrócić grożący cios, lub przynajmniej zdjąć zeń tę ohydę, że podpisał z innymi zatracenie własnej ojczyzny.

Drugi herszt Konfederacyi, Branicki, był już w Petersburgu, dał się on po kilkakroć zaszargać w teatralnych scenach, które Cesarzowa Katarzyna, jako opiekunka Polski, wyprawiała, i postradał już wszelkie poważanie. Rzewuski trzeci w tem sławnem *Trifolium*, sam jeden zdawał się zdecydowany, stawić czoło burzy, która na kraj ciągnęła. Lecz butny ten pan przedstawiał wybornie charakter politycznych wielkości, jakich tyle było podówczas. W młodych latach był on z ojcem swoim Wacławem i obu biskupami Sołtykiem i Załuskim porwany i w głąb Rosyi uwieziony. Kilkoletni pobyt tamże niczego w polityce go nie nauczył; powiększył tylko jego

nienawiść dla Moskwy. Jeden z rodaków dał takie o nim zdanie w czasie, kiedy Sievers czynił w Grodnie przygotowania do rozbioru: „Rzewuskiego można uważać za powszechnego podpalacza. Nie przestając na tem, że zawichrzył całą Polskę (?), postanowił także poruszyć Galicyą, dokąd był posłany od klubu warszawskiego, aby zjednać sobie tamtejszą ludność, założyć tam klub, mający stać w porozumieniu z warszawskim. Przy pomocy pani Kossakowskiej, kasztelanowej Kamińskiej, głośnej ze swoich intryg, a ciotki Ignacego Potockiego, dawniejszego marszałka W. Lit., udało się Rzewuskiemu namówić paręset osób we Lwowie i przygotować wszystko do założenia formalnego klubu, kiedy ostrzeżony na czas dwór wiedeński, a dla ówczesnej wojny w Brabancyi niechcący tutaj robić hałasu, Rzewuskiemu z cesarstwa wyjechać kazał. Rozjątrzony niepowodzeniem we Lwowie, wraca do Warszawy i z sercem pełnem jadu rzuca się na Moskwę; jedzie do wojska, aby je do rozlewu krwi zagrzewać i dać tysiące ludzi na ofiarę temu szalonemu fanatyzmowi; sam tchórz i pierwszy do ucieczki, potrafił uniknąć słusznej zemsty, jaką mu rozjątrzone wojska rosyjskie gotowały. Zdawałoby się, że po tem wszystkiem Rzewuski już nigdy więcej w Polsce się nie pokaże; wszakże pod osłoną teraźniejszej Konfederacyi, która oświadczyła, że współobywateli z wszelką względnością traktować będzie, zuchwalec ten wrócił do Warszawy, pokazuje się we wszystkich towarzystwach i na publicznych widowiskach, aby podbudzać głupców do różnych zaczepek, jakie

oficerów rosyjskich w Warszawie spotykały. Propaguje on potajemnie mord i rzeź, i po tysiącznych podobnych rzeczach wykrada się z Warszawy, z obawy, żeby go komendant wojsk rosyjskich nie wykrył. W kilka tygodni potem zjawia się znowu u bankiera Cabrill'a i, z pistoletem w ręku, domaga się zwrotu pieniędzy, nie chcąc żeby z niemi postąpiono, jak z resztą masy kredytowej, i uznając za właściwe gwałtem sobie sprawiedliwość wymierzyć". Nienawiść, chciwość i ambicya pchnęły go zupełnie w moskiewskie ręce, które uczyniły zeń powolne swoje narzędzie, póki sam tego nie uczuł i nie szarpnął się całą swoją mocą. Ztąd poszło to jego drażnienie Konfederacyi do ciągłego oporu, ziemię i niebo poruszył, aby ją znaglić do samodzielnego wystąpienia; wnosił projekta, które miały ocalić jej honor, a zmusiły tylko posła rosyjskiego i generała komenderującego do użycia gwałtownych środków. Jak mógł uczynić niezależnymi innych człowiek, który sam w najbrzydszy sposób był zależnym?

Przypomnijmy sobie, jak w chwili przyjazdu Sieversa umysły były wzburzone w Grodnie, z powodu wkroczenia Prusaków; znalazły one organ w Konfederacyi, za szczególnem poparciem Rzewuskiego. Konfederacya, powróciwszy hetmanom dawną ich władzę, powołała szlachtę, aby stanęła w gotowości do pospolitego ruszenia; Sievers wtedy, na prostą o tem pogłoskę, napisał z Warszawy prywatnie do Potockiego, aby swój zapęd pomiarkował. Gdy jednak w kilka dni później doszły go uniwersały w tej mierze, a wielki kanclerz Małachowski i komendant

warszawski, generał Ożarowski, okazali ztąd wielką niespokojność, Sievers wydał natychmiast 13 lutego notę. Swoją drogą zabronił Małachowskiemu, żeby nie komunikował uniwersałów ministrom zagranicznym, co mu Konfederacya była nakazała. Ta uległa przemocy i rzeczy ile możności zatarła.

Tymczasem Sievers zaprojektował, aby na czas trwania Konfederacyi i sejmu w Grodnie, Kossakowskiemu z nadzwyczajnej kasy wypłacać co miesiąc tysiąc dukatów, a to „dla zapchania codzień gęby zgłodniałej zgrai; takąż sumę na czas ich obecności Zabielle, wice-marszałkowi Konfederacyi Litewskiej, i Walewskiemu, następcy Potockiego“. W trzy dni potem ponawiając swój projekt, Sievers podał generała Ożarowskiego, komendanta miasta Warszawy, strzegącego spokojności publicznej, na pięćset dukatów stołowych pieniędzy [1]).

Gotował się nowy sejm. Pytanie było: czy obok niego ma istnieć Konfederacya generalna? — Właściwie jedna wyłączała drugi, czyli oboje byli z sobą w sprzeczności. Dawniej już zrobiono uwagę, że w czasie, kiedy arystokracye europejskie stały się monarchiami, Królestwo Polskie zamieniło się na

---

[1]) *Kwit w papierach Sieversa.* Swiadczę, jako odebrałem od Jego Ekscel. Pana Sieversa, ambasadora rosyjskiego, tysiąc dukatów, stanowiących pierwsze półrocze mojej pensyi z roku bieżącego. W dowód czego dałem ten kwit własną ręką podpisany. W Warszawie, 9 marca 1793 r.
P. Ożarowski.

potężną arystokracyą. Sejm przywłaszczał sobie coraz więcej władzy, która jednak znikła wkrótce nie przed samowolą jednego, nie przed samowolą króla, ale każdego pojedynczego szlachcica. Ile razy się podobało jednemu posłowi, tamował sejm wśród najważniejszej obrady, zrywał go nawet jednym głosem, który stawał w poprzek uchwale powszechności. Była to zasada równouprawnienia, posunięta do ostateczności... Gdziekolwiek spotykamy formacyę państwową u Słowian, zasadniczym jej charakterem jest brak miary. Wszędzie najstraszniejsze sprzeczności, nigdzie popędu, aby je zgodnie wyrównać; najsilniejsze tylko parcie jednego kierunku, aby wszelkie inne odsunąć lub pochłonąć. — Nie mogło być większych kontrastów, jak Polska i Rosya. Rosyan parło, aby w obliczu cesarza zostali wszyscy bez prawa, albo, co na jedno wychodzi, jego niewolnikami; wiadomo też, jak cesarz jest jedynem źródłem prawa, i to tak stanowczo, że ile razy prowincye, które dostały się później Rosyi, próbują do praw swoich zatwierdzonych się odwołać, Rosyanie o nic się tak nie gniewają, jak o tę pretensyą, że chcą być czemś osobnem. Brak im poczucia własnego prawa, zkąd mają je mieć dla innych? Polacy, o ile stanowili szlachtę, wobec króla zagrabili sobie prawo i niezawisłość bez najmniejszych względów; byli oni jakby upojeni własnem poczuciem.—Można sobie wystawić, jaki nieład, jakie rozterki ztąd urosły...

Liberum veto wywracało wszelką ustawę właśnie dlatego.—Rosya wzięła je pod szczególną swoją opiekę. Konfederacyami zaś posługiwała się, aby

dezorganizujący swój wpływ utrzymać i Polskę wreszcie do upadku przyprowadzić. W tej mierze żadna Konfederacya nie posłużyła jej lepiej nad Targowicką. A jeżeli ubolewamy nad głupotą, nikczemnością i zaślepieniem nieszczęsnej szlachty, która, chcąc niby ratować ojczyznę, wpadała ślepo w sieci Cesarzowej rosyjskiej, to dreszcz przejmuje nas na widok słodkiego uśmiechu, z jakim ta kobieta usidla obłąkanych. Pojmujemy, że ona, a mianowicie jej faworyt, polecili jaknajmocniej posłowi, jadącemu do Polski, przywódców takich, jak Szczęsny Potocki, Rzewuski i dwaj Kossakowscy; pojmujemy także, że Sievers z początku patrzył na nich chętnem. nawet wzruszonem okiem; lecz w parę tygodni później, w tym samym liście, który prosił o pieniądze dla Kossakowskiego, opowiada generałowi Zubow, że Kossakowski nalegał nań bardzo, aby się upomniał i o miejsca, których ma długą listę: „był nawet niekontent, że mu trochę prawdę powiedziałem, i jutro do Grodna odjeżdża“. Współka tego rodzaju stała się wnet wstrętna uczuciu uczciwego człowieka.

Czyby Konfederacya utrzymała się lub nie, obecność króla w Grodnie, jakeśmy widzieli, okazała się niezbędną. Tymczasem król miał wiele powodów bronienia się od tej podróży.—Byłoby rzeczą ciekawą i pouczającą śledzić wybiegi i wykręty, jakiemi on wcale nie po królewsku starał się uniknąć parcia ze strony Rosyi, albo takowe na swoją korzyść obrócić. — Przypomnijmy sobie, że Bułhakow przedstawił prymasowi podróż do Grodna, jako rzecz nieuniknioną i ten króla brata do tego namawiał.—

W osiem dni potem Sievers musiał znowu donieść wice-kanclerzowi o rozmowie, w której król mówił wiele o trudnościach podróży do Grodna, jakkolwiek Sievers mu oświadczył, że ją uważa za konieczną dla dobra publicznego. Jednocześnie pisał do hr. Zubowa: „Wreszcie król zapytał mię, czy znajduję właściwem, ażeby on napisał list do Waszej Ekscelencyi, powołując się na znajomość, jaką tutaj zabrał z generałem, jego bratem. Powiedziałem otwarcie, iż rozumiem, że to mu w interesie nie zaszkodzi; prosiłem jednak, ażeby mimo to, robił dalsze przygotowania do podróży; mój odjazd naznaczyłem na 8 marca. W długiej tej rozmowie, podobnie jak w poprzedzających, król wynurzał często zapewnienia najzupełniejszego poddania się woli Jej Imperatorskiej Mości i równie silne złorzeczenia przeciw królowi pruskiemu“. Dwunastego marca jadł Sievers obiad u króla w Ujazdowie, w małym letnim pałacyku, nad którym jeszcze pracowano. Po obiedzie król zaprosił go do swego gabinetu. — „Rano dnia tego, pisze Sievers do wice-kanclerza, król dał mi znać przez sekretarza, że chce ze mną mówić w interesie uporządkowania swoich długów, które zawikłały się jeszcze bardziej od czasu, kiedy Tepper zawiesił wypłaty, i podobne nieszczęście parę innych domów dotknęło.—Po długim wstępie, w którym król przedstawił swoje dotkliwe położenie, usiłując usprawiedliwić ogół swoich długów, dał mi do przeczytania memoryał, w którym projektuje, aby żądać od Konfederacyi generalnej wysadzenia komisyi do uporządkowania i spłacenia jego długów. Kiedym przej-

rzał memoryał, prosił, abym go zatrzymał u siebie, poczynił swoje uwagi i odmiany, wreszcie spowodował Konfederacyą do zamianowania członków, których on proponuje. Ciekawy ten dokument dołączam tu w odpisie, wraz z uwagami i poprawkami na marginesie, którem uznał za stosowne. — Zapatruję się ja z dwóch stron na tę rzecz: raz, żeby sobie zjednać króla dobrodziejstwem, które nas nic kosztować nie będzie, a pozyska nam głos publiczności i nieskończonej liczby osób załęknionych o swoje wierzytelności; potem, żeby dodać, iż przyjęcie całej tej sprawy odkłada się do końca przyszłego sejmu. Mnie się zdaje, że król poświęca blizko trzy miliony złotych z siedmiu, jakie mógł mieć dotąd rocznie a które zejdą na sześć, tak, że mu trzy zaledwie pozostaną. Trzeba jeszcze zważyć, że mu nie można pozostawić nadal zarządu dóbr koronnych; wiadomo bowiem powszechnie, że jeden z jego synowców, książę Stanisław Poniatowski, miał 50 tysięcy dukatów zysku na dzierżawie dóbr koronnych na Litwie; suma trochę za gruba na dzierżawcę....

„Król mówił jeszcze o wszystkich rzeczach i niektórych innych, nareszcie, próbując mnie z różnych stron, wyznał mi swe obawy, aby nie był zmuszony przez jaki gwałt, który mu rumieniec na twarz wywołuje, do podpisania nowego rozbioru Polski. Zapewniłem go żywo, że żaden gwałt ani jemu, ani komukolwiek się nie stanie; zanadto się to sprzeciwia usposobieniu, jakie znam u mojej monarchini, że głównym celem jego podróży do Grodna, będzie usunąć się od ogniska intryg warszawskich, zała-

twić niektóre rzeczy przygotowawcze na sejm, oznaczyć termin sejmików i sejmu, na którym znajdzie się sposobność poprawienia Konstytucyi z r. 1775-go i udoskonalenia jej wedle sił ludzkich; że w ten sposób przybliży się czas, w którym Jej Im. Mość uzna za właściwe dać poznać swoje ostateczne zamysły, jakie okażą jej ducha pojednawczego, jeżeli król ze swojej strony objawi swojem postępowaniem zupełną uległość jej woli. Dręczył on mnie i męczył tysiącznemi pytaniami, skończył zapewnieniem, że wychodzi uspokojony i kontent z tej rozmowy.“

Za powrotem do siebie zastał Sievers kuryera z reskryptem i listem cesarzowej do króla, który go nazajutrz przed południem z rąk jego odebrał. „Czytał go głośno, pisze Sievers. Zdawał się być wzruszony i objawił mi swoją wdzięczność: ale, mówił, Jej Imp. Mość nie wspomina nic o podróży do Grodna. Oświadczyłem, że ponieważ przyczyny, dla których podróż ta byłaby Imperatorowej pożądaną, trwają ciągle, mam rozkaz go namówić po temu; mój wyjazd wyznaczyłem stanowczo od jutra za tydzień. Król odpowiedział, iż spodziewa się, że Jej Imp. Mość będzie miała wzgląd na przywiedzione przezeń powody, zresztą i kasa jego jest zupełnie wyczerpaną przez upadek Teppera i zachwianie się wielu innych domów. — Mówił długo o zupełnym braku środków i pieniędzy, o osobistych niebezpieczeństwach, na jakie się może narazić, jeżeli się nakłoni do jakiego gwałtownego oświadczenia deklaracyi, do powołania pod broń narodu przeciw wszelkim zamysłom rozbioru, kroku, któryby go zgubił

w oczach Imperatorowej; albo jeżeli się nie nakłoni, naród ze wstydem patrzeć nań będzie. Na to odpowiedziałem, że na taki wypadek w Warszawie pozostałyby mu też same wątpliwości, a nie miałby tej podpory, jakąby w Grodnie we mnie znalazł. Dodałem, że mojej podróży odłożyć nie mogę, radzę mu więc, żeby swoją przyśpieszył. O środkach dotyczących długów, król nic nie mówił, prosił tylko, iżbym wyjednał u kanclerza opieczętowanie kantoru Teppera, bo wierzyciele chcą się wedrzeć gwałtem i księgi przejrzeć. Właśnie już zrana postanowiłem był ogłosić notę dla jednej szczególnej przyczyny. Poprzednicy moi odsyłali do domu Teppera po wypłatę wielu pensyi, ujawnienie zatem tych ksiąg zaszkodziłoby wielkiej liczbie osób, które dawniej korzystały z pensyi i niepotrzebnie wprawiłoby je w podejrzenie u narodu, skoro dziś już nic nie pobierają. Wydałem tedy załączoną tu notę i pieczęci zostały przyłożone. Prezydującym w komisyi będzie marszałek nadworny Raczyński, człowiek, któremu zaufać można. Mówił mi dzisiaj sprawujący interesy dworu wiedeńskiego, że tenże jest zaangażowany u Teppera na 40 tysięcy dukatów, a pruski podaje swój dwór na 26 tysięcy dukatów."

Równocześnie pisał Sievers do Zubowa, że król ucieka się do coraz nowych wybiegów, aby się uwolnić od podróży do Grodna, albo ją odwlec. „Czekam, mówi, odpowiedzi na mój pierwszy ztąd raport; ta ostatecznie rozstrzygnie o jego odjeździe. To samo powtarzam wszystkim; nie mniej jednak jest prawdą, że brak pieniędzy u każdego z mini-

strów, którzy królowi towarzyszyć muszą, jest jedną z głównych przyczyn ich oporu. Myślę zatem, że aby pozyskać główne osoby, jak np. wielkiego kanclerza Małachowskiego, podkanclerzego Chreptowicza i marszałka nadwornego Raczyńskiego [1]), byłoby dobrze ofiarować każdemu tysiąc, do dwóch i trzech tysięcy dukatów na drogę, jako sekretny podarunek. Czekać będę w tej mierze na rozkazy Jej Imp. Mości. Muszę także dostać pieniędzy, bo już nie mam żadnych."

Powołując się na główny raport, Sievers napisał do Cesarzowej, że się utwierdza w przekonaniu, iż król musi opuścić Warszawę, i że tenże niczego nie zaniedbuje, aby wyjazd swój przeciągnąć; stosunków z księciem Józefem nie zrywa, tak, że Sievers uważał sobie za obowiązek, pomówić o tem ze sprawującym interesa dworu wiedeńskiego i sądzi, że jedno słówko do hr. Cobentzi księcia ztamtąd wydali. Projekt króla, dotyczący jego długów, jest łapką, w którą go złowić trzeba przy pomocy oświadczenia, że o tem, jako o rzeczy ekonomicznej, dopiero na końcu sejmu mowa być może.

Z powodu wspomnianego wyżej przyłożenia

---

[1]) *Kwit w papierach Sieversa.* Podpisany wyznaje *(confesse)*, że odebrał sumę tysiąc pięćset dukatów z rąk J. Ekscel. Sieversa, Ambasadora Najjaśn. Imper. całej Rosyi, jako pensyę roczną, którą jej Imper. Mość raczyła łaskawie mi przyznać i w której jestem zaspokojony aż po dzień 1 stycznia 1794. W dowód czego kwit ten podpisuję. Dan w Warszawie 1793 r. 20 marca. Raczyński.

pieczęci, popadł Sievers w nieporozumienie z Konfederacyą generalną, które go tem mocniej gniewało, że klucz do całej tej sprawy zdawał się być w tem, iż członkowie Konfederacyi, którzy wszyscy spodziewali się nagród od Cesarzowej, niekontenci byli ze wzmiankowanych już nominacyi na wysokie urzędy litewskie, a on o tem ani słuchać nie chciał. „To jest niezawodnie przyczyną, pisze dalej, że na jednem z ostatnich posiedzeń wnieśli projekt, aby nie wolno było królowi mianować na wysokie urzędy jedno osoby, zalecone przez Konfederacyę generalną, jakoby nie wiedząc, że król uczynił to wbrew swojej woli i jedynie przez wzgląd na polecenie W. Imp. Mości.

„Wracając do tego nieszczęśliwego Teppera, nie zasługuje on na żadne politowanie, jakkolwiek jest straszne obecne jego położenie. Zle on wyszedł z generałem *en chef*, baronem Igelströmem, nie zapłaciwszy mu na rachunek całej sumy 42-ch tysięcy dukatów, które mu na ten cel król, jako jego dłużnik, doręczył. Oszukał on jeszcze wiele innych osób, oszukiwany sam przez swoich zięciów i komisantów.

„Dzisiejszym kuryerem odbieram nareszcie dekret Konfederacyi generalnej w rzeczach Teppera.— Wysadzono komisyę z siedemnastu, między nimi czterech czy pięciu znanych ludzi, którzy, jak słychać, chcą się od tego wymówić, aby nie być na łasce większości, której nie znają. Będę się starał ich skłonić do pozostania, mianowicie trzech najznakomitszych: wielkiego kanclerza Małachowskiego,

marszałka nadwornego Raczyńskiego i generała Ożarowskiego. Oczywista, że to rzecz przewlecze i że bankructwo będzie wielkie.“

Pismo do Cesarzowej z 9-go marca donosi: „Długa rozmowa z królem nowe tylko wykręty na jaw wydała. List i załączony memoryał mają go, jego zdaniem, usprawiedliwić; mojem zaś, zwłoki mu jedno przysporzyć. Jedyną przeszkodą, którąby za ważną uznać można, jest brak pieniędzy i kredytu.

„Ponieważ z dnia na dzień spodziewam się deklaracyi, która zapewne w ciągu czternastu dni będzie ogłoszoną, jeżeli Wasza Imp. Mość nie raczy mi stanowczo dnia oznaczyć, uważam sobie za obowiązek powiedzieć Waszej Imp. Mości, jak mnie się zdaje, żeby rzeczy pójść powinny. Jak tylko wyjdzie deklaracya, należy się przygotować na mocne protestacye ze strony króla i Konfedaracyi generalnej. Chodzi o to, ażeby tę utrzymać w czynności. Trzeba będzie zaproponować jej sejm i żądać rozpisania uniwersałów na sejmiki i wybory posłów.—Jeżeli te odbędą się po myśli, zwołamy sejm do Warszawy; jeżeli będą wątpliwe, do Grodna; co się okaże najpewniejszem. Nie mogę tylko zamilczeć; że brak pieniędzy wywrze szkodliwy wpływ tak na kasę nadzwyczajną, jako i na opłacenie środków do życia i furażów. Z depeszy, którą hrabia Igelström tylko co odebrał, pokazuje się, że nikt nie myśli o zapłaceniu zeszłorocznych zaległości, mimo, że to uroczyście przyrzeczonem było i że nawet bieżący rok w części zepchnie się niczem. Pan Igelström wy-

łoży to obszernie w piśmie, nad którego ukończeniem pracuje.“

„Trzema dniami później, odebrawszy depeszę z rąk adjutanta Zubowa, Sievers kazał dać znać królowi przez sekretarza jego, Friesego, że ma doń list od Cesarzowej. „Sekretarz powrócił natychmiast i powiedział, że jakkolwiek król, który od przedwczoraj czuł jakieś bóle od kamienia, ma się niezupełnie dobrze, jednak na moje przyjście ubierze się i przyjmie mnie między dwunastą a pierwszą. Zastałem króla bardzo złamanego. Czytał list głośno, zdawał się być wzruszony tem, co tam znalazł uprzejmego, przy słowach jednak: „stanowczo zakończyć“, zawołał: „Mój Boże! chcąż mnie zmusić do podpisania mojej sromoty, nowego rozbioru kraju? Niech mnie wrzucą do więzienia, niech mnie wyślą na Sybir, nie! nigdy nie podpiszę!“ Przerwałem mu temi słowy: Najjaśniejszy Panie, to są urojenia, jakie sam sobie wynajdujesz: nigdy nie będzie o tem mowy, żeby cię zmusić, lub uczynić to, o czem mówisz. Będziesz królem, zostaniesz królem, za to ci ręczą listy Imperatorowej — zapewniam cię o tem w jej imieniu — czegoż chcesz więcej? Ztąd przyszło do powtórzenia wszystkiego, co król był mawiał w poprzednich rozmowach: o korzyści, o potrzebie i o powodach podróży. Chciał jeszcze pisać, czekać odpowiedzi na ostatniego kuryera: przerwałem mu, oświadczając, iż to wszystko byłoby napróżno, obraziłoby nawet imperatorową, skoro jej w trzech listach jeden za drugim napisał, że się jej woli poddaje. Odezwał się nareszcie, że chce je-

chać, lecz boi się, że chociaż zasiłek z 20 tysięcy dukatów jest bardzo duży, może jednak nie mieć z czego żyć w Grodnie. W tej mierze zapewniłem go, że na środkach w ten lub ów sposób mu nie zabraknie; wreszcie nie po raz jeden przyszło do łez, a kiedym mu powiedział, że chcę jutro wyjechać, prosił, abym pozostał i jeszcze go odwiedził. Przyrzekłem.

„Następnie byłem u księcia prymasa, z którym miałem równie długą konferencyę i zupełnie to samo, co u króla. Zgadzał się przecież na konieczność podróży. Chciałem odejść; prosił mnie abym został; zaczął mówić, rozczulił się aż do łez i powiedział, że mnie jeszcze zobaczy.

„Wieczorem byłem u *Madame de Cracovie*, siostry królewskiej, wysławszy Bułhakowa do prymasa. Księżna skarżyła się ciągle na niebezpieczeństwo, jakie grozi królowi. Lęka się niesłychanie Prusaków. Uspakajałem ją jak mogłem i przyrzekła mi, równie jak prymas, czynić wszystko, aby króla namówić.“

Tutaj możemy wtrącić szczególny bilecik, który Katarzyna bez daty własnoręcznie do Sieversa pisała: „Każcie mówić, gdzie tego potrzeba; nie piszcie jednak, mianowicie nie kładźcie waszego nazwiska, ażeby król nie miał sposobności użycia na złe waszych czynności.“ (Po rosyjsku).

Sievers doniósł wice-kanclerzowi obszerniej o wymówkach króla, że natura stawia wszelkie przeszkody do podróży, jak: wezbrania wody, krę i t. d.; że się zbliża wielki tydzień, w którym się spowiadać

musi; że ani on, ani nikt inny nie ma pieniędzy i kredytu, że sejm równie dobrze w Warszawie, jak w Grodnie odprawić się może.

Kra i wielka woda zatrzymały także posła na miejscu. W końcu zabrakło mu cierpliwości w spotkaniach, jakie jeszcze miał z królem. 14-go marca napisał do Zubowa: „Dzień wczorajszy zszedł na próżnem gadaniu z otoczeniem króla. Kazałem go więc prosić dzisiaj przez sekretarza o rozmowę, aby usłyszeć odpowiedź, co do podróży. Zrana mówiłem dwie godziny z prymasem. Przyrzekł, że król wyjedzie po Wielkiejnocy, utrzymując, że wcześniej jechać niepotrzeba.

„Przyszedłem do króla po piątej godzinie i zostałem aż do siódmej. Byłoby rzeczą zbyt długą opowiadać szczegółowo całą rozmowę; koniec był ten, mimo wielokrotnych moich nalegań i argumentów, że przed pierwszym tygodniem kwietnia, to jest 4 lub 5 według nowego kalendarza, wyjechać nie może. Między przyczynami, które podawał, utkwiła mi jedna całkiem nowa. Zapewniał z żywością, że nigdy nie podpisze żadnej rezygnacyi (dymisyi) z urzędów, które poprzedni sejm był porozdawał; tym sposobem demaskował się więcej, aniżeli myślał. Dałem mu to uczuć, zdawał się zakłopotany; powiedziałem mu, że wszystko, co w czasie sejmu 1790 r. i rewolucyi się stało, uznane jest za żadne i niebyłe: że się obiecuje przebaczenie żałującym wszelkiego stanu. Zdaje się, że rozumiał, co mówiłem. Zakończył prośbą, aby przyjąć list do Jej Imp. Mości, celem zapewnienia jej, że wyjedzie

w oznaczonym czasie; przedstawiając niemożność jechania w przyszły wtorek lub środę, jakem to ja był uważał za podobne. Zabrałem się do odejścia; prosił, aby go jeszcze odwiedzić; ukłoniłem się i wyszedłem. Nazajutrz, kiedym się obudził, przyniósł mi jego sekretarz własnoręczny bilet królewski, z projektem listu, który mi wkrótce potem nadesłał. Spodziewam się, że Jej Imp. Mość będzie z niego kontenta....“

„Tymczasem, ponieważ miałem podejrzenie, raz z powodu tego, com czytał w depeszach Bonneau, dalej ztąd, iż komisya Tepperowska zwłóczyła cały miesiąc z zaczęciem, wreszcie z tego, co się wyrwało królowi, zdecydowałem się na inny ostry krok: napisałem mianowicie list do biskupa chełmskiego, Skarszewskiego, przewodniczącego komisyi, w którym zapowiedziałem rodzaj zajęcia w zastaw części dochodów królewskich, celem stopniowego spłacenia wierzytelności Tepperowych, ażeby tym sposobem generał Igelström był w stanie pokrycia swoich środków utrzymania i furażów. List ten sprawił, że komisya jednego dnia dwa posiedzenia odbyła. Czuwać nad nią będzie brygadyer Nowicki, wysłany tam ze strony pana Igelströma, z którego niekoniecznie są kontenci.“

„Na ponowne prośby tajnego sekretarza, od którego król miał odebrać po moim wyjeździe 20,000 dukatów na drogę, odpowiedziałem sucho, iż nie wiem, czy Jej Imp. Mość dotknięta właśnie sześciotygodniową zwłoką, poda mu jeszcze te środki, że na to muszę mieć powtórny rozkaz, który, może

jeszcze zdążyć na czas od dziś do Wielkiejnocy podług nowego kalendarza."

„Wczoraj prymas, przelękniony zajęciem dochodów królewskich, przybył pomówić ze mną o środkach przyśpieszenia sejmu. Był on zdania, abym wysłał umyślnego do Konfederacyi generalnej, żądając wydania uniwersałów, skorom nie chciał, żeby to tutaj nastąpiło. Odpowiedziałem, że to niepodobna, ponieważ w trzy czy cztery dni po jego przybyciu zacznie się wielki tydzień, a w dzisiejszych okolicznościach układ takiego uniwersału dobrze obmyślić należy. Nowa łapka na moje dobre chęci.

„Ponieważ Wisła i inne większe rzeki, jakkolwiek mocno wezbrane, przebyć się już dadzą, wyjeżdżam jutro, aby się trochę zbliżyć do w. ekscelencyi. Będziesz JWpan odbierał bezpośrednie wiadomości o tem, co zajdzie w Grodnie i zobaczysz, że Polacy nie przestali być niekonsekwentni. Nie ma już mowy ani o Walewskim, ani o Puławskim; słychać, że wybrano księcia Czetwertyńskiego Jak się dowiaduję, będzie można z nim traktować.„"

Cesarzowej wprost doniósł Sievers, że król nareszcie wyjeżdża, lecz nie przed Wielkanocą, t. j. 23-cim marca według starego kalendarza. „Wasza Imp. Mość przekona się z mego podwójnego raportu, jakiej trzeba było pracy, aby go nakłonić i jak się przy tem zdradził, tak iż nie masz wątpliwości, że w gruncie wyznaje zasady 3-go maja. To jednak mniejsza. Za przybyciem do Grodna na jajko wielkanocne, dostanie deklaracyę. Uniwersały będą go-

towe do jego podpisu i wszystkie środki z góry przedsiewzięte; można będzie śmiało odprawić sejmiki za cztery tygodnie, a sejm cztery niedziele później, zamiast sześciu. Razem zyskuje się przeto cztery tygodnie, a tak sejm przypadnie na 10-go czerwca."

Zanim jeszcze Sievers opuścił Warszawę, starał się uporządkować z mieszkaniem. Mieszkanie, które już znamy, opowiada on wice-kanclerzowi, zostało najęte wtedy, kiedy sejm ostatni odebrał pałac Rzplitej, który dawniej hr. Stackelberg zajmował. Teraźniejsza Konfederacya poleciła podskarbiemu wielkiemu kor. dom ten znowu Sieversowi na mieszkanie ofiarować. „Rzeczywiście, znalazłem tam trzy wielkie i pyszne sale kosztem Rzplitej za czasów hr. Stackelberga urządzone i umeblowane. Gdy jednak inne pokoje, długi czas różnym ludziom wynajęte, zostały bardzo zanieczyszczone, w wielu miejscach bez podwójnych okien, a w ogólności bardzo zimne się zdaje i bez porównania z domem, w którym mieszkam, nie wahałem się ani chwili powiedzieć wielkiemu podskarbiemu, że zatrzymam raczej dom, w którym jestem. Rzplita zyska na tem rocznie tysiąc dukatów i wielkie melioracye, jeżeli będzie dom jak dotąd wynajmować i płacić komorne za mieszkanie, które zajmuję. Umówiliśmy się, że mi postawi pytanie na piśmie, czy przyjmuję rzeczony dom od Rzplitej i ja mu piśmienną dam odpowiedź.

„Ażebym to mógł uczynić, proszę waszej ekscelencyi wyjednać mi stosowne przyzwolenie Jej

Imp. Mości. Nie mogę przecież zataić, że wedle rozumienia, jakie mam o szczególnej godności, którą jestem zaszczycony, zdaje się być przeciwnem pozycyi wielkiego dworu, trzymać się dawnego staro-azyatyckiego zwyczaju, mieszcząc posła swojego w domu, który nie do niego należy i za który nie on płaci, tak, że każdy może powiedzieć: to nasz dom. Wedle tego widzenia uważałbym za właściwsze, ażeby Jej Imp. Mość kazała płacić za najem tego domu, który nigdy nie przeniesie dwóch tysięcy dukatów, bo właściciel przyjął na siebie wszystkie naprawy i policyjne ciężary. Z drugiej strony niechby Rzplita płaciła za mieszkanie swojego ministra w Petersburgu cenę, jaka się będzie zdawała."

„W końcu wyznać muszę, aby dać niejaką wagę mojemu przedstawieniu, żebym stracił wielką przyjemność, tamten bowiem pałac nie ma żadnego ogrodu, a przy tym jest wielki i bardzo piękny ogród."

Nareszcie 19 marca wybrał się Sievers w drogę do Grodna. Pisał do młodszej córki: „Wyjechawszy z Warszawy we wtorek o czwartej po południu dobrą drogą, jechałem całą noc przy pięknym blasku księżyca, przeprawiłem się nazajutrz przez kry na Bugu, stanąłem o drugiej po północy w Białymstoku, gdziem parę godzin odpoczął; i wczoraj (21 marca) o siódmej wieczorem przybyłem do Grodna wśród huku dział — zdrów, ale bardzo strudzony. Wysiadając z powozu, spotkałem generałów i dużo ludu — później znalazło się ich jeszcze więcej. Mnie najbardziej gniewało, że już była godzina

jedenasta, kiedym dopiero list twój z Rewla mógł przeczytać. Cieszyło mnie tam wszystko, co mówisz o twojem życiu i o sposobie, w jaki się zapatrujesz na towarzystwa miejskie, którym brak sprężyn społecznych — kobiet i które ograniczają się na męskich klubach. Mężczyznom potrzeba koniecznie kobiet, dla nabrania poloru i uprzejmości. Taki gubernator rewelski mógłby się dużo przyczynić do okraszenia towarzystwa, gdyby mu w tem karty, słabość jaka, lub namiętność nie stały na zawadzie. Poseł rosyjski w Polsce miałby takie samo zadanie (??), gdyby bezpożyteczne zabiegi nie odrywały; taki był mój los w Warszawie i taki zapewne będzie tutaj, bo interesa cały czas mi zabiorą. A Bóg wie, z jakim skutkiem — bo to dziwna i gorzka mieszanina ten naród."

W tym samym czasie pisał do Zubowa, że Konfederacyę koronną zastał bez marszałka, zaczem w rozprzężeniu; przy odjeździe Potockiego, książę Czetwertyński został nominowany jedynie do zagajenia wyborów na marszałka; nie mogli się zgodzić, choć ich było tylko piętnastu. Na dniu jutrzejszym wybiorą *tymczasem* Puławskiego aż do przyjazdu Walewskiego, który obiecał zjechać do Grodna w końcu tygodnia wielkanocnego. Nowe listy z Warszawy chciały podawać w wątpliwość podróż królewską; lecz on spuszcza się na energię Igelströma, któremu dał instrukcye na wszelkie wypadki, w którychby się okazała potrzeba mocy i surowości.

Nazajutrz pisał do Zubowa, że się umieścił w domu ekonomii koronnej; tym samym, w którym

hr. Stackelberg mieszkał w czasie sejmu 1784 r. Zajmował go skarbnik Dziekoński, któremu król wyprowadzić sie kazał. Brak mu tylko portretu imperatorowej z baldachimem, o których nadesłanie uprasza. W Warszawie wszystko spokojnie. Nabożeństwo żałobne za Ludwika XVI odprawione było z jaknajwiększą okazałością.. Co się tyczy tutejszych spraw, nie wchodzę w żadne szczegóły. Miałem wielki klopot z Konfederacyą koronną, składającą, się tylko z siedemnastu osób, aby obrać generała Puławskiego. Interesa na trzy dni przyszlego tygodnia będą: Rozporządzenie co do Francuzów, które już Litwę dotknęło; opieka Radziwiłła i postanowienie co do spraw Tepperowych.

„Baron Bühler, według tego, com mu o tem napisał, doręczył bardzo nalegającą notę, której odpis dołączam do raportu do wice-kanclerza. Rzecz ta będzie w tych dniach stanowczo załatwioną. Wyniknie ztąd istotna korzyść dla naszej kasy, na skutek projektu, jaki mi biskup Kossakowski wczoraj uczynił, a który przyjmuję. Ponieważ opieka Radziwiłłowska dłużną jest domowi Teppera przeszło 100 tysięcy dukatów, będzie można zwrócić się do niej z pretensyami imperatorskiej kasy, co krótko przetnie wszelkie zatargi zbiegających się wierzycieli.

„Stosownie do rozkazów Jej Imp. Mości, wyda się jeszcze jeden dekret, dotyczący księcia Józefa Poniatowskiego. Nie ma on prawie żadnego majątku.

„Tyszkiewicz postępuje sobie jak gdyby nie

myślał złożyć swojego urzędu w. podskarbiego. Nauczę ja go rozumu... Ponieważ Potocki objawił w dwóch listach życzenie, a które mi już polecał jak najmocniej przed odjazdem, ażeby wyjednać u króla, niebieską wstęgę dla jego przyjaciela Borzeńskiego, księcia Czetwertyńskiego i dwóch braci Chołoniewskich, król dał je nie bez trudności, gdyż te osoby zawsze mu były przeciwne.

„Wice-marszałek Zabiełło, wyjechał na kilka dni do Warszawy za interesami; miejsce jego zastępuje synowiec Kossakowskiego, a zięć Potockiego, jako pierwszy z kolei. Zresztą wszystko cicho i czeka spokojnie na wyrok, który przewidują. Najnieznośniejszy jest hetman Rzewuski, lecz przyjdzie do rozumu, skoro mu się da dwa starostwa, o które się stara, i parę innych, co do których, jak powiadał, wasza ekscelencya zrobiła mu nadzieję i o tem ze mną mówić miała, czego sobie nie przypominam. Zasługuje on na jedno i drugie, w swoim czasie, i to mu obiecałem. Jedno słowo wprost od Jej Cesarskiej Mości do hrabiego, byłoby prawdziwym balsamem i wywarłoby swój wpływ między publicznością. Powiedziałbym nawet, iż byłoby rzeczą bardzo korzystają, gdybym na czas deklaracyi mógł okazać jaki list, lub jawny reskrypt, z wyrażeniem zadowolenia Jej Cesarskiej Mości z zachowania się i przywiązanie biskupa Kossakowskiego, jego brata hetmana wielkiego i księcia-biskupa Massalskiego; albo nawet gdyby Jej Imp. Mść raczyła napisać parę słów do każdego z osobna, za utrzymanie pokoju i zgody na Litwie i że spodziewa się po ich gor-

liwości, że Konfederacya nie ustanie, aż do sejmu, a tymczasem, oni zarządzą najskuteczniejsze środki celem wybrania kilku zaufanych posłów".

Owa deklaracya, o której Sievers już parę razy wspominał, mimo całej swojej ważności, wkrótce na drugi plan ustąpi. Jednak nie miał jej jeszcze w rękach. Można nawet wątpić, czy znał całe jej brzmienie. Tylko łudzić się co do niej już nie mógł. Wszak Prusacy dawno już wystąpili ze swemi projektami rozbioru, a dzienniki powtarzały od wielu tygodni, że rozbiór Polski nie jest już tajemnicą. Nikt sobie nie zadaje pracy, aby ją zachować. Jakoż widzieliśmy, że Sievers wiedziai teraz najdokładniej, o co właściwie chodziło i co się stać miało. Mimo to, wszystkie zachody poprzedzające doręczenie deklaracyi zostają w takim mroku, że im więcej kto wpatruje się w przedmioty, tem łatwiej może podpaść złudzeniu. Najwięcej światła pada na nieszczęśliwego króla z jego marnemi podejściami i lichemi środkami, aby uniknąć nadchodzącej burzy. Wielka jego przeciwniczka tonie we mgle w niedojrzanej dali, jakkolwiek, błyskawicowem jest jej działanie. Całość zestawić można w następujący sposób.

Sievers do króla polskiego. Grodno 23 marca.

„Sądzę, że pułk grodzieński dostanie się kasztelanowi Ożarowskiemu, który zasługuje na to przez baczność, z jaką czuwa nad spokojnością miasta. O innych kandydatach nigdy mowy nie było. Ale WKMć dozna pewnej boleści, a ja czuję nieskończoną, zmuszony powiedzieć pierwszy WKMci, że przeciw księciu Józefowi na wyraźny rozkaz Jej Imp.

Mci, z powodu owego wyzwania, przysłanego marszałkowi Konfederacyi, zajęcie dóbr zarządzonem będzie. Niech się WKMć tem nie martwi, i synowca z młodem czuciem wyśle w podróż do Włoch. Spokój się ustali, i synowiec WKMci może znów być przywróconym. Spuszczam się zupełnie na słowo WKMci, że wyjedzie 4 kwietnia, byleby nie chciała odłożyć do 5-go! Przytem ośmielam się prosić o przyśpieszenie drogi. WKMć w swoim czasie za tę troskliwość mi podziękuje".

Zresztą, jak bardzo Sievers starał się zapewnić o tej podróży, przekonywa urzędowe pismo, które dał Igelströmowi w dzień wyjazdu swego z Warszawy. „Gdyby król, skutkiem wstrętu swojego do grodzieńskiej podróży, mimo dane przyrzeczenie, że wyjedzie 4-go kwietnia, i wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, chciał się wymawiać słabością, lub zasłaniać obawą rozruchu pospólstwa w Warszawie, wtedy poruczam wam w imieniu Imperatorowej i w moc danego mi upoważnienia, abyście mu na uzyskanej audyencyi oświadczyli, że ściągnie gniew Imperatorowej na siebie i na swoją familię, że nie otrzyma 20 tysięcy dukatów, przyznanych przez Imperatorową, i nie będzie mógł liczyć na żadne dalsze poparcie, owszem zasekwestruję jego dochody, o projekcie zapłacenia długów ani pomyślę, a sprawy Rzplitej bez niego w Grodnie załatwione będą.

„Gdyby waszej ekscelencyi wynurzył obawę rozruchu, możesz go zapewnić, że nietylko regimenta generał-lejtnanta Ożarowskiego, lecz i będące pod waszemi rozkazami, razem blizko 15 tysięcy lu-

dzi, mogą z bronią wystąpić; że na wszystkich placach i ulicach staną armaty, środek po którym się można spodziewać, że nikt się ruszyć nie odważy. Aby dać większą wagę swemu zapewnieniu, możesz wasza ekscelencya powiedzieć rodzeństwu króla, iż świeże pułki, mianowicie jazdy, ciągną do Warszawy.

„Gdyby król miał się wymawiać chorobą, radzę przez Bułhakowa zrobić znajomość z jego doktorem i nakłonić go, ofiarując mu 250 dukatów, aby nawet w razie małej niedyspozycyi, podróży nie odradzał.

„Jeżeli dla jakiej małej rzeczy przyśle swego tajnego sekretarza—(który zresztą jest uczciwym człowiekiem),—wygadaj się przed nim wasza eksc., że 20 tysięcy dukatów leżą u ciebie; ponieważ on nie zaniecha donieść tego królowi i prymasowi. W małych rzeczach trzeba mu największą łatwość okazywać; król przywiązuje wielką wagę do drobnostek.

„Dołączam weksel do bankiera Meisnera, za którym wypłaci królowi 10 tysięcy dukatów; przy sposobności można i ten weksel pokazać. Tutaj muszę prosić waszą eksc., dla znanych jej przyczyn, aby zwracała uwagę na to, iżby nie można było poznać po woreczkach, papierach, numerach, zkąd pieniądze przyszły w jej ręce; za najmniejszem podejrzeniem proszę wszystko zmienić“.

Sievers do pani Günzel, 25 marca po północy.

„Po wyjeździe mam się dosyć dobrze. Ale papiery i sekatury (uprzykrzenia) nie mają końca. Wystaw sobie, że tego roku nie mogę odprawić mego

nabożeństwa. Bylebym tylko ludzkości jakąś przyniósł korzyść! Gdyby nie ta nadzieja, żądałbym uwolnienia. Jest to teraz wielki tydzień podług nowego kalendarza. Nie będzie on tak piękny, jak w Neapolu".

Sievers do Cesarzowej. Grodno 25 marca.

„Widzę zbliżającą się chwilę, w której wola Waszej Imperatorskiej Mości stanie się wiadomą. Pan Igelström pisze mi, że w Warszawie wszystko spokojnie; toż samo pisze mi pan Kreczetnikow dnia 8 tego miesiąca. Zakomunikowałem mu przez kuryera moje widoki ogólne i szczególne co do wojsk polskich i Kamieńca, radząc mu, aby dla uniknienia rozlewu krwi, nie szczędził wszelkich pieniędzy. Panu Igelströmowi znowu dałem bardzo szczegółowe rady, jak ma sobie z królem poczynać. Wasza Imp. Mość przekona się z kopii jego listu, że się jeszcze chwieje między obawą a potajemną nadzieją.

„Przywódcy tutejsi, oba Kossakowscy, książę biskup Massalski i Rzewuski, widzą wyraźnie, o co chodzi, i zdają mi się być o tem, że tak powiem, uwiadomieni. Powiedziałem im bez obawy, co powiedzieć było trzeba i mogę powiedzieć z zadowoleniem, że oni z góry oddają cześć komu należy. W każdym razie pragnąłbym jeszcze, aby hrabia Potocki napisał list do księcia Czetwertyńskiego i Walewskiego, a drugi do Rzewuskiego, że uwiadomiony o woli Waszej Imp. Mości, jest tego zdania, i jako dobry patryota, radzi im seryo, ażeby ulegli; wszelki bowiem opór jest daremny i naraziłby kraj.

na największe nieszczęścia i pewną zgubę, mogąc sprowadzić zupełny upadek Rrzeczypospolitej.

„Ponieważ panu Kreczetnikowi wyznaczony jest od W. Imp. Mci dzień 27 marca do ogłoszenia manifestu, ja tu 28, razem z ministrem pruskim doręczę deklaracyę Konfederacyi, a ponieważ prawdopodobnie król nie będzie tutaj, lecz zaledwie w Białym-Stoku, ztąd o mil dwanaście, dam ją także w. kanclerzowi, który zapewne na ten czas nadjedzie; ze względu zaś na okoliczności, poślę kopię królowi wraz z prywatnym listem. Gdyby jednak wbrew wszelkiemu spodziewaniu z Warszawy nie wyjechał, napiszę doń list w innych wyrazach, które mu generał Igelström doręczy.

„Nie mając oznaczonych przepisów co do nadzwyczajnych wydatków, śmiem prosić W. Imp. Mość o takowe, albo jeżeli W. Imp. Mość raczy spuścić się na mnie w tej mierze, będę się starał dobrze niemi rozrządzać. Przy odjeździe z Warszawy, dałem hrabiemu Ożarowskiemu 500 dukatów, mówiąc, że to się przeznacza na miesiąc dla jego stołu (*pot-au-feu*), jako komendanta miasta Warszawy; niech sobie tak poczyna, żeby na dalszy ciąg zasłużył. Tutaj dałem tysiąc dukatów wice-marszałkowi Zabielle, z tem samem zastrzeżeniem. Zrobię tak samo z Kossakowskim i z tym, kto będzie stał na czele Konfederacyi. Rozumie się, że kasa ministra pruskiego ponosi tego połowę. Będąc kontent z barona Bühlera, sądzę, że mi będzie przydatny w czasie sejmu;—dlatego proszę najmocniej Waszą Imp.

Mość, ażeby w tym czasie gdzieindziej powołanym nie był.

„Czy wolno mi będzie na nowy pomysł się odważyć? Mianowicie, aby wszystko, co dotyczy gubernii, które świeżo pozyskane są Rosyi, kazać drukować łacińskiemi głoskami według polskiego sposobu wymawiania. Nic by nie było łatwiejszem;— szkoły normalne ukraińskie dostarczą pisarzy. Ręczę za to, że w ciągu dziesięciu lat, wszyscy doskonale po rosyjsku rozumieć będą, kiedy innym sposobem nie nauczą się i za pięćdziesiąt. Biała Ruś jest tego przykładem: po dwudziestu latach byłaby z tej łaski wielce kontenta. Byłby to dla niej jakby drugi język polski. Mówiłem o tem kiedyś z ś. p. Zacharem Gregoriewiczem; lecz on był zanadto przesiąkły swoim moskiewskim charakterem, zanadto zeń dumnym—i nie chciał mówić o tem z Waszą Imp. Mością. Druga przyczyna — byłoby to nieznacznie język rosyjski na Litwie i w reszcie Polski zaszczepić. Może Wasza Imp. Mość powie, że jej stary nowogrodzki sługa, za daleko patrzy. Radby on to przynajmniej—w dowód swojej dawnej gorliwości".

Igelström do Sieversa: „Tysiącznie dziękuję za dane mi pozwolenie otwierania listów pańskich korespondentów. Cenię bardzo listy Cassiniego; ale Boscampa, są tylko gadaniną i zdradzają pragnienie pensyi. Mam zaszczyt wszystkie trzy dołączyć.".

Igelström do Sieversa [1]). Warszawa 27 marca.

---

[1]) List est bez ortografii, pomijamy jednak w tłómaczeniu błędy, które w tekście starannie są podkreślone.

„Tutaj i wszędzie, gdzie stoją moje oddziały, wszystko jest spokojne. Król gotów do podróży i 4-go lub najdalej 5-go na pewno ztąd ruszy. Pojedzie własnemi końmi, nie więcej jak 3 do 4 mil na dzień. Wysłał już przodem, aby mu przygotowano noclegi. O tem wszystkiem upewnił mię tak *sécrétaire Friese*, jak Kicki, ministrowie i różne z płci pięknej osoby. Rzeczywiście, wielki jest ruch między liwerantami i rzemieślnikami, którzy są użyci do przygotowania wszystkiego na drogę. Wskutek tych zapewnień nie mogłem mu odmówić 5 tysięcy dukatów, które dziś dostał odemnie, a których potrzebuje koniecznie na pierwsze wydatki podróży. Całą sumę 20 tysięcy dukatów, mam już tu w mojej szkatule. Król obiecał nie wprzód znowu przysłać po pieniądze, aż kiedy będzie odjeżdżał; myślę jednak, że jeszcze parę tysięcy dukatów pierwej wziętych będzie. Jakkolwiek robię wielkie trudności, zawsze jednak przy tej sposobności mówi się o dotrzymaniu słowa; dlatego też sądzę, że skoro tylko chory zażył pierwszą pigułkę, ta już sama przez się wewnątrz podziała. Jestem najpewniejszy, że pojedzie, lecz w Grodnie będziecie musieli jeszcze dać mu coś na utrzymanie, gdyż niedostatek jest rzeczywiście wielki. Mr. Little-Page, którego wam najmocniej polecam, jest całkiem naszego systemu. Wskutek władzy, jaką ma na umysł króla, wydobył od niego w cztery oczy, wyznanie, że traktat rozbiorowy z pewnością podpisze i że oprócz niego, nikomu się z tem nie zwierzył. Ażeby się przecież uwolnić od rad krewnych i przyjaciół, powtarza za-

wsze przy nich dane słowo, że traktatu nie podpisze. Jest on także zdania, że król winien trzymać z narodem i że większość głosów jest narodem, zatem nie będzie miał nic do zarzucenia swojej uczciwości (*honnetteté*), jeżeli to, czego naród chce, podpisze.

„Co się tyczy księcia Józefa Poniatowskiego, powiedziałem i kazałem mówić wszystko, co możliwe. Friese upewnił mnie, że książę niezawodnie pojedzie do Włoch i byłby już wyjechał, gdyby nie brak pieniędzy. Myślę, że król udzieli mu coś na drogę z tych pięciu tysięcy dukatów, które dzisiaj odemnie otrzymał.

„Cassiniego do siebie zawołam i oznajmię mu pańskie rozkazy. *Madame de Cracovie* póty intrygowała, póki mnie nie złapała. Byłem u niej zeszłej niedzieli. Przyjęła mię nader grzecznie i prosiła na obiad. Ponieważ król stanowczo już jechać postanowił, więc i *Madame de Cracovie* przestała podobno odradzać mu podróż. Mówiła mi sama, że z początkiem maja wyjedzie do Białegostoku.

„Cały korpus grodzieński jest na rozkazy JW. pana. Rozkaż wasza akscelencya, co uznajesz za potrzebne i właściwe. Bardzo o to proszę. Co JW. pan rozporządzisz, będzie także moim rozkazem. Ja i JW. pan jedno jesteśmy; nigdy inaczej myślić, a tem mniej działać nie mogę. Jeszcze przed rozkazem JW. pana dałem rozkaz generałowi Rautenfeld, który musiał zakomunikować generałowi Duninowi, ażeby przygotowano kantonierskie kwatery dla całego korpusu grodzieńskiego i pełniono najdokładniej wszystkie

rozkazy w. ekscelencyi. Posyłam JW. panu odpis tego rozkazu, i drugiego, który dziś znowu Duninowi dałem, ponawiając moją prośbę, ażeby wszystko wedle rozumienia JW. pana czynili. Grenadyerów kazałem dlatego wyprowadzić z Grodna, a na ich miejsce postawić cztery kompanie strzelców, ażeby bagaże i graty pułkowe, kasa, lazaret i t. d. w mieście nie zawadzały i więcej miejsca zostawiły. W czasie sejmu będzie tam dosyć biedy z kwaterami i JW. pan mój protektor będzie musiał myśleć o pomieszczeniu nietylko dla panów, ale i dla ich służby. Czy podobna zatem zostawić tam cały tabor pułkowy, któryby napróżno tyle domów zajmował? Jednocześnie powinni tam być w mieście nie majstrowie i chorzy, lecz żołnierze zdrowi, zdolni do noszenia broni; takich ilu JW. pan, mój protektor, myślisz że potrzeba, tylu weź. Co do prowiantu, wiesz mi JW. pan, że to jest tylko intryga Dunina, jeżeli utrzymuje, że go nie ma. Zawsze tak robił z Kochowskim, byle tylko pułkom dać sposobność do kradzieży, teraz ze mną tego probuje. Prowiantu jest dosyć naokoło Grodna, który wszystek należy już do imperatorskich magazynów; trzeba go tylko sprowadzić. Z kontraktami co do *subsistance* w wielkim jestem kłopocie. Hr. Sołtykow, w ostatnim swoim liście daje mi poznać wyraźnie, że nie masz pieniędzy; a ponieważ podrady *(antepryzy)* muszą się robić za gotówkę, byłoby lepiej brać chleb w kraju na kredyt. Tak więc aż do połowy maja musi kraj jeszcze myśleć o utrzymaniu wojska. Przez trzy miesiące w obozie obowiązuję się gotowizną dostawcom płacić".

Król do Sieversa. Warszawa 27 marca.

„Wystawiasz sobie, panie pośle, nadmiar troski, jaki mi przydało to, co list pański z 23 b. m. względem mojego synowca mi oznajmia. Nie będę tu powtarzał, ile zmartwienia sprawiła mi ta nieszczęśliwa historya, ile to, co przytem się stało, przeciwne było naszym zamiarom i zawsze wyprzedzało moją wiadomość, tak, że zawsze złe już było się stało, zanim mu przeszkodzić mogłem; albowiem pan wiesz to wszystko.

„Dzisiaj mówię tylko, że istotnie mój synowiec nosi tytuł starosty Wielońskiego na Żmudzi, lecz że jego matka z domu hrabina Kińska, wdowa po moim bracie, mając dożywocie na tem starostwie, pobiera z niego dochody, jako z wdowiej swojej sprawy, w moc układu familijnego. Sama bardzo chorowita, od wielu już lat wyjechała do Czech do familli. Zostanie bez sposobu do życia, przywiedziona do ostatniego ubóstwa, gdyby starostwo Wielońskie było skonfiskowanem. Znasz pan moje własne położenie, nie dozwala mi ono bratowej mojej wynagrodzić. Smutny ten obraz nie jest przesadzony.

„Gdy więc jest ściśle prawdziwem (tak!), śmiem jeszcze spodziewać się, że skoro pan to przedstawisz Jej Imperatorskiej Mości, nie będzie żądała tej konfiskaty, która, dopełniając nieszczęść biednej bratowej, moje także boleśnie powiększyłaby.

„Wyjadę ztąd niezawodnie 4 kwietnia, i zaręczam panu, że moja droga nie opóźni się przez żadne zmyślone wymówki, ponad istotną potrzebę: aczkolwiek możesz pan się domyślać, z jak ściśnio-

nem sercem do Grodna zbliżać się będę. W pańskiej jedynie przyjaźni mógłbym tam jakiejś szukać pociechy".

Sievers do króla. Grodno 28-go marca.

„Nie mogę przenieść na sobie, żeby kasztelan Ożarowski odjechał, nie wspomniawszy na obowiązek przesłania przezeń wyrazów najgłębszego uszanowania dla Waszej Królewskiej Mości. Powiezie on WKM. zapewnienie, że tutaj wszystko jest spokojne i w oczekiwaniu szczęśliwego przybycia WKM. Nad potrzebną naprawą zamku pilnie pracują. Pan kasztelan proponowany jest na dowódcę gwardyi koronnych, i nie wątpię, że ta nominacya znajdzie przyzwolenie WKM. Cała kochana Warszawa będzie o tyle spokojniejszą. Zamianowano także kilku członków policyi.

„Pochlebiam sobie, że nic nie wstrzyma WKr. Mości od wyjazdu 4-go kwietnia, wedle jej własnego zamierzenia, i że WKM. zastaniesz jeszcze dosyć dobrą drogę, aby wygodnie odbyć podróż.

P. S. „Ponieważ słychać, że biskup poznański ma się tak niedobrze, że może rychło zostawić opróżnione miejsce, nie chciałbym zaniechać powiedzieć W. K. Mości, że mam wielokrotne rozkazy Jej Imp. wyjednać nominacyę na koadyutorstwo poznańskie jednemu krewnemu pana marszałka nadwornego Raczyńskiego. Proszę zatem najpokorniej WKMość wstrzymać się najłaskawiej z nominacyą, gdyby kto inny o nią prosił, albo wspomnianemu marszałkowi, którego usługi dosyć są znane, niezwłocznie łaskę tę wyświadczyć".

Sievers do pani Günzel 28-go marca.

„Spotkała mnie dziś bardzo miła niespodzianka, mianowicie twój list z 8-go marca... Dyktowałem właśnie list do króla. To coś mi mówiła, przyszło więc bardzo w porę—aby złagodzić ton, który zupełnie wbrew chęci przyjąć jestem zmuszony. Pomyśl sobie, moja droga, żebym ja, który nigdy nikomu niegrzecznego słowa powiedzieć nie chciałem, dzisiaj się przymusił mówić je królowi. Potrzebaby na to arogancyi owego rzymskiego konsula, który wykreślił koło u nóg jednego z królów azyatyckich, zapowiadając, żeby zeń nie wyszedł, póki się nie zdecyduje. To, co ja robić muszę, jest nierównie gorszem. Wczoraj dałem mu szefa dla jego gwardyi—miejsce, jakie on był dał swemu synowcowi, księciu Józefowi Poniatowskiemu, który całem jego wojskiem dowodził, a teraz przeznaczał je dla człowieka, który doń szczególnie jest przywiązany. Przeciwnie ten, któremu je dać poleciłem, jest na usługach naszego dworu. Dzisiaj podsuwam mu koadyutora na biskupstwo poznańskie, którego biskup jest konający,—i on przyrzekł je, a także innemu obiecał. Porównaj jego i moje położenie. Nademną może więcej niż nad nim litować się trzeba.

„Dom, który zajmuję, ma trzy piętra; na dole są izby gospodarskie, na pierwszym piętrze ja jeden z *seccaturą* [1]) reprezentacyi. Ale pokoje są nizkie, nie wyższe jak na drugiem piętrze w Bauenhoff.

---

[1]) *Seccatura*, rzecz naprzykrzona.

Trzecie piętro, dla urzędników wszelkiego rodzaju, stanowi korytarz z 18 pokojami—lecz to nie wystarcza;—oddano dwie izby stajennym i sześć czy osiem w drugim domu, oprócz pawilonu, gdzie kuchnia, gdzie są także trzy izby dla straży, złożonej z jednej kompanii żołnierzy. Dotąd żyję, jakby na osobności; jeden stół na 16—18 i drugi na 10 — 12 nakryć. W przyszłym wielkanocnym tygodniu, na otwarcie domu, dam bal i wieczerzę. Będzie 150 osób, między niemi według listy 45 pań i panien, z których znam zaledwie dziesięć, a z pomiędzy panów, może trzydziestu. Nowy kłopot. Czemuż cię tutaj nie ma, moja droga, aby honor domu ocalić.

„Wczoraj przy W. czwartku byłem w kościele widzieć ceremonie umywania nóg przez biskupa, w kościele pojezuickim. Co za różnica od tej rozczulającej ceremonii, jaką widziałem w Nowogrodzie i Twerze. Kościół jest dosyć piękny, dużo świecideł, które nie bardzo usposabiają do nabożeństwa. Przeczytałem jednak, siedząc w krześle, parę modlitw w polskiej książce, które wcale dobrze rozumiałem. Nabawiłem się tam małego kataru, gdyż od trzech dni wszystko jest śniegiem pokryte; dziś rano topnieć zaczyna. Klimat warszawski jest zupełnie odmienny. Możnaby myśleć, że się jest o sto mil więcej na północ. Różnica jest większa, jak pomiędzy Wyborgiem a Bauenhoffem.

„List ten często przerywałem i znowu mi przeszkadzają. Był to list księżnej Turn-Taxis (której ojciec jest księciem i głównym komisarzem Rzeszy przy sejmie w Ratysbonie), ożenionej dawniej z nie-

boszczykiem ks. Radziwiłłem, najbogatszym z ludzi prywatnych w Polsce, a może i w Europie. Poszła za mąż z przywiązania za prostego szlachcica polskiego. Jakże ją więc tytułować? Dałem jej tytuł Jaśnie Oświeconej i odmówiłem tego, o co prosiła. Powiesz może, że byłoby lepiej uczynić jej o co prosiła, mianując ją po prostu *Madame*. Lecz to było niepodobna. Odbiorą jej siedmioletniego syna jedynaka. Nie myśl, że jestem zły. Jeszcze wczoraj w kościele przyrzekłem, że będę nim jak najmniej, i na to daję ci słowo.

„W. Piątkowi, w którym już pół tuzina dobrych i złych listów podyktowałem, zawdzięczasz ten długi list równie i przyjemności, jaką mi sprawiło Twoje pismo tak prędko nadeszłe. Na tem stanąłem, kiedy wrócił kuryer z Drezna z masą listów z Warszawy i jednym od Benedykty, która 22-go marca ztamtąd do Berlina odjechała. Przysłała mi portret Graafowej i Dianę, dwa obrazy, które sama bardzo ładnie odmalowała; lecz portret Graafowej jest godzien podziwienia. Bardzo podobna do matki, zanim ta dostała ospy".

Król do Sieversa. Warszawa 29 marca. „Dopiero po odejściu listu, który pisałem do pana 27 b. m. doszła mnie wiadomość, że generalność w Grodnie 11 marca ogłosiła za żadne i niebyłe wszystkie wyroki wojenne i doraźne [1]), które zapadły

---

[1]) W oryginale francuskim: „*tous les Kriegsrecht et Standrecht*".

zeszłego lata w czasie dowództwa mego synowca. Ponieważ znajome muszą być panu powody, dla jakich ci, których tym dekretem rehabilitowaćby chciano, zostali dotknięci zeszłego lata, jestem przekonany, że pan czujesz sam, co należy myśleć o tym dekrecie i wrażenie, jakie wywrze w naszem wojsku przywrócenie podobnych oficerów. W tym samym dekrecie generalności dowództwo, jakie miał mój synowiec zeszłego lata, nazwane jest *nieprawnem*. Ponieważ działał z rozkazu sejmu, który natenczas był jedyną uznaną w kraju powagą, niesłusznie byłoby poczytywać memu synowcowi za uchybienie, że słuchał władzy, której był poprzysiągł. Przyjmując za rzecz uznaną, że synowiec mój posłał wyzwanie panu Potockiemu i że za to jego majątek ma być skonfiskowanym, chciej Pan zważyć proszę, że odezwa pana Potockiego do wojska z dnia 1 stycznia była napisana w wyrazach uwłaczających i w taki sposób, że synowiec mój, jakkolwiek wyraźnie nie wymieniony, nie mógł tego nie wziąć do siebie. Wskutek tego napisał do pana Potockiego list, który nie był wcale wyzwaniem. Pan Potocki dał replikę, w której umieścił wyrażenie, okazujące zamiar osobistej rozprawy. Synowiec mój sądził się więc powołanym i wtedy to wyznaczył panu Potockiemu miejsce, gdzie go spotkać się spodziewał. Wszystkie te pisma widziałeś Pan w Warszawie. Przypominam tu je tylko, aby sprawdzić, że to mój synowiec nie posłał pierwszy wyzwania panu Potockiemu. Niezawodnie, że gdybym był wiedział na czas sens pierwszego listu mego synowca, byłbym niczego nie zaniedbał, aby go powstrzymać (skoro

sam nie był wymieniony) i tym sposobem nieszczęsną kłótnię stłumić. Lecz, powtarzam, nie był to mój synowiec, który pierwszy wspomniał o pojedynku.

„Oto jest, co przedstawiam pańskiej słuszności i przyjaźni, która zechce wziąć na uwagę, pod jak smutną wróżbą widzę się zmuszonym przedsiewziąć podróż do Grodna i jakie zaraz za przyjazdem mnie tam czeka przyjęcie, jeżeli bez względu na to, co powyżej, postępują tak ostro z moim synowcem".

Sievers do Zubowa. Grodno 30 marca. „Z raportu urzędowego do wice-kanclerza, przekona się wasza ekscelencya o tutejszym stanie rzeczy. Jest to ciało w gorączce, które niecierpliwie przesilenia oczekuje. Jedni radziby ją przyśpieszyć, powstrzymać drudzy. — Mnie się wydaje, że czekają naturalnego przebiegu rzeczy. Nowiny w raportach dziennych z Warszawy są bardzo różne. Wszyscy chcieliby obudzić podejrzenie, że król nie pojedzie.

„Dołączam tutaj kopię listu, który pisałem do króla przez generała Ożarowskiego, kopię tego, który wczoraj od niego odebrałem, jako odpis na moją pierwszą odpowiedź i moją nań replikę. Spodziewam się, że Jej Cesarska Mość przyzwoli na to, com powiedział, aby matka księcia Józefa, z domu hr. Kińska, która usunąwszy się do Czech, pobiera dochody ze starostwa, na które książe ma tylko nadzieje, nie była ich pozbawioną. Dochody drugiego małego starostwa książęcego na Litwie będą zasekwestrowane. W Polsce nie ma on nic, jak słychać. Zapewniają mnie, że król dał mu rozkaz jechania do Włoch i posłał mu na drogę z tych pięciu ty-

sięcy dukatów, które generał Igelström zaliczył na podróż królowi na rachunek 20 tysięcy dukatów, jakie tym celem ma otrzymać. Pisze mi generał Igelström przy tej okoliczności, że król nie będzie miał o czem żyć w Grodnie, jeżeli mu się czego nie da. Strzedz się tego będę, gdyby nie było potrzeby: żeby tego przeciw nam nie użył.

„Posiedzenia Konfederacyi rozpoczną się znowu 5-go kwietnia. W tej chwili odebrałem jeszcze list ze skargami od króla, którego kopię do tamtych dołączyłem. Odpowiedź moja ograniczy się na ogólnych wyrażeniach, nie ustępując jednak w niczem, gdyż jedno słowo w tym tonie pociągnęłoby za sobą inne i nie byłoby temu końca.

„Generał Igelström donosi mi pod dniem 18, że w Warszawie wszystko spokojnie i, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nie można wątpić o wyjeździe króla. Posuwanie się wojska wpływa na jego postanowienie. Pracuje on nad tem, aby umierającą dawną swoją kochankę, która jest kacerką, na łono kościoła nawrócić“.

Sievers do Cesarzowej 30 marca. „Zbliża się czas, w którym muszę poznać bliżej zamysły W. Imper. Mci, albo też racz W. Imp. Mć w zaufaniu do starego gubernatora, któremu w ciągu osiemnastu lat tyle i po tylekroć łaskę swoją objawić raczyłaś, spuścić się na gorliwość, z jaką czyniąc dobrze, zwykłem dla jej chwały pracować. Nada on swojej polityce charakter otwartości i życzliwości, jaki w tym kraju nie był zwyczajny. To pewna, że do każdego miejsca jest piętnastu do dwudziestu kandydatów; wszyscy mają tę zasługę, że się sami chwala, że sła-

wią swoje przywiązanie do Rosyi i że na ostatnim sejmie pozornie tylko jej się sprzeciwiali. Mało kto stanowi wyjątek. Na ich czele stoi biskup Kossakowski. Jest on wierny, lecz obawia się równie o dobro kościoła świętego, jak i starostwa. Uspokoiłem go zapewnieniem, że W. Imp. Mć teraźniejszym posiadaczom nic nie odbierze, a wierne usługi hojnie nagrodzić potrafi. Wielka część dochodów biskupstwa wileńskiego, którego on jest koadjutorem, dostanie się pod nowe panowanie. Lęka się on także, że i inne biskupstwa na tem ucierpią. — Odpowiedziałem im, że skoro tylko znane będą ich posiadłości, ponieważ Jej Imp. Mć zapewniła wolne wyznawanie religii włącznie z etatem biskupstw, będzie ich pewno trzy lub cztery w tych nowych guberniach. W końcu obawia się on stracić na konsyderacyi z przyjazdem królewskim. Uspokoiłem go i w tej mierze. Gdyby W. Imp. Mć chciała, aby jeden duch najściślejszej słuszności ożywiał wszystkie postanowienia co do dóbr kościelnych i starostw, również co do udziału powiatów i gubernii, w takim razie ośmieliłbym się wnosić, aby W. Imp. Mć raczyła rozkazać mojemu przyjacielowi Kreczetnikowi aby przesłał swój plan na moje ręce, a ja, wierny moim zasadom i znanej wolnomyślności, opatrzę go mojemi uwagami.

„Schadzki króla z ministrem szwedzkim niepodobają mi się. Życzyłbym, aby W. Imp. Mć poleciła mojemu zięciowi dawać baczenie na wszystko, co się dzieje w Finlandyi—a w razie potrzeby myślę, że jeden zamach uczyni go panem Finlandyi. Poważają go i on ich zna. Raportu z Wenecyi lekceważyć nie trzeba.“

Sievers do króla. Grodno 30 marca. „Pośpieszam zapewnić WKMć, że księżna pani, jego bratowa, matka księcia Józefa, pobierająca dochody ze starostwa Wielońskiego na Żmudzi, w używaniu ich żadnej nie dozna przeszkody. Nadto dobrze świadomy uczuć słuszności Jej Imp. Mci, mogę to z pewnością przyrzec z góry WKMci. — Z niemniejszą pewnością liczę na zapewnienie co do czasu wyjazdu, które mi WKMość najłaskawiej ponawiasz. Obudza to tem więcej moje współczucie, skoro WKMość raczyłaś przytem oświadczyć swoje dla mnie usposobienie, zbliżając się do Grodna. — Będę się starał, odpowiadając oczekiwaniu WKMci stać się godnym tegoż. Wyprawiam dzisiaj kuryera z zapewnieniem o wyjeździe WKMości na dniu 4 kwietnia i że 10-go spodziewam się służyć mu tutaj. Jej Imp. Mość będzie niezawodnie bardzo z tego kontenta."

Igelström do Sieversa 30 Marca. „Król pojedzie i mam zaszczyt przesłać jego marszrutę. Boscamp ze swoim wielkim przyjacielem, Bielińskim, który nic, tak jak i on nie robi, w niczem się do tego nie przyczynili. Donosiłem już waszej ekscelencyi o grzecznościach wojskowych, jakie robię królowi; — oprócz tego chcę mu dać mego dyżurnego obryst-lejtnanta, który go odprowadzi aż do Grodna, pod pozorem, aby skoro król będzie przejeżdżał przez garnizony rosyjskie, dawał rozkazy, iżby mu żadnych trudności nie robiono; zamiarem zaś moim jest wiedzieć, co się będzie działo w podróży. Ma on rozkaz donosić mnie, równie jak waszej exscel., o każdym dniu podróży. — Co się tyczy żywności,

miałem już zaszczyt objawić mu moje zdanie; na trzy miesiące letnie każę kupować, i w tym celu przedsiewziąłem już potrzebne środki, które zawieść nie mogą. Lecz aż do 16-go maja (daw. kal.) musi i dostarczy wszystkiego kraj, jeżeli nie będzie bruździć starszyzna, generałowie, Żydzi i zżydziali w Polsce chrześcianie. Tutaj i w Lublinie, w Brześciu i w Grannie jest i będzie wszystko po ten czas dostarczone. Dunin, Arseniew i inni wydziwiają historye, które im *gratis* ujść nie mogą. Dostaną oni swój rachunek i będą demaskowani; ci panowie nic nie robią, tylko grają w karty, bawią się i intrygują o względy panów pułkowników. Przyjmują za prawdę ich bazgraniny i nie zadają sobie pracy rozpatrzeć się w nich bliżej; tym sposobem stają się zależni od panów pułkowników i ich podejść. — Wszystkiemu temu muszę położyć i położę koniec; skończy się na tem, że kilku bez ceremonii do Petersburga wyproszę. Mam zaszczyt przesłać W. ekscel. pięć listów. Wszystko jest spokojnie i zostanie spokojnie za poradą armat i Boscampa."

Sievers do pani Uexküll 31 marca. „Dziś pierwsze święto Wielkanocy podług tutejszego kalendarza. — Zrobiłem straszną liczbę wizyt przez bilety, kilka osobiście. Byłem w towarzystwie, gdzie się duszono i wróciłem do domu, aby wyprawić kuryera. Wyjeżdża około północy, łatwo więc możesz sobie wystawić, że ci niewiele napiszę, chyba to, że jutro daję bal, o którym za cztery lub pięć dni będziesz miała wiadomość przez innego kuryera; będą oni jeden za drugim często po sobie następowali."

Sievers do pani Günzel 31 marca. „Byłem także na zebraniu u hetmanowej wielkiej Ogińskiej, gdzie było pięćdziesiąt osób w dwóch małych pokoikach.—Jutro dają pierwszy bal, na który około pięćdziesiąt pań jest zaproszonych. Zdawało mi się jakoby patrzyły uprzejmiej na starego posła. Największe nieszczęście, że pomiędzy temi paniami nie znam i dziesięciu, z których znowu połowa nie umie nic po francusku.“

Książe Repnin do Sieversa 31-go marca. „Właśnie wchodzi do mnie kuryer, który jedzie do Pana do Petersburga; mam tylko czas powiedzieć, mój drogi Pośle, żem odebrał list Pański z Grodna, i za niego podziękować. Zbliża się chwila krytyczna, będziesz miał dosyć kłopotu, ażeby króla do siebie sprowadzić. Daj Boże, żeby wszystko poszło spokojnie. Czekać będę na Pańskie wiadomości. Ściskam go zduszy, z serca.“

Sievers do króla 1 kwietnia. Racz mi WK. Mość zawierzyć, jak go o tem z całą prawdą zapewnić mogę, że nie ma o tem ani mowy, aby Mu jeszcze więcej osobistej troski przyczynić: owszem mowa jest o reformie, które Rzplitej i królowi, jako jej głowie, ma stałe szczęście zapewnić. Los pojedyńczych osób przychodzi tu tylko częściowo pod rostrzygnięcie; a oświadczyć muszę, że się nie zgadza z charakterem Jej Imp. Mci, ani, śmiem dodać, moim, pogorszyć czyjkolwiek los, ile razy dobro ogółu tego wymagać nie będzie. WKMć może zatem ruszyć z Warszawy, i jechać do Grodna bez najmniejszej obawy. Jedyna, jaką mam, jest, ażeby pora roku nie wpłynęła szkodliwie na Jego szacowne zdro-

wie, i aby ztąd nie urosła niespodziana odwłoka — tak pożądanej chwili szczęśliwego przybycia WKMci do Grodna.“

2-go kwietnia. „Zaraz po wysłaniu wczorajszego kuryera przyniósł mi kuryer pana generała Igelströma upewnienie o wyjeździe Waszej Królewskiej Mości. WKM. zdajesz się przyjmować dobrze szczerość, która towarzyszy wszystkim moim krokom wobec Niego.—Dobroć ta czyni mi ją obowiązkiem, od którego uchylić się nie mogę. Pozwól więc, Najjaśniejszy Panie, z tą samą dobrocią, abym mu powiedział, że nadzwyczajna powolność jego w podróży nabawia mnie nieskończonego kłopotu; a ponieważ piękniejsza pogoda dozwala mi się spodziewać, że pierwsze dni drogi szacownemu Jego zdrowiu nie zaszkodzą, zatem ośmielam się prosić najmocniej, abyś WKMość nie zatrzymywał się na te dwa dni w Węgrowie ale raczej, jeżeli by tego było potrzeba, wypoczął dłużej w Białymstoku, gdziebym mu w każdym razie mógł służyć, gdyby tego interesa wymagały, jak to przewidywac mam przyczyny.“

Król do Sieversa 3-go kwietnia. „Panie Pośle! Naprzód wywiązuję się z podziękowania, jakie Mu winienem za zapewnienie, dane mi w liście Pańskim z dnia 30 marca, że moja bratowa nie będzie niepokojoną w pobieraniu dochodów Wielońskich. Następnie donoszę Panu, że jutro niezawodnie ruszę do Grodna, odsuwając na bok wszelkie przeszkody. Doktór mój zachorował. Muszę go tutaj zostawić. Jadę bez niego. Kasztelan Ożarowski jest już szefem gwardyi pieszej koronnej. Odkładam do osobistej

rozmowy inne przedmioty naszych dawniejszych listów."

Igelström do Sieversa 4-go kwietnia. „Król wyjechał dziś o godzinie 11-ej z rana. Wszystko było i jest spokojnie. — Chreptowicz chce jechać w tych dniach; Mniszech jedzie pojutrze, kanclerz Małachowski zapewnia, że pojedzie, lecz dnia nie oznacza. Raczyński wyzdrowiał, mówi jednak, że jest za słaby, aby mógł wyjechać przed 15-ym według now. kal. Małachowski i Raczyński powtarzają oba, że nie mogą wyjechać, nieotrzymawszy żadnych rozkazów od Konfederacyi generalnej, aby opuścili swoje *fora* sądowe i udali się do Grodna. Sądzę, że im zależy na tem, aby mogli powiedzieć, że im Konfederacya przyjechać kazała. Oto jeszcze dwa listy: jeden od Raczyńskiego, drugi od Ożarowskiego! Wielkie podziękowania za mieszkanie pani Ożarowskiej; czekam niecierpliwie rozkazów Konfederacyi generalnej w tej mierze. O mojem niema już co mówić; nie chcę żadnego innego, będąc kontent z tego, jakie mam teraz. — Zmieniłem drogę kuryerów z Grodna do Kreczetnikowa. Będą oni jeździli prosto do Brześcia, ztamtąd do Chełmu, a następnie przez Dubno i Ostrów do Łabunia; nie przez Pińsk, jak sobie życzył, ponieważ pierwsza droga o wiele jest bliższą i jużeśmy się na to zgodzili. Dołączam list jego.

„Adieu! życzę JWPanu dobrego zdrowia, gdyż robota pańska stokroć się pomnoży. — Zrób więc JWPan, aby mi Konfederacya generalna dozwoliła płacić za żywność po województwach; inaczej niktby nic nie dostał; wnosić bowiem można, że, gdybym

miał płacić Konfederacyi generalnej, rachunki nieskończyłyby się i za dwa lata. Wyobraź JWPan, sobie, że dotąd zaledwie pięć województw zgłosiło się do mnie z kwitami. Król, jak mi się zdaję, wyjechał dobrej myśli. — Zresztą JWPan lepiej to wiedzieć musisz."

Repnin do Sieversa. Ryga 5-go kwietnia. „Gotuję znów dla Pana, mój szanowny przyjacielu, nowy list, aby go przesłać przez pierwszego przejeżdżającego kuryera... Daj Boże, aby wszystko odbyło się szczęśliwie. Jesteśmy w przededniu krytycznej chwili.... Rzecz to nie do uwierzenia, ażeby demokracya mogła była skusić króla, ona, która jedynie nad ich zgubą pracuje. — Szaleństwa nasze są bez granic i gdybyśmy nie byli naocznymi ich świadkami, nigdybyśmy im wierzyć nie chcieli."

6-go Kwietnia. „Odbieram właśnie przez jednego z pańskich ludzi list jego, lecz nie wiem z którego: nie masz daty. Żal mi Pana szczerze, że król będzie z nim na jednem i tem samem miejscu, kiedy bomba pęknie. Będziesz Pan przezeń nielitościwie nudzonym i dręczonym; będą tam łzy, westchnienia, mdłości i ustawiczne powtarzania, czy nie ma sposobu, aby rzeczy odmienić.—Niech Pana Bóg strzeże na wszelki sposób, mój drogi przyjacielu! — To jest wszystko, co powiedzieć mogę."

7-go wieczorem. „Hrabia Morreli przyjeżdża w tej chwili, po drodze do Pana. Mam zaledwie czas powiedzieć Panu, że od jutra poczty lekkich wojsk ruszą i obsadzą całą moją granicę. Ruch ten, myślę, rozgłosi się i zaimponuje trochę Pańskim zagorzalcom w mojem sąsiedztwie."

Igelström do Sieversa 5-go kwietnia: „Bieliński nie przyjął 500 dukatów; bierze on chętnie, lecz to zamało. Zarzeka się, że jest dla nas pełen gorliwości i że uczyni wszystko, czego chcemy, ale jego długi nie pozwalają mu wyjechać, stara się więc je załatwić. Jeżeli jest potrzebny, jak zapewniają jego przyjaciele, należy dołożyć i zrobić widoki nagród kosztem Rzplitej.

„Polecam JWPanu, mój drogi, oddawcę niniejszego, pana generała Soltynghofen. Służył on dobrze Bibikowowi i Stackelbergowi. Prosi mnie o polecenie do JWPana, aby mógł ściągnąć pięć tysięcy dukatów od komisaryatu Rzplitej, które mu się należą za dostawy sukna i t. p. dla wojska polskiego.“

Tenże 8-go kwietnia. „Wszystko spokojnie, tak tutaj, jak i wszędzie, gdzie moje wojska stoją. Mam zaszczyt załączyć JWPanu pięć listów. Był u mnie dziś Raczyński; zdrów i chciałby, równie jak Małachowski, co najrychlej wyjechać. — Lecz Konfederacya generalna nie przysyła im rozkazu; zaczynają myśleć, że konfederacya generalna sama przeciw nim intryguje, aby ich trzymać zdala od JWPana, mój drogi i szanowny przyjacielu. Mnie się zdaje, że JWPan ich potrzebujesz. — Pytałem się Ducachet'a, czy się odezwał z czem takiem, coby mogło budzić podejrzenie, jakoby jego dwór od nas się oddalał i był przeciwny rozbiorowi; przysiągł mi, że nic podobnego nigdy nie mówił, owszem ma rozkaz trzymać mocno z nami i w niczem nam się nie sprzeciwić. — Dziś odebrał wiadomość od Thugut'a, że tenże w Wiedniu zastąpił Cobenzl'a w ministeryum,

razem z rozkazem, aby się w niczem od nas nie odłączał.

Co do zapłaty żywności, nic uczynić nie mogę, jakkolwiek ciążą mi pieniądze; tylem ich uzbierał.— Kraj nie podaje mi rachunku, a Konfederacya generalna nie pozwala płacić po województwach, tak, jak to mieć chciała Imperatorowa."

Sievers do pani Uexküll. Grodno 3 kwietnia. „Chciałem ciągnąć dalej mój dziennik, ale nie miałem nawet czasu na pisanie urzędowego. Tak, moja droga, pracy jest dosyć. Byleby Bóg łaskawy dał mi zdrowie i umocnił w dawnem postanowieniu, czynić tyle, ile mi podobna dobrego. Bezwątpienia, znajdziesz często imię moje w gazetach,—zbieraj je, są to nieraz bardzo potrzebne dowody dla potomności.

„Zdaje mi się, że zyskuję na poważaniu u publiczności, dając jej poznać, jak kocham moje dzieci i jak wzajem jestem kochany. Wszyscy was tu znają, najwięcej księżna Radziwiłłowa, której nieobecności dziś mocno żałuję. Między paniami Grodzieńskiemi żadna jej nie dorównywa. — Dałem im bal zeszłego poniedziałku, to jest w drugie święto Wielkanocy. Było ich 44, kilka starych, kilka z prowincyi, wiele ładnych pań i panienek. Bardzo były kontente, — dużo tańcowały, a więcej jeszcze podziwiały wspaniałość wystawy na pięćdziesiąt osób. Potem bal trwał jeszcze, ale o północy wszyscy się rozeszli; początek był o siódmej. Tańczyłem parę polonezów i wszyscy byli tak grzeczni, że mnie jeszcze za dobrego tancerza uznali. Cóż powiesz na to? Była tu hr. Potocka, która z nadzwyczajnym

wdziękiem tańczyła kozaka, angleza źle, menueta wcale. W niedzielę dam im drugi bal. Moje sale, równie jak pokoje, mają tę wadę, iż są bardzo nizkie, zatem bardzo gorące."

Niedziela 7-go kwietnia. „Wystaw sobie, droga Lizetko, moje interesa i moje sprawy. Po napisaniu powyższego, ominęłem jedną pocztę, a tej nocy kuryera, któregom po pierwszej z rana wyprawił. Wczoraj wieczorem wysłałem trzech, a dziś rano dwóch. W Piątek dałem obiad na 58 osób. Obiad był gotów o drugiej, ci panowie wrócili z sesyi o pół do szóstej. Możesz sobie wyobrazić, jakiego mi to figla wypłatało. Nabawiło mnie to nawet małej gorączki; mimo to byłem na obiedzie u ministra pruskiego i kuryerów moich wyprawiłem. Jutro wielki obiad u księcia Massalskiego, biskupa wileńskiego, a wieczorem bal dla całego miasta. Ja w tej chwili rzuciłem się na łóżko w moim haftowanym fraku, aby wypocząć przed blizkiemi trudami balu. List ten dopiero jutro poczta zabierze."

P. S. Dzień dzisiejszy, moja droga Lizetko, głośny będzie w dziejach Polski, Rosyi i Prus. Dzisiaj ze strony rosyjskiej w prowincyach obsadzonych przez wojska pana Kreczetnikowa, ze strony pruskiej, w części zajętej przez generała Möllendorfa, ogłoszony jest nowy rozbiór Polski. Ponieważ lubisz geografię, odczytam ci lekcyę, a i Camphausen przytem się nauczy. Weź kartę Polski i poszukaj krańca Kurlandyi, gdzie leży osada Druja (po lewej stronie Dźwiny); ztąd spuść się prosto na dół o szerokość trzech palców, znajdziesz Narocz, trochę na prawo Dubrowę; idź nadół granicą województwa

Wileńskiego aż na Gtołpce, aż do Nieświeża; potem trochę na lewo do Pińska; ztąd na długość dwóch twoich palców, zostawiając na prawo Ostrog, Kaniów, Zasław, spuść się do Jampola, dalej między Wyszogrodem i Nowogroblą, blizko granicy galicyjskiej; spuść palec po tej małej rzeczce do Dniestru, potem Dniestrem do Jahorlika, gdzie się zaczyna nowa granica rosyjska od strony Turcyi; wszystko, co zostanie na prawo, będzie wcielone do Rosyi, utworzy trzy nowe wielkie gubernie, prócz oderwanych kawałków, które będą przyłączone do guberni Połockiej, Mohylewskiej Czernihowskiej i Kijowskiej.

„Zwróćmy się w drugą stronę. Prusy biorą w posiadanie Działdów, na prawo od Torunia; ztąd na prawo w górę Wisły idź do Wyszogrodu; dalej spuść palce ku Rawie, potem na lewo szukaj nizko miejsca, zwanego Częstochową, gdzie jest cudowny obraz Matki Boskiej. Wszystko, co leży na lewo od tej linii, zajmują Prusacy. Dołączam tutaj drukowaną deklaracyę, która będzie doręczona Konfederacyi generalnej w przyszły wtorek (9-go kwietnia) z mojej i z ministra pruskiego strony.

„Masz tedy wielką nowinę, moja droga, dla której moją samotność porzuciłem. Wartoż to było? Nabytek jest niezmiernie korzystny dla Rosyi, gdyż utrzymują, że Kijowskie, Podole i Wołyń to bardzo piękne prowincye, ogromnie urodzajne i z wielce łagodnym klimatem.“

„Sievers do króla 9-go kwietnia. — „Bolesno mi bardzo, Najjaśniejszy panie, wyznać Waszej Królewskiej Mości, że Jego obawy o los Polski nieszczę-

ściem się sprawdziły. Wedle rozkazów Jej Imp. Mci. kazałem doręczyć dzisiaj wspólnie z ministrem pruskim załączoną tu notę z deklaracyą, rozstrzygającą losy Rzeczypospolitej, której jednobrzmiącą kopię posłałem panu kanclerzowi wielkiemu, bawiącemu jeszcze w Warszawie, aby ją ministeryalnie W. Kr. Mości doręczył. Dla zapobierzenia wszelkim fałszywym wieściom w tej mierze, osądziłem za potrzebne dołączyć tutaj manifest, jaki generał Kreczetnikow 7-go kwietnia ogłosił. — Dobroć i szczególne zaufanie, jakie mi WKMość okazywać raczy, dozwalają mi się spodziewać, że komunikacye te przyjmie za dowód uczucia, jakie mam dla Jego świętej osoby. Gdybym nie był natrafił na kawalera Littlepage, aby mu powierzyć doręczenie tych pism, byłem zdecydowany przedsiewziąć sam podróż do Białegostoku, aby WKMość o wszystkiem uwiadomić, dowieść Mu, ile współudziału, jako człowiek prywatny, biorę w tym wypadku i nakłonić Go do jedynego postanowienia, jakie powziąć może, to jest do bezwarunkowej uległości dla woli Jej Imp. Mci. Spodziewam się przeto, że WKMość po jedno lub dwudniowym wypoczynku w Białymstoku będzie w stanie udać się do Grodna, celem obmyślenia pierwszych kroków, jakie poczynić należy, mianowicie o uniwersałach na sejmiki, przedmiot, o którym tu bardzo różne są zdania, z których wiele utrudniłoby tylko położenie. Żałuję bardzo, że doktór WKMci nie mógł Mu towarzyszyć w podróży."

Król bezwarunkowo uledz musiał. Wojska rosyjskie i pruskie dawno już były zajęły polskie prowincye, lub też teraz je obsadzały. — Od północy

groził także książe Repnin, jak to był posłowi przyobiecał. Kiedy Sievers doniósł mu o doręczeniu deklaracyi, książe odpowiedział 20-go kwietnia, że wysunął po nad granicę mocny kordon lekkiego żołnierza, po za którym ma korpus wojsk regularnych, gotów do marszu, na przypadek, gdyby Sievers tego potrzebował, albo gdyby się ośmielono gromadzić. — Lecz pochlebiam sobie, że rozsądek weźmie górę w całym polskim narodzie; nie będą oni chcieli własnowolnie sprowadzić na się straszliwego losu i zupełnej zguby, przeciwiąc się rzeczy, która już odmienić się nie da. — Obecnie, więcej niż kiedykolwiek, rozsądni być powinni.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

Redakcya i Administracya: Warszawa, Warecka 14 — Telefonu 88
we Lwowie Plac Maryacki 1. 4.

DRUK J. SIKORSKIEGO WARECKA 14.

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

Nr. 424

DRUGI ROZBIÓR POLSKI

Z PAMIĘTNIKÓW

SIEVERSA.

TOM II.

Cena 25 kop.
W prenum. 19¼ kop.

WARSZAWA
Redakcya i Administracya
14. Warecka 14.

1906.

N 19

DRUGI ROZBIÓR POLSKI.

DRUGI

ROZBIÓR POLSKI

Z PAMIĘTNIKÓW

SIEVERSA

TOM II.

WARSZAWA.
DRUK JÓZEFA SIKORSKIEGO, WARECKA 14.
1906.

KSIĘGA DRUGA.

1793 od 7 kwietnia do 12 lipca.

Deklaracya. — Uniwersały. — Księżna Radziwiłłowa. — Bankier Berneau. — Król skłopotany. — Rzewuski. — Marszałek Walewski. — Kurlandya. — Nowe wybiegi królewskie. — Charakter Polaków. — Wahanie się króla. — Walewski wyrugowany. — Król opuszcza Białystok i przyjeżdża do Grodna. — Protestacya Rzewuskiego. — Przysięga i Zubow. — Rada nieustająca. — Projekta do nowej konstytucyi. — Sievers i Zubow wraz z wspólnikami. — Zadowolenie Katarzyny. — Upadek fortecy Kamieńca. — Szczególna rozmowa Sieversa z królem. — Wojsko polskie. — Sejmiki. — Król chce abdykować. — Wniosek, dotyczący Kurlandyi — Pożegnalne posłuchanie u króla. — Hrabia Moszyński. — Dzieło konstytucyi. — Nagła śmierć Kreczetnikowa. — Dalsze prace konstytucyjne. — Konfederacya generalna. — Sievers czyni nowe wnioski. — Otwarcie Sejmu. — Sievers w wielorakim kłopocie. — Pierwsze posiedzenia sejmowe. — Król i Kossakowscy. — Wielkie wzburzenie. — Kroki przeciw królowi. — Rada Igelströma. — Książe Prymas. — Gwałtowne środki. — Katarzyna okazuje swoje zadowolenie. — Delegacya i jej władza.

Tak więc owa jawna tajemnica została nareszcie jawnie oznajmioną. Zanim jednak przyszło do

rozbioru, nie jeden jeszcze ciężki dzień przeminął. Choć Sievers dopiero w biegu urzędowania dowiedział się o właściwych zamiarach Imperatorowej względem Polski, teraz należało, nie oglądając się na nic i nie odwracając oczu, sterować ku wskazanemu celowi. Wiatr, z którym Imperatorowa żeglować myślała, wskazywała owa deklaracya, która niewątpliwie z jej własnych rąk pochodziła. Nie można sądzić inaczej, tylko, że Katarzyna wydała ją ze swego gabinetu w porozumieniu z gabinetem pruskim, skoro minister pruski doręczał ją wspólnie z Sieversem. To też deklaracya nosi na sobie piętno jej ducha, który im dalej, tem mniej okazywać się lubił w swojej własnej postaci i chętnie kładł na się maskę, która kryła właściwe zamiary. Katarzyna wystąpiła przeciw Polakom, jako matka zraniona przeciw dzieciom zepsutym dobrocią i życzliwością, które jej tylko niewdzięcznością się wypłaciły. Musiała ona z bronią w ręku torować drogę konfederacyi Targowickiej, przez którą to praw swoich i należącej sobie władzy dostąpić mogła. Sprawcy rewolucyi 3 maja ulegli, lecz tylko, aby w skrytości nowe knuć intrygi. Nie udały się im takowe u dworów cudzoziemskich, obrócili więc swoje usiłowania na omamienie pospólstwa, które tak dalece przeciw Rosyanom podżegnąć umieli, że najzuchwalsi odważyli się mówić o nieszporach sycylijskich. Lecz Imperatorowa, będąc od trzydziestu lat przywykłą do pasowania się z rozruchami ustawicznemi tego kraju i zaufaną w sposobach, przez Opatrznośc sobie użyczonych, ku wstrzymaniu w gra

nicach panujących tam dotąd rozróżnień, byłaby trwała w swoich nieinteresowanych usiłowaniach i puściłaby dalej w niepamięć wszelkie pobudki uskarżania się przeciw niemu, jakoteż i sprawiedliwe pretensye, do których one prawo jej nadają, gdyby nie bezprawia niebezpieczniejszego jeszcze rodzaju. Szaleństwo nadnaturalne ludu niegdyś tak kwitnącego, teraz zaś upodlonego, szarpanego, i stojącego nad brzegiem przepaści, zamiast żeby było celem wzdrygnienia się dla tych burzycielów, zdaje się owszem być dla nich przykładem do naśladowania. *Oni* pracują, ażeby wprowadzić na łono Rzplitej tę naukę piekielną, którą sekta bezbożna, świętokradzka oraz niegodziwa zrodziła na nieszczęście i zniszczenie wszystkich społeczeństw duchownych, cywilnych i politycznych. Już kluby spokrewnione z klubem Jakobinów paryskich, są ustanowione w stolicy, jakoteż w wielu polskich prowincyach. One wywierają sekretnie jad swój, wlewają go w umysły i do burzenia się w nich podniecają. Ustanowienie tego, ognie ziejącego, źródła, musiało wzbudzić baczność sąsiadujących mocarstw. Zatrudniały się one wspólnie wyszukaniem sposobów najzdatniejszych do przytłumienia złego w samym jego początku i do odwrócenia zarazy od własnych swych granic. Imperatorowa i król pruski za zgodą cesarza rzymskiego żadnego skuteczniejszego dla swego bezpieczeństwa nie uznali sposobu, nad ten, ażeby Rzplitą Polską w ściślejszych zawrzeć granicach. Reszta jest jasna.

Śliczna to nauka, która później wydała swo-

je owoce. Dla własnego bezpieczeństwa ucina się ręce sąsiadowi, którego się dręczyło aż do szaleństwa i pociesza się go tem, że inaczej mógłby był szkodzić. Ale rozbiór nie był jeszcze spełniony, dopiero miał wejść w wykonanie i to na sposób Katarzyny z ocaleniem pozorów, tak, jakgdyby wszystko działo się na legalnej drodze. Do tego potrzebnym był król, który jednak, jakeśmy widzieli, tak się nie śpieszył do Grodna, że Sievers niemal stracił cierpliwość. Prawda, że ta podróż nie była żadną przyjemną przejażdżką dla króla; lecz sposób, w jaki ciągle nową wymyślał odwłokę, był zupełnie niekrólewski. Biedak ten nigdy nie czynił, coby był powinien, i zawsze czynić musiał to, czego czynić nie chciał. Tak i teraz. Jak bydlę ofiarne ciągniono go na ołtarz, on się opierał nieustannie, brał jednak pieniądze od dworów zagranicznych, które tem, do czego się dał użyć, tysiącznie sobie jego kosztem nagrodziły. Dla nas ma ta podróż tę ciekawą stronę, że pokazuje, jak pomału ten poseł, zkądinąd tak łagodny, przyszedł do stopnia srogości, potrzebnej na jego wstrętnym dlań urzędzie.

W dzień po doręczeniu deklaracyi Sievers winszował Katarzynie spełnienia jej rozumnych przedsięwzięć, które w Rosyi, Polsce i Prusach epokę stanowić będą. Człowiek z takiem doświadczeniem, jak Repnin, wiedział, ile na tem zależy, ażeby Polska pozostała spokojną. Pisał on (1 maja): „Chwała Bogu, że rzeczy spokojnie u was idą. Dosyć już nieszczęść w Europie, żeby je jeszcze pomnażać. Trzeci maja jest dniem strasznym dla Polaków. Każde

zboczenie pociąga za sobą karę". Sievers prosił teraz Katarzyny, aby objawiła swoją wolę, co do przysięgi, którą wielu w jego ręce złożyć chciało, jak, książę biskup Massalski, biskup inflandzki, marszałek Puławski i inni. „Jest to łaska, jakiej pragną i której im odmówić nie można. Dobry znak! Ażeby nie potrącać odrazu konfederacyi generalnej w jej wyobrażeniach, jakie ma o przysiędze, która ją wiąże, musiałem się zgodzić na ustanowienie Rady, któraby do czasu sejmu zastępowała miejsce Nieustającej—i wespół z królem wydała uniwersały". Dalej Sievers okazuje pewną niespokojność co do dworu wiedeńskiego, który niepokoi także ministra pruskiego. Ten ostatni jest mocniej jeszcze zaniepokojony wiadomościami, przesłanemi przez oddalającego się ministra pruskiego z Mitawy, jakoby Polska odstępowała Rosyi swoich praw lennych do Kurlandyi. Zgodnie z prawdą Sievers zapewnił go, że nic o tem nie wie. Można to było od Prus otrzymać za piękny klejnot gdański, gdyby Katarzyna była tego żądała w traktacie.

„Przewiduję—pisze dalej—że król, który ciągnie za sobą wielki tabor, wkrótce nie będzie w stanie zapłacić za chleb, za wino i mięso dla siebie. Po wydaniu uniwersałów i odbytych wyborach czybym nie mógł dla utarcia sobie drogi zrobić mu nadziei na dziesięć tysięcy dukatów, rozumie się na wspólny koszt (z Prusami) i na drugie tyle w ciągu sejmu, jeżeli się okaże, że król się do niczego nie miesza?

„Pensye płacić będę i nadal pod tytułem pie-

nędzy stołowych, jakem to pisał Waszej Imp. Mci w poprzednim moim liście. Myślę nawet, że będę musiał ofiarować takowe kanclerzowi wielkiemu, podkanclerzowi i marszałkowi Raczyńskiemu, któremu kazałem wypłacić roczną pensyę z góry [1]. *Hrabia* Bieliński będzie mi człowiekiem bardzo przydatnym,—kazałem mu dać tysiąc dukatów przez generała Igelströma. Będzie on grał rolę wszędzie, gdzie zechce, równie jak *Hrabia* Miączyński gotów na wszystko. Są to żołnierze z rezerwy — ale ze wszystkich, których znam, Ożarowski ma najwięcej zaufania zostać marszałkiem sejmowym. W tej nadziei podwajam mu jego pensyę miesięczną. Przyrzeka on niczego nie zaniedbać i na tem polegam. Walewski puszy się, lecz trzeba poczekać. Wasza Imp. Mć. potrafi lepiej odemnie ocenić, czy tajemne schadzki króla z Tollem, ministrem szwedzkim, mają jakie znaczenie. Pieniądze Teppera są uratowane, a młody książę Radziwiłł dostał wojewodę za opiekuna. Zrobiło się to wczoraj; dowód, że głowy nie były przewrócone. Będę ja miał staranie o mojej, ażeby monarchini mojej dowieść, że duszą i ciałem jestem i t. d.

---

[1]) Kwit w papierach Sieversa. Podpisany *wyznaję*, że odebrałem od J. Eksc. i t. d. sumę tysiąc pięćset dukatów, jako pensyę roczną, którą J. Imp. Mć. w dobroci swojej łaskawie mi przyznała i świadczę, że jestem zaspokojony w tej pensyi aż do Nowego Roku 1795. W dowód czego niniejsze podpisuję. Dan w Warszawie 1793 r. 10 grudnia. Raczyński.

Ciekawem i charakteryzującem Sieversa jest to, co w tym samym czasie pisze do Zubowa: Że wszystko jest spokojnie, żadnej gwałtownej eksplozyi. Co się tyczy cichego uczucia bólu, jest ono naturalnem i będzie się on strzegł okazywać się ztąd zagniewanym. Byłoby to wypierać się swojego charakteru. Spodziewa się, że jego raport do wicekanclerza znajdzie dobre przyjęcie u Imperatorowej: *Chce ona pokoju i porządku; on też jeden utrzyma, a wywoła drugi.* Ze strony króla przewiduje jeszcze dużo podejść i oporu. Wysłanie jego zaufanego Littlepage do Petersburga okazuje wyraźnie, że się jeszcze nie pogodził z zupełnie bierną rolą; że jak mu Littlepage, którego bez straty czasu najgrzeczniej zawrócił, dał trochę poznać, że rzeczą, która najbardziej cięży królowi i jego stronnikom, są długi królewskie, że po utarciu tej rzeczy król spodziewa się nowego kredytu, którego nadużyje tak, jak go już dwa razy nadużył, podwajając i potrajając ciągle długi, gdyż od 3 maja zrobił już przeszło 15 milionów długu, co czyni około milion dukatów. Na tym przecież punkcie finansowym Sievers będzie się najtwardziej stawiał i dobrze byłoby, gdyby mu Zubow wyjednał jedno słowo u Imperatorowej; mianowicie, żeby nastawała na to, ażeby połowę dochodów królewskich obrócić na fundusz umorzenia długów królewskich i żeby się chciała spuścić na niego, co do wyznaczenia komisyi, jej ustawy i mocy, ogłaszając winnym każdego, ktoby pod jakimkolwiek pozorem śmiał królowi pieniądze zaliczyć.

Tegoż samego dnia pisał doń król, że czyniąc

zadość jego wielokrotnym żądaniom przyśpieszenia podróży, zaniechał wypoczynku w Węgrowie. „Przedostatni list Pański mówił, że ta gorliwość wyjdzie mi na dobre. List z 9-go kwietnia, który przywiózł Littlepage, oznajmił mi katastrofę Ojczyzny. Przenika mnie ona tak bardzo, a wszystkie okoliczności są tego rodzaju, że dzisiaj nic innego wyrazić nie umiem, prócz głębokiego uczucia bólu. Ogarnia on zarówno umysł i zdrowie moje".

Nazajutrz 11 kwietnia tłómaczy się Sievers z tego, że nie mógł, wedle życzenia, służyć królowi w Białymstoku. Przeszkodziła mu mocna fluksya. — Czuje on cały ogrom, całą głębokość królewskiego bólu. Niechaj król wyleje go na współczujące łono uczciwego człowieka, a może mu to jaką ulgę przyniesie. Dalej pisze Sievers: „Waszej Królewskiej Mości przydaną będzie Rada na podobieństwo Nieustającej, a to, aby mu dać prawną i pełną moc do wydania uniwersałów, których konfederacya od siebie wydać nie chce, lub nie może. Zgodziłem się na to, nie czekając na rozkazy Waszej Królewskiej Mości. Jak tylko mi zdrowie moje pozwoli, pośpieszę do Białegostoku".

Król zaraz odpowiedział: „Białystok 12-go kwietnia 1793 r. Niespokojny o Pańskie zdrowie, odpisuję na jego wczorajszy list. Wiesz Pan dobrze, że konfederacya generalna zjednoczyła w sobie cały układ rządu. Wiesz Pan, że ona jedna wykonywała najwyższą władzę w kraju, że obwieszczała odezwy do narodu i uchwalała wszelkie rozporządzenia, że wszyscy obywatele skonfederowani tę tylko uznają

powagę, jej samej słuchają i jej wezwania za jedynie legalne poczytują. Po tem wszystkiem pojmujesz Pan, że ogłoszenie uniwersałów na sejm projektowany prawnie tylko od tejże konfederacyi wyjść może. Wszelka inna droga, wszelki inny sposób obudziły wątpliwości, tak więc nie jestem w stanie zdecydować się, abym podpisem moim przystąpił do tej nowej Rady, o której mi Pan wspominasz.

„Składam na łono Pańskiej przyjaźni moje przekonania, które poczciwe jego serce niewątpliwie ocenić potrafi. Mieszkanie, które tu czeka na Pana, jest już uporządkowane i naprzód ogrzane. Spodziewam się widzieć w niem Pana już zdrowego. Z całą prawdą ponowię tu Panu oznaki przyjaźni, jaką mnie natchnąłeś“.

Ciągła słabość niedozwoliła Sieversowi, mimo największych życzeń, przyjechać do Białegostoku. Doniósł to królowi, wraz z wiadomością, że hrabia Morelli przywiózł dobre depesze i list Zubowa do niego, w którym zapewne jest co pocieszającego. W depeszy jest mowa o planie, co do zapłacenia jego długów, który równie obchodzi rzetelność królewską, jak szczęście i spokojność jego familii.

Król posłał mu podziękowanie przez hrabiego Morelli. Z listu posła poznał jego serdeczność i współczucie, jakie tenże ma dla niego.—Jakkolwiek się czuje nieszczęśliwym i zmartwionym, zawsze powie: „*Toby się nie stało, gdyby to od pana Sieversa było zależało*“. Dalej wstawia się król za bankierem Berneau, jako „bardzo porządnym człowiekiem i wcale nie Jakobinem,“ i dołącza prośbę pani Bon-

neau do siebie, którą jego litości i dobroci poleca.

Tymczasem tego samego dnia pisał doń Sievers (14-go kwietnia): „Im sprzeczniejsze są zdania, tem więcej ten, któremu się dostała niewdzięczna praca ich godzenia, wystawiony jest na to, że najlepsze mogą być niepoznane. Zadałem sobie wiele pracy, aby nakłonić tych panów, wraz i tego mniemanego, świeżo do konfederacyi przybyłego, patryotę Walewskiego, o którymby można myśleć, że jest płatny przez kogo, a który założył właśnie bezwstydną protestacyę, za którą wartoby go posłać w daleką podróż. Dotąd próżne były moje usiłowania, aby ich nakłonić do wydania od siebie uniwersałów, albo do przywrócenia Rady Nieustającej, do czego niewątpliwie mają prawo, skoro wszystko, co zrobił zeszły sejm, jest zniesione, a tem samem Rada Nieustająca znowu przywrócona. — Lecz, o ile mnie się zdaje, nie Waszej Królewskiej Mości jest rzeczą przywrócić ją do życia; tylko konfederacya musi powiedzieć, że ona to czyni, i że z tą Radą WKMość obmyśleć winna uniwersały na sejmiki i sejm niezbędne. Myślę, że WKMość nie mogłaby się od tego uchylić, gdyby podobne do niego przyszło wezwanie.

„Po wielu, jak słyszę, rozprawach postanowili wysłać deputacyę do WKMości, złożoną z biskupa Kossakowskiego, Czetwertyńskiego, Piaskowskiego i Dziekońskiego, to jest, jak mówią, trzech na jednego. Roztropność WKMości i jego naturalne życzenie doprowadzenia jakimbądź sposobem rzeczy do końca, łatwo mu poznać dadzą, jakie należy po-

wziąć postanowienie. Co do mnie, mogę tylko tu dodać żal istotny, że moja słabość nie pozwala mi przedsiewziąć tej małej podróży, jakbym to szczerze był pragnął, aby przywieźć rzeczy do pierwszego koniecznego kroku. Zostawienie obu dworów bez odpowiedzi mogłoby sprowadzić nieprzyjemności. Ani położenie Waszej Królewskiej Mości, ani dola kraju uciśnionego nie porusza ludzi bez mienia, którzy nic nie mają do stracenia. — Wczoraj chciałem dać rozkaz wojskom, stojącym naokoło Grodna, ażeby się cofnęły dalej dla ulżenia mieszkańcom i nie mogłem tego wprowadzić w wykonanie. Wczoraj pisałem do generała barona Igelströma, ażeby popłacił województwom, z któremi rachunki już są skończone, a dzisiaj musiałem cofnąć postanowienie i nie ma płacić, póki uniwersały nie będą rozesłane; w końcu jutro dam rozkaz zamknięcia spławu statków nu Wiśle i Niemnie i nareszcie będę zmuszony napisać do pana Kreczetnikowa, ażeby rozbroił wszystko, co się znajduje w kordonie, przezeń zajętym.—Nie wiem, coby wszystkie inne regimenta spotkać mogło i oto są owoce zuchwalstwa takiego zagorzalca, jak Walewski. wbrew czterdziestu innym, którzyby chętnie byli za środkami rozumniejszemi, umiarkowańszemi i odpowiedniejszemi położeniu rzeczy. Z tego wszystkiego wyciągam wniosek, że jest najnaglejszą potrzebą, ażebyś WKMość przyjazd swój do Grodna przyśpieszył. Proszę go najusilniej, aby na drobne przeszkody nie zważał. Pokoje są gotowe. — Jego obecność i mądrość położyłaby koniec wszystkim tym kłopotom. Każdy krok

nieprzyjacielski, jak Walewskiego, powiększyłby tylko ucisk mieszkańców — i coby mnie najwięcej bolało, odwlókłby tak ważny dla WKMości przedmiot, spłacenie jego długów, które im jest dalsze i mniej pewne, tem więcej z każdym dniem ciążyć na nim musi. Wierzaj mi, Najjaśniejszy Panie, i nie słuchaj tych trzech fanatyków, którzy szukają li tylko swojej własnej korzyści. Biskup zdaje mi się lepiej pojmować stosunki".

„Sievers do pani Günzel. Grodno 15 kwietnia. „Nie pamiętam, czym ci pisał, że mnie pierwszy mój bal nabawił głuchoty w lewem uchu, na którą już nieraz cierpiałem, tak, jak mój ojciec i dziad w podobnym wieku. Kazałem piwowarowi cło zapłacić; wiesz bowiem, że nie lubię kontrabandy. Przykro mi, żem zapomniał o urodzinach mojej drogiej Lizetki. Możesz się z tego domyśleć moich utrapień i trudów. Masz słuszność, moja droga, słodką jest rzeczą dobrze czynić. Dotąd mało po temu miałem sposobności; lecz zdaje się, że zaczynają mnie poznawać. Życzeniem mojem nieustannem jest tylko przekonać tych nieszczęśliwych Polaków, że nie lubię intryg ani kabały; ale nie będę tutaj tak długo, abym ten fatalny popęd mógł wyplenić. Kiedyś będziesz czytała moją z tym królem korespondencyę. Od czasu, gdy jest w drodze, napisał do mnie pięć listów, a ja sześć; poprawić go jednak nie mogłem, lubi bowiem intrygę, która jest mu rozrywką, a jeżeli się nie uda, czuje się o tyle nieszczęśliwszym".

Do młodszej córki pisze między innemi, że wła-

śnie odebrał grzeczny bilecik księżnej Radziwiłłowej, polecającej mu godną litości żonę i córkę jednego demokraty francuskiego, którego kazał aresztować i odstawić do Petersburga. Widzieliśmy już, jak dalece lubił on tę amatorkę kwiatów. Umiała też ona wybornie zażyć starego jegomości, jak to się szczególnie pokazuje z jednego listu, który doń zaraz po jego wyjeździe napisała.

„Warszawa 21 marca. Zbyt zazdroszczę panu Diwowowi przyjemności oglądania Pana, żebym sobie nie miała sprawić tej, aby napisać do niego, drogi Papo. Oby serce pańskie mogło się omylić i przyznać mi prawo nazywania go tem imieniem zgodnie z mojem uczuciem. Jakże Panu podróż się wydała? Kwiaty i róże grodzieńskie mająż tyle kolców, co i warszawskie? Odejmujesz je pan tym, które od niego dostaję, odbieram je więc z zaufaniem i spodziewam się ich zawsze z pańskiej strony, wdzięczność moja radaby niemi dni pańskie ukwiecić. Zachowaj je pan, proszę, dla swojej ogrodniczki, która chce je zawsze pielęgnować, jako czuła córka i Pańska wierna przyjaciółka *Radziwiłł*".

Możnaby myśleć, że polecenie miłej kobiety wpłynęło na ton listu, który Sievers tegoż dnia pisał do króla. „Anneks, dotyczący bankiera Berneau,— pisze 15-go kwietnia,—będzie służył do uspokojenia mnie z tej strony; chodzi tylko o to, ażeby wytłómaczył bez ogródki swoje stosunki z panem Bonneau. W ciągu mojego krótkiego pobytu w Warszawie, Wasza Królewska Mość miała dowody, żem ani lubił, ani się starał winnych wyszukiwać; tem mniej

jeszcze chciałbym dokuczać komuś, mogącemu mieć niewinne stosunki z przestępcą, którego za takiego nie uważał. Pani Bonneau znajdzie we mnie takież same zasady. Kazałem jej przesłać list, jaki mąż do niej ztąd przed odjazdem napisał. — Może pisać do niego i spodziewać się odeń wiadomości, jeżeli tylko nie będzie kryła uporczywie papierów, które przy jego aresztowaniu naruszone zostały".

Następuje znów żal, że nie może przyjechać w czasie, kiedy król zajęty jest deputacyą; razem i prośba nagląca, aby się zdecydował do wyjazdu. Jeżeli jednak pozostaje w Białymstoku dla uniknienia niemiłej reprezentacyi, niech się zgodzi na projekt przywrócenia dawnej Rady Nieustającej, na wydanie uniwersałów na sejmiki i sejm, jako jedyny środek doprowadzenia rzeczy do jakiegokolwiek końca, choćby sercu jego nader bolesnego, z nadzieją jednak, że tam jeszcze spokój i szczęśliwe dni odnajdzie".

Sievers do Zubowa 15 kwietnia: „Kazałem wezwać dzisiaj pana Walewskiego, który się od trzech dni nie pokazywał, na poważną i formalną rozmowę, w której mu powiem między innemi, żem posłał wczoraj kuryera do pana Kreczetnikowa, aby zasekwestrował jego dobra leżące, w naszym kordonie. Zobaczę, czy jego patryotyzm zniesie to lekarstwo. Wasza Ekscel. znajdzie zapewne zbyt mocnym ostatni mój list do króla (z 14-go); lecz raz przyjąwszy ton szczerości, zdaje mi się, że znajduję w nim korzyść dla służby, jakąbym na innej drodze postradał".

„Miałem zaszczyt odebrać reskrypt Jej Imper. Mości z 23-go, dotyczący *hrabiego* Rzewuskiego. Uczynię wszystko co można, aby uleczyć szaleństwo prawdziwie patryotyczne tego szlachcica“. W tem miejscu przerywamy słowa posła ustępem z tajemnego pisma, którego większą część jużeśmy wyżej podali.

„Kto mógł myśleć, że po tem wszystkiem pan Rzewuski wystąpi znowu w Grodnie ze swojemi intrygami? Był on tam istotnie, nie w własnej swojej osobie, lecz w osobie marszałka Walewskiego, który nie pozwala na *turnus* [1]). Rzewuski ma obecnie starostwo Urzędowskie z juryzdykcyą w okolicach Lublina, gdzie ja jestem marszałkiem“. Był to Kajetan Miączyński, którego jeszcze później obaczymy.

„Druga depesza Waszej Ekscelencyi była mi tem przyjemniejszą, że donosiła o zadowoleniu Jej Imp. Mości z surowych środków, którem był przedsięwziął względem wracających emigrantów polskich, a mianowicie owego Bonneau, tajnego ajenta francuskich Jakobinów. W tej chwili musi on być blizko Petersburga.

„Zdaje mi się, iż mogę zaręczyć W. Ekscel., że Konfederacya się nie rozwiąże. Zapewne, że zostanie ledwie cień Konfederacyi Koronnej; ale ten cień będzie się zawsze trzymał licznej Konfederacyi Litewskiej, której duszą i sprężyną jest biskup Kossa-

---

[1]) 20 kwietnia Kossakowski, biskup inflancki, podał projekt *wezwania* Rady Nieustającej; Walewski, trzymający ówczas laskę oświadczył, że żądanego przez Miączyńskiego głosowania dopuścić nie może.

kowski. Cieszę się więc bardzo, że mogę zaręczyć Jej Imp. Mości za dalsze trwanie Konfederacyi. Jedyną, prawdziwą trudnością są uniwersały; lecz i one w ten lub inny sposób nastąpić muszą. Jeżeli się trochę odwloką, będzie tylko gorzej dla Polaków".

„Na tem stanąłem, kiedy mi przyniesiono list od marszałka Walewskiego, wraz z tłómaczoną jego protestacyą. Nie chcę tem obciążać W. Eksc.; jest to tylko gadanina i sofizmy, tyle razy już odparte. — Naznaczyłem mu godzinę jedenastą na konferencyę. Przyszedł w towarzystwie *hrabiego* Ankwicza, starosty (Mereckiego) Józefowicza, niedługo zaś potem nadszedł marszałek zastępca Zabiełło, jako tłómacz i świadek. Półtorej godziny zeszło; ani kwaterunek, który ciąży na biednych mieszkańcach, ani areszt na zapłacie żywności, ani zamknięcie spławu na rzekach, nic go nie wzruszyło; dopiero kiedym mu powiedział, żem wysłał wczoraj kuryera do pana Kreczetnikowa, ażeby go nie uważał za poddanego Jej Imp. Mości i zasekwestrował majątek, jako należący do burzyciela spokojności publicznej, łzy stanęły mu w oczach. — Ostatnim ciosem było, kiedym mu powiedział, że Prusacy gotują się zająć województwa Krakowskie i Sandomierskie, gdzie ma dobra, jeżeli wojska polskie nie przestaną napadać na ich przednie straże. — Prosił o dwa, trzy dni czasu aż do przyjazdu króla lub ministrów. Odpowiedziałem, że ani król, ani ministrowie nic z tem nie mają wspólnego. Zapytałem go, czy chce się zgodzić na *turnus?* „Nie", odrzekł. Czy podpisze jako marszałek, jeżeli się stanie wbrew jego woli? „Nie", odrzekł znowu.

Na to odezwałem się, że mu daję czas do namysłu. Postanowienie moje jest takie. Wezwawszy do rady biskupa Kossakowskiego i kilku innych, poślę mu od siebie wspomniane pytania na piśmie, z żądaniem piśmiennej odpowiedzi; jeżeli ta będzie przeczącą, motywując szczegółowo naglącą potrzebę odpowiedzi na Deklaracyę sprzymierzonych dworów, oraz kroków, potrzebnych ku wydaniu uniwersałów, wystosuję notę: Jako (marszałek) zastępca w sam dzień doręczenia Deklaracyi, przybywszy do Konfederacyi, o którą przedtem niewiele się troszczył, nie pozwala, wraz z pięcią czy sześcią członkami, na *turnus*, który najzupełniej przystoi Konfederacyi, wbrew pięćdziesięciu innym członkom; jako sam od siebie wydał bardzo nieprzyzwoite oświadczenie, tak, że zdaje się być narzędziem kabały, aby nie dopuszczać odpowiedzi i wszelkich potrzebnych kroków, bez względu na uciążenie ludu, jakie poniesie przy dłuższym postoju wojska, przez zatrzymanie wypłaty za żywność i furaże, przez zamknięcie statków na Niemnie i Wiśle i inne nastąpić mogące nieszczęścia; jako żądam wyrugowania tak szkodliwego członka, burzyciela spokojności publicznej, nie mniej tego, ażeby laska marszałkowska wróconą była temu, kto ją dawniej trzymał z zaszczytem; jako nie chcę żadnego innego zadośćuczynienia za bezczelną jego protestacyą. – Obiecuję sobie pożądany skutek z tego, jeżeli doń przyjdzie, trochę porywczego kroku, niezgodnego z umiarkowaniem, jakiego w moich czynnościach trzymać się lubię. Przyszłą pocztą lub kuryerem doniosę o skutku".

Słyszeliśmy już, iż mówiono powszechnie, że Kurlandya dostanie się także pod zwierzchnictwo Rosyi; następnie widzieliśmy, jak kurońska część szlachty, pod opieką Zubowa, przeciw księciu wystąpiła. Ten w potrzebie uciekł się znowu do Sieversa, który zaras pisał do Cesarzowej: „Grodno 15 kwienia 1793. Nie myślałem pisać dzisiaj do Waszej Imp. Mości, raz, że mi trochę febra dokucza, powtóre, że moje depesze z tamtej i tej poczty są dosyć szczegółowe, aby Ją objaśnić o tem, co tu w tych dniach od czasu Deklaracyi było zaszło. Lecz ważny jeden przedmiot zmusza mnie wziąć za pióro, mianowicie list księcia kurlandzkiego, który mi opisuje swoje nieszczęśliwe położenie. — Pismo nie bardzo jest czytelne, nie mogę go zatem przedłożyć Waszej Imp. Mości. Streszczę go jak będę umiał. Książę żali się gorzko na ministra Rückmann'a, iż go zmusza dać 71 dóbr w arendy, między któremi zaledwie 15 osobom, które albo służyły, albo służą Rosyi. — Próżno udaje się do pana hrabiego Ostermann'a i pana hrabiego Zubowa; nie otrzymuje żadnej odpowiedzi. Sekretarz, którego wysłał do Petersburga, aby sprowadzić Howen'a, powiedział mu, że W. Imp. Mość jest bardzo na księcia zagniewaną,—że musi posłać natychmiast do Petersburga 110 tysięcy dukatów dla naprawienia swoich interesów, 50 tysięcy dla Howen'a, resztę dla innych niezbędnych osób. Jeżeli tego nie uczyni, jego układ ze szlachtą przyjęty nie będzie; może stracić swoje dobra po Kettlerze, a nawet swoje księstwo. W Petersburgu musi trzymać stałego mi-

nistra, tym końcem Howen'a zamianować; tymczasem mógłby zrobić swoim agentem agenta miast hanzeatyckich. Żądają nawet podwyższenia pensyi księciu i księżnie Karolowej; sekretarz żąda 10,000 rb. na koszta; oskarżają go, że pomagał Szwedom i Turkom w czasie ostatniej wojny, — w czem do żadnej nie czuje się winy. Aby nareszcie dowieść swej Jaśnie Wielmożnej Dobrodziejce, komu wszystko zawdzięcza i kto jest całą jego nadzieją, odda rozporządzalne dobra komu każe i kto pozyskał sobie prawa przez usługi Rosyi oddane; spuszczając się zaś na mnie co do użytku, jaki z tego zrobić zechcę, gotów jest złożyć 110 tysięcy dukatów u stóp W. Imp. Mości, jako dobrowolną ofiarę w tym czasie wojennym, z tem jedynem zastrzeżeniem, żeby wypłata mogła się odbyć ratami; chce bowiem na ten cel sprzedać parę dóbr swoich dziedzicznych.

„Teraz więc, Najmiłościwsza Pani, moje najpoddanniejsze o tem zdanie.—Odwołać Rückmann'a, posłać tam człowieka z łagodnym i szlachetnym charakterem, nie jakiegoś starego praktykanta sekretarza, — ten niech się całkiem do dzierżaw nie miesza; wyznaczać do nich każe W. Imp. Mość swojemu generał-adjutantowi hrabiemu Zubow podług listy, którąby minister wojny ułożył, z podaniem szacunku majątku, który ma być oddanym; inaczej drzwi i okna stać będą otworem dla kabały i przekupstwa. Niech Wasza Imp. Mość każe układ między szlachtą a księciem zatwierdzić; wreszcie, ze względu na potrzeby finansowe, niech przyjmie ofiarę księcia, który sumę tę wypłaci księciu Repninowi

w Rydze ratami, jakie wspólnie z nim wyznaczę. Piękna to zawsze suma; prawdziwie znalezione na sam czas. Wasza Imp. Mość zaszczyci mnie swojemi rozkazy“.

To padło tylko nawiasem; głównym przedmiotem zachodów Sieversa była podróż króla, który ciągle znajdował nowe powody do zwłoki. 16 kwietnia pisał: „Wielce rad zawsze, ile razy się spotykamy w widzeniach; jestem najzupełniej Pańskiego zdania o tem, co mi Pan mówisz w liście swoim z 14-go, *że to nie ja mam wskrzesić dawną Radę Nieustającą, że to Konfederacya to oświadczyć, to uczynić musi:* tego więc się trzymam.

„Biskup Kossakowski, pan Dziekoński, Czetwertyński i Piaskowski powiedzieli mi jednozgodnie, że jedno tylko mają sobie zaleconem, prosić mnie w imieniu Konfederacyi generalnej, ażebym do Grodna przyjechał. Odpowiedziałem im, że właśnie w zamiarze udania się tamże wyjechałem z Warszawy; jakoż za kilka dni spodziewam się być w Grodnie. Panu osobiście w tem dogodzić jest dla mnie ważną pobudką.

„O ile pocieszającym był zamiar Pański, aby dla ulżenia mieszkańcom cofnąć w dalsze okolice wojska rosyjskie, które w okół Grodna kwaterują, o tyle znowu strapiony jestem wiadomością, że Pan wykonanie jego zawiesiłeś. Znając Jego sprawiedliwą ludzkość, nie mogę się odjąć nadziei, że Pan nie każesz odwłóczyć zapłaty dostaw obliczonych, i nie mogę się przekonać, żebyś Pan, jak go znam, miał się posunąć do sprowadzenia ostatniego upadku

kraju temi ostremi środkami, jakie zdajesz się zapowiadać".

W chwili, kiedym to chciał pieczętować, odebrałem Pański list z 15-go. Co do przywrócenia dawnej Rady Nieustającej, powiedziałem już wyżej, że się całkiem łączę do Pańskiego zdania. Będę w Grodnie z pewnością w niedzielę. Biskup Kossakowski powiedział Panu przyczyny, jakie mi nie dozwalają prędzej tam zjechać.

„Stosując się do Pańskich myśli, rozumiem, że Konfederacya generalna zrobi formalne wezwanie o przywrócenie dawnej Rady Nieustającej, celem i dla uskutecznienia uniwersałów na sejm zwołać się mający".

Igelström do Sieversa 15-go kwietnia: „Generał Kreczetnikow doniósł mi nakoniec wczoraj wieczorem przez kuryera, że zajął w posiadanie i wysłał generał-lejtnanta Derfelden dla wzięcia Kamieńca i wyciągnięcia kordonu po nad granicą Lodomeryi i Mołdawii. — Mimo to pozwolił Suchorzewskiemu z całą jego brygadą wyjść po za nowe posiadłości, naznaczając mu kwaterę w Łucku [1]); przedstawił to jednak Imperatorowej wcale z innej strony, jak my to wiemy. Tak to się oszukuje swego pana i strach swój ukrywa. Bardzo W. Ekscel. jestem obowiązany, że polecił generałowi Rautenfeld wraz z Kochowskim rewizyę kwitów, danych w kraju za żywność i fu-

---

[1]) Suchorzewski z brygadą swoją i częścią brygady Łozińskiego przeszedł za Dniestr do Chocimia.

raże. Dam tajemne rozkazy, to jest takie, które się rozgłosić mają, aby do dalszego rozkazu zatrzymywać wszystkie statki w Zakroczymiu. Wszystko jest spokojnie".

Król do Sieversa. Białystok 17 kwietnia 1793. „Posyłam do Grodna koniuszego wielkiego Kickiego, dla zobaczenia, czy wszystko tam gotowe dla mnie i dla mego domu. Posełam Friesego niby w tym samym zamiarze; lecz rzeczywisty cel jest następujący. Stosownie do Jego ostatniego pisma, Panie Pośle, z dnia 15 kwietnia, odpowiedziałem czterem delegowanym, że 21-go w niedzielę będę w Grodnie; lecz im więcej się zastanawiam nad wyborem, jaki Pan mi zostawiasz w swoim liście z 15-go: „albo zdecydować się dzisiaj na wyjazd, albo zostając w Białymstoku, dla *uniknienia nieprzyjemnej reprezentacyi*, zgodzić się na plan przywrócenia dawnej Rady Nieustającej celem ogłoszenia uniwersałów"; im więcej, mówię, zastanawiam się nad temi słowy: „*dla uniknienia nieprzyjemnej reprezentacyi*" — tembardziej uznaję za potrzebne prosić Pana, abyś przez zaufanego oddawcę, Friesego, napisał mi w zaufaniu i w sekrecie, czy w gruncie nie znajdujesz Pan, iżby było lepiej, żebym tu jeszcze pozostał, skoro to nie przeszkodzi zgoła przywróceniu Rady Nieustającej.

„Proszę pana usilnie, odpowiedzieć mi jaknajprędzej i jeżeli tu mogę jeszcze pozostać (cobym wolał), wskazać obrót, jaki temu mam nadać".

Sievers do króla 17 kwietnia: „Po rozmówieniu się z biskupem Kossakowskim, miałem zaszczyt odebrać list, który Wasza Królewska Mość wczoraj

do mnie pisać raczyłeś. O ile mogłem być rad z tego, co mi ksiądz biskup mówił o swojej rozmowie z Warszą Kr. Mością; o ile byłem rad z wspomnianego listu, o tyle mnie zabolało to, co Wasza Królewska Mość uznałeś za właściwe własną ręką dołożyć. — Sprzeczność wydaje mi się zbyt uderzającą, ażebym, odrzekając się mojej otwartości charakteru, nie miał tego niezwłocznie powiedzieć W. K. Mości. Od dziesięciu dni to jest właśnie jabłkiem niezgody, które odwlekło odpowiedź, jaka na deklaracyę daną być musi i jest przyczyną ostrych kroków, jakie zapowiedziałem, a które Waszej Kr. Mości tyle troski przyczyniać się zdają. WKMość raczyłeś wyrazić się uprzejmie o mojej czułości, któraby nie chciała ucisku ludu najmniejszą ostrością powiększać. Pozwalam sobie zapewnić WKMość, że zawsze jedynym celem mego posłannictwa będzie, nietylko ciężary ludu zmniejszyć, lecz nadto pracować skutecznie nad szczęściem pozostałej Polski, a tem samem i ojcowskiego serca WKMości, który niewątpliwie tej po ciechy potrzebujesz.

„Gdybym był naglił o odpowiedź w przeciągu dwóch lub trzech dni, jakem to miał prawo, i ażeby pierwsze wezwanie wice-marszałków zabrało tylko trzy dni zwłoki, byłbym uprzedził środki surowości, które Wasza Królewska Mość chciałeś uznać za przeciwne moim własnym uczuciom. Ale, zdaje się, że środki, które Waszej Królewskiej Mości tyle sprawiają zmartwienia, nie mają żadnego wpływu na fanatyzm drobnej części indywiduów i jednego marszałka zastępcy, którego pozyskać sobie umieli, albo który

na to tylko chyba przyjechał; — bo jest tu dopiero od dnia deklaracyi, a dawniej nie troszczył się zgoła o sprawy Konfederacyi; — aby się przeciwić samowolnie większości, która przecież stanowi istotę Konfederacyi. Nieszczęściem, dodatek ręki Waszej Królewskiej Mości do listu, którym mnie zaszczyciłeś, komentowany na ich sposób otworzy pole nowym swarom. Dlatego widzę się być zmuszonym do wydania jutro noty, minister pruski toż samo uczyni, z żądaniem stanowczej odpowiedzi w przeciągu 24 godzin. Przyśpieszony przyjazd Waszej Królewskiej Mości, którego na pewne jutro czekałem, byłby niewątpliwie tę odpowiedź ułatwił.

„Jakkolwiek miałem powody wystąpić ostro przeciw osobistej protestacyi świeżo przybyłego marszałka zastępcy, wzgardziłem zrazu jego zdaniem w nadziei, że ono biegu rzeczy nie opóźni; kiedy jednak widzę jego wpływ szkodliwy, będę musiał żądać od Konfederacyi, ażeby sobie sama wymierzyła sprawiedliwość, rugując z koła swego członka, który łamie pierwszą zasadę Konfederacyi, nie dopuszczając większości do głosu. Gdybyś Wasza Królewska Mość był przyjechał przed ośmiu dniami, jestem najzupełniej przekonany, że rozumną swoją radą byłbyś zapobiegł wszystkim tym zwadom i obostrzeniom, jakie wywołały.

„Żywo poruszony tem, co mi Wasza Królewska Mość raczysz mówić w swoim dodatku o interesie księcia Józefa i jego nowem szaleństwie, nie mogę zataić, Najjaśniejszy Panie, że to zamiast polepszyć los księcia, raczej go utrudni. Jeżeli książę pozwala

sobie nie słuchać wyraźnych rozkazów i ojcowskich napomnień Waszej Królewskiej Mości, czegóż można się po nim spodziewać, jeżeli nie nowych obraz, gdzie więcej złości niż uczucia honoru się mieści. W czasie listu z dnia 3 kwietnia musiał on już znać rozkaz, który odebrałem, aby żądać zajęcia jego majątku. Dlatego więc tylko wzywał powtórnie *hrabiego*, aby w opinii publicznej ściągnąć zarzut na tego godnego (?) męża, że to on wywołał ten krok, na który tak dobrze zasłużył i któryby Konfederacya przeciw niemu była zarządziła, gdyby jej nie był powstrzymywał szlachetnie sam hrabia Potocki od początku swej korespondencyi. Nie podobna mi więc, Najjaśniejszy Panie, odwlekać dłużej wykonania rozkazów, które odebrałem. Pochlebiałem sobie, że tę rzecz będę mógł uśpić; ale po tej nowej obrazie, cóż mi pozostaje, jak pójść za rozkazami, które oddawna mi są dane? Co mi jednak największą przykrość sprawia jest to, że będę miał więcej kłopotu z uratowaniem dóbr, na których matka jego ma używanie i że te, przeznaczone mu z łaski Waszej Królewskiej Mości, w których posiadanie byłby wszedł po śmierci obecnego posiadacza, niepowrotnie dlań będą stracone. Zatem nie pozostaje mi jak prosić najusilniej Waszą Królewską Mość, abyś młodego księcia wyprawił z Wiednia, gdzie kosztem i hojnością Waszej Królewskiej Mości jest ogniskiem emigrantów, jacy się tam znajdują i utrzymuje karygodne stosunki z tymi, którzy są w Lipsku. Wasza Królewska Mość odejmuje sobie szlachetnie od najpierwszych potrzeb to, z czego taki zły robią uży-

tek i co w każdym innym obudziłoby podejrzenie, którego słowo Waszej Królewskiej Mości zrzec się mi kazało. Będzie postanowionem złożenie z urzędów wszystkich emigrantów, znanych sprawców i wspólników tego nieszczęsnego sejmu, który sprowadził rewolucyą 3 maja i obecny los Polski. Tego także uniknąć było można, gdybyś Wasza Królewska Mość przed ośmiu lub dziewięciu tygodniami tutaj był się udał, jakem o to naglił tak żywo; przez ten czas znaczna liczba emigrantów byłaby się ocknęła z zaślepienia, miała czas wrócić do ojczyzny, błąd swój wyznać i uniknąć rozporządzenia, które ją na długi czas z kraju oddali.

„Jak mi ciężko przychodzi, Najjaśniejszy Panie, mówić to wszystko Waszej Królewskiej Mości! Będą oni ciągle los swój pogarszać, jeżeli nie zmienią sposobu myślenia. Porzuć WKM. tych nieszczęśliwych, których przewrotne zasady demokratyczne byłyby WKM. stopniowo do pewnego upadku przywiodły. Bądź WKM. kontent, że możesz zapłacić ogromne długi, w jakie ten sam zgubny system WKM. w jednym roku Go wciągnął i których ofiara najlepszej części dochodów WKM. nie spłaci w ciągu pięciu; trzeba będzie dziesięciu, aby wszystkie zapłacić. Nie słuszne to jest, Najjaśniejszy Panie, ażeby ta nieszczęśliwa reszta Polski płaciła te ogromne długi, które na jej nieszczęście zaciągnięte zostały; również nie należy tego się spodziewać po wspaniałości Monarchini, która tak ciężko obrażoną została właśnie w chwili, kiedy Waszą Królewską Mość do tych długów przywiedli; ale przystoi rozumowi

i szlachetnemu sercu Waszej Królewskiej Mości, zrzec się przyjemności, które Mu były drogie i myśleć tylko o usunięciu wszystkiego, coby mogło wznowić dawny system, a szczerze, gorąco pracować nad ustawą, któraby przyszłe szczęście Rzpltej zapewnić mogła".

W tym samym czasie doniósł Sievers wszystko Zubowowi i opowiedział, że dwaj Kossakowscy zaręczyli mu najsolenniej, iż Litwa pozostanie spokojna, a nawet, gdyby tego żądano, ogromna większość oświadczy się za tem, aby się poddać Rosyi; że ich zapewnił, iż o tem wcale mowy nie ma, lecz chodzi o to, aby przy dobrej ustawie utworzyć Rzeczpospolitą, któraby nadal była dobrą sąsiadką państwa rosyjskiego.

„Raport dzienny z Warszawy, pisze dalej, obejmuje historyjki wszelkiego rodzaju o podróży króla, który co kilka kroków nie zaniedbał zarzekać się, że nigdy rozbioru nie podpisze. Mówią, że trwa w zamiarze wysłania swojego zaufanego Littlepage do Petersburga. Będę próbował mu to odradzić stanowczem oświadczeniem, że go nie puszczą

„Przed wyjazdem swoim król otrzymał 20 tysięcy dukatów od generała Igelströma, które u niego były złożone. Zapewniają, że był w wielkiej potrzebie; zkądinąd wiadomo, że tu żadnych nie ma zapasów".

Sievers do króla. Grodno 18 kwietnia 1793. „Po liście, który miałem zaszczyt pisać do Waszej Królewskiej Mości dzisiejszej nocy, nie pozostaje mi nic innego, w odpowiedzi na ten, który mi WKM.

przez pana Friesego przesłać raczyłeś, jak zapewnić Go, że gdyby sprawy nie zahaczały się o bzdurstwa, o słowa i złą wolę, która wszędzie przeziera, dla zyskania na czasie, Wasza Królewska Mość po odbyciu jednej sesyi Rady Nieustającej, mógłbyś w Białymstoku podpisać uniwersały; ale przy takim rzeczy obrocie zmuszony jestem wrócić do jedynego środka, mianowicie obecności WKM. celem podpisu. Tymczasem, spodziewam się, utworzy się Rada i zamianuje się, ile brak do kompletu, piętnastu członków. Natenczas WKM. będziesz mógł postanowić czy nie wyjeżdżać z Białegostoku, aby sobie nie ubliżyć w obec Konfederacyi i tam zatrzymać się aż do otwarcia sejmu. Dowiaduję się z wielką przykrością, od pana koniuszego wielkiego Kickiego o złym stanie pokojów na zamku. Będzie to wina Badiniego".

Sievers do pani Uexküll 18 kwietnia: „W samej rzeczy, moja kochana, nie mylisz się myśląc, że Grodno jeszcze gorsze dla interesów od Warszawy. Jest w tych Polakach niepodobna do wiary mieszanina cnót i występków. Cnoty kryją się, występki chodzą z bezwstydnem czołem: i z niemi to właśnie mam do czynienia. Każę pracować w ogrodzie, ale ponieważ nie mam żadnych okien inspektowych, wszystko będzie bardzo wolno wschodziło, jak cnoty Polaków. W tych dniach jeszcze mieliśmy śnieg po dwa razy. Mieszkam na przedmieściu, a tak po za moim ogródkiem widzę już tylko nagie pola, z gabinetu dziedziniec i niektóre domy, droga idzie bokiem dziedzińca, który z tej strony jest otwarty. Kiedy widzę podróżnych, jadących do Ro-

syi, wtedy mówię sobie, że oni nie jadą ani do Fickel, ani do Wyborga. Moje małe cierpienie pozwalało mi często myśleć o Was. Ucho już zdrowe; zostało trochę kaszlu. Trzy dni już jem obiad w moim pokokoju na serwecie i bardzom kontent. To nowa sposobność przebywania z Wami. Przyrzekam sobie prawda, że się dla Was będę ochraniał; lecz ile razy przyjdzie walczyć z zakorzenionemi nałogami, lub wadami tego słabego i nieszczęśliwego króla, wtedy staje się nieraz, że się zapalam. Właśnie dzisiejszego wieczora wśród długiej konferencyi z jednym biskupem i trzema członkami Konfederacyi, dojęli mnie w jednej rzeczy do żywego, potem odezwali się, aby mnie poruszyć: „Pan jesteś ojcem; czyż możesz nam to odmówić?“—„Tak“, odpowiedziałem im: „jestem ojcem, ale mądrych, rozsądnych, cnotliwych dzieci; robię co one chcą; ale Wy, Wy jesteście pełni intryg i kabały, i wierzajcie, że aby dojść do celu, nie masz innej nad tę drogi; muszę tedy być nieugiętym, aby Was naprawić. Być może, iż Wam się wydaję nieludzkim, a jestem tylko sprawiedliwym“. Nagniewali mnie oni przez wszystkie te dni. Kiedyś będziesz czytała, com zeszłej nocy do ich króla na dziewięciu wielkich stronnicach napisał. Może w tej chwili czyta je w Białymstoku, gdzie jest jeszcze i nie poprawi się. Przyrzekł w przyszłą niedzielę być tutaj. Choć mnie nikt nie dogląda, mam jednak wielu przyjaciół, którzy mnie otaczają i dobrego doktora, który mieszka bardzo blizko i po dwa, lub trzy razy co dzień mnie odwiedza. Przyrzekam Ci, moje dziecko, że ile możności będę miał

o sobie staranie. Głęboko w sercu mojem wyryte wyobrażenie, że będę mógł dla tego nieszczęśliwego kraju coś dobrego jeszcze uczynić, uczyni mnie ostrożnym i doda mi sił; Twoje wspomnienie, moja droga, także się do tego przyczyni".

„Piątek 19 o północy. Dziś dostałem od księżny Radziwiłłowej zawsze kwitnące caprifolium. Gdybym był na wiosnę w Warszawie, byłabyś dostała różne rzeczy od księżnej do twego ogrodu i szklarni. Przeczytaj tutaj, co mi pisze za żoną jednego Francuza, którego kazałem aresztować. Prawdopodobnie jedyna ofiara tego rodzaju".

Sievers do hrabiego Zubowa. 19 kwietnia. „Lękam się, że W. Ekscel. nareszcie się znuży czytaniem mojej korespondencyi z królem. Oba listy pozwalają widzieć jasno, że godzi na zwłokę i namówił Konfederacyą do chwycenia się tego sposobu. Pierwsza moja odpowiedź będzie się zdawała mocniejszą jeszcze, niż poprzedzające, zwłaszcza, co mówię o księciu Józefie i o długach. Utrzymują, że jeszcze wystawia weksle dla dostania pieniędzy. Wczoraj przysłał tu był swojego koniuszego wielkiego, Kickiego, prezesa komisyi skarbowej, i swego prywatnego sekretarza z wspomnianym drugim listem do mnie. Aby mieć pozór do odwleczenia jego przyjazdu wmawiali we mnie, że dopiero wczoraj malowano jego sypialnię; lecz to fałsz i powiedziany tylko dla tego, abym się zgodził na nowe odroczenie. Sekretarz przyznał mi się, że życzeniem króla było zostać w Białymstoku. Powiedziałem mu, że będzie tam mógł wrócić po podpisaniu uniwersałów,

oświadczyłem mu krótko, że jeżeli takowe nie będą podpisane w trzy dni po jego przyjeździe, nie będzie ani mowy o jego długach. Mówią, że już tylko tysiąc dukatów ma w kasie. Tem lepiej, myślę, to go giętszym uczyni.

„Niemen i Wisła zamknięte. Przepuszczam jedynie nowych poddanych Jej Imp. Mości, z czego bardzo są kontenci; ale muszę jeszcze prosić o inną dla nich łaskę, mianowicie o pozwolenie, ażeby tu przysięgę złożyć mogli, przyczem mam zaszczyt oznajmić W. Ekscel., że w razie, gdybym nie otrzymał żadnego rozkazu w tej mierze, działać będę własną mocą, potrzebuję tu bowiem kilku radców Konfederacyi, mianowicie obu biskupów; inni zaś z powodu pory roku nie mogliby przybyć na czas do swoich miast prowincyonalnych.“

Król do Sieversa. 19-go Kwietnia. „Znasz Pan i zły stan mojego zamku grodzieńskiego, w jakim go dawniejsi mieszkańcy zostawili i zły stan dróg, które teraz naprawiają. Te przyczyny, które nie są pretekstami, lecz prawdą, nie pozwalają mi wyjechać ztąd przed Niedzielą, tak, że dopiero w Poniedziałek, 22-go, będę w Grodnie z pewnością.“ Dalej zaklina posła, żeby zaniechał ostrości, jaką groził i odroczył, przynajmniej aż do zupełnego uregulowania długów, przeniesienie komisyi skarbowej litewskiej do Wilna. Wkrótce sam się przekona, że lepiej jest, aby jeszcze w Grodnie pozostała.

Tymczasem wydał Sievers owe dwie groźne noty do Konfederacyi, w skutek których przyszło 20-go Kwietnia do burzliwej sesyi i do wyrugowa-

nia Walewskiego. Był to godny, poważny człowiek, który dawniej należał do Konfederacyi Barskiej, a 3-go Maja do sejmu konstytucyjnego, jako senator. Opuścił on salę z gorzkiemi słowy na ustach, które świadczą, że, jakkolwiek nie zaprzedany, był jednak, jak tylu innych, ofiarą swojej ślepoty poltycznej. „Nadeszła smutna chwila“ — zaczął on — „kiedy najświętsze przysięgi nie mają już żadnej wartości. Zamiary Konfederacyi Targowickiej, zamiast uratować ojczyznę, zamieniły się w nieobliczone nieszczęścia. Dwa mocarstwa sprzymierzone i sąsiadujące z Polską, porozumiawszy się między sobą, zagarnęły w posiadanie ogromne krainy Rzpltej Polskiej; popierają swoje żądania straszną potęgą zbrojną i, co zakrwawia serce dobrego obywatela, chcą: aby ich żądania były usprawiedliwione właśnie przez tych, których uroczyste przysięgi zmuszają stawiać opór, aby przez uświęcenie postanowień, Rzeczypospolitej szkodliwych, krzywoprzysięzcami się nie stali.“ Skończył temi słowy: „Taki był tedy nasz los nieszczęśliwy, że chcąc stanąć po stronie tak zwanych zbawców ojczyzny, przystąpiliśmy do Konfederacyi Targowickiej. Niezbadana wszechmocność zaświadczy przed Bogiem i światem o szlachetności naszych zamiarów, o tej czystej cnocie obywatelskiej, o obowiązkach, jakie na nas przysięga włożyła. Jeżeli nadzieje nasze znikły, możnaż nas o to obwiniać? Polska musiała uledz pod natężeniem strasznych potencyi; lecz my, związani przysięgą, my nie możemy być krzywoprzysięzcami. Dla tego, gdy nam przynajmniej wolno jęczeć i zostawić świadectwo o czystości naszego su-

mienia, oświadczam przed Bogiem, przed Wami obywatele, przed całym światem: że nie będę pozwalał na żaden projekt, dążący do przywrócenia dawnej Rady Nieustającej i na wszystkie dawne instytucye z r. 1772, jako istotne źródła naszej nędzy.“

Podobna protestacya nie mogła już powstrzymać nieubłaganego biegu wypadków. Nazajutrz ruszył nareszcie król z Białegostoku. Sievers raz jeszcze doń napisał, przesyłając mu podanie polskich generałów i wojskowych, którzy się znaleźli objęci w kordonie Kreczetnikowa. Prosili oni, przed wstąpieniem w służbę rosyjską, aby byli zwolnieni od przysięgi. Sievers przymówił się za nimi do króla, któremu też doniósł, że ponieważ w Grodnie, aczkolwiek po małej burzy, rzeczy lepszy obrót wzięły, poszły natychmiast kuryery do Kowna i Warszawy, aby wolny spław przywrócić i cofnąć zakaz płacenia po województwach. Może król wierzyć, że on długo się ociągał, zanim się uciekł do ostrych środków i nie wahał się ani chwili, aby ich zaprzestać. Podobnież co się tyczy przeniesienia komisyi skarbowej litewskiej do Wilna, przyjmie chętnie każdą naukę, aby coś dobrego uczynić. Członkowie nowej Rady zostali już zamianowani.

22-go Kwietnia zawiadomił Sievers Zubowa o skończeniu swojej korespondencyi z królem i że mu posłał owe pismo polskich generałów, pułkowników i brygadyerów, proszących o zwolnienie od przysięgi. Generał Kreczetnikow zakomunikował mu je przez jednego z ich majorów. Kuryer przywiezie decyzyę królewską wraz z wiadomością o pierwszych

posiedzeniach nowej Rady Nieustającej. „Winienem jednak powiedzieć W. Ekscel., że jestem przygotowany na wielkie jeszcze trudności ze strony króla. Takie jest zdanie lepiej widzących.“

Tymczasem zaszedł nowy wypadek, który bieg rzeczy zatrzymał, mianowicie ustąpienie kanclerza wielkiego, *hrabiego* Małachowskiego. „Na pierwszą wiadomość, jaka mnie o tem doszła przez marszałka Raczyńskiego, napisałem do obu gorące listy, a następnie posłałem do nich wspólnego ich przyjaciela, radcę tajnego Boscamp'a; lecz napróżno. Kanclerz odpowiedział równie jak jego przyjaciel, Raczyński, zasłaniając się słabością zdrowia, że nie jest w stanie dalej urzędu swego spełnić. Ponieważ podkanclerzy, ks. Kołłątaj, jako emigrant, jest obecnie wyzuty, zastrzegam sabie, że postaram się o objaśnienia; a potem zdanie moje w tej mierze objawię. Król będzie się z tego cieszył, jako z pozoru do zwłoki i że będzie mógł intrygować za kilku kreaturami. Raczyński, istotnie chory, zdaje się skłaniać na stronę króla. Spodziewam się jednak, że go utrzymam, bo bym został bez rady co do sejmików i co do Polski w ogólności. Dziś posłałem kuryera do Warszawy po generała Ożarowskiego i hrabiego Moszyńskiego, którzy się namyślać nie będą; żeby mieć radę w potrzebie.

„Załączam sprawozdanie z burzliwego sobotniego posiedzenia (20-go), spowodowanego dwoma mojemi notami, których skutkiem było wyrugowanie Walewskiego. Po wydaniu not nie było już żadnych protestacyi z obawy przed sekwestrem. Fluksya,

choć już niewielka, nie opuszcza mnie, a suchy kaszel i chrypka, odjęły mi niemal mowę, której tak bardzo potrzebuję.“

Nareszcie tego samego dnia mógł donieść swojej córce z Wyborgu. „Król przyjechał dziś o trzeciej po południu. Posłałem po niego moją karetę aż do rzeki; nie potrzebował jej, kazawszy swoją przewieźć na promie. Po tej stronie rzeki stała kompania grenadyerów z rozwiniętą chorągwią, dla oddania mu honorów. Dwóch generałów, dwóch sztabsoficerów przyjęło go u brzegu, jeden szwadron (tak) dał 51 strzałów armatnich. Stanąwszy w pałacu król przysłał pazia, aby się o moje zdrowie zapytać i kazał mi powiedzieć, że mi przyśle swojego doktora. Tenże paź oddał memu koniuszemu piękny złoty zegarek z emalią i 15 dukatów dla służby. Niebawem przyszedł doktór, który mnie zastał zdrowego, bo to było przed febrą. Następnie przyszedł i mój doktór, przepisał mi coś i czuję, że mi lepiej. Obaj doktorzy zejdą się jutro rano. Na kaszel wszyscy tu chorują.“

Tak tedy król do Grodna zjechał. Teraz zdrowie Sieversa nowym było kłopotem. „Od trzech dni — pisze do córki — doktór królewski, Alzatczyk, skomunikował się z moim doktorem. Brałem wczoraj lekarstwo i jutro brać będę; gdybym mógł się zamknąć przed ludźmi, zaraz byłbym zdrów, ale to niepodobna, najbardziej w tem nieszczęśliwem przejściu kraju, o którem Wam gazety więcej odemnie powiedzą i gdzie do słodkiego głosu perswazyi, do uczuć ludzkości i politowania mięszać trzeba rozkazujący

ton dyktatorski, gdzie muszę zadawać rany, aby je później leczyć. O mojej skłonności do pierwszego a wstręcie drugiego, mam nadzieję Cię przekonać.

„Młodego księcia Radziwiłła nie odebrałem jeszcze matce, ożenionej z butnym głupcem polskim, który nawet słowa po francuzku nie rozumie; lecz może to nastąpić, skoro tylko matkę i syna obaczę. Nie myśl, żebym tracił serce. Jest ono tu codzień i niemal bez ustanku na ciężką próbę wystawione. Słusznie, moja droga, masz dla króla współczucie. Mam je i ja, aczkolwiek na nie teraz nie zasługuje. Jest to człowiek najgodniejszy kochania w całej Polsce, a może i w Europie; ale lekkomyślność jego jest nie do pojęcia. Do jego niedoli przyczyniła się najwięcej własna jego familia. Od czasu przybycia jeszczem go nie wiedział, lecz jego poufny sekretarz przychodzi trzy lub cztery razy na dzień. Gdybyś nas słyszała, uśmiałabyś się nieraz, nieraz może łzy stanęłyby Ci w oczach, widząc króla, pokornie błagającego, przed ojcem. Nie mogę oduczyć tego sekretarza, żeby mnie nie nazywał jaśnie wielmożnym innym razem mówi: „król prosi najpokorniej.“ Próżno się gniewam; przeprasza mię i za chwilę potem mówi toż samo. Bardzo jest przywiązany do swojego pana. Jest protestant i bez majątku, gdybym miał czas, mógłbym zapisać kilka arkuszy, chcąc Ci opowiedzieć wszystkie historyjki, któreby pamiętać warto“.

Słabość Sieversa nie wstrzymała jednak interesów. Na ból głowy leczy się pisaniem, środek, który książe Repnin uważał za szczególny, przynajmnie

nie zbyt powszechnie używany. Zna on z doświadczenia postępowanie króla, które się codzień powtarzać będzie. Sieviers jest na to przygotowany jak na wiele intryg, zwad i skarg: będzie jednak się strzegł, aby jego zkądinąd słabe zdrowie na tem wszyskiem nie ucierpiało.

Nakoniec 27 Kwietnia mógł do młodszej córki napisać: „Zrobiłem dziś wielką wycieczkę aż do domku, albo raczej pawilonu księcia Stanisława Poniatowskiego, synowca królewskiego, który jest we Włoszech od czasu rozruchów. Dzikie miejsce, lecz nad brzegiem Niemna albo Memla, tak dużego jak nasza Aa na wiosnę pod Hilchensfeld. Każę sobie dać klucz od tego domku, aby tam myślami być z dziećmi mojemi. Wynalazłem jeszcze drugie podobne miejsce i przyrzekam: że o Was nie zapomnę. Dzisiaj nie puszczałem do siebie nikogo, z wyjątkiem sekretarza królewskiego. Był dwa razy, między innemi, powiedział mi, że król pyta się: czy mi nie zrobi różnicy, jeżeli mnie, przejeżdżając konno, odwiedzi: N. B. przejeżdżał właśnie w pole. Odpowiedziałem: że mam zbyt wiele uszanowania, aby go przyjmować w szlafroku, z czapeczką w ręku, żeby mi to więcej kłopotu niż przyjemości sprawiło. Tutaj widzisz, jak dalekośmy z sobą zaszli. Mam do przepisania na czyste długi list do Jej Imp. Mości, gdzie jest dużo mowy o tym nieszczęśliwym królu i nieszczęśliwszej jeszcze Polsce, której nieszczęścia on całą jest przyczyną."

Zanim jednak przyszło do tej wycieczki, z łóżka, do którego go febra przykuła, miał Sieviers wiele

do popchnięcia i do uskutecznienia. Najpilniejszem było obsadzenie Rady Nieustającej, bez której żadnego kroku ku sejmowi zrobić nie było można, i zaczęcie robót około nowej Konstytucyi, przy pomocy której Rosya jedynie Rzpltą pociągnąć za sobą mogła. Lecz gdzie znaleźć ludzi po temu? Co było dzielniejszych talentów, wszystko poszło na dobrowolne wygnanie, albo usunęło się na ustronie. Im większym był ucisk rosyjski, tem niebezpieczniej tlało zarzewie pod popiołem, tem mocniej płonęła nienawiść w narodzie. To dodało królowi odwagi do coraz nowej zwłoki, gdy tymczasem zewnętrzne stosunki robiły mu nadzieje na Wiedeń, Carogród i Sztokholm. Waryaty, mówił książe Repnin, czepiają się najgłupszych widoków, jakie im poddają. na Turcyę, Szwecyę i. t. p. Można ich jedynie uleczyć, przyprowadzając do rozumu i to cierpliwością. Dwaj przywódcy Konfederacyi przeciwnie uznali za lepsze siedzieć w nierzyjacielskiej stolicy, niż w własnym kraju. Trzeci, który pozostał, *hrabia* Rzewuski, okazywał nawet, jak gdyby chciał gwałtem przeciw Rosyi wybuchnąć. Widzeliśmy już wyżej, jakiego tem kłopotu Sieversa nabawił. Obecnie rzecz stawała się coraz groźniejszą. Łatwo pojąć, że Katarzyna, wyzyskując i poniewierając Konfederacyę, oszczędzała osobiście hersztów, którzy na jej koła wodę ciągnęli. Niedawno jeszcze wydała do Sieversa reskrypt na korzyść Rzewuskiego; poseł odpowiedział, że zrobi wszystko, aby uleczyć ową prawdziwie patryotyczną waryacyę tego tęgiego człowieka. Tymczasem doszły Sieversa wieści, miano-

wicie przez generała Igelströma, jakoby między nim a Buchholtzem zaszła niezgoda. Z tego korzystając, hetman Rzewuski, zbroi się potajemnie pod pozorem, że to czyni, aby wspólnie przeciw Prusom wystąpić. Każe pracować w arsenale Warszawskim. Skoro zaś Deklaracya jest ogłoszona, przyjaciel albo nieprzyjaciel nie ma już środka; a najmniejsze zbrojenie się jest wypowiedzeniem wojny Rosyi. On zatem, Igelström, będzie się widział zmuszonym wziąć arsenał, żołnierzy tamże rozbroić, oddać Prusakom czegoby sam zabrać nie mógł i ogłosić się oberpoicmajstrem i naczelnie dowodzącym wszystkiemi polskiemi wojskami w pozostałej jeszcze Rzplitej.

Skoro Walewski oświadczył się stanowczo, Rzewuski nie wahał się także założyć protestacyi. „Związany — powiedział — węzłem wolnej Konfederacyi, pod najskuteczniejszą opieką Najjaśniejszej Imperatorowej rosyjskiej, czuję jedno wolność mojej ojczyzny i wdzięczność dla tej Monarchini. Pod tarczą Jej przyjaźni mniemałem, że szczęście Rzpltej przeciw wszelkim ciosom jest ubezpieczone. Błogosławiłem Jej imię i rozumiałem, że modląc się za tę wielką Monarchinię, modlę się razem za moją ojczyznę. Takie było moje i wszystkich Polaków zdanie. Ale dzień 9 Kwietnia, w którym wyszła Deklaracya dworów petersburskiego i pruskiego, grożąca z obu stron nieprawnem polskich ziem oderwaniem, zatruł ów słodki czas, jakim się już z powróceniem wolności cieszyłem. Ten nowy fatalny cios dla ojczyzny przyprawia o tem większą rozpacz, że przypada na czas Konfederacyi, która zawiązana w najczystszych

zamysłach, w najzbawienniejszych widokach dla ojczyzny, musi się kończyć najstraszniejszą klęską, na którą żadnej niemasz rady. Z mojej strony czynię wszystko, co jest w mojej mocy i zawezwawszy Najwyższą Istność, jako Sędziego, który myśli moje przenika, oświadczam przed Bogiem i ojczyzną i wzywam na świadectwo samą Imperatorowę, żem w niczem o rozbiorze Polski nie wiedział, ani w niczem do niego się nie przyłożył; że przeciwnie, mając na oku jedynie wolność jej i całość, sam ułożyłem ten artykuł przysięgi dla Konfederacyi, według którego każdy członek przysięgał: by na najmniejsze uszczuplenie Rzplitej nie pozwalać. We łzach pióro moje maczając, chcę zostawić pamiątkę nieszczęścia ojczyzny i mojego własnego; protestuję na piśmie przeciw wszelkiemu uszczerbkowi polskich granic; oświadczam, że nigdy na podobnym akcie podpisu mego nie położę, ani kiedykolwiek pozwolę na coś przeciwnego przysiędze, którą Bogu i ojczyznie uczyniłem. Protest mój nie powstrzyma ogólnego nieszczęścia, lecz winienem go mojej przysiędze i krajowi. Osobistej niedoli unikać nie będę; jakikolwiek jest los, który mi Opatrzność gotuje, zniosę go z pokorą, a jeżeli będę nieszczęśliwy, nigdy przynajmniej kary godnym nie będę. Podpisuję ten protest, składam go do akt Konfederacyi, zastrzegając sobie ponowić ją ze skonfederowanym narodem i ludem.“

Sievers nieomieszkał natychmiast odpowiedzieć notą, w której oświadczył, że krokiem tym wzgardził z początku, lecz gdy odebrał wiadomość od generała Igelströma, że pracowano sekretnie do przygo-

towania wojennego w arsenale warszawskim, widzi się zmuszonym wydać rozkaz sekwestracyi przez wojska Imperatorowej dóbr tych ichmościów (Rzewuskiego i Walewskiego) i uprzedzić Konfederacyę, że sekwestrować będzie odtąd dobra każdego z członków Konfed. gener., któryby pozwolił sobie jeszcze zanieść protestacyę przeciwko Deklaracyom. Do hr. Zubowa pisał: „Rzewuski kazał drukować swój protest. Wczoraj przez tego samego majora, który zabrał odpowiedź królewską, posłał generałom rozkaz, ażeby się bronili. Napiszę doń dzisiaj, że jeżeli nie zaprzestanie swoich cudactw, wyprawię go z Grodna i nie każę wpuszczać do Warszawy i żę wtedy lepiej uczyni, jadąc do dóbr swoich do Galicyi, niż żeby miał kwaterować się w Częstochowie.“

Igelström codzień prawie objawiał swoje obawy co do tego dziwnego człowieka. Niebawem pisał: „Ależ wygnaj Wasza Excellencya tego hetmana Rzewuskiego, który Mu jeszcze jaką sztukę spłata, i daj to miejsce Ożarowskiemu, albo wydaj inne jakie rozporządzenie.“ Wkrótce znowu: „Co do hetmana polnego Rzewuskiego dałem rozkaz, ażeby go nie puszczać z Węgrowa, póki nie będę miał od W. Eksc. odpowiedzi; gdyż, jeżeli mu się dowództwa nad wojskiem nie odbierze, mógłby się udać do regimentów w Sandomierskiem i Krakowskiem i tam wiele nieprzyjemności uczynić. Lepiej go przytrzymać, aniżeli mu zostawiać komendę wtedy, kiedy taki sposób myślenia okazał; albo Konfederacya musi dowództwo mu odjąć i komu innemu je oddać. Proszę W. Ekscel.

oświecić mnie w tej mierze; gdyż doprawdy to narobi hałasu."

Wszelako Sievers musiał delikatnie z tym dziwakiem postąpić, jak się to pokazuje z raportu, który ośmią dniami później pisał do Zubowa: „Hetman Rzewuski namyślił się wreszcie odjechać. Pogodziliśmy się dzisiaj. Droga do Warszawy jest dlań zamkniętą, równie przyjazd na sejm wzbroniony mu będzie. Kazałem mu z boku ofiarować urząd kanclerza wielkiego, był tak głupi, że go nie przyjął".

W dwa dni później (6 maja) pisze Sievers do tegoż: „Ponieważ pan Walewski przyjechał złożyć przysięgę, każę zdjąć sekwestr z jego majątku, jak tylko sejmiki się skończą. Co się tyczy dóbr Rzewuskiego, każę je natychmiast uwolnić. Opuszcza on mnie właśnie i zapewnia, że odjedzie za cztery lub pięć dni, oddalając się do Galicyi, i że na sejmie nie będzie." Nie pomija jednak Sievers uwagi: „Prawdą jest najzupełniej, że *hrabia* Rzewuski posłał rozkaz do Kamieńca i do regimentów, ażeby się broniono. Gdy jednak nowy komendant, Złotnicki, jest dobrze myślący, prawdopodobnie rozkazy te pozostaną bez skutku." Tak się też stało. Sievers pisał znowu (10-go maja): „*Hrabia* Rzewuski jutro odjeżdża. Na sejm nie przyjedzie. Wpada on w konwulsye na myśl, że Kamieniec poddał się bez wystrzału [1]). Choruje prawdziwie na punkt honoru

---

[1]) Komendant fortecy z garnizonem i całe obywatelstwo na wierność Najjaśniejszej Imperatorowej Jejmości wykonali przysięgę. (Koresp. kraj. 11-go maja 1793).

lub na błędnego rycerza. Żona jest jeszcze więcej rycerską od niego. Myślę, że gdyby jej postawić most złoty z kilku tysięcy dukatów rocznej pensyi, mąż poda się do dymisyi."

Pokazuje się, że w podobnem położeniu Siewersowi łatwiej było z całością, niż z indywiduami. Całości wykreślony był bieg silną wolą Cesarzowej, musiała ona do wytkniętej mety dotrzeć. Pojedyńczy człowiek mógł się od całości oderwać, przy okazyi własnym zachciankom folgować, w mętnej wodzie łowić, byle tylko miał łaski u Cesarzowej. Wszystko to wystawiło Sieversa na najcięższe walki, których nawet z Zubowem podjąć się nie lękał. Właśnie teraz w liście jednym do niego wspomniał znowu o wykonaniu przysięgi, przedmiocie nie raz już dotkniętym. Liczba ludzi, pisze, którzy stają do przysięgi, a na czas właściwy stawić się nie mogli, rośnie z dnia na dzień. Dalekim on jest od tego, ażeby śmiał myśleć, iż, naznaczając taki krótki termin, chciano łapkę jaką zastawić; — wszakże bardziej przystało godności i sprawiedliwości Jej Imp. Mości, która tak dobrze mu jest znaną, ułatwić środki przyjęcia na łono państwa dobrych poddanych, którzy się do tej słuszności odwołują. Dla tego każdemu, który się stawi, pozwoli złożyć przysięgę w swoje ręce i ma sobie za obowiązek dać w tej mierze upoważnienie generałowi Igelströmowi. To się nazywa mówić jasno; a Zubow musiał to zrozumieć, niemniej i Cesarzowa.

Oboje podtrzymywali Konfederacyą, kiedy Sievers chciał ją obalić. Że miał słuszność, coraz się

bardziej okazywało. Ażeby się obronić intrygom, które wokoło niej się wiązały, wskrzesił Radę Nieustającą: dawniejszy utwór rosyjski z czasu po pierwszym zaraz podziale. Nienawiść powszechna, jaką Rada na siebie była ściągnęła, położyła jej koniec 3-go maja.

Francuskie gazety pisały wtenczas: Że Radę Nieustającą, która w niesmak była poszła Konfederacyi Targowickiej, obecnie Rosyi niemiłej, zastępuje inna, którą ci intryganci sami wybrali; to też mianowano jej członkami wszystko, co było najobrzydliwszego i najbardziej zepsutego w narodzie. Jakkolwiek to zdaje się być ostrem, przekonamy się, że i ze strony Rosyi nie inne zdanie o tem było. Wedle wyrażenia Igelströma, Sievers musiał kuć groty z wszelkiego żelaza. Kilku takim grotom, do których Igelström sam żelaza dostarczył, przypatrzmy się bliżej. Dozwoli nam to zarazem wniknąć okiem w sidła, które z innej strony posła obsaczyły.“

List Igelströma z 23-go kwietnia brzmi: „Odnośnie do wiadomości, jaką mi W. Ekscel. udzieliłeś, że niebawem Rada Nieustająca będzie przywróconą, posyłam tego kuryera, dla wyjednania sobie u Niego jako mojego przyjaciela, ażeby nie robiono krzywdy panu Tengoborskiemu, który stoi na czele gabinetu spraw zagranicznych Rzptej, pod kierunkiem kanclerza, a zatem, wedle prawa ustanowionego za Stackelberga, winien być sekretarzem Rady Nieustającej.“

To jest jeszcze w porządku; pytanie: czy tak

samo było z drugiem poleceniem, które kilka dni pierwej był napisał? Musimy tutaj zrobić uwagę, że stary generał był wtedy w blizkich stosunkach z niejaką hrabiną Załuską, którą później zaślubił. Polecił on Sieversowi hrabiego Załuskiego, jako człowieka, który mu się nieskończenie podoba ze swego sposobu myślenia, ze swej rzetelności i przywiązania, jakiego dał dowody Rosyi w czasach 3-go Maja i Jakobinizmu: „Nigdy on wtedy nie opuścił naszych ministrów, pozostał zawsze wierny dobrej sprawie i dziś takie same wyznaje zasady. Użyj go proszę W. Ekscel., nigdy on nie zawiedzie, nigdy nic knować nie będzie. Dzięki swojemu urodzeniu i znaczeniu może grać niemałą rolę w województwach Sandomierskiem i Krakowskiem, a nawet w ministeryum, mając wielu krewnych i przyjaciół między wszystkimi, którzy tron otaczają i są dobrego sposobu myślenia. Ponieważ jestem przekonany, że odegra dobrze swoją rolę i zgodnie z W. Ekscel. kierunkiem, jako człowiek mocnego charakteru i dobrze stojący w interesach pieniężnych, prosiłbym umieścić go w poczet urzędników jako podskarbiego lub marszałka, i oto mój plan. Małachowski nie zostanie, W. Ekscel. dasz więc pewnie jego urząd Raczyńskiemu, który ma najlepszą głowę i jest W. Ekscel. wierniejszym, niż ktokolwiek inny.—Prosiłbym zatem dać miejsce Raczyńskiego Załuskiemu, za co Raczyński lub kto inny, stosownie do woli W. E., mógłby dostać od Załuskiego dwa tysiące dukatów w podarunku.“

Jak prędko Sievers instalował *hrabiego*, poka-

zuje się z listu Igelströma z dnia 30-go kwietnia „JW. Pan, mój drogi Przyjacielu, umieściłeś meg rekomendowanego w Radzie Nieustającej; lecz pomy JW. pan, że ten człowiek pochodzi z najznakomi tszej familii i jest w bardzo dobrych stosunkach mogę nawet powiedzieć, bogaty. Otoczyłeś go JW Pan ludźmi, których czy to urodzenie, czy sposó myślenia, czy prowadzenie się nie pozwalają m być z nimi w jednej Komisyi. Pojmuję, że w te chwili, kiedy cały świat JW. Pana opuszcza, musis kuć groty z każdego żelaza. Ale taki Załuski ni może chodzić w jednem jarzmie z Witkowskim, Wa lickim, Raczyńskim, lub dwoma innymi jeszcze niż szego urodzenia, szulerami, krętaczami i łotram publicznymi. Nie posiada się on z zadziwienia, znaj dując się w ich liczbie i mówi, że jest tam, ponie waż JW. Pan tego chciałeś i aby rekomendacyi mo jej nie ubliżyć, przekonany najzupełniej, że sejmik zwołać i traktat zawrzeć trzeba; lecz czuje się bar dzo narażonym, widząc się w tak pięknem towarzy stwie; pyta mnie o radę, czyby się nie zastawi tem, że ma być wybrany deputatem do króla pru skiego, byleby nie był zmuszonym do urzędowania z tymi panami. Zdaje mi się, że to dotychczasowy marszałek Raczyński chce go oddalić. Posełam do dzisiaj długą epistołę, same morały i zapewnienie że JW. Pan umiesz robić różnicę między nim a tym którzy są w Radzie, jedynie z powodu wielkiego braku współdziałaczy, i żeby się całkiem zdał na JW Pana. Jeżeli go JW. Pan chcesz zatrzymać, prosze chciej go bliżej siebie umieścić, a przekonasz się

że to jest człowiek, który, oddawszy się raz JW. Panu, pójdzie za nim w ogień i wodę, Lecz, na miłość Boską, nie kompromituj mnie. Jeżeli JW. Pan nie myślisz lub nie możesz użyć go w ministeryum, proszę najusilniej jako przyjaciel, odeślij go napowrót do mnie, ażebyśmy oba, ani on, ani ja nie byli narażeni."

Tymczasem 28-go kwietnia przyszło do tej oddawna żądanej odpowiedzi na Deklaracyę i noty Sieversa i na tem właściwie Konfederacya generalna działalność swoją zakończyła. Oba jej marszałkowie zastępcy, Puławski i Zabiełło oświadczyli: że Konfederacya nie spodziewała się nigdy deklarowania sobie zaboru prowincyi Rzplitej. Że jakabądź władza nie jest już mocną do odwrócenia nieszczęścia, i obowiązkiem byłoby raczej tejże Konfederacyi, aby się od tego wtzystkiego usunęła, coby ją sprawiedliwie wystawić mogło za wiarołomną. Wszakże widziała się w tej słusznej obawie, aby naród nie wymawiał jej bezczynności, *osobliwie* kiedy obwieszczono, że wszystkie liwerunki nie pierwej opłacone będą, aż po wydaniu uniwersałów na sejm ekstraordynaryjny. Konfederacya zatem sądzi się być zupełnie usprawiedliwioną względem uczestnictwa w układach podziału Polski i co do środków, przedsięwziętych na podstawie praw, zaręczonych przez Potencye w zwołaniu członków Rady Nieustającej, która jeszcze nie dała rachunku z swych przeszłych czynności; w przydaniu nowych konsyliarzów na miejsce zmarłych i prawnie usuniętych dla zaradzenia kompletowi, prawem 1775 r. ustanowionemu

i przywracając tej władzy dawną zdatność do czynności, aby odpowiedzieć nagłym potrzebom Rzpltej reprezentacyi jej rządu.

Teraz chodziło o to, żeby kuć żelazo póki gorące. Lecz tutaj potrzeba było zręcznych i pewnych ludzi, którzyby posła rosyjskiego na jego śliskim gruncie radą i czynem podtrzymywali. Kanclerz wielki ustąpił. Sievers, jakeśmy widzieli, daremnie ofiarował wysoki ten urząd Rzewuskiemu. Inni jeszcze odmówili. Igelström stręczył Moszyńskiego, wnuka Augusta II, którego też Sievers, wraz z dwoma innymi ludźmi zaufania powołał. „Listy JW. Pana—pisał generał, — Moszyńskiemu i Ożarowskiemu oddałem. Dołączam ich odpowiedzi. Pierwszy pojedzie w sobotę (27 kwietnia), drugi skoro tylko powtórny rozkaz dostanie. Oba oni są gotowi wziąć się całem sercem do tego, czego JW. Pan od nich żądać będziesz. Na urząd kanclerza wielkiego polecam JW. Panu hrabiego Moszyńskiego. Jest on uczciwy, pełen nauki, pracowity, w kraju ze swojej rzetelności znany, kupić się nigdy nie dał, Rosyi z zasad oddany, a co jest najmocniejszym węzłem, ma teraz 25 tysięcy dusz w naszym kordonie. Drugiego miejsca nigdy on nie przyjmie, ani o żadne targować się nie będzie, lecz nie odmówi także jednego z pierwszych urzędów, skoro go tylko JW. Pan godnym takowego uznasz, a przedewszystkiem radby go od Rosyi otrzymał. Ze względu na zachowanie się Walewskiego, Małachowskiego i Radziwiłła, pytałem się go żartem, czy przyjmie pieczęć i czy ją według życzenia JW. Pana wszędzie i przy każdej

sposobności wyciśnie. Odpowiedział, że nie masz nic lepszego do czynienia, jak iść za wolą JW. Pana, która niewątpliwie jest wolą naszej monarchini, jedyny zresztą sposób ocalenia reszty Polski, i żeby natychmiast przyłożył pieczęć, celem zwołania sejmików.“

Plany, jakich Sievers nadal się trzymał okazują się z dwóch listów, które pisał 27-go kwietnia. List do Zubowa brzmi: „Oto nareszcie owa trochę długo oczekiwana odpowiedź (Konfederacyi). Jeżeli nie ze wszystkiem wypadła tak, jakbym ja był ją podyktował, trzeba coś wybaczyć ich słusznemu bólowi i nie tak ściśle w to wglądac. Idzie teraz o Radę Nieustającą i o uniwersały, w których termin sejmu naznaczę za cztery tygodnie, jakie najzupełniej wystarczą do przedsiewzięcia potrzebnych kroków, aby się o większej części wyborów upewnić.

„Gdyby mi przyszło dać W. Ekscel. krótką treść listów królewskich i moich odpowiedzi, potrzebowałbym i tak więcej arkuszy, aniżeli do mojej czterotygodniowej korespondencyi. Oprócz zamiaru odwleczenia uniwersałów, wychodzi na jaw inny, mianowicie mięszania się do spraw dawnym zwyczajem. Sądzę, że należy to przeciąć; odsyłając go napowrót do Białegostoku, aby módz spokójnie pracować nad nową ustawą.“

Do Cesarzowej pisał: „Przemilczałem tysiąc drobnych zatargów. Wasza Imp. Mość znajdzie odpowiedż oględną i umiarkowaną, jest to skutek zwłoki. Ów fanatyk Rzewuski, byłby gwałtowniejszą

projektował. Rada nieustająca pojutrze dopiero sesyę mieć będzie. Dziś już żądałem ułożenia projektu uniwersałów, abym je przejrzał, zanim przyjdą na stół. Czas sejmików naznaczam za cztery tygodnie, a sejm w czternaście dni później. Raczyński, Ożarowski, Moszyński będą moją radą przy robotach sejmikowych. Litwę poruczam biskupowi Kossakowskiemu. Koszta spadną w połowie na ministra pruskiego, który atoli nie pokazuje się. Przy tem wszystkiem konieczną jest rzeczą, abym był objaśniony o woli mojej Monarchini w następujących przedmiotach:

1) Czy mam wziąć za podstawę Konstytucyą z 1775 r? Wasza Imp. Mość powiedziała mi to, jeśli się nie mylę. Zresztą to jest jej dzieło, a także ogólne życzenie. Rzecz ta została później zepsutą przez różne postanowienia i podejścia królewskie. Byłbym więc za tem, aby przy pomocy wspomnianej Rady i biskupa Kossakowskiego, poczynić w niej odmiany, jakie za właściwe uznamy, ograniczając, władzę króla li tylko do tego, iżby w granicach praw złemu zapobiegać i dobro pełnić był w stanie, władzę Rady Nieustającej stosując do prostego wykonywania praw i układów. Widzę do jakich wyskoków ta władza prowadzi Kossakowskiego i Rzewuskiego każdego w swoim rodzaju.

2) Sądzę, że Rada Nieustająca winna być o połowę członków zmniejszoną, to jest z 36 na 18, najwięcej 21, z pozostawieniem przecież pięciu departamentów.

3) Sądzę, że należy liczbę niektórych wyso-

kich urzędników i pensye ich o trzecią część zmniejszyć.

4) Sądzę, że trzeba wyznaczyć pensye sędziom powiatowym czyli ziemskim, którzy dotąd żyli z grabieży, z intratnych dochodów albo wpływu, i że nadal nie powinno być w ogólności ani sędziego, ani urzędnika bez zapłaty.

5) Żeby wojsko w połowie litewskie, w połowie polskie, nie przenosiło 16 tysięcy ludzi — gwardya, zredukowana do polowy obecnego składu — piechoty tyle, ile ogólne bezpieczeństwo wymaga, — konnica składać będzie istotną armię.

6) Żeby były tylko dwie prowincye, Polska i Litwa, o ile można jednakowo na powiaty podzielone i jednakową reprezentacyę mające.

7) Żadnych posłów zagranicznych z wyjątkiem posłów przy trzech dworach sąsiednich.

8) Dochody królewskie ustanowione na 6 milionów złp. czyli milion rubli srebrem, z których trzy przeznaczone na jego utrzymanie, a drugie trzy na spłacenie długów teraźniejszego króla. Gdyby umarł przed czasem, następca jego będzie miał cztery, a dwa pójdą na spłacenie, po spłaceniu zaś do kasy państwa, jako fundusz amortyzacyjny celem spłacenia długu krajowego, natenczas zaciągnionego. Po umorzeniu długu dochody panującego wtedy króla polskiego wynosić będą sześć milionów. Państwo wyrzeka się wszelkiej pożyczki, z wyjątkiem wypłat zaległych i wprost pozostających do zapłacenia.

9) Dobra stołowe królewskie mają należeć do kraju, i być podzielone na części, przynoszące kilka tysięcy dukatów, które więcej dającemu na 12 lat w dzierżawę oddane będą. Toby przyczyniło dwa miliony dochodu, z któregoby jego synowiec wraz z familią korzystał.

10) Starostwa wszystkie, bez wyjątku, po śmierci teraźniejszego posiadacza mają być zamienione na dzierżawy 12-letnie, jako dobra publiczne, których alienować nie wolno. Pierwotne ich pochodzenie stało się przyczyną nieszczęścia Polski, kraj bowiem wyzuł się ze swoich starostw, na rzecz wielkich familii, aby ich intrygi, przepych i zepsucie pomnożyć. Była fałszywa zasada w ustawie, że magnaci własne wojska mieli. Posłowie dwór swój oszukiwali. Jest inny środek pozyskania i wywierania wpływu, mianowicie cenić zasługę, a namiętności się odrzec.

11) Skoro etat raz jest obliczony i ustanowiony wedle obecnych dochodów, żaden nowy podatek nie ma miejsca aż po dwóch latach i za zgodą najbliższego sejmu.

12) Żadna dzierżawa, żadna zamiana ani darowizna dóbr Rzplitej, niemniej też zastawienie jej dochodów, celem pożyczki, albo zaciągnięcia długu, odtąd raz na zawsze miejsca mieć nie może, wszelki zaś wniosek w tej mierze jako zdrada kraju uważanym będzie.

13) Ktoby na jakikolwiek weksel królewski dawał, czy zaliczał pieniądze, albo przyjmował przed czasem kwity, na ten lub ów termin je

dochodów, ma być uważanym jako ten, który króla w błąd wprowadził i jako przestępca będzie karanym.

14) Wszelkie tytuły honorowe w obrębie oderwanych prowincyi, niemniej krzesła w senacie, winny ustać ze śmiercią obecnych tytulatów, toż samo i natychmiast co do urzędów poselskich tych prowincyi.

15) Sejmy zwyczajne mają się odbywać co dwa lata kolejno w Warszawie i Grodnie. — Nadzwyczajne, wedle potrzeby państwa, zawsze w Grodnie, nigdy jednak dłużej nad dni czternaście. Sejmy pod Konfederacyą w granice praw ujęte.

16) Oznaczenie nowych granic poruczonem będzie komisyom, obustronnie wyznaczonym, a prace ich poddane rewizyi i decyzyi komitetu z Rady Nieustającej i ministrów obu sprzymierzonych dworów. przyjmując za słuszną zasadę trzymać się prostej linii demarkacyjnej i jej krzywizn.

„Proszę oświeć mnie W. Imp. Mość, prowadź mnie w swojej głębokiej mądrości. — Co się tyczy tego, com wyżej powiedział, lub tego, co uwagi mojej ujść mogło — albo jeżeli W. Imp. Mość uznajesz moje zapatrywania za godne Jej aprobacyi, za mogące przyczynić się do przyszłego szczęścia Polski, racz to powiedzieć w kilku słowach, Najjaśniejsza Pani, która pragniesz dobra ludzkości; albo milczenie Jej uważać będę za przyzwolenie, że W. Imp. Mość spuszczasz się na serce Jej dawnego nowgorodzkiego sługi, wiernego wykonawcy Jej dobroczyn-

ności i póki tchu życia, Jej najwierniejszego poddanego.“

P. S. „Hr. Moszyński, najlepszy w Polsce finansista, przysłał mi załączony tu obraz, jako tymczasowy skorowidz tego, czem Polska będzie, — i tego, co od niej oderwano. — Do szesnastu milionów można dodać jeszcze dwa miliony z dzierżawy dóbr koronnych — tym sposobem całość wyniesie milion dukatów, czyli trzy miliony rubli. A ponieważ naturalnie przyjdzie zaraz mowa o zmniejszeniu wojska z 40 na 16 tysięcy, gdy z tego, które zajęte kordonem przysięgę złożyło, tyle jeszcze pozostaje — czyby mi W. Imp. Mość nie dała instrukcyi, aby część jakaś przeszła do Jej służby? — Tenże sam stopień, taż sama płaca, korpusy w dawnym utrzymane składzie i na pułki podzielone, i pewna kwota pieniężna jednorazowo zapłacona jako subsidium, jako dar dla Rzplitej. — Kilka łask dla tych, którzy w kordonie przysięgę wykonali; [1])

---

[1]) Od komenderującego polskiem wojskiem w woj. Bracławskiem, gener. lejtn. *Lubowidzkiego*, doszło uwiadomienie, że on sam i wszystko wojsko jego gotowi na wierność Najjaśniejszej Imp. Mości wykonać przysięgę i że dla złożenia takowej mają wkrótce przybyć do JW. generała en chef Kreczetnikowa. Jakoż dnia 17 kwietnia wraz z JP. gener.-majorem *Wielowiejskim*, z brygadami, pułkami i komendantami, z niektórą liczbą sztab i ober-oficerów przyjechali, a d. 18 w przytomności jego wykonali przysięgę. Wojsko polskie, tak jak pierwej zostawione w komendzie JW. generała Lubowidzkiego pod nazwaniem *Ukraińskiej dywizyi*.“ (Koresp. kraj. 27 kw. 1793.)

zrobi to wyborne wrażenie w tej mierze pewna liczba wstęg i mniejszych krzyżów św. Włodzimierza,— wreszcie niech pan Kreczetnikow. przyjmie kilku do służby cywilnej. W. Imp. Mość rozumie to lepiej, niż ja powiedzieć umiem. Słowem są trudności, które zawsze przemódz można.“

Cesarzowa, jak Pythia, kryła się w obłoku, z którego tylko czasem krótką wyrocznię rzuciła.— Zobaczymy tego próby, które zarazem okazują jak powolnie odpowiadała na najbardziej naglące pytania Sieversa, lub też wątpliwości jego rozstrzygała. Niedobry kontrast pięknemi czasami nowogrodzkiemi, które tak Cesarzowej przypominać lubił, nie mógł jednak rozmowniejszą ją uczynić. Nie było wtedy między niemi pośrednika; a nawet później, kiedy Wiaziemski między nich się wśróbował; był to w każdym razie doświadczony w interesach człowiek, nie młokos, jakiś ograniczony gwardyjski oficer. — Prawda, że Zubow okazał niebawem znakomity talent do intrygi; a czegoby mu nie dostawało, dopełniali Markow, którego znamy i Altesti, przybłęda włoski, którego faworyt sekretarzem i powiernikiem swoim zrobił. Podobna sfora musiała człowiekowi uczciwemu wydać się prawdziwą szkaradą; szczególniej teraz, kiedy ich intrygi odcinały mu dowóz pieniędzy, a sami w złoto opływali. Dlatego korzystał z ponownych skarg z Kurlandyi, ażeby im jeszcze bardziej, niż poprzednio dojąć. Uczynił to w liście, który posłał Cesarzowej nazajutrz po powyżej przytoczonym z 28 kwietnia, wprawdzie nawiasem, lecz za to tem dotkliwiej. „Donoszą mi z Warszawy,

iż Wojna, minister polski w Wiedniu, pisał do kanclerza Małachowskiego, że na jego skargi co do losu Polski, cesarz pocieszał go jaknajmocniej, kazał być cierpliwym, nie tracić nadziei, że się znajdzie rada na nieszczęścia, które Polskę nawiedzają. Nie chwalę ja tego rozbioru—dodał cesarz,—i nie biorę w nim żadnego udziału, ale moje położenie nie dozwala mi stawiać oporu. Pociesz się pan i uspokój swoich rodaków w tem nieszczęściu, które z pewnością odmienić się może."

„Decaché, sprawujący interesa w Warszawie, mówi głośno, że w innych okolicznościach dwór jego by się oparł. Król okazuje się poinformowanym i od dwóch dni język jego się zmienił. — Za kilka dni później poznam jak na termometrze, co się tam święci. Król jest w częstej korespondencyi z księciem Józefem. Emigranci lipscy rozpraszają się. — Kazałem powiedzieć królowi, że nie zacznę nic z jego długami, dopóki książę Józef z Wiednia nie odjedzie. Wczoraj odgrywałem rolę niechętnego, ponieważ na pierwszem posiedzeniu Rady Nieustającej nie było mowy o uniwersałach. — Dzisiaj podałem notę.

„Wasza Imp. Mość będzie umiała lepiej życzenia dworu wiedeńskiego odgadnąć i ocenić. Co do mnie, pozwolę sobie tej jednej uwagi, że w każdym razie przymierze z dworem wiedeńskim zdaje mi się pożądańszem nad przymierze z Turcyą; naród bowiem Polski wybuchnąłby z całą mocą, gdyby miał nadzieję odzyskania prowincyi, które Prusom się dostały.

„Książe kurlandzki ponowił mi gorzkie swoje skargi. Rückman zmusił go do dania sobie dużej arendy. — Odpowiedziałem, że nie dobrze uczynił, dając mu takową, — że W. Imp. Mość nie pozwoli ażeby Jej minister był na żołdzie — że powinien wysłać deputacyę do Petersburga, któraby u podnóża tronu przyjęcie aktu zjednoczenia między księciem i szlachtą wyjednała, tak aby tenże tu na sejmie od lennego władcy mógł być zatwierdzonym. W. Imp. Mość w swojem poczuciu słuszności skasuje te 50 tysięcy talarów, które ten opłakany Howen miał wydrwić z księcia strachem, jakiego mu napędzić umiał. Co mnie atoli istotnie zgrozą przejmuje i o czem w ostatnim moim liście mówiłem, jest, że wróciwszy z Petersburga, sekretarz powiedział najwyraźniej księciu, iż ze 110 tysięcy dukatów, które książe musi posłać Howenowi do Petersburga, 60 tysięcy jest przeznaczonych dla Markowa, Altestego, kamerdynera, którego nazwać nie może i innych osób; — a pozostałe 50 tysięcy dla niego — Howena. To, com nadmienił i ostatni mój raport o Kurlandyi dowiodą mojej Monarchini, że jestem i t. d.“

Kto był ten nienazwany kamerdyner, prawdopodobnie najlepiejby o tem Zubow Cesarzowej mógł powiedzieć. Jak jednak i ta skarga nic u niej nie wskórała, w dalszym ciągu zobaczymy. Do córek pisał teraz między innemi: „Z mojem zdrowiem jest lepiej. Na dowód dałem onegdaj wielki obiad na 62 osób, tyle ile sala moja pomieścić może; jutro daję bal, *seccatura!* a w środę pobobny obiad

na imieniny królewskie, dzień fatalny przeniesiony na 3-go maja, dzień rewolucyi, którąśmy obalili. — Dzisiaj zrobiłem kanclerza wielkiego, wczoraj generalnego inspektora armii; lecz to mi żadnej nie sprawia przyjemności."

Do drugiej córki pisał, — „Po obiedzie na 62 osoby, po wizycie u tego nieszczęśliwego króla i u *hrabiny* Mniszchowej, drezdeńskiej znajomości naszej Benedykty, od której król chciał koniecznie listu, w którym o nim mówiła, wieczorem miałem z trzema poważnymi ludźmi naradę nad szczęściem tego nieszczęsnego kraju. Wymienię ci ich, abyś się z nimi poznajomiła; byli to: *hrabia* Raczyński; dawniejszy marszałek koronny, *hrabia* Ożarowski, generał-lejtnant, i *hrabia* Moszyński, których nazwiska często spotykać będziesz. Byli oni świadkami wrażenia, jakie na muie sylwetka Katinki uczyniła.

„Czytałaś pewno, po artykule warszawskim i grodzieńskim, artykuł paryski z nową zgrozą, a artykuł o wojsku z nową przyjemnością. A jakie straszne rzeczy tutaj opowiadają:—bo, czy uwierzysz, ci Polacy na tem swoje nadzieje opierali i jeszcze opierają,—przes kontrast fanatyczny. Ten biedny król, nieszczęśliwym trafem zmuszony został wczoraj 3-go maja, w rocznicę rewolucyi, do podpisania uniwersałów na sejm, który rozbiór jego królestwa podpisze. To okropne! Sejm zacznie się 17-go czerwca, a skończy, da Bóg, 30-go. Wtedy wypocznę sobie w Warszawie,—może w Bauenhoff? przynajmniej na tobym się nie skarżył".

Jednocześnie pisał do Zubowa: „Aby W. Ekscelencyi drogiego czasu nie zabierać, w szczegóły zatargów wchodzić nie będę. Ograniczę się na powiedzeniu, że, jakkolwiek żółć się we mnie porusza, rzeczy dojdą do pomyślnego końca, i że z końcem czerwca, wszystko załatwionem być musi. Zaraz po ukończeniu mozolnej pracy z sejmikami, co panowie hrabiowie Raczyński, Ożarowski i Moszyński zleconem sobie mają, weźmiemy się do Konstytucyi. Posłany W. Ekscelencyi przez pana barona Bühler'a projekt, wielką byłby mi pomocą. Ponawiam prośbę, aby mi go pierwszy kuryer przywiózł. Poczytałbym się za wielce szczęśliwego, gdyby Jej Imp. Mość raczyła mię w tym ważnym przedmiocie oświecić. Czas bowiem zbyt jest krótki, ażebym mógł rozkazy od niej odebrać, tak jak mi było niepodobna czekać na nie, co do zamianowania księcia Sułkowskiego na urząd wielkiego kanclerza. Przeznaczałem go dla hr. Moszyńskiego, jako najzupełniej godnego pod względem rzetelności, nauki i swojego przywiązania do Rosyi, lecz ten za powód odmowy podał, że nie jest wcale mówcą i nie ma tak wielkiej znajomości prawa. Dymisya, jaką będę miał w zapasie od księcia Sułkowskiego, pozostawi mnie zawsze panem tego miejsca.

„Oprócz nominacyi, jaką dałem marszałkowi Puławskiemu na inspektora generalnego, aż do końca sejmu żadnej już nie dam. Jego patent z podpisem królewskim, zachowam także w szkatułce, aż do tego czasu, albo przynajmniej do końca sejmików, które od niego zależeć mogą. Proszę jak naju-

silniej, powiedz W. Ekscel. *hrabiemu* Branickiemu, aby napisał niezwłocznie tak do marszałka, jak i do generała Kurdwanowskiego, iżby ci całego swojego wpływu na sejmikach użyli.

„Teraz zacznę czuć na nowo niedostatek pieniędzy. Jeżeli oddam bankierowi 5 tysięcy dukatów, które mu dłużny jestem, pozostanie mi tylko dziesięć tysięcy; a jak mniej więcej przewiduję, będę ich na moją część 80, a może i 100 tysięcy potrzebował. Proszę tedy W. Ekscel. przywieść to na pamięć tym, których to dotyczy, ażeby mi pieniądze wyasygnowane jaknajprędzej nadesłane zostały; u Jej Imp. Mości zaś wyjednać wyasygnowanie tego, coby mi potrzebnem być mogło. Niech W. Eksel. będzie przekonaną, że nikomu a nikomu nie dam najmniejszej rzeczy, oprócz tego, co nieodzownie jest koniecznem.

„Traf zrządził, że na podpisanie uniwersałów wypadł 3 maja, dzień który króla wiele łez kosztował, będących zarazem oczywistym dowodem, że się błędów swoich jeszcze nie odrzekł, i że dużo jeszcze będę miał biedy, ażeby go z nich uleczyć. Dał on mi poznać po kilka razy kłopoty swojego utrzymania. Odpowiadałem zawsze stanowczo, że nie może niczego odemnie się spodziewać na powrót do Warszawy, jak po szczęśliwem ukończeniu sejmu“.

Nazajutrz po tem piśmie nadszedł ukaz cesarski z 26-go kwietnia, którego wstęp był taki (po ros.): „Z radością widzimy z Waszego raportu ważne postępy, jakieście już zrobili ku wykonaniu naszych

nstrukcyi. Aby dopełnić naszej woli, pozostaje Wam tylko starać się o to, iżby spokojność i porządek zakłócone nie były. Następują postanowienia co do czasowego przywrócenia Rady Nieustającej które jest aprobowane, co do przysięgi mieszkańców nowonabytych prowincyi, co do nagród pieniężnych i innych dla przywódców partyi wpływ mających, słowem zupełne przyjęcie tego, co Sievers proponował. Pisze on o tem między innemi do Zubowa: że szczęśliwy jest z cesarskiego przyzwolenia na to, iżby mógł odebrać sam przysięgę od tych, którzyby się ztąd oddalić nie mogli. Że *hrabia* Pac i sześciu innych tego samego dnia przysięgę wykonali. Co się tyczy różnych posiadłości, za które te indywidua przysięgę złożyły [1]), takowe będą zawsze podlegały ogólnym prawom, jakie Imperatorowa uzna za właściwe dla nich przepisać. Skrytą myślą króla, opierającego się przywróceniu Rady Nieustającej, było jedynie uniwersały powstrzymać. Pod mocnym naciskiem podpisał ze łzami w oczach,

---

[1]) Przysłane panu ambasadorowi z Petersburga zlecenie wysłuchania przysiąg od obywatelów polskich za kordonem rosyjskim dobra posiadających, na dzień 3-go maja odłożone zostało, którego dnia i następnych, wiele dystyngowanych osób u p. de Sieversa wykonało przysięgę rotą następującą: Ja... przysięgam... iż chcę i żądam Najjaśniejszej Katarzynie II... Pani mojej najmiłościwszej i Najjaśn. jej synowi... i ich Najjaśn. sukcesorom... służyć wiecznie i we wszystkiem być im posłusznym, jak wiernemu poddanemu przystoi i należy... (Kor. kraj. 11 maja 1793).

a widząc, że wczasie trwania Konfederacyi, Rada ta bezczynną pozostanie, dzień pojutrzejszy (8-go maja), dzień Ś-go Stanisława, który Sievers z okazałością w mieście święcić będzie, na wsi *incognito* przepędzi, a w przyszłą sobotę (11 maja), prawdopodobnie do Białegostoku na cztery tygodnie odjedzie. Król mu wykaz swoich długów albo raczej grzechów, co najmniej, spis swoich słabości przysłał. Dochodzą one 32 milionów złotych [1]), i na tem jeszcze nie koniec, tak, że można liczyć trzy do czterech milionów więcej, zatem dwa miliony dukatów, po większej części od dnia 3-go maja wydane. Były trzy drogi lub narzędzia tego marnotrawstwa: izba skarbowa królewska, kamerdyner Ryx i niejaki Kuruta, największy łotr ze wszystkich. Na czele izby stał Ostrowski, skarbnik, a następnie wielki koniuszy Kicki.

W tym czasie Kamieniec się poddał. Sievers nie omieszkał powinszować tego Cesarzowej i donieść, że z tą ważną wiadomością posłał nytychmiast kuryera do Warszawy, a ztamtąd dwie sztafety, jednę do Wiednia, drugą do Berlina. „Wiadomośc ta zrobi tam niemałe, ale bardzo odmienne wrażenie. Minister bowiem pruski odbiera depesze, skarżące się gorzko na zazdrość dworu wiedeńskiego, które nic dobrego nie wróżą, jeżeli wspomnimy, że generał Möllendorf ma rozkaz umocnienia Częstochowy, i trzyma się na baczności. Nie kontent z tego, że go ministrem w Wiedniu widzieć nie chciano

---

[1]) Na końcu dzieła pod l. B.

Lucchesini napisał, że tym sposobem wobec dworu wiedeńskiego do dawnego systemu powrócą. Zajęcie Kamieńca ułatwi także nominacyę posłów, którzy są na kowadle. Do kuźni tego rodzaju potrzeba pieniędzy. Minister pruski daje na ten cel połowę. Jeżeli nie uzyskam jednomyślności, przynajmniej dużą większość mieć będę. Ta robota jeszcze mi dni parę zabierze. Od niej przejdę do Konstytucyi. Oby mi duch mojej wspaniałej Monarchini towarzyszył".

„Zwlokłem kilka dni ze zdaniem sprawy z długiej rozmowy, jaką miałem z królem zeszłej niedzieli. Jadłem u niego obiad przy małym okrągłym stoliku na dziewięć osób. Jest to cały jego dom. Wprowadził mnie do swego gabinetu, gdzie po mnóstwie przedmiotów bez znaczenia, wśród ciągłych skarg i ochoty grania roli obrońcy i istotnej słabości mięszania się do interesów, zaczął mówić o swoich długach, o ich nieznośnym ciężarze,— a ztąd przeszedł do oceniania swego położenia wobec narodu, Europy i potomności. Końcem było stanowcze życzenie—wolność zrzeczenia się korony. Mowa jego była namiętną, mało obmyślaną, — często ze łzami w oczach;—chciał jedynie zaspokojenia swoich długów, które mu najstraszniej ciążą, mało co na swoje dożywotnie utrzymanie;—znajdzie się dosyć ludzi, którzyby z rąk W. Imp. Mości koronę przyjęli. Wreszcie prosił mnie, abym o tem do W. Imp. Mości pisał, lub pozwolił jemu samemu napisać, jak tego sobie w Warszawie już był życzył. Kilkakroć przerywałem mu mowę. Upewniłem go, że W. Imp.

Mość abdykacyi jego sobie nie życzy; że dała mu to poznać wyraźnie w swoim pierwszym tak łaskawym liście; że do mnie nie jeden raz o tem pisała. Zaręczał, że całą wartość tego uznaje; — że jeżeli nie W. Książe Konstanty, który jeden mógłby Polskę uszczęśliwić, znajdzie się dosyć innych, którzyby dar ten przyjęli. Wymienił zaraz *hrabiego* Potockiego z miną pełną pogardy i nienawiści; odrzekłem, iż jestem pewny, że nie; — potem księcia Wirtemberskiego, byle nie tego, któregośmy w Polsce mieli. Hrabia Artois mógłby się także o nią starać (mówiono o tem między publicznością), nie uczyniłby jednak Polski szczęśliwą. Odezwałem się (trochę szyderczo): A król saski? Czyby jej w teraźniejszem położeniu Polski nie przyjął? Owszem, była jego odpowiedź, przyjąłby. Ale on nie ma syna. O, ma ma córkę, którą kocha i która będzie bardzo bogatą. Powiedziałem z surową twarzą, że o ile sądzę, książe ten nie zasłużył sobie na względy W. Imp. Mości. Król zdawał się poruszony, zamilkł; wszakże powtórzył znowu, że jedno mu tylko pozostaje—abdykować;—gdyby tylko nie te nieszczęsne długi! Powiedziałem mu następnie, że spłacenie ich nastąpi niewątpliwie z wielkiemi ofiarami i prywacyami z jego strony.—Weźmiecie mi moje dobra stołowe.—Tak jest, Najjaśniejszy Panie, padły one ofiarą, albowiem przynoszą WKM. zaledwie połowę swojej wydajności.—A cóż mi zostawicie?—Pięć milionów a może sześć, z tych połowa byłaby przeznaczoną na zaspokojenie długów WKM.;—myślę zawsze, że byłoby sześć milionów. Gdyby abdykował,—następ-

a jego nie miałby żyć z czego; lub też spłacenie długów byłoby utrudnionem. Czy mógłbyś WKMość na ustroniu za półtora miliona się utrzymać? Nagła wesoła zmiana twarzy. Czemużby nie! Wszak o 80 tysięcy dukatów, a tyle w Rzymie ani w Neapolu nie potrzeba. Ach! zawołał (po niemiecku), wyciągając do mnie rękę z widocznem wzruszeniem; gdybyś pan mógł tego dokonać, kochany ambasadorze! Pojechalibyśmy do Włoch! Tam żylibyśmy szczęśliwie i o wszystkiem zapomnieli. Był bardzo wzruszony, ja także trochę,—zawszeć to król. Wstał; myślałem, że mnie uściska. Wszakże ochłodziłem go nieco, przypominając mu początek naszej rozmowy. Powtórzył swoją prośbę, abym pisał. Odpowiedziałem, że to uczynię, ale wiem, że napróżno.

„Tak więc z całej tej rozmowy wyciągnąłem ten wniosek, że nastąpiło jakieś porozumienie się między nim i elektorem za pośrednictwem emigrantów, których ten ostatni popiera; że musiano mu przyrzec jakieś dożywocie, ażeby abdykował, skoro chciano elektorowi następstwo zapewnić.

„Przytoczę tutaj, co mi Raczyński i Moszyński, starzy dworacy, mówili, że gdyby mu chciano zapewnić 150 tysięcy dukatów, oni gotowi się podjąć układów. Ostatecznie W. Imp. Mość wyciągnię ztąd taki wniosek, jaki Jej głęboki rozum poda. Raczyński powiedział mi: ale co Pan zrobisz, jeżeli on na początku sejmu koronę złoży? Zrobię, rzekłem, że ją napowrót włoży, jak ów rzymski poseł wobec króla azyatyckiego.

„Od tego czasu widziałem go dwa razy, prosił

mnie, ażebym nie zapominał o tem, co mi był powiedział. Wczoraj byłem u *hrabiego* Mniszcha, — wkrótce i on przybył; powiedziałem mu o Kamieńcu, zdawał się tem bardzo poruszony; dowiedziawszy się jednak, że to się stało w dzień urodzin W. Imp. Mości, zmiękczył się aż do łez, i ściskając mnie za rękę, powiedział: to mnie pociesza—jest to piękne wiązanie.

„Jeżeli W. Imp. Mość raczy mi coś w tej mierze powiedzieć, niech to uczyni najwyższą swoją ręką. Zrozumiem Ją w pół słowa. Rzecz to już rozstrzygnięta, że jedzie do Białegostoku. Powiedział mi (po niemiecku): „Wszak Pan pozwalasz? Potrzeba odpocząć".

„Czekam jakiegokolwiek mgnienia światła na mój list do W. Imp. Mości, dotyczący Konstytucyi. Zgodziwszy się z moimi współpracownikami co do celu i niektórych głównych punktów, będę prosił W. Imp. Mość o ich potwierdzenie. Depesza do pana wice-kanclerza obejmuje ogólny pogląd, depesza do pana hrabiego Zubowa, niektóre szczegóły w materyach ulgi i słuszności. Jakżebym był szczęśliwy, gdybym się mógł przyczynić do tego, aby poznano lepiej moją wspaniałą Monarchinię! Będę jaknajoględniejszym w wydatkach moich, celem zapewnienia sobie sejmu, aby nas nie zawiódł i abym nie wpadł w zasadzkę kupowania sobie głosów".

Równocześnie winszował Sievers hr. Zubowowi do którego w tymże dniu (10 maja), trzy listy napisał. Winszował mu naprzód szczęścia z okazyi wypadku, który dzień 2-go maja (21 kwietnia v. s.),

dzień urodzin Imperatorowej nowym jej poddanym bardziej jeszcze upamiętni. „Zajęcie Kamieńca, pisze, rozwiewa wszelkie marzenia polskich patryotów z tej strony;—zmniejszy ono zazdrość dworu wiedeńskiego, obudzi ją na dworze berlińskim, i wreszcie Turków i regenta szwedzkiego na wodzy utrzyma. Przysporzyć sobie 20 tysięcy ludzi bez wystrzału, jest to jedyny może przykład w historyi,—a nie wątpię jeszcze, że tę liczbę podwoję, jeżeli Jej Imp. Mość uzna za właściwe udzielić mi wszelką moc po temu; przyjdzie bowiem most złoty im postawić. Sądziłbym nawet, żeby z tem zwlekać nie trzeba. Rzeczby powinna być przed sejmem z ludźmi największego wpływu załatwiona tak, iżby tylko zatwierdzenia sejmu wymagała. Jeżeli pomyślimy, co kosztuje państwo zaciągnięcie 10 tysięcy żołnierza, to kapitał wyniesie dla posiadacza trzy, do czterech, milionów, licząc 300 do 400 rubli na głowę. Ileż to ich się zmarnuje, zanim dojdą do tego, aby złożyć korpus wojska liniowego! Gdyby się więc dało Rzplitej 100 rubli za głowę, coby wyniosło milion za 10 tysięcy ludzi, państwo zyskałoby dwa, do trzech, milionów kapitału na tej jednej liczbie, jakiż zaś byłby na 15 lub 20 tysiącach! Ani wątpić, iż Rzplita zażąda czegoś za wcielone już wojska, ich amunicye, armaty kamienieckie;—lecz to należy odrzucić i ukazać jakieś nadzieje na te piękne nowe armaty, jeżeli dojdzie plan odstąpienia 15 do 20 tysiącznego korpusu, z całą amunicyą, końmi i t. d. bez armat.

„Co mi się każe spodziewać pomyślnego skutku, to ostatnia niemożność Rzplitej znalezienia pie-

niędzy w kasach skarbowych. Potrzeba np. najmniej trzech milionów na kwartał wiosenny dla wojska koronnego, a w kasie jest zaledwie 7—800 tysięcy, z których król musi dostać połowę; o urzędnikach już się nie mówi. Dlatego postanowiłem, żeby król naprzód nic nie dostał. Jest on w takich kłopotach, że mu z trudnością przyjdzie wyjechać z Grodna, aby się udać do Białegostoku.

„W tym samym celu zaleciłem bankierowi Meissnerowi negocyowanie dla Rzplitej sumy trzech milionów złotych, równej 500 tysiącom rubli srebrem. Rzecz pewna, że mu się wieść nie będzie — chybaby, mówi, za poręczeniem posła rosyjskiego, który go z pewnością nie da;—wtedy brak tego źródła zwiększy obecną potrzebę, obliczoną więcej jak na sześć milionów złotych, czyli milion rubli srebrem i uczyni pożądanem przyjęcie wszelkiego zaofiarowanie, jakiebym mógł zrobić w zamian za korpus wojska, przechodzący na służbę Jej Imp. Mości. Prawdopodobnem jest nawet, iżbym znalazł milion rubli, gdybym go potrzebował. Ale warunki? W czasie, kiedy ten niedostatek Rzplitej przed końcem roku do dziesięciu i dwunastu milionów urość może, jeżeli chcemy, żeby te wojska zostały zdolnemi do użycia, należy obrać sposób, aby je w masie dostać. Możnaby je nawet rekrutować w Polsce, nowe źródło na przyszłość, którem gardzić nie trzeba.

„Pozostaje jeszcze jedno, mianowicie zwerbowanie wojsk, które się rozbiegły albo służbę rzuciły, projekt hetmana wielkiego Kossakowskiego. Środek ten jest zbyt niebezpieczny, i Prusy wzięłyby swoją

część, czego się strzedz należy. Głównym zatem i jedynym warunkiem byłoby,—co także wojskom, które przysięgę wykonały przyrzeczono,—ażeby im dawne stopnie, płace i awanse *en corps* pozostawić, z zapewnieniem pensyi wysłużonym itd.

„Drugim ciężarem, któryby przechylił szalę na stronę owego układu, jest sześciomilionowy dług Rzplitej. Ponieważ dług ten zaciągnięty został na ogół dóbr narodowych, żądają, odwołując się do słuszności Jej Imp. Mości, ażeby oba państwa, które ztąd dobrą połowę dochodów urwały, wzięły na siebie ciężar, jeżeli nie wszystkiego, to przynajmniej połowy, w stosunku do dochodów przez się pozyskanych. Wyznaję, że to żądanie ma poczęści słuszność za zobą; lecz sądziłbym, żeby z tego właśnie zrobić przedmiot do układów, — zawisły zawsze od głównego, to jest odstąpienia wojska.

„Trzecim ciężarem na szali byłby dług królewski, którego straszną listę właśnie odebrałem. Wynosi on 32½ milionów złotych, z których połowa zaciągnięta jest od 3-go maja i zeszłego sejmu. Podniosę tę rzecz, jak tylko po temu instrukcye dostanę.

„Ostatnim, może najważniejszym, jest dobre obchodzenie się z wojskiem, które przysięgę złożyło, wraz z dystynkcyami, jakie się zasłudze między niemi czyni".

Drugie pismo zwraca uwagę hr. Zubowa na raport do wicekanclerza, z którego się przekona, jak dalece Sievers zaszedł w sejmikowej swojej robocie. Tymczasem nie ma z czego żyć i nie wie, komu

ma przypisać tę szczególną zwłokę. Dzisiaj ci, którzy chcą kierować sejmikami, wyborcom jeść i pić dawać muszą. Minęły czasy, kiedy magnatów i inne osoby znaczące można było sobie pozyskać obietnicą lub darowizną intratnych starostw lub innych dochodów.

„Z tego wszystkiego nic już nie zostało; czasy tak dalece się zmieniły, że mi czterech odmówiło przyjęcia wielkiego kanclerstwa i piąty dopiero tego się podjął, a i ten nie ma nic w Polsce, żadnych więc posłów nie przeprowadzi. Między tymi, którymi się posługuję, jest zatem bardzo mało takich, którychby płacić nie było potrzeba, aby się o wyborach zapewnić, i nie popaść w konieczność kupowania głosów po wyborach, coby daleko drożej wyniosło. Prześlę W. Eksc. przez pierwszego kuryera krótki wykaz pierwszych nakładów poczynionych, do których minister pruski pod pieczęcią największej tajemnicy w połowie się przykłada. Nie daruję mu nic z pewnością, prócz niektórych wydatków, o który wiedzieć nie potrzebuje.

„Proszę najusilniej W. Eksc. przesyłać mi odtąd częstemi kuryerami rozkazy Jej Imperatorskiej Mości i swoje, czas bowiem nagli. Jej Imp. Mość lubi prędki bieg rzeczy, a jabym nie chciał mieć sobie do wyrzucenia, żem spełnienie jej woli zaniedbał lub opóźnił“.

Trzecie pismo mówi o sporze, jaki się wszczął między generałem Kreczetnikowem a hetmanem Kossakowskim, kosztem nieszczęśliwego regimentu polskiego piechoty, gdy ten powstrzymany dwuznacz-

nym rozkazem hetmana, przysięgi wykonać nie chciał. Sievers prosi o przebaczenie dla tych biedaków.

Główna robota, jakeśmy widzieli, dotyczyła teraz sejmików, które w końcu maja zacząć się miały. Owładnąć niemi było trudne zadanie, które Sievers rozwiązać musiał. Z nich miały wyjść wybory na sejm, który jedynie traktat podziałowy i inne, mógł podpisać. Co się działo z sejmikami, pokazuje najlepiej list Igelströma, pod te dni pisany.

„Mam przyjemność przesłać tutaj Waszej Eksc. mój obraz, na którym do każdego sejmiku naznaczony jest jeden sprawujący interesa, mianowicie z naszej strony, również aby jego słowom mocy dodać, liczba wojska, jaka (12 maja daw. kal.) ma stanąć na każdem miejscu, gdzie sejmiki odbywać się będą. Dołączam odpisy rozkazów, jakie dałem komendantom oddziałów, wraz z instrukcyą moją dla sprawujących interesa. Ci ostatni nie mogą i nie przystąpią do działania, póki nie otrzymają od Waszej Ekscelencyi jak się zachować mają, i póki JW. Pan, mój Protektorze, nie wskażesz im osoby w kraju, która posiadła całe Jego zaufanie w rzeczy doprowadzenia sejmików do skutku.

„W czasie Konfederacyi Radomskiej byłem użyty przez księcia Repnina do odprawiania sejmików w Krakowskiem; pozwalam sobie zatem przedstawić JWPanu bieg rzeczy tak, jak on go traktował. Miał on, natenczas, marszałkiem Konfederacyi niejakiego *hrabiego* Wielopolskiego, który był całkiem rosyjskim; sądził jednak, że to nie było dostatecznem, polecił tedy odprawienie sejmiku mnie i niejakiemu

hrabiemu Ponińskiemu. My oba byliśmy tak z sobą związani, że ani jeden bez drugiego działać, ani co innego lub inaczej mówić nie mógł. Za swoją fatygę dostał on pięćset dukatów, o czem ja wiedzieć nie chciałem, lecz jednak wiedziałem. Ja otrzymałem tysiąc dukatów; musiałem z nich przecież ścisły rachunek złożyć, a gdyby tego była potrzeba, miałem pozwolenie i rozkaz, według wskazania *hrabiego* Ponińskiego, głosy kupować. Nie były to głosy wielkich panów, lecz tylko drobnej szlachty, która ma ich najwięcej, zatem daje przewagę na sejmikach i głosami swojemi handluje. Kupuje się je po 10, 15, najwyżej po 30 dukatów. Cały mój wydatek na sejmiku w Proszowicach i Oświecimiu wyniósł, jeżeli dobrze pamiętam, 200 do 300 dukatów, nie licząc podróży i osobistych wydatków. Miałem także tajemny rozkaz dawać pilne baczenie tak na Wielopolskiego jak i na Ponińskiego, aczkolwiek to byli nasi, ażeby się nie przedzierżgnęli wtedy właśnie, kiedyby nikogo na ich miejsce postawić nie było można, a tem samem na wszelkie środki było zapóżno. Polecono mi także przestrzegać: 1) Aby ci tylko byli wybrani posłami, których spis imienny od ambasadora dostałem; których zaś on sam nie wymienił, tych musiał mi wskazać ten z polskich panów, z którym tak ściśle byłem związany. 2) Ażeby instrukcye doręczone były posłom słowo w słowo tak, jak były ułożone przez ambasadora i na sejmiki przysłane. 3) Marszałkiem sejmiku był marszałek Konfederacyi. Ten musiał mi każdego poprzedniego dnia, wieczorem, podać na piśmie ca-

ły bieg rzeczy, jak ona w dzień sejmiku *succesive* wnoszoną i rozstrzyganą być miała, tak, abym przy wykonaniu, zaraz mógł wiedzieć, czy co pominiętem nie zostało, a jako gość miałem krzesło obok marszałka, między konsyliarzami Konfederacyi. 4) Instrukcye dla posłów czytano mi przed podpisaniem, ażebym mógł wiedzieć, czy była jednobrzmiąca z tą, którą ambasador przysłał i wtedy dopiero kładziono podpisy. 5) Przy otwarciu sejmiku czytano różne pisma,—mianowicie: 1) uniwersał albo list królewski, 2) list nuncyusza, lub biskupa dyecezyi, 3) hetmana, wojewody, ambasadora rosyjskiego, potem jeszcze różnych nieobecnych figurantów, którzy do sejmiku należeli. Wszakże miałem sobie przepisanem od ambasadora, ażeby tylko królewskie i jego pismo było czytanem; czytania wszystkich innych, wyżej wymienionych miałem bez wyjątku nie dopuszczać, ale jednem *nie masz zgody* [1]) na wieczne zapomnienie skazywać. Przy tej okazyi należy tak polskiemu panu, wybranemu do odbycia sejmiku, jak i umocowanemu ze strony rosyjskiej, mocno wbić w pamięć, żeby nie było żadnego czytania, dobrego czy złego, bez ich przyzwolenia. Podobnież oba umocowani przez W. Eksc., muszą zaraz za przyjazdem swoim wziąść pod dozór gród tego miejsca, gdzie się sejmik odprawia, i strzedz pilnie, ażeby żadna protestacya lub reces bez ich wiedzy i zgody do grodu wpisaną nie była.

---

[1]) Po polsku w oryginale.

„Mojem zdaniem, jest to mniej więcej materya do instrukcyi, jakie W. Eksc. umocowanym dać raczy, z dodatkiem, że w razie koniecznym ani gwałtu, ani namowy, ani hojności w szafunku dukatów szczędzić nie trzeba, aby przez bojaźń, przywiązanie lub chciwość działać. Pieniądze dla sztabs-oficerów ku spędzeniu niezbędnych kosztów W. Ekscel. sama wyznaczy; mniej jednak nad 200 dukatów przy najmniejszym sejmiku dać im nie można. Suma ta musi rosnąć w stosunku do liczby szlachty, gdzie sejmik odbywać się będzie, albo wedle stosunku świadomości, że mniej lub więcej przyjaciół systemu W. Ekscel. jest obecnych. Co się tyczy marszałków ziemskich i prezesów, część ich musi być słusznie i dokładnie wymierzona, albo według wpływu, jaki mają w prowincyi, albo według ich mniejszej lub większej chciwości złota; lecz mniej jak pięćset dukatów ofiarować im nie wypada. Jeżeli to jednak są tacy, którzy od W. Ekscel. starostw lub urzędów wyglądają, ci muszą już przez punkt honoru [1]) służyć, rosyjskich pieniędzy nie biorąc.

W podobny sposób i teraz wybory się odbyły. Baron Igelström główną przytem grał rolę. Przynajmniej dostał on jeszcze w kwietniu (daw. kal.) tysiąc dukatów na wybory, w maju od bankiera Meissner'a z rozkazu Sieversa dziesięć tysięcy dukatów na wybory w Mazowieckiem, Krakowskiem, Sandomierskiem i części Podlaskiego. W czerwcu doliczo-

---

[1]) W oryginale po francusku: *par point d'honneur*.

no mu jeszcze na ten sam cel 124 dukaty. Ile Igel-
ström sam był kontent z wypadku, później oba-
czymy. Przekupstwa jednak nie wystarczały. Pomo-
gła, na wezwanie Sieversa, generalność kilku uchwa-
łami (*Sancitis*), z których jedna (z 11 maja) orzekła,
że kto sejmu konstytucyjnego nie odstąpił, do kon-
federacyi Targowickiej akcesu nie uczynił, kto *miej-
skie* przyjął, na podziękowanie za Konstytucyę 3-go
maja był delegowanym lub takowej delegacyi pro-
motorem, taki niezdolny jest być wyborcą lub wy-
branym. Drugie postanowienie rozciągało tę niezdol-
ność i do tych, którzy, przystąpiwszy do Konfedera-
cyi Targowickiej, ośmielili się przeciw niektórym jej
uchwałom protestować. W ten sposób można było
każdego niemal posła, któryby się nie podobał, ru-
gować.

Już 13 maja donosił Sievers hr. Zubowowi, iż
sądzi, że nigdy żaden sejm taniej nie wypadł. Cała
Litwa kosztuje może 200 dukatów na posła. W Ko-
ronie będzie ich miał 40 za dwadzieścia tysięcy du-
katów. Po odprawieniu sejmików szczegółowe ra-
chunki okażą, ile kosztowały. Ponieważ starać się
będzie sejm w czternastu dniach ukończyć, a potem
rozda kilka niebieskich i czerwonych wstęg polskich
i kilka urzędów, sejm wielkich nakładów wymagać
nie będzie. Z rachunków majowych to tylko do-
strzegamy jako dokument: Miączyński, który dostał
od Igelströma trzy tysiące dukatów na wybory, do-
stał jeszcze tysiąc na wybory w Krakowskiem i San-
domierskiem. Marszałkowi Puławskiemu wypłacono
1000 dukatów na wybory na Wołyniu, majorowi

Lubaczewskiemu na tenże cel przy boku Puławskiego 300 dukatów; Kossakowskiemu, biskupowi inflandzkiemu na wybory na Litwie 4,000 dukatów, marszałkowi Puławskiemu oprócz 1,000 dukatów miesięcznej pensyi, jeszcze 500 dukatów na wybory w Chełmie.

Tymczasem układy z królem i prace około Konstytucyi szły dalej swoim biegiem. Król napisał list do Cesarzowej, o czem Sievers hrabiemu Zubowowi donosił, robiąc przytem uwagę, że był bardzo poruszony jego postanowieniem odebrania mu dóbr stołowych i wydzierżawienia ich na lat dwanaście. Że to utrata wpływu, której król żałuje, i jak mówi, pokój domowy, który ma wtedy tylko, kiedy się grabić pozwala. Król jutro odjeżdża. Podczas jego niebytności Sievers będzie z przyjacioły pracował nad Konstytucyą pod wezwaniem ich nieśmiertelnej prawodawczyni, która dawniej w szczęśliwą porę wybrała go na wykonawcę dobroczynnej swojej woli. Wspomnienie tego orzeźwiać go będzie. Przytem dotknął Sievers żywej zwady, jaką miał świeżo z hetmanem wielkim Kossakowskim, i doniósł, że uznał za konieczne ułatwić kompromis między księciem kurlandzkim a jego bratem i bratową.

Nazajutrz pisał Sievers do Cesarzowej (14 maja); „Co w ostatnim moim liście przewidywałem, to się spełniło. Król kazał mnie prosić. Po długiem powtarzaniu tego, co mówił przy poprzedniej rozmowie, oświadczył swoje postanowienie prosić W. Imp. Mć o pozwolenie abdykowania; czytał mi projekt listu i żądał przesłania go. Pozwoliłem mu mówić

i oświadczyłem po prostu, że jestem przekonany, iż krok jego jest daremnym. Przywiodłem mu na pamięć sposób myślenia, jaki W. Imp. Mć w swojem piśmie wyraziła; mimo to, jeżeli sobie tego życzy, list jego prześlę. Przysłał mi go przedwczoraj. Załączam go tutaj. W. Imp. Mć uzna, że jest dobrze napisany. Wczoraj także prosić mnie kazał, aby się pożegnać. Było to znowu krótkie powtórzenie jego żalów".

„Jeżeli mi wolno odważyć się na domysł, powiedziałbym, że postępowanie jego na to tylko jest obliczone, ażeby się upewnił tem mocniej o zapłaceniu swoich długów, uzyskał coś więcej na swoje utrzymanie i księciu Józefowi, który nic a nic nie ma, jakikolwiek los zapewnił. Zdaje mi się, żeby tu potrzeba krótkiej a zwięzłej odmowy przez moje usta lub też maleńkiego listu od W. Imp. Mci. W. Imp. M. najlepiej to oceni; to tylko niewątpliwa, że jeżeli jego abdykacya podoba się W. Imp. Mci, onby chętnie na nią przystał za zapewnieniem 50 tysięcy dukatów rocznie.

„Wiedząc, że Raczyński i Moszyński stali się moimi zaufanymi, kazał im przyjść do siebie i próbował na wszelki sposób zaufanie ich pozyskać, wogólności pochwala wszystko, coby się przedsięwzięło celem zmniejszenia wojska—obcięcie wielkich urzędów, podwojenie płacy sędziów miejskich, i inne punkta, które na sejmie mają się rozstrzygać. O nowej tylko przysiędze i podpisaniu rozbioru utrzymuje, że tego nie będzie mógł uczynić. Trzeba będzie znaleźć sposób.

„Przy tej okoliczności nie mogę Monarchini mojej innego przedmiotu zamilczeć. Czy W. Imp. Mć życzy sobie zwierzchności łennej nad Kurlandyą, i coby za to dała? Mnie się bowiem zdaje, żeby ją trzeba kupić za jaką sumę, którejby Rzplita na zapłacenie swoich długów potrzebować mogła. Podarunek 110 tysięcy dukatów, które książe ofiaruje i co do których czekam postanowienia W. Imp. Mci, byłby dobrym po temu. Czyniąc swoją propozycyę, nie domyślał się on, żeby na to użytą być mogła. Na przyszłość byłyby wielkie ztąd korzyści. Gdyby W. Imp. Mć chciala mi słówko o tem powiedzieć. Z niecierpliwością czekam także Jej postanowienia o tem, com W. Imp. Mci względem wojska projektował. Oświeć mnie, najłaskawsza Pani! Lepiej nie potrafię dowieść tego, żem jest najlepszym poddanym i t. d."

Jeżeli król obracał i kręcił obu zaufanymi Sieversa, to z nim samym przed odjazdem swoim więcej jeszcze próbował. Wygrał przed nim całą gammę żałosnych trelów, jak to widać z listów Sieversa do córek. Sievers odebrał był od jednej przy śniadaniu w ogrodzie list, z którego w radości serca obecnemu właśnie Friesemu niektóre rzeczy przeczytał. Friese doniósł to królowi, o którym w czytanych miejscach była mowa. Wtedy król nie dał pokoju, póki mu Sievers na pożegnalną audyencyę listów nie przyniósł. Król był do łez wzruszony. „Jakże pan jesteś szczęśliwy, zawołał, jak wielce szlachetnem musi być serce pańskie, kiedy takie myśli natchnąć umie. Bądź pan także moim przyja-

cielem, i proszę najmocniej, napisz do swoich córek, jak mnie ich uczucia rozrzewniają. Upewnij je pan o mojej przyjaźni! Przyrzecz mi pan, że im przedstawisz całe wylanie mego serca". Biedny człowiek, który nigdy zaprzestać nie umiał komedyi i nigdy poważnie brać rzeczy!

Dzieło Konstytucyi, które wraz z sejmikami Sieversa teraz najmocniej zajmowało, budziłoby w nas więcej ciekawości, gdyby było weszło w wykonanie. Wyszło, prawda, później w dwóch tomach, lecz nastąpiony zaraz upadek Polski pochłonął je z tylu innemi. Tym sposobem pozostaje zeń ciekawem lub ważnem to tylko, co świadczy o czynności i usposobieniu Sieversa. Dobre jego zamiary [1]) okazują się zaraz w przyjęciu takiego pomocnika, jak Moszyński, przed którego nieprzedajną uczciwością sam Igelström się schylał.

W czasie rewolucyi następnego roku hrabia po dwa razy był uwięziony. Za drugim razem, stawiony przed sądem miał mowę na swoją obronę, w której twierdził, że zaraz przy pierwszem na świat wystąpieniu pokazał, co obywatel winien jest ojczyznie Ojciec jego umarł jako podskarbi wielki koronny, nie złożywszy żadnych rachunków. Syn pozbierał natychmiast rejestra, wedle prawa z 1736 r. przez wszystkich oficyalistów zaprzysiężone, i podpisem komisyi lustracyjnej stwierdzone; wyjednał na sejmie r. 1764 komisyę, i wrócił skarbowi własność

[1]) To mówi wydawca niemiecki. (Przyp. tłómacza).

Rzplitej, jak to właściwe pokwitowanie poświadcza, wtedy kiedy spadkobiercy innych podskarbich zatrzymywali dla siebie grosz Rzplitej i z największą lekkomyślnością kwity sobie nań wyjednywali. Następnie oddał się cały na usługi Rzplitej. Jako członek komisyi skarbowej pracował w niej blizko jedenaście lat i dowiódł, czego może dokazać pilność połączona z życzeniem dobra publicznego. Całe stosy ksiąg w komisyi skarbowej, pisane własną jego ręką, mogą o pracy jego najlepsze dać świadectwo.

To są własne słowa hrabiego. Dalej mówi, że kiedy później został wice-komendantem korpusu kadetów, poświęcił się cały wychowaniu młodzieży, która dzisiaj przykłada się do obrony ojczyzny, a kiedy Rzplita, wskutek Konfederacyi Barskiej była bez pieniędzy, własnym kosztem korpus utrzymywał. Skarb indemnizacyę mu za to jeszcze dłużny.

Był parę razy posłem, nie wyciągnąwszy ztąd najmniejszego dla się zysku. Imię jego nie znajdzie się w żadnej ustawie, któraby w jakikolwiek sposób ojczyźnie zgubę knuła; w żadnej też Konstytucyi, gdzieby mu była ofiarowana jaka darowizna, jakie starostwo, 50-letnia arenda, ekspektatywa, albo jaka suma, jaki po-jezuicki majątek, lub coś podobnego. Stopniami doszedł na urzędach do pisarza litewskiego, żadnego jednak nie kupił, lecz każdy zasługą pozyskał. „Nakoniec zjawiła się w r. 1788 chwila, w której sobie pochlebiałem, że naród, ożywiony gorliwością o dobro publiczne, dźwignie się z zależności, w jakiej go Rosya trzymała, a przejęty podobnąż gorliwością zostałem posłem na ten sejm.

Gółwnem mojem teraz staraniem było: obmyśleć źródła, przy których pomocy można by skarb jaknajlepiej zasilić, nie obciążając ludności ani samowolnym rozkładem, ani przypuszczalnem ocenieniem dochodów. Ale ze smutkiem powiedzieć muszę, że moja niemal 3-letnia praca w Deputacyi Koekwacyjnej bezowocną pozostała". Dalej opowiada, że w czasie jego kilkotygodniowej niebytności przyszło do Konstytucyi 3 maja, której zasady, opierając się na następstwie tronu polskiego, trafiały do jego przekonania, a więc i życzeniom jego odpowiadały.

Ażeby tedy do jej wykonania się przyłożyć, po za robotami owej deputacyi, pracował nad projektem do ksiąg sejmowych, za pomocą których porządek na sejmach miał być wprowadzony. Gdy jednak wojska rosyjskie kraj zalały i Konfederacya Targowicka do skutku przyszła, wyjechał zagranicę i bawił kilka miesięcy w Dreznie. Zagrożony sekwestrem majątku i sądowem poszukiwaniem, wrócił do kraju, gdzie zastał inny rząd, wsparty na obcem wojsku, a króla akcesem z Konfederacyą Targowicką związanego. Nie pozostało mu więc nic innego, jak jechać do Brześcia, a gdy wszystkie województwa przystąpiły do związku, samemu akces uczynić. Tymczasem po kilku tygodniach pobytu tamże, markotny ze stanu rzeczy odjechał z zamiarem nie wdawania się więcej w sprawy publiczne. Prowincye Rzplitej zostały wojskami sprzymierzonych dworów obsadzone; król do Grodna jechać zmuszony, a jemu, gdy Małachowski złożył kanclerstwo-

rozkaz posła rosyjskiego, aby się stawił w Grodnie, przysłany został.

Sievers do Katarzyny 22 maja: „Roboty hrabiów Raczyńskiego i Moszyńskiego szybko się posuwają. Dołączam tutaj trzy pierwsze dokumenta: *Pacta conventa*, ustawy fundamentalne i materye *Status*[1]). Stosownie do woli W. Imp. Mci, Konstytucye z r. 1775 i 1776, a mianowicie też pierwszą za zasadę wzięto. Mojego niewiele tutaj dodałem. Pytałem się o radę biskupa Kossakowskiego: odmówił swoich uwag, ponieważ nie chciałem całem pióra jego dziełem się posłużyć. Gdy król przed swoim odjazdem, a nawet i później prosił mnie o udzielenie mu projektów, sądziłem, że wedle dobrej polityki, pewny mojej rzeczy i zasad, uczynić to mogę. Rozumiałem, że tak pulsu jego się domacam; jakoż jego uwagi utwierdziły mnie i moich przyjaciół w tem mniemaniu, że chęć abdykacyi wysuniętą jest naprzód jedynie, aby mnie w błąd wprowadzić.

„W. Imp. Mć raczy odczytać pierwszy dokument, to jest *Pacta conventa*. Król bardzo przy tem obstawał, że ich nie potrzebuje. Do zdania swojego nakłonił biskupa. Odpowiedziałem, że będą dla jego następców potrzebne. Mówił także, że niepodobnaby mu było nową przysięgę wykonywać. Podpis, odrzekłem, wystarczy.

„W. Imp. Mć znajdzie mało nowego w arty-

---

[1]) Tak wówczas nazywano to, co Sievers w liście swoim przez matières d'Etat, tłómaczy.

kułach, wyrażeniach i słowach. Ostatni tylko okres o przysiędze, jaką naród ma składać w czasie elekcyi, jest całkiem nowy.

„Artykuł o odzyskaniu oderwanych prowincyi wywoła uśmiech W. Imp. Mci, jakkolwiek on nadziei schlebia. Ustawy fundamentalne są prawie też same... W materyach *Status* nie masz nic nowego, prócz dodatku do ostatniego artykułu, który także królowi się nie podobał. Rzeczy nowe noszą na sobie piętno pożytku, dlatego w uwagach nad niemi rozwodzić się nie będę.

Na skutek tego zapewne wyszedł 24 maja ukaz imienny (po rosyjsku), gdzie Cesarzowa powiedziała: „Z zadowoleniem przekonywamy się, że powierzony Waszym staraniom interes powiódł się do tego stopnia, że nic już nie tamuje jego spełnienia, jak tylko utwierdzić go i przypieczętować uroczystemi traktaty między nami i Rzplitą Polską".

Sievers do Zubowa 24-go maja. „Bal, jaki dałem na imieniny W. Księżnej Katarzyny Pawłównej nabawił mnie ostatecznie dość mocnej febry katarowej, która mi przeszkodziła w wyprawieniu kuryera, mającego powieźć Jej Imp. Mci pierwsze trzy dokumenta, wypracowane przez moich przyjaciół Raczyńskiego i Moszyńskiego. Ponieważ uznałem za potrzebne niektóre uwagi ze względu na stan Polski i jej starą i nieszczęśliwą Konstytucyę, aczkolwiek 1775 i 1776 r. bardzo ulepszoną, winienem zdać sprawę ze zmian, jakie zaprojektowali dwaj moi przyjaciele, ludzie bardzo światli i bezinteresowni, obaj dumni nadzieją służenia dobrze ojczy-

źnie. Pochlebiam to sobie i ja z powodu tak dobrze mi znanej wspaniałości mojej monarchini. Za dwa lub trzy dni kuryery będą po sobie następowały z resztą roboty. Biskup Kossakowski odsunął się od współpracownictwa z przekory, że mu pierwszeństwa nie dałem. Nic na tem nie stracę".

Sievers do pani Uexküll, 17 maja. „Nie ulega wątpliwości, że staranie, jakie się ma o chorym, często lepiej niż lekarstwa skutkuje; a przypominam sobie, jakeście mnie obie z siostrą pielęgnowały. To też nie odmawiam sobie tej pociechy; ona mi dodaje sił, kiedy mnie opuszczają; uspokaja, kiedy się gniewam; ożywia, kiedym smutny, bo wszystko to dość często się zdarza".

24 maja. „Muszę ci się przyznać, skoro niczego przed tobą nie taję, że z powodu wielkiego obiadu u biskupa Wileńskiego i balu na imieniny naszej ukochanej W. Księżnej Katarzyny Pawłówny dostałem febry z przeziębienia, tak mocnej, że mnie trzy ostatnie dni w łóżku trzymała. Przesilenie przyszło dopiero po czterdziestu godzinach; teraz mam się już dosyć dobrze, czuję się tylko wycieńczonym. Nie puszczałem do siebie nikogo i wszelkiej pracy zaniechałem".

25 maja. „Obawa, ażeby cię nie zaniepokoić, moja droga, zmusza mnie siedzieć do północy i nie opóźnić kuryera, którego muszę wyprawić z powodu śmierci mojego przyjaciela Kreczetnikowa. Cios to całkiem niespodziany — prawdziwa strata dla Pań-

stwa. Adorowano go [1]). Wiele to zmian pociągnie za sobą".

Sievers do Cesarzowej 25-go maja. „Zbieram tę trochę sił, które mi febra zostawia, aby przesłać W. Imp. Mci pierwsze próby nowej Konstytucyi. Godzina wystarczy na wszystko. Proszę najpokorniej użyczyć jej po temu. Polska i ludzkość będą W. Imp. Mci błogosławić, lecz jeszcze więcej w następnych próbach, co do różnych sejmów, sejmików Rady Nieustającej i t. d. Patrzę w przyszłość. Potomek mojej Monarchini będzie kiedyś władcą, który uszczęśliwił kraj, gdzie mówią po polsku, nie pożądając tego, gdzie go zapomniano. W. Imp. Mć wie już zapewno o stracie, jaką świeżo poniosła (w osobie mego zmarłego przyjaciela, Michała Nikiticza). Wycieńczony febrą, mocniej cios ten uczułem. Udzielę Derfeldowi wszelkich rad, jakich udzielić będę w stanie. Do Igelströma pisałem, żeby się trzymał w pogotowiu, albowiem prawdopodobnie będzie na liście, gdzie, na nieszczęście Inflant, książe Repnin pewno stoi na czele. Ktokolwiek to będzie, upłynie wiele czasu, zanim nabędzie niezliczonych miejscowych wiadomości, jakie nieboszczyk posiadał. Gdybym był w wieku sławnej epoki Twerskiej, wtedybym prosił dla siebie, abym mógł wstąpić w ślady mego przyjaciela — ale ja mogę tylko wyrażać życzenia—bardzo gorące, bardzo prawdziwe i z głębi serca—uczucia, z jakiemi nad szczęściem

---

[1]) Słowa są niemieckiego oryginału.

Polski pracować będę. Tutolmin ma także nadzieje. Ale, na miłość Boską, tylko nie żadnego Papra. żadnego Potemkina, ani Kochowskiego. Na jedno z miejsc opróżnionych racz W. Imp. Mć pamiętać o godnym gubernatorze szkaradnej Finlandyi — jeżeli go W. Imp. Mć nie trzymasz w odwodzie dla zdobycia całej tej krainy".

27-go maja. „W. Imp. Mć znajdzie tutaj cztery dokumenta dalszego ciągu hrabiów Raczyńskiego i Moszyńskiego, które z największą dokładnością przejrzałem. Moszyński dołączył mały memoryał, który za objaśnienie, za motywa projektowanych odmian ma służyć. Niech W. Imp. Mć raczy naprzód przeczytać ten memoryał, a potem urządzenia sejmu zwyczajnego. Podkreślenia znaczą dodatki. Najważniejszym jest ten, co do którego W. Imp. Mć najpierwej rozstrzygać wypadnie, którego treść podzielę na dwa punkta:

Czyby zamiast dwuletnich przedziałów, sejmu co cztery lata nie odprawiać? Zrazu głosowałem za trzyletnią przerwą, lecz na słuszne przyczyny moich przyjaciół zgodziłem się na lat cztery. Powody te W. Imp. Mć w memoryale czytała. Pisalem to właśnie w dzień gorączkowych napadów tego nieszczęśliwego kraju.

Drugie pytanie jest:

Czy należy ustanowić alternatę między Warszawą i Grodnem? Głosowałem za Grodnem, tak dla wynagrodzenia Litwy za to, że rezydencya ciągła jest w Warszawie, jako też aby przyśpieszyć bieg interesów, które Warszawa więcej na intrygi dworu

i partyi wystawia. Jako powód polityczny uważam, że Litwa zawsze jest przychylniejszą Rosyi, niż Polska i łatwiej prowadzoną bywa. Przeciwnym powodem byłoby spojrzenie *w przyszłość*, ażeby kiedyś widzieć złączonem to, co na południe i na wschód od Warszawy oderwanem zostało, żeby sejmy w tem mieście niejako mieszkańcom tych prowincyi dawną jedność przypominały. Mądrość W. Imp. Mci to rozstrzygnie.

„Bardzo znaczną odmianą w urządzeniu sejmów będzie obradowanie przy zamkniętych drzwiach, które bezwątpienia pozyska aprobacyę W. Imp. Mci. Nieporządki, wybryki ostatniego sejmu, których dalszym ciągiem była rewolucya 3-go maja, niemniej szkarady zgromadzeń paryskich, ze wszystkiemi następstwami, jakie miały i dziś jeszcze mają, są oczywistym tego dowodem. Owa zmiana najwięcej tu niepodobać się będzie szczególnie kumoszkom, na które Stackelberg tak bardzo narzekał. Memoryał jasno tego dowodzi.

„W przysiędze do deputatów komisyi edukacyjnej wskazaną jest pewna zmiana planu wychowania. W następnej pracy W. Imp. Mć będzie miała przedstawionem do rozstrzygnięcia, czy zamiast księży Pijarów, nie lepiejby było wrócić do ex-Jezuitów. Wasza Imp. Mć już mi o tem mówiła.

„Drugim dokumentem jest urządzenie sejmu nadzwyczajnego, w którem W. Imp. Mć nic nowego nie znajdziesz. Sądziłem potrzebnem naznaczyć wszystkie sejmy nadzwyczajne do Grodna, z wyjątkiem niemożności z powodu rozruchów, wojny lub

powietrza. Myślałem to także z przyczyn politycznych, aby dwór lub obcy jaki wpływ nie wysilał się na zwoływanie sejmów nadzwyczajnych do Warszawy, gdzie kabały są czynniejsze i niebezpieczniejsze, gdy to ma być dobrodziejstwem, któreby Wasza Imp. Mć Litwie wyświadczyła. Przy tem też stać będę.

„Trzeci dokument jest dla celu swojego i nowości najważniejszy. Podoba się W. Imp. Mości, ponieważ prowadzi do porządku. Jest to elekcya z hałaśliwej i nieznającej miary, jaką była — potrójną liczbą posłów zamieniona na poważną izbę i łatwą do prowadzenia dla energicznego posła, stojącego na wysokości zadania i uczciwego. Zgromadzenie pozbędzie się swojej natury i stanie się grzecznem i rozsądnem. Dokument ten zasługuje na całą baczność prawodawczego ducha W. Imp. Mości. Wpłynie on nieskończenie na przyszły układ Polski, na jej ducha narodowego, który wre między niższą szlachtą, upojoną mniemaną wolnością elekcyi i sprowadzał nieraz największe wyskoki, a który wyższej szlachcie tem więcej dał się opanować. Dawniej potrzeba było zawsze wojska, albo nawet wojny za każdą elekcyą, tymczasem w ten sposób dosyć będzie dobrego posła i pieniędzy. Piszę to w dniu, w którym cała Polska jest pijana i w gorączce: — bo to dzień sejmików.

„Czwartym dokumentem jest Konstytucya, czyli nowa ustawa, od której przyszły sejm zacznie. Uchyli on i wywróci wszystko, co poprzedni był zrobił w rzeczy postanowień, praw i dekretów, zatem i re-

wolucyjne z dnia 3-go maja, jak to już raz Konfederacya była uczyniła, lecz także na sposób rewolucyjny, kiedy ta droga jest rozumną i legalną. Co tam się mówi o królu, ratuje na pozór honor jego, choć każdy zgaduje, co tam po za tem się kryje. Myślę, że ten dokument może pozostać cały i nietknięty i był w prawo zamienionym.

„Parę słów W. Imp. Mości o każdym punkcie wystarczy, aby mi wskazać kierunek. Czekam ich z niecierpliwością gorliwości, która chce usilnie dobra, jakie W. Imp. Mość pełnić sobie życzy."

Taż sama data. Odłączam ten raport od sprawozdania o rzeczach konstytucyjnych. W raporcie urzędowym prosiłem o instrukcyę do traktatów: pacyfikacyjnego i demarkacyjnego, traktatu przymierza i handlowego. Ośmielam się ponowić w tej mierze najusilniejszą moją prośbę; gdyż w razie dyskusyi sejm by się przewlekł; jego przyśpieszenie nie daje mi spocząć!

„Król zajmuje się ubocznemi rzeczami, rekomendacyami i t. d., a co najszczególniejsza, okazuje wiele zajęcia w robocie konstytucyjnej. Pozwala to się domyślać, że myśl abdykacyi pomału się zaciera. Jeżeli mię zwodzi, pozostanę niezłomny, nie mam też żadnej innej instrukcyi. Wszakże radbym mieć jawne słowo od W. Imp. Mości, że jeżeli podpisze wszystko, czego sejm zażąda, dobrze na tem wyjdzie. Męczył mnie, aby dostać pieniędzy; powiedziałem mu, co jest prawdą, że ich nie mam całkiem. Będę musiał jakich stu posłów żywić, wozić

i wreszcie płacić. Z większą częścią porobiłem już bardzo niskie układy.

„Spodziewam się jeszcze szczegółowych instrukcyi od W. Imp. Mości co do różnych pytań, jakie zadać Jej musiałem. Od W. Imp. Mości zależy nieszczęśliwemu temu narodowi pokój i szczęście przywrócić. Pierwszym środkiem byłoby zaspokojenie jego długów w sposób, jaki proponowałem; zapłacenie pozyskanej broni i potrzeb wojennych, kupienie wojska, jakiekolwiek wynagrodzenie za wziętego żołnierza i traktat handlowy. Zwierzchnia władza lenna wiedzie mnie na pokuszenie.

„Ponieważ w Wilnie znaleziono kartę rzeki, według której zamierzano kanał spławny urządzić, posyłam tutaj jej kopią. Posłuży przynajmniej za wskazówkę do rozkazów, mających się wydać w tej mierze. Kraj oznaczony jest jako płaski, a jeziora jako obfitujące w wodę. To jest miejsce, o którem mi nieboszczyk generał Gedras był mówił. Wkrótce dostanę kopię planu kanału Ogińskiego.“

Z tej samej daty po rosyjsku: *„w sekrecie“*. — „Gdzie obowiązek nakazuje, tam wszelki inny wzgląd ustąpić musi. Nie mogę więc, ani nie powinienem milczeć. Pisze mi książę Kurlandzki, że Howen grozi mu wszelkiemi możliwemi niebezpieczeństwami, jeżeli nie pośle natychmiast do Petersburga 320 tysięcy talarów albertyńskich, przyrzekając zarazem 5 tysięcy talarów rocznie swemu bratu i bratowej, aby wszelkie żądania z tej strony ustały. W. Imp. Mość czytała mu poprzedni raport. Takie niegodziwe zuchwalstwo nie powinnoby ujść bezprzykładnej kary.

Pisałem do księcia, żeby nic nie posyłał, że ja w tem będę."

Wcale gorszej zuchwałości dopuścił się Sievers, w ten sposób do Cesarzowej pisząc. Howen odzierał uciśnionego księcia pod osłoną i przy pomocy tej łotrowskiej szajki, która w cesarskim gabinecie wszechmocną była. Sievers wręcz przeciw tej wszechmocnej szajce wystąpił. Prawda, że pod osłoną tajemnicy (*sub secreto*) pisma tak zatytułowanego nie mógł się tknąć nikt, choćby nie wiem jak wysoko stojący w otoczeniu Cesarzowej. Ale jak mało dyskretnie, w ważnych nawet rzeczach, zachowywała się Cesarzowa ze swoimi faworytami, Sievers po wielekroć już doświadczył. To też podobna forma nie tyle miała mu służyć za ochronę, ile Cesarzowej za wskazówkę na drodze, jaką obrać winna. Raporta swoje i listy do niej posyłał on hrabiemu Zubowowi osobnem pismem, jakiego wiele próbek jużeśmy widzieli. Cesarzowa czytała pewno jedne i drugie. Z ostatniemi także listami poszły osobne pisma. Jedne i drugie traktowały o ważnych rzeczach, o interesie, dotyczącym wojska, o szczegółach Konstytucyi, nawet o księciu Kurlandzkim, jako tenże przyjmuje z poddaniem się kompromis, jakiego sobie życzyła jego wysoka dobrodziejka i tylko pragnie cesarskiego zatwierdzenia. Zresztą o księciu ani słowa, ani znaku; może sądzono, że gwoli znakowi danemu Cesarzowej, trzeba o tem zamilczeć. Jak mało jednak Sievers na to mógł liczyć, pokazuje jego śmiałe wystąpienie w tych także listach przeciw przyjacio-

łom Zubowa. Opowiada on, że biskup Kossakowski, jak to już Cesarzowej donosił, z przekory usunął się od współpracownictwa, na czem Sievers nic nie straci. *Hrabia* Rzewuski, czytamy w innym liście, jest jeszcze w Grodnie i wyjazd swój z dnia na dzień odkłada; zamierza wyjechać jutro (28-go maja). Twierdzi on, że Polska może jeszcze trzymać 30 tysięcy wojska. W tem zgadza się z hetmanem wielkim Kossakowskim, nie dbając o to, że gdy sędziowie będą marli z głodu, sprawiedliwość przedajną się stanie, byleby sami urzędy na sprzedaż lub szafunek mieli.

Sejmiki w kraju tymczasem doszły do zamierzonego skutku. Igelström pisał pełen radości, że nic dlań nie będzie pożądańszem, jak, żeby Sievers kroki jego pochwalił. „Wypadek sejmików, pisze dalej, tak piękny i doskonały, posłuży naszej mądrej monarchini za dowód, jak gorliwie JWPan pracujesz i że zaufanie, jakiem go obdarza w najgodniejsze dostało się ręce. Chcesz JWPan, ażebym dał Bielińskiemu 700 dukatów, dałem mu już tysiąc; z rachunku mojego przekonasz się JWPan, żem porobił oszczędności. JWPan doprawdy, że tak powiem, bagatelą sejmiki opędziłeś. Na miłość Boską, kwit na pieniądze, które od JWPana wziąłem i z nim skompensowałem. Jest to kwestya życia i śmierci. Bieliński chce jeszcze pieniędzy. Tak się tu użarł, że nie będzie mógł wyjechać. Nic mu nie dam, póki mi JWPan tego nie powiesz i pieniędzy jeszcze nie przyślesz.“

Sievers mógł teraz Cesarzowej powinszować,

o też uczynił 1-go czerwca. „Racz W. Imp. Mość przyjąć hołd, jaki u jej stóp składam z powodu zupełnego udania się sejmików, do czego wszystko się przyłożyło. Spodziewam się podobnego z sejmem. Nie boję się złych ludzi. W. Imp. Mość odbierze tę depeszę przez posła na sejm, majora w Jej służbie [1]. To przynajmniej jest coś nowego! Wiezie on projekt Rady Nieustającej. Dziesięć minut wystarczy Waszej Imp. Mości na przejrzenie dwóch dołączonych stronic, aby orzec o zmianach we wspomnianej Radzie. Spodziewam się, że W. Imp. Mość jo zatwierdzi. Pozostaje mi jeszcze usilna prośba do W. Imp. Mości, aby mię zaszczyciła instrukcyami na moje pytania, tak ważne ze względu na Jej sławę i na pożytek Jej państwa. Projekt traktatu byłby także bardzo potrzebnym; racz W. Imp. Mość zważyć, co o wojsku polskiem mówiłem. Jest to zysk 20 tysięcy rekruta dla reszty jej poddanych. Pieniądze już się znajdą. Tamci, zamiast żeby sami służyć mieli, dadzą chętnie ćwierć, lub pół rubla, aby 20 tysięcy Polaków kupić. Myślę, że wziąć ich na żołd będzie składniej.. Później można obrócić rzecz, jak się będzie podobało. Możnaby nawet w Polsce brać rekruta. Prusy i Austrya będą zazdrosne. Gdyby W. Imp. Mość chciała wziąć na się trzecią część długu polskiego, naród byłby całkiem pozyskany. Król pruski musi tyleż uczynić, a żadnej ztąd wdzięczności nie odniesie. Wszyscy ocze-

---

[1]) Ignacy Łobarzewski, poseł czerniechowski.

kują tego po wielkomyślności i uczuciu słuszności W. Imp. Mości.

„Raczy też W. Imp. Mość zmyć trochę głowę tym panom, którzy mi pieniądze zatrzymują. Nigdy żaden sejm nie kosztował tak mało jak obecny, jak nie było żadnego, któryby w czternastu dniach tyle zrobił, ile zrobię ja, aczkolwiek chory jestem. Sejm r. 1772 trzy lata się ciągnął.“

Mogłoby nas dziwić, że Sievers tak długo na instrukcye, odpowiedzi, decyzye czekać musiał, gdy w swoim czasie gubernatora nowogrodzkiego to nie spotykało. Nadto dobrze znała Katarzyna swojego starego sługę, zbyt wielkie miała zaufanie w niewyczerpanych źródłach jego umysłu, ażeby nie miała sądzić, że sam sobie da radę, zanim ona poweźmie trudne nieraz postanowienie. Teraz jednak rzeczy nagliły; sejm coraz się zbliżał, wnioski potrzebne musiały leżeć gotowe; było niebezpieczeństwo w zwłoce. Widać, że w końcu nagła śmierć Kreczetnikowa, który umarł na niestrawność, sprowadziła pewne wahanie się w krokach Cesarzowej. Nowo nabyte prowincye, których obsadzenie i urządzenie jemu było poruczone, były teraz jakoby osierocone [1]). Generał Derfelden, najstarszy po nim w komendzie, robił co było można, aby bieg interesów utrzymać. żalił się na ogromne straty i pisał do Sieversa, że wszyscy, którzy go znają, jednomyślnie go tam sobie życzą. Z drugiego końca Europy, z Pizy, ta-

---

[1]) Wyrażenie oryginału.

kież same życzenia się odzywały. Hr. Iwan Czernyszew wypowiedział to w wielce pochlebny sposób Sieversowi, jako przyjacielowi. Książę zaś Repnin pisał (21-go daw. kal.):

„Masz Pan wielką słuszność martwić się śmiercią Kreczetnikowa, jest to prawdziwa strata w dzisiejszych okolicznościach. Należałoby zastąpić go człowiekiem, godnym tego miejsca. Sądzę, mój Przyjacielu, że tu o mnie wcale mowy nie będzie. Pochlebiam sobie, że mi pozwolą używać pokoju, którego jedynie pragnę. Lecz los ten mógłby łatwo paść na Was. Pańskie interesa muszą na przyszły miesiąc się skończyć; wedle tego, jak się zdaje, żołnierz na jakiś czas nie będzie miał nic do czynienia; Pan jesteś teraz ze sprawami tych krajów obeznany i wierzaj mi, lepiej od innych do tej rzeczy właściwy. Zresztą mój Przyjacielu, poddajmy się naszemu losowi; róbmy, co nam będzie nakazane i po za to nie wychodźmy. Taki jest oddawna mój system: o nic nie prosić, niczego nie odmawiać kiedy każą."

Pojmujemy, że zaraz rozeszła się pogłoska, że Sievers wstępuje na miejsce zmarłego. On sam pisał wówczas do córki swojej, pani Günzel: „Mój biedny przyjaciel Kreczetnikow nie miał tej uciechy, ażeby się dowiedzieć na czas o swojej nominacyi czyli wyniesieniu do godności hrabiowskiej. Zobaczymy teraz, kto przyjdzie na jego miejsce, Biedni ci ludzie marzą o mnie — gdybym był o dwadzieścia lat młodszy, tobym przyjął; lecz mój wiek i moje dolegliwości powołują mnie na spoczynek po ukończeniu tej pańszczyzny, która niedługo już po-

trwa. Gdybym miał jakie życzenie objawić, byłoby to, aby idąc za zdaniem mego tutejszego doktora, odbyć podróż do Neapolu i tam te cztery miesiące zimowe, od 1 grudnia do 1 kwietnia, przepędzić; — lecz na to potrzebaby pensyi posła, za którą jabym już dzisiaj podziękował, gdyby to odemnie zależało, albowiem nie wystarcza na wydatki, jakie tutaj ponoszę. Bauenhoff zatem jest jedyną rzeczą, o którą się ubiegać mam, kochana, i spodziewam się, że Pan Bóg łaskaw w nagrodę dobrego, które tutaj zrobić chciałem, a nie zrobię, powróci mię na spoczynek na ognisko ojców moich.“

Zupełnie inne ważniejsze powody zwłoki nastręczały się Cesarzowej w stosunkach zagranicznych. Losy sejmu grodzieńskiego ważyły się nad Renem, a tam do rozstrzygnięcia jeszcze nie przyszło. Wprawdzie Austryacy odnieśli byli pewne korzyści, lecz nie dosyć wielkie, aby zapewnić przyjęcie ich planowi, co do zamiany Belgii na Bawaryę. Francuzi rozwinęli energię, jakiejby nikt po nich nie był się spodziewał i należało się obawiać, że Austryacy, aby sobie nagrodzić tamtejsze wysilenia i straty, przykładem Prusaków kawał Polski oderwą. Uważaliśmy, z jakiem niedowierzaniem Sievers patrzył na Austryę. Niedawno jeszcze pisał doń Igelström: „że Austryacy idą i udział w rozbiorze wezmą, potwierdza się coraz bardziej. Temci lepiej.“ Książę Repnin pytał się później: „Gazeta mówi o jakiejś Deklaracyi ze strony Austryi, która część Polski chce dostać. Czy to prawda?“ Prusacy byli zaprzątnieni pomszczeniem się za niesławę zeszłego

roku, na Francyi, lecz ta przedsiewzięła tak dobre środki w haniebnie wydanej Moguncyi, że oblężenie jej pomału ściągnęło ku sobie wszystkie główne siły pruskie. Sroga walka wrzała dokoła silnie bronionej twierdzy. Aczkolwiek więc chytra pani ze szczytu północnej strażnicy mogła patrzeć z zadowoleniem, jak jedno i drugie przyjazne państwo rozpalało się coraz mocniej nienawiścią i uniesieniem; jednak obojga oszczędzać musiała. Pojmujemy zatem jej zwłokę i wahanie się, nie z obawy, lecz aby upatrzeć chwilę, kiedyby swoje zamysły najlepiej przeprowadzić mogła.

Przedewszystkiem także tajny jej gabinet wywierał wielki wpływ na zachowanie się jej względem Sieversa. Na teraz dozwala tego domyślać się list, który Sievers pisał do Cesarzowej nazajutrz po wysłaniu ostatniego, któryśmy przytoczyli.

„Grodno 2 czerwca 1793 r. Odebrałem właśnie przez kuryera, jadącego do Wiednia, obadwa reskrypta W. Imp. Mości z 16-go b. m., pierwszy, dotyczący odpowiedzi, jaka ma być dana księciu Kurlandzkiemu, drugi co do sposobu postępowania z tymi, którzy przeciw Deklaracyi protest założyli. Nie omieszkam stosownie do tego postąpić.“

Kogoż nie uderzy krótkość tego doniesienia?— Jest ona przynajmniej w zupełnej sprzeczności z dokładnością innych raportów Sieversa do Cesarzowej. Co do postępowania z tymi, którzy protestowali przeciw Deklaracyi, los ich już znamy. Co się tyczy księcia Kurlandzkiego, nie wiemy nic, to jest nieznaną nam jest odpowiedź, jaką mu Cesarzowa dać

kazała. Że ona nie wypadła według życzenia Sieversa, to z jego milczenia wynika. Odtąd nawiasem tylko Kurlandyę wspomina. Milczenie to jest tem wymowniejsze, że Howen w Petersburgu pod okiem gabinetu jak dawniej, tak i nadal matactwa swoje prowadził. Nic więc z tego, czego chciał Sievers lub książę, spotkać go nie musiało. A taki zuchwały kamrat nie mógłby tam swoich łotrostw prowadzić, bez osłony,

Jak atoli bezwstydnie sprawiala się natenczas ta dobrana sfora z Zubowem na czele, dowodzi prezent, jaki tenże z rąk Kossakowskiego odebrał. Biskup w ogólności uchodził za najnikczemniejszego człowieka na Litwie, jeżeli go w tem hetman nie wyprzedzał. Że Sievers obu, jak choroby, nie cierpiał, było znanem. Ażeby się przed nim zasłonić, biskup miał ciągle na ustach imię Katarzyny i nazywał się jej najpoddańszym służką. Dla nadania temu większego jeszcze nacisku, posłał wówczas pyszny dyament dla Zubowa, a dla jego faworyta — oczywiście, Altestego — pięć tysięcy dukatów. Ów dyament wywołał później w wyższych kołach stolicy skandal, który daremnie zatrzeć chciano. Nic to nie szkodziło. Wszak mówiono już powszechnie, że Sievers obruszony na rozkaz Cesarzowej, ażeby działał wedle rady Kossakowskiego, którym gardził i którego przeklina, wystąpił z prośbą o odwołanie. Markow, „człowiek osławiony w świecie dyplomatycznym,“ jak go ówczesne pisma nazwały, ma Sieversa w Grodnie zastąpić.

Zubow swoich nie opuścił. Należał tu także

Igelström, jak to później się okaże. Musiano mu zatem nakazać sposób zachowania się względem posła i Kossakowskiego. Zdradził to list, który temi dniami do Sieversa pisał. Ten pytał się go, dla jakiejby przyczyny hetman Kossakowski do Warszawy przyjechał. Igelström odpowiedział, że właściwie tego nie wie, że jednak zdaje mu się, jakoby hetman nie miał tu nic do czynienia, a tylko zszedł z drogi posłowi, póki tenże znów łaskawszym dlań się nie okaże. Za pozór bierze tranzlokacyę regimentów, które mają być reorganizowane. Co się tyczy zmniejszenia wojska litewskiego, oświadczył on, że przestanie na tysiącu, jeżeli tego Sievers zechce, bo wie doskonale, że wola jego, jest wolą Cesarzowej.

„Pozwól mi JWPan, pisze dalej Igelström otwarcie i po przyjacielsku z sobą pomówić. Znajduję w ostatnim bilecie JWPana słowa przeciw Kossakowskiemu, które mnie wielce zadziwiają. Ci panowie załatwiają wszystkie sejmiki bez wojska, bez pieniędzy, bez zwrócenia uwagi. Czemże się to dzieje, że na zaufanie JWPana nie zasługują. Wysadzili oni Walewskiego, ubiegają się, aby uczynić wszystko, czego JWPan chcesz. Że ci bracia siebie i swoich przyjaciół kosztem Rzplitej chcą etablisować, to jest rzeczą bardzo naturalną i temu zazdroszczą tylko ci, którzy to właśnie uczynili. Król i cała jego familia, przy wszystkich Konfederacyach w czasie swego panowania, toż samo uczynił. Zaczęła cna od złupienia hr. Brühla. Brat królewski podkomorzy wziął Brühlowi starostwo Spiskie z 30

tysiącami dukatów dochodu, inne starostwa i urzędy między familię rozdzielone zostały. Przy pierwszym rozbiorze Polski wzięła familia cztery starostwa, każde najmniej z 12,000 dukatów dochodu. Teraz chce on, żeby płacono za niego 30 milionów długu, czy to nie większem szaleństwem od Kossakowskich, a przytem wszystkiem jest on ciągle przeciw Wam i adwokat. Natomiast oni będą zawsze za JWPanem. Proszę JWPana bądź dla nich łaskaw, a przekonasz się, że bracia zostali przed nim oczernieni. Wszystko to nie do mnie należy, czynię to jako przyjaciel i jestem najmocniej przekonany, że mi JWPan kiedyś za to dziękować będziesz."

Ponieważ w połowie czerwca sejm miał się zacząć, czas już był wielki, przygotowania do projektów zakończyć. Sievers posłał zatem (10 czerwca) Cesarzowej resztę dzieła konstytucyjnego. Jako najważniejszy dokument wskazywał robotę Moszyńskiego, przegląd dochodów Rzplitej, jakie były, jak obcięte zostały i jaki z nich użytek zrobić się zamierza. Życzył połączenia obu krajów Polski i Litwy, wtedy przybyłoby milion dochodu; możnaby lepiej urzędnikom płacić i sędziom powiatowym pierwszej instancyi dać pensye. Dalej następuje plan kanału Ogińskiego, który Cesarzowej przypomni jej starego dyrektora wodnych komunikacyi. Projekta te znalazły najlepsze przyjęcie u Cesarzowej, która odpowiedziała, że z zadowoleniem widzi w różnych jego raportach z 10 czerwca nowy dowód gorliwości i pilności, z jakiemi się oddaje ważnym pracom, które mu poruczyła. Świeżo przedtem (15-go

czerwca) kuryer przywiózł posłowi nowe rozkazy Cesarzowej z 26 maja. Obejmowały one zarazem pochwalę zachowania się Sieversa jako posła.

Lecz niebawem jeden rozkaz dowiódł, że nikczemna partya, z którą Sievers teraz ciągle wojował, w głównym punkcie zwyciężyła. „Szczęście — pisze on — że rozkaz W. Imp. Mości utrzymania Konfederacyi generalnej, nadszedł wcześnie, gdyż chciałem ją był dzisiaj rozwiązać. Mając moralne przekonanie o udaniu się sejmu, chciałem powziąć to postanowienie, którego cały naród jednomyślnie sobie życzy, z wyjątkiem Kossakowskich i ich drapieżnych wspólników, którym, kosztem kraju, ta rzecz dobrze się opłaca. Nie byłbym myślał, że jest zamiarem W. Imp. Mości, aby Konfederacya generalna Targowicka w czasie sejmu w czynności utrzymaną została. Byłoby to, jakem w poprzednich moich depeszach mówił, rażącym kontrastem, rzeczą monstrualną, dwie najwyższe władze na jednem i tem samem miejscu pod rózgą trzeciej, w której rękach istotna najwyższa władza spoczywa. Ażebym więc nie miał nic do czynienia z Konfederacyą generalną i nie potrzebował ciągle stawać w poprzek jej grabieży i uciskom (gdyby W. Imp. Mość mogła czytać protokuły dzienne, znalazłaby w nich despotyzm prawdziwie azyatycki), posiedzenia jej na nieograniczony czas odroczyć każę. Gdybym rzekł, że aż do ukończenia sejmu, powiedzianoby, iż nie ma co spodziewać się jakiej Konstytucyi, coby było w sprzeczności z uroczystem zapewnieniem, jakie dałem i jakie traktat daje na nowo. Tymczasem

mogę odebrać dalsze rozkazy W. Imp. Mości; jestem pewny, że takowe dostanę. Ażeby zaraz bezpośrednio nadać Konstytucyę, dokumenta jeden za drugim składać będę. Nie obawiam się także powiedzieć, że nie mogę odstąpić od mego przekonania, jako jest interesem W Imp. Mości, ażeby Konfederacya generalna, przynajmniej w czasie trwania sejmu, nieczynną pozostała — i oto moje przyczyny."

Tutaj przytacza powody, które obejmują tylko żądania, jakie oddawna stawiał Cesarzowej ku przeprowadzeniu jej zamiarów, albo możnaby powiedzieć: warunki, pod jakiemi do wykonania się obowiązuje. Jako pierwszy powód podaje, że traktat podziałowy tak, jak go przedłożyć była kazała, otrzyma cesarzowa od sejmu bez sprzeczki i bez wielkiego szemrania.

Tak się jednak nie stało. Owszem, na sejmie hałas powstał straszliwy. Dwa dni pierwej, Sievers ponowił Cesarzowej swoje propozycye; aby gdyby sejm nie poszedł po myśli, dać jej niejako do zrozumienia, że niewykonanie takowych wszystkiemu jest przyczyną. Żądał więc przyjęcia trzeciej części długu, który Polska dawniej w Holandyi była zaciągnęła. Dalej, gdyby Cesarzowa podjęła się zapłacenia pozostałych jeszcze czterech milionów tego długu, wtedy rzecz co do wojsk polskich byłaby jednem pociągnięciem pióra załatwiona. Tym samym znów pociągnięciem przyjmie Polska konstytucyę, tak jak ją Sievers przedłoży. Prowincye koronne są są anarchią zmęczone, Litwa więcej jeszcze despotyzmem Kossakowskich i sądami wyjątkowemi

któremi po zawieszeniu zwyczajnych sądów, Konfederacya przez swoich marszałków powiatowych kieruje. Następnie żądał umocowania do rozstrzygania w materyi kwitów przy likwidacyi, której jego i Igelströma usiłowania z miejsca ruszyć nie mogły. Z dostaw, poczynionych dla wojska rosyjskiego w Polsce zaledwie piąta część na Litwie nic jeszcze nie jest zapłacona. Jednocześnie, jeżeli przez niejakie poruszenie wojska Imperatorowa otworzy widoki na wymarsz pewnej jego części, toby jej Polaków tem więcej zobowiązało.

Potem żądał pozwolenia „aby projekta swoje, przedłożone Imperatorowej, mógł kazać odczytać z kolei, nie celem zamienienia ich w prawo, lecz dla wzięcia pod nararę (*ad deliberandum*). Taka bowiem praca otworzy serca nadziei, a dobrzy poddani w Polsce i na Litwie ujrzą w niej pewność, że pokój i porządek nastąpią po zaburzeniach, jakich ten nieszczęśliwy kraj stał się ofiarą."

Cesarzowa wyraziła obawę, co do trudności, jakieby traktat przymierza mógł napotkać, gdyby z sejmu wychodził; Konfederacya generalna lepiej po temu się nadaje. Sievers obiecywał, że przejdzie jednomyślnie, naturalnie po traktacie podziałowym z Prusami. Przymierze jednak trzeba tak prędko zawrzeć, aby poseł pruski nie miał czasu do uzyskania instrukcyi; a jeżeli mu przyjdzie czegoś podobnego żądać, odmówić mu grzecznie, ofiarując traktat handlowy.

Z samym traktatem handlowym należy Prusy uprzedzić, przyznając wspaniałomyślnie Polakom

takie same przywileje i wolności, a nawet większe jak własnym poddanym nawet w portach morza Czarnego. Nieboszczyk Dahl tak się dał we znaki handlowi miasta Rygi, której nie cierpiał i Litwinom których nie lubił, że handel przechodowy raz niema przez półtora roku był przerwany. Nadzieje, dotyczące traktatu handlowego, zjednałyby natychmiast Litwinów; niemniej widoki na starostwa, jakich Sievers dotąd odmawiał i na oba kanały, których projekta Imperatorowej przesłał. Polakom zrobił już nadzieję skończenia trzeciego, tak zwanego kanału Rzplitej. Nowym czynnikiem skłaniania umysłów na rzecz Rosyi, są długi królewskie, o których po podpisaniu traktatu będzie mowa; ostatnim wreszcie zapłacenie wszystkich długów krajowych.

Myśl odroczenia sejmu przypadła do smaku Cesarzowej. Sievers najmocniej przeciw temu się oświadczył. Polacy nie byliby kontenci z odroczenia, więcej z przewłóczenia sejmu, ponieważ po większej części on (Sievers) ich żywi; Litwini nawet woleliby sześć tygodni dłużej posiedzieć, niż powracać.

Oto teraz sąsiedzi Rosyi na dobre są zajęci, najlepszy powód, aby przyśpieszyć traktat tak podziałowy, jak traktat przymierza i handlowy, wespół z pracą nad nową konstytucyą, z którejby Litwie jaknajbardziej dogadzać trzeba, zatrzymując Konfederacyę generalną, jako ostatnią pomoc, aby wszelkie lody, jakieby chciano, ostatecznie połamać.

W taki sposób zbliżył się sejm; 17-go czerwca został otwarty, i Sievers wniosków, jakich tak pragnął, przedstawić nie mógł. Kto był temu winien?

On sam, jakeśmy widzieli, od wielu tygodni, ba, miesięcy, z wszelkiemi możliwemi projektami tak do Cesarzowej, jak do jej gabinetu kołatał. Cóż nastąpiło? Nic oprócz rozkazu, aby jeszcze o konstytucyi nie mówił. Potem Zubow i Igelström weszli z nim w porozumienie, co do rzeczy wojskowych. Lecz opinia Igelströma nadeszła dopiero za otwarciem sejmu, prędzej więc Sievers odpowiedzieć nie mógł. Posłał on niezwłocznie zdanie swoje o tem do Zubowa i zarazem do Cesarzowej napisał. Przyczem oświadczył pierwszemu, że pomimo zakazu Imperatorowej mówienia o konstytucyi, w kilka dni zacznie objaśniać sejmowi stan finansów, aby mu otworzyć pole do zastanowienia się, które go do uznania nieuniknionej potrzeby oszczędności i redukcyi doprowadzić musi. Do Cesarzowej ponowił znowu naglącą prośbę o udzielenie niezwłocznych postanowień, o które przez ostatniego kuryera był prosił. Po ośmiu dniach żąda powtórnie instrukcyi, bez których nic począć nie może.

Tutaj możnaby myśleć, że po za taką zwłoką kryły się inne zamiary, tem więcej, że minęły znowu tygodnie, zanim mu coś upragnionego nadesłano. Przyszła cesarska depesza, atoli głównym jej przedmiotem był prymas; jego pruski sposób myślenia i możliwa rezygnacya (dymisya). Naturalnie, gdyby do tego przyszło, miał biskup Kossakowski „z urzędu i gwoli swoim życzeniom“ prymasem zostać. Jeżeli, jakeśmy widzieli, Zubow wziął w swoje ręce rzecz, dotyczącą wojska, przyczem hetman Kossako-

wski ze względu na Litwę, szczególny miał udział to pojmiemy, że i o biskupie pamiętać chciano.

Na te dni, kiedy Sievers na wszystkie strony pieniędzy potrzebował, przypadają właśnie jego największe, wspomniane już kłopoty finansowe. Pisał on do Cesarzowej: „Niech mi przyślą pieniędzy, zkąd chcą, a jeśli można to z Rygi. W. Imp. Mość na równi ze mną widzi niebezpieczeństwo, jakie wyniknie z tej szczególnej zwłoki, po za którą może jaka złość się kryje. W Petersburgu przyrzeczono mi jeden kwartał z góry, zamiast tego, gonię już sześć miesięcy, nic jeszcze nie otrzymawszy.“ A w osiem dni później: „Nie odbieram żadnych pieniędzy. Czy nie czyha na mnie jaki wąż w trawie? W. Imp. Mość z łatwością go wynajdzie i pewno odtrąci.“

Widocznie Cesarzowa puściła cugle swojej dla Polaków nienawiści. Ile ją przytem owa sfora gabinetowa drażniła, wystawić sobie możemy. Poseł jej miał rozkaz zmusić Polaków do zrzeczenia się zajętych prowincyi. Że rozkazy jej ściśle wypełni, tego była zwyczajna. Jeżeli przytem próbował złagodzenia środków, ulżenia ciężarów pojednania umysłów, Cesarzowa udawała, że nie słyszy, lub się nie domyśla.

Sievers zwykł był swoje zgryzoty we własnem sercu zamykać. Niekiedy tylko wyrywało się zeń westchnienie; rzadko przychodziło do niepohamowanego wybuchu gniewu. Kilka wierszy z listów do córek okażą nam nastrój, w jakim podówczas się znajdował.

„Grodno, 2-go czerwca 1793 r. Wczoraj, w dzień

Konstantego i Heleny, dawałem wielki obiad na sześćdziesiąt osób. Od czasu mojej febry nikogom u siebie był nie widział. Wahałem się między balem a obiadem. Doktór był na ostatnim. Było piętnaście pań, pani *hrabina* Rzewuska siedziała przy mnie po prawej, księżna Kurlandzka po lewej ręce. Wyniosłem z tego dobry ból głowy, i opuściłem towarzystwo po piątej:

„Moi posłowie zostali szczęśliwie według moich życzeń wybrani. Jest więc nadzieja, że sejm dobrze się odbędzie. Boże dopomóż! Sejm zacznie się 17-go. Te straszne bankiety nabawią mnie złego. Wyobraź sobie, co drugi dzień obiad na sześćdziesiąt osób. To okropna — i to z pijakami, których nie znam.

„18-go czerwca. Ten tydzień przejdzie jeszcze aż do sejmu; ale sejmowe kłopoty i męki będą okrutne; oby mi Pan Bóg dopomógł: bo ja chcę tylko dobrego. Ciężko jednak ono przychodzi, gdyż pragnę go sam jeden, co do Polaków każdy dla siebie oprócz dwóch, którzy ze mną nad nową konstytucyą pracują. Także ogromna robota. Słowem nie miejcie obawy odbierając odemnie krótkie listy, których niniejszy jest wróżbą.

„Trzeba Ci wiedzieć, że jadam śniadanie w ogrodzie, chodząc tam i sam i z tymi, którzy mają mi coś do powiedzenia, potem zostaję jeszcze godzinę, póki mnie upał do odwrotu nie zmusi. Byłem na dwóch zebraniach, gdzie dla gorąca oddychać nie było można. Żebym tam poszedł, skłoniła mnie właśnie ta pani, o której Wam pisałem, z Warszawy, że tak pięknie gra i śpiewa. Jest to hrabina

Camelli, śpiewa jeszcze prześlicznie wielkie aryę i małe weneckie piosenki. Jest tu także przy poselstwie oberst-lejtnant hrabia Morelli, który podobnież bardzo ładnie śpiewa i gra na gitarze. Czasem śpiewają oboje razem. Ona stara się o umieszczenie swego brata, który chce wstąpić do naszej służby.

„21-go czerwca. Co pan Puvot o mnie opowiadał, łatwo może nie być prawdą. Grają u mnie tylko w wista, małą gierkę, żadnego faraona.

„Pomimo interesów, które mnie gniotą, codzień o was myślę. Wczoraj wieczorem poszedłem na jedno zebranie. aby słyszeć Camelli śpiewającą. Śpiewała jak anioł. Przyszłe trzy tygodnie będą dla mnie straszliwe, ale w każdy dzień pocztowy dostaniecie o mnie wiadomość. Tego samego po Was się spodziewam. Dołączam tu list od króla, który schowasz. Kiedyś zobaczycie takich więcej. Przyjeżdża tu jutro z siostrą *Madame de Cracovie* i siostrzenicami, paniami Mniszchową i Tyszkiewiczową.

„15-go czerwca. Znów jestem przy mojej robocie. Białozelski przyjechał i mieści się w moim gabinecie. Dziś rano pisałem Ci przez pocztę. Kuryer zapewne ją wyprzedzi. Więcej się nie spodziewaj gdym do Imperatorowej półczwarta arkusza własną ręką napisał, a z drugiej strony czeka mnie obiad na czterdzieści osób. *Seccatura!* Mam nadzieję, że to przeżyję. Wy za to piszcie mi długie listy to jedyna moja pociecha.“

„16-go i 17-go czerwca. Po przykrem przed-

południu odebrałem od Was listy. To mnie pociesza. Dziś otwarcie sejmu. Gdy to piszę wszyscy są na mszy. Pan Bóg niech ich natchnie poddaniem się i roztropnością. Wczoraj jadłem obiad u króla z księciem Biełozelskim; wieczorem byłem na wielkiem zebraniu u *hrabiego* Bielińskiego (cześnika koronnego), który właśnie marszałkiem sejmowym obrany został [1]). Będzie on sam jeden, kiedy zwyczajnie dwóch ich bywało. Ceremoniał nie dopuszcza mojej obecności przy otwarciu sejmu, kazałem bowiem wydać postanowienie, aby nikogo przytem nie było Będziecie co dzień czytały, co trybunały, albo, jak ich tu nazywają, arbitrowie na jaw wydobędą.

„Wieczorem.

„W sejmie była straszna wrzawa. Jutro ma być ciszej. — Miałem pięćdziesiąt ludzi na obiedzie, jutro znowu, i tak będzie trwało przez czternaście dni."

Sievers był teraz własnym siłom pozostawiony i miał sobie radzić, jakby traktat rozbiorowy przeprowadzić. Widział się stojącym na pochyłości, gdzie warczących kół powstrzymać już nie potrafi. Otwarcie zaraz pokazało, że bez użycia gwałtownych środków sejm się nie nagnie... Musiała to być radość dla jego przeciwników w Petersburgu! Cesarzowa także była niezawodnie kontenta, że jej poseł

---

[1]) *Nota w papierach Sieversa.* Marszałek Bieliński bierze pensyi od 9-go sierpnia do 9-go września 1793-go r., dla siebie duk. 500. W tem na utrzymanie jego i mego domu, na przejazdy itd., wedle zdać się mającego rachunku, duk. 500. Razem duk. 1,000. *Boscamp.*

powszechnie za szlachetnego i ludzkiego uznany, postępowaniem swojem usprawiedliwi dawne gwałty jakie ona swoim Repninom i Bułhakowom w Polsce wywierać kazała.

Sievers do Cesarzowej: „Pierwsze dwa dni sejmu nie były szczęśliwe. Król zupełnie bezczynny. przekorną radość swoją — mniemanych patryotów nie wielu się zjawiło, — przeciw Konfederacyi generalnej ukrywający. Wielka liczba posłów wybuchnęła przeciw Konfederacyi. Najwięcej było hałasu o to że Konfederacya przepisała marszałkowi przysięgę która arbitrów (publiczność) wyłączyć mu kazała Był to tylko pozór, ażeby parę dni przewlec, a trzeciego sejm zerwać. Starania Kossakowskich i innych członków Konfederacyi były żadne. Wiedzieli on z góry, że z chwilą zerwania sejmu Konfederacya silniej niż kiedykolwiek odżyje. W. Imp. Mość znajdzie w moich urzędowych raportach, co byłem zmuszony uczynić. Dzisiaj nareszcie marszałek obrany pierwszego dnia otrzymał pozwolenie złożenia przysięgi. Jest to *hrabia* Bieliński. Kazałem doręczyć moją notę, która jutro przyjdzie do czytania; członkowie Delegacyi, jak ich imiennie wymieniłem, jutro wybrani zostaną, 31 wszystkiego."

Rozruch pierwszego dnia z powodu przysięgi był tak wielki, że obalono klęcznik i krucyfiks, które tam stały, i posiedzenie zerwano [1]). Sievers posta-

---

[1]) Spór. . wprowadził izbę w *niejakie* zamieszanie posłowie ruszyli się z miejsc swoich na środek izby... przysięgi marszałkowi nie dopuszczając. (Kor. kraj. 25 czer 1793).

nowił usunąć gwałtem pięciu posłów, których mu wskazano jako promotorów i ludzi niebezpiecznych, i wydać notę (19 czewca), w której żądał od sejmu zamianowania niezwłocznego Delegacyi z dostateczną plenipotencyą. Z nią wejdzie w układy na podstawie deklaracyi z 9-go kwietnia, ułoży i zawrze traktat ostateczny, który król z sejmem zaraz podpiszą, ażeby ratyfikacya, jaknajprędzej nastąpić mogła.

Kiedy po wykonaniu przysięgi izba senatorska połączyła się z poselską, pierwsza była prawie pustą. Mówią, że wtedy posłano Kozaków w okolicę, dla wyszukania senatorów i sprowadzenia ich przemocą.

Mowa królewska dnia 20-go czerwca rozpoczęła komedyę, jaką odegrać miano: „Dopiero przeczytane noty, mówił król, dają mi powód oświadczenia w stanach sejmujących, że gdy przystępowałem do Konfederacyi Targowickiej, pod hasłem Najjaśniejszej Imperatorowej utworzonej, czyniłem to na podstawie aktu tejże Konfederacyi zaręczającego całość kraju naszego. Ten najcelniejszy widok był prawidłem, do którego stosowałem wszystkie kroki moje, i mam za powinność oznajmic stanom Rzplitej, pod węzłem Konfederacyi sejmującym, że trwam w zamiarze nie przykładania się w żaden sposób do ustąpienia kraju nam zabranego, w ufności, że sejmujące stany w równem ze mną w tej mierze zostawac będzą przedsiewzięciu.

„Jest mojem zdaniem, że nam należy na te noty odpowiedzieć w wyrazach najumiarkowańszych, ale z przełożeniem wszystkich powodów popierają-

cych słuszność żądania naszego, o przywrócenie zabranych nam krajów, w nadziei, że mądrość i sprawiedliwość Najjaśniejszej Imperatorowej i króla Imci pruskiego z przełożeń naszych uznają, że nasz naród nie dał przyczyny do tych mniemań, dla których sądziły te dwory mieć powód do zajęcia krajów naszych."

23-go czerwca przyszło do odpowiedzi, którą kanclerze, koronny i litewski, imieniem sejmu napisali; noty były podpisane przez Sieversa i Buchholtza; sejm odpowiedział każdemu z osobna. Rosyjskiemu posłowi rozwlekle i niepewno, właściwy przedmiot ile możności obchodząc, a kończąc prośbą, ażeby cel żądanej Delegacyi wyraźniej oznaczyć raczył. Buchholtzowi odpisano, że sejm nie widzi nadal żadnego pozoru do trzymania wojsk pruskich w Polsce, spodziewa się zatem, że takowe wyprowadzone zostaną. Co do żądania posła to znajduje załatwienie w odpowiedzi, danej ambasadorowi rosyjskiemu, którą w kopii przyłącza.

Nazajutrz Sievers żądał powtórnie wyznaczenia bez żadnej odwłoki Delegacyi rekwirowanej, mocą dostateczną opatrzonej. Toż samo Bucholtz uczynił. Obiedwie noty odczytane spór wielki wywołały. Król nawet oświadczył się przeciwnym. Zamiast Delegacyi proponował, aby wysłać poselstwa do *wszystkich* przyjaznych dworów, przedstawić im niebezpieczne położenie Rzplitej i nakłonić je do pośrednictwa przy Imperatorowej i królu pruskim [1]). Przed

[1]) W dyaryuszu nie znajdujemy tego. (*Przyp. tłómacza*).

trzema dniami poseł Jankowski już był zrobił podobny wniosek; teraz na jego obronę król po cztery razy głos zabierał. Wszyscy posłowie litewscy poparli projekt z wielką natarczywością [1]). Lecz marszałek upierał się przy wyborze Delegacyi. Król solwował sesyę i nie przyszło do żadnego rozstrzygnienia.

Następnego dnia trwały dalej obrady. Wystąpił jako pośrednik biskup Kossakowski, ale nie koniecznie na korzyść Sieversa. Wniósł on, ażeby dać różne instrukcye do trzech interesowanych dworów, mianowicie do dworu wiedeńskiego [2]), który także nietykalność Rzplitej poręczył, dalej, ażeby zamianować nie jedną, lecz dwie osobne Delegacye, któreby oddzielnie z rosyjskim i pruskim dworem traktowały, żadnej jednak plenipotecyi do zrzeczenia się nie miały.

Nakoniec 26-go czerwca projekt Jankowskiego większość uzyskał. Postanowiono udać się do zagranicznych mocarstw o wdanie się, ażeby oba dwory

---

[1]) Cała prawie izba woła za wnioskiem posła sandomierskiego. (Kor. kraj. 2 lip. 1793). Ale w projekcie Jankowskiego była mowa o wysłaniu posłów tylko do Imperatorowej, do króla pruskiego i do cesarza, aby się do tych dworów wstawić raczył. (Kor. kraj. 29 czer. 1793).

[2]) W dyaryuszu jest, że biskup chwali z jednej strony wysłanie posłów, z drugiej przekłada korzyści wyznaczenia delegacyi, przydając tylko uwagę, aby punkt nie ratyfikowania najsurowiej był zalecony. (Kor. kraj. 2 lip. 1793).

zajęte prowincye powróciły, a wojska ich z granic Rzplitej ustąpiły [1]). Generał-major Wojna, którego w Wiedniu kim innym zastąpiono, tamże przywrócony. Marszałek wystąpił znowu z żądaniem wyznaczenia Delegacyi. W końcu zgodzono się, lecz chciano, ażeby *Deputacya* była tylko umocowana do traktowania z Rosyą. Król także mówił za tym wnioskiem [2]). Przystąpiono do głosowania i przeszedł 107 głosami przeciw 24.

Rzecz ta wywołała powszechne zadziwienie. W Niemczech, we Francyi łamano sobie głowę nad tem, co może znaczyć ten zupełny zwrot ku Rosyi. Jeden Repnin się nie dziwił. Znał on króla i wyraził Sieversowi swoje ubolewanie nad nieznośnemi zwa-

---

[1]) W protokule znajdujemy całkiem odmienną uchwałę: „Zalecamy kanclerzom, aby do ministrów i sprawujących interesa Rzplitej przy dworach zagranicznych przesłali rozkazy, iżby ci przełożyli cały stan ojczyzny... i wyjednali interesowanie tychże dworów do Najjaśn. Imp. Mości całej R. i N. króla J. Pruskiego.“ Na zapytanie: czy to zalecenie ma się ściągać do Rzp. francuskiej i Porty Ottomańskiej? Król odpowiedział, że z Francyi minister dawno został odwołany; w Konstantynopolu zaś p. Chavot nie jest tak kredytowany (K. k. 5 lip. 1793). Właściwie gdy nie było zgody na Delegacyę, marszałek podał projekt zalecenia kanclerzom, aby ułożyli instrukcyę dla Deputacyi do *porozumienia się* z dworem petersburskim (k. k.)

[2]) Król, który wczoraj mówił za delegacyą, jaka ujęłaby zatrudnień nieuniknionych przez *wyprawienie poselstw*, dzisiaj chwali wniosek Jankowskiego *z tą odmianą*, iż zamiast nowych posłów potwierdzenie dawnych ma nastąpić. (Kor. kr.)

dami, jakie przechodzić musi. Jeszcze go czeka wiele nieprzyjemności. Jakkolwiek to może być przeciwnem jego charakterowi, musi się na ostateczne środki przygotować. Król, w osobnej odpowiedzi na obie noty powtórzył przed sejmem, że do Konfederacyi Targowickiej, zawiązanej pod opieką Imperatorowej, przystąpił tylko wskutek zapewnienia, że całość Rzplitej nietkniętą pozostanie. — Teraz więc wszystkie życzenia jednoczy on w tym jednym punkcie, aby granice jej wolne pozostały, skoro Polska obu dworom najmniejszego powodu do rozbioru nie dała. Pytano się powszechnie, czy tym razem mówi szczerze? czy też to znowu komedya? Zgodzono się na to, że w tem ręka Austryi być musi. Austrya nie może patrzeć obojętnie na wzrost Prus, i znów zbyt ściśle jest z Rosyą związana, ażeby król pruski intryg z obu stron obawiać się nie miał. — W ten sposób może na prawdę trafiono.

Pamiętajmy, że Sievers ciągle ostrzegał Cesarzowę o częstych schadzkach posła wiedeńskiego De-caché z królem. Jeżeli teraz przypomnimy sobie, że właśnie w tym samym czasie oblężenie Moguncyi, które wojska pruskie z największem wysileniem prowadziły, wszystkich oczy na króla pruskiego zwracało, to nie będzie niepodobnem podejrzenie, że Katarzyna mogła ośmielać intrygi, któreby upokorzenie jego miały na celu. — Jaką wagę przykładała ona do zdobycia znaczącej twierdzy, pokazała dawniej przy krwawym szturmie Oczakowa. W kilka lat później czyny, przez jakie bohater wieku zatrząsł światem, miały podać do ręki skalę, przy której wielkość dawniejszych trochę mniejszą się okazała.

Sievers krzyczał na zdradę króla polskiego, — przedsiewziął ostre środki przeciw niemu, a tym sposobem mógł psuć potajemną grę swojej własnej Monarchini. Przynajmniej Kossakowscy związali się teraz ze swoim arcy-wrogiem, królem; z kim zaś w Petersburgu w najbliższej byli styczności, wiemy. Rozumie się, że wobec znienawidzonego ambasadora popisywali się ze swoim rosyjskim duchem, zwłaszcza, gdzie chodziło o to, aby Prusakom dojąć albo raczej łup odbić. Pisze też Sievers 23-go czerwca do Cesarzowej: „Ośmielam się na jedno pytanie: jeżeli znajdę po temu umysły na Litwie, czy mam to popierać, aby się oderwali od Polski i Rosyi oddali [1]; drugie, Wasza Imp. Mość nie mówi mi nic o zwierzchności lennej nad Kurlandyą. Sprzedanoby ją, jestem tego niemal pewny. Dalej gdyby W. Im. Mość raczyła zatwierdzić, cośmy, Igelström i ja, o wojskach polskich powiedzieli, — jest wszelkie prawdopodobieństwo skutku. Jeśli jednak jest mowa o zmianie systemu, należałoby i w układach, co do wojska rzeczy odmienić. Dałem poznać Ożarowskiemu i Kossakowskiemu, że byłaby może przytem okazya do zapłacenia ich długów. Napomknienie to chciwie przyjęli."

26-go pisze Sievers: „Przesilenie tak się wzmaga, że W. Imp. Mość będzie musiała niebawem roz-

---

[1]) 24-go czerwca poseł Piński radził proponować N. Imp. traktat *Unii* wiecznej; popierał to i poseł Chełmski. (K. k.)

strzygać: czy przyjąć poddanie się Litwy, czy je odrzucić. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem było 107 głosów za traktatem z Rosyą bez Prus, a 24 przeciw; między ostatnimi było może 20, o których pewny jestem, że byliby głosowali z większością, gdyby nie to, że się mnie narażać obawiali [1]).

„Biskup (inflantski) zapewniał mnie w ciągu długiej konferencyi, jaką z nim miałem wczoraj wieczorem, że jest pewnym Litwy i części Korony. Wybadywałem go co do zupełnego poddania się. Nie zdawał się być tą propozycyą zdziwiony i mówił, że gdyby pewne przywileje były zapewnione, nie wątpi o usposobieniu Litwy, a nawet i Korony. Odpowiedziałem, że mógłbym z góry poręczyć utrzymanie praw, wolność wybierania sędziów i rozpisywania podatków, że ciężary są nawet w Rosyi mniejsze, aniżeli teraz w Polsce; co się zaś tyczy innych stosunków do tronu, koncesye Jej Imp. Mości uczynione swoim poddanym, świadczą o jej dobroczynnych zamiarach."

Na końcu tego, jak i poprzedniego listu, jest znów nagląca prośba o decyzyę, zwłaszcza, co do proponowanych środków, celem pozyskania umysłów.

---

[1]) Wniosek, nad którym głosowano: „Gdy ważność okoliczności wyciąga dokładnego porozumienia się z dworem petersburskim przeto My, król. za zgodą skonfeder. sejm. stanów zalecamy WW. pieczętarzom, aby ułożyli projekt instrukcyi dla Deputacyi do takowego porozumienia się *projective* żądanej". Któżby powiedział, że w tem prostem zaleceniu jest już najzupełniejsze zatwierdzenie rozbioru. (*P. tł.*)

W takich okolicznościach nazywał on listy od córek jedyną swoją pociechą. 21-go czerwca pisał: „Nie myślę Cię nudzić szczegółami sejmowemi. Znajdziesz je w *Gazecie Hamburskiej*. Smutna to rzecz ludziom gwałt zadawać. Przysłano mi z Warszawy piękne wiśnie i śliwki, któremi się dzielę z młodemi księżniczkami Biełozelskiemi. Wolałbym z Tobą! — Temi dniami mieliśmy tu szkaradny czas — dodaj do tego *seccatury*, obiady, interesa, kłamstwa, sidła, zdrady; — jeżeli tak dłużej potrwa, gotówem stracić wszelką cierpliwość. Nie obawiaj się o moje zdrowie, póki mi w każdy dzień pocztowy piszecie, przypominając mi moje względem Was obowiązki.

„Zapomniałaś mi donieść o przejeździe hr. Stackelberga. Niektórym tu ludziom marzy się, że może jedzie, aby mnie zastąpić. Mnieby to wcale nie dokuczyło. Inne ludzkie przywidzenie podaje mnie za następcę Tutolmina. Bądź pewną, moja droga, że z tego wszystkiego nic nie będzie. —Sejm daje mi dużo do roboty. Nie sypiam już po obiedzie, ale wypoczywam, ażeby módz dalej ciągnąć audyencye. Potem przychodzi osiem osób z raportem, co się stało na sejmie i aby porządek jutrzejszego posiedzenia oznaczyć. Eh, moja droga, nie obawiaj się, żebym u tego dziecinnego narodu miał pozostać. Cztery dni swarzyli się o formułki i dopiero piątego, nastraszeni moją notą, o rozbiorze mówić zaczęli [1]).

---

[1]) O przysięgę, o arbitrów i i. d.

24-go czerwca. „Chętnie byłbym Ci parę słów napisał przez kuryera, który tej nocy odjeżdżał, gdyby nie zbyt wielka potrzeba spoczynku po pracy, która aż do drugiej z rana się przeciągnęła Dziś nawet rano, kiedy wyprawiam drugiego kuryera, mam zaledwie czas obiecać Ci dłuższy list przez pocztę, która wieczorem odchodzi. — Wyobraź sobie z tego życie, jakie teraz prowadzę. Dodaj wielkie obiady, których nie lubię, a codzień w czasie sejmu daję, i ciągłe kabały tych Polaków, którzy nie warci tej ofiary, jaką dla nich zrobiłem—a będziesz się cieszyła, słysząc, że niemniej jednak zdrów jestem.— Głosy dzieci księcia, mego sąsiada, które często z mego gabinetu słyszę, przypominają mi szczęśliwą przeszłość, a wietrzny, chłodny i dżdżysty czas, jaki tu był ciągle i wychodzić nie pozwalał, — spacery w ogrodzie Bauenhoffskim w tym miesiącu. — Guwernantka gra bardzo dobrze na fortepianie. Niewidzę jej, ale ją słyszę, jak Was słyszałem w Bauenhoff".

28-go czerwca. „Ach, moja droga, mamże Ci to wyjawić? Król mnie zdradził! Intryguje przeciw mnie na sejmie—puszcza się nawet na otwartą grę. Nie wahałem się ani na chwilę. Położyłem areszt na wszystkie jego dochody. Poprzednio przez dwa dni nie pokazywał się jego sekretarz, — teraz od trzech dni oblega mnie, prosi o przebaczenie, przyrzeka wszystko uczynić — a ja udaję zagniewanego, chociaż nim nie jestem,—bo mi go żal. — Będzie już musiał się nagiąć". Jednocześnie położył Sievers areszt na dochody *hrabiego* Tyszkiewicza,

siostrzeńca krolewskiego. „Ten ma za żonę bardzo miłą siostrzenicę królewską i równie miłą córkę 14-letnią. Wszystko to nie lubi mnie—i ja to czuję, nie moja w tem wina“.

Szlachta polska owych czasów, jak każda spróchniała arystokracya, miała wszystkie wady — ale i cnót niemało. Ostatni sejm jasnym tego jest dowodem. — Skoro tylko króla dotknął ostry cios, wielu posłów zebrało się i ofiarowało mu pół miliona złotych polskich, za które on podziękował.

Igelström teraz, kiedy Sievers uciekł się do środków gwałtownych, dostał się na swoją drogę, którą pędził wszystkiemi kołami zadowolenia. Wiadomo, że w takich środkach był biegłym, a na skargi Sieversa dobrej mu udzielał rady. „Ciężko to i bardzo ciężko—pisał (28-go czerwca),—oddzielić od ciała część tak ważną, jak ta, nad którą JWP. pracujesz, i rzecz wielce niepokojąca tak wielu *entuzyastów* pogodzić. Każdy z nich przez *egoizm* działa i myśli, a *patryotyzmu* za pokrywkę używa. Sądzę, że należy posługiwać się tą samą bronią, — zawsze o patryotyzmie prawić, a egoizm niszczyć lub zaspakajać, nigdy zaś patryotyzmu z egoizmem nie kompromitować [1]) (?). Sztukę tę posiadasz JWPan, mój Protektorze, *en maître*; te sto i coś posłów, z którymi masz do czynienia, pokierujesz po swojej myśli, jeżeli każdemu według jego słabości schlebiać będziesz. Nienawiści nawet jednego przeciw

[1]) W oryginale *compromettiren*.

drugiemu schlebiać trzeba, a całkiem szalonych pod pozorem, że nie działają według instrukcyi, jaką otrzymali, odsyłać do armii nieboszczyka Kreczetnikowa, — tak, ażeby nikt nie wiedział, gdzie się podziali, co bardzo łatwo osięgnąć, jeżeli na każdej stacyi pocztowej wywiezionemu nazwisko się odmieni, a wtedy całkiem z przed oczu publiczności zniknie. W. Eksc. masz odemnie listy, w których wymieniłem po nazwisku każdego, kto przy moich dwuznacznych posłach z czem się odezwał; takiego trzeba zaraz wyprawić. Co się tyczy arbitrów tak w izbie sejmowej, jak na ulicach i w domach moją dobrą radą jest, ażebyś W. Ekscel. rosyjską policyę w Grodnie zaprowadził, a to w sposób następujący: 4 bataliony strzelców z ich działami i 8 działami artyleryi polowej wprowadzić do miasta; miasto na 4 części podzielić, każdemu bataljonowi jedną część powierzyć, każdą część znowu na 4 cząstki rozdzielić, a do każdej z tych cząstek kompanię jedną przeznaczyć. — Panowie generałowie muszą urządzić odwachy, pikiety i rezerwy działami naszpikowane. Nikt nie powinien wjeżdżać lub wyjeżdżać z Grodna bez pozwolenia J. W. Pana. — Nikt w czasie odprawiania się sejmu nie ma z domu wychodzić. Wszystkie drogi do Grodna, w odległości ćwierci mili, powinny być kozakami i karabinierami obsadzone. Taki porządek, na trzy tylko dni wprowadzony, wystarczy do ujęcia wszystkiego w karby, przywrócenia spokojności i uczynienia J. W. Pana Dyktatorem. Przyjmij to J. W. Pan, najszanowniejszy Przyjacielu, jako znak mojej otwartości i jako dowód mo-

cnego pragnienia, ażebyś J. W. Pan postawił sobie na wieczne czasy marmurową kolumnę w rosyjskiej i polskiej historyi".

Sievers dawniej już zapraszał do Grodna brata królewskiego, prymasa; ten jednak mimo usiłowań Igelströma odmówił. Cesarzowej bardzo na tem zależało, ażeby się o nim upewnić; lecz sposób, jaki podała, zdawał się Sieversowi całkiem niewłaściwym. Człowieka, który się chwieje, odpowiedział, należy się obawiać, ażeby się nie zdecydował, a ten właśnie wypadek jest z prymasem. Jest on już dobrym Prusakiem i można mu tylko kazać rezygnować. Jednak sprobuję go zaprosić, aby przynajmniej do Białegostoku przyjechał i w tym celu użyję Igelströma, który posiada żołnierską wymowę.

Sievers wespół z Buchholtzem udał się listownie do prymasa. Ale żołnierz mówca, który obu popierał, rozbił się o przebiegłość księżą. Książe „życzył sobie najrzetelniej", ażeby traktat zrzeczenia się jaknajrychlej był zawarty, skoro nic już odmienić się nie da. Sejm powoduje się czystym egoizmem; i jedna strona oczernia drugą, zwłaszcza króla, jego brata, przed Sieversem.—Igelström zatem wezwał go, ażeby jako pośrednik między wszystkimi do Grodna zjechał, choćby tam miejsca i głosu nie zabrał. Prymas, była odpowiedź, nie może być w Grodnie bez krzesła i głosu. Cóż więc ma tam robić, gdy żadnego posła nie zalecił, a ztąd żadnym głosem rozrządzać nie może? — W końcu swego raportu Igelström zaklinał na miłość Boską Sieversa, aby nie dopuszczał, iżby Prusy otrzymały osobną

Delegacyę; miałby tylko podwójną robotę: „żaden dwór nie ma traktować z Polską bez współdziałania i przewodniczenia rosyjskiego ambasadora“.

Wezwanie to było niepotrzebnem. Zanim je odebrał Sievers, wydał był wspólnie z Buchholtzem notę do sejmu (29-go czerwca). Oba wyrazili swoje zadziwienie nad zamiarem sejmu poróżnienia dwóch ściśle sprzymierzonych dworów i żądali ponownie wyznaczenia Delegacyi, z którąby wspólnie traktować mogli. Tymczasem intryga (?) przeniknęła do ostatnich warstw narodu. — Igelström żalił się na rozszerzane wszędzie kłamliwe wieści, jakoby Sievers związał się z królem i Konfederacyą, aby dworowi pruskiemu żadnego traktatu nie pozwalać, i jako on, Igelström, czeka rozkazu, ażeby, łącznie z Polakami, Prusaków z kraju wypędzić. Wszystkiego tego narobił zawczesny rozkaz Ożarowskiego, ażeby całe wojsko koronne się zbroiło. Odtąd arsenał w Warszawie bywa na dwa łańcuchy zamykany, koszary mają podwójną wartę; żołnierze przez całą noc palą światło w izbach; nie wolno im się rozbierać i mają, jak słychać, broń i działa ostro nabite. Pikiety zostały wzmocnione i co godzina prawie wysyłane są patrole, choć w Warszawie i na Pradze wszystko jest spokojne. Niechby Sievers Ożarowskiemu polecił, aby cofnął swoje rozkazy, i bez wiedzy posła żadnych wojskowych rozporządzeń nie czynił.

Niemniejsze wzburzenie było na sejmie. Doszło ono tak dalece, że 2-go lipca Sievers (po drugi raz) kilkunastu posłów aresztować i w mieszkaniach

ich strzedz kazał. — Rozruch stał się tem większy. Przyszło do protestu, który młody Adam Poniński [1]) zaprojektował przeciw uciśnieniu reprezentantów narodu przez obce mocarstwo i do decyzyi, ażeby zerwać sejm, skoro tylko członków jego znowu aresztować będą. Przedajny Bieliński niedopuści wciągnienia protestu do protokułu i zakomunikowania go dworom zagranicznym, co także uchwalonem było,

---

[1]) Ks. Adam Poniński, poseł inflancki, donosi Izby całej niespokojność, że *na mocne perswazye* JP. ambasadora rosyjskiego niektórzy posłowie na sesyę przybyć nie mogli. Oświadcza nie dopuścić żadnej materyi do traktowania, póki nieobecni posłowie nie wrócą się do wspólnych obrad sejmowych. Poseł Czerski żąda, aby ten postępek komunikowany był wszystkim zagr. ministrom. Marszałek sejmu Bieliński proponuje zalecenie kanclerzom podania noty *ambasadorowi ros.*, na które powszechna daje się słyszeć zgoda... Poseł lubelski chce, iżby takowe in volumen legum wpisane było. Marszałek odpowiada, iż wszystkie zlecenia, za wolą stanów zaszłe, są wpisywane. Po przeczytaniu noty, więcej czterech godzin Izba w milczeniu zostaje. (Kor. kraj. 9 lipca 1793.). Kor. kr z 23 lipca w ten sposób protokuł niniejszy prostuje: Ożarowski radził, ażeby kanclerze *udali* się do posła rosyjs.; na to Bieliński zaprojektował, ażeby przez notę domagali się wydania posłów, a poseł Nowogrodzki aby żądali także zdjęcia aresztu na intratach królewskich i sekwestru dóbr Tyszkiewicza. Ale nawet i nota nie była posłaną, bo po widzeniu się *przypadkowem* (Sułkowskiego z Sieversem) przywiezioną została rezolucya iż satysfakcya zupełna *przyobiecaną* była. Nie będąc zaś podaną, nota w aktach sejm. miejsca mieć nie mogła. (Mowa podkancl. lit. Platera).

Sievers się namyślił, i tego samego wieczora więzionych posłów uwolnić kazał pod najostrzejszemi groźbami przeciw sejmowi, jeśli powolnym się nie okaże. Nazajutrz nadeszło pismo do Izby, w którem Szczęsny Potocki oświadczył, że prowincye zajęte, są bez żadnej nadziei dla Rzplitej stracone. — Świetne obwieszczenie, pisał jeden dziennik, którem wielki ten człowiek swoją polityczną karyerę zakończył. [1])

Nareszcie przyszła pierwsza odpowiedź na raporta, jakie Sievers Cesarzowej o sejmie był zdawał. W reskrypcie (z 26 czerwca) stało: że Cesarzowa jest uradowaną widząc, że to nakoniec rozsądnie iść zaczyna, i pochwala najzupełniej silne i energiczne kroki, jakie przy tej okazyi przedsiebrał. Sievers odebrał reskrypt (4 lipca) w chwili, kiedy miał odchodzić kuryer, którego przez trzy dni zatrzymał, zapewne w nadziei, że będzie w stanie dołączyć jeszcze dobrą wiadomość o Delegacyi. Nie mógł i mniemał, że Imperatorowa nie będzie kontenta, wszakże spodziewał się, że będzie go sądziła łaskawie, — czy zanadto, czy nie był dość ostrym. To pewna, że król i biskup (Kossakowski) połączyli się, ażeby sprawy przewłóczyć i uczynić się niezbędnymi, w zasadzie przecież zawsze byli sobie przeciwni.

Wielce łaskawy reskrypt obejmował wiele rzeczy, które Sievers dawno już był proponował; tak rozwiązanie Konfederacyi generalnej, którego pisał,

---

[1]) Na końcu dzieła pod literą C.

że dopełnić nie może, albowiem niedawno jeszcze oznajmił wolę Imperatorowej, ażeby pozostała, interesa zaś sejmowe nie są jeszcze uporządkowane. — Jednak nie traci z oczu wielkiego celu połączenia. Biskup mówi o połączeniu na sposób Czech i Węgier z domem Austryackim. — Sievers, co prawda nie wierzy. Może to być tylko obliczone na zyskanie czasu, ażeby od pruskiego nabytku odstręczyć.

Tymczasem jednak namyślił się, że cesarski rozkaz przecież wykonać trzeba. „O ile Kossakowscy i ich partya,—pisał do Cesarzowej (8 lipca)—cieszyli się dawniej, że Konfederacya generalna Targowicka obok sejmu — a może i po nim — trwać będzie, o tyle przeraziło ich moje oświadczenie, że jest blizką końca, — tak dalece, iż wątpili, czy mam podobne rozkazy, lub czy się do tego zabiorę.“ — Oba akta, rozwiązania i rekonfederacyi sejmu dobremu pióru polskiemu powierzył. Od dawnej Rady Nieustającej zażąda się rachunków i zamianuje się nową; również nowych sędziów powiatowych i trybunalskich,—w tych bowiem czasach fermentacyi byłoby niebezpiecznem na wybory tym celem pozwalać.

„Te przedmioty, — pisze dalej, — z przeglądem finansowym i jego smutnemi szczegółami zatrudnią sejm podczas układów o traktaty. Mój nie potrwa długo, lecz pruski bez gwałtu do skutku nie przyjdzie, — i co do tego właśnie, będę wielce szczęśliwy, gdy się dowiem o jawnej i ukrytej woli mojej Władczyni, jak daleko mam posunąć kroki gwał-

towne, lub dopuścić alternaty, ażeby Prusacy weszli do województw, Krakowskiego i Sandomierskiego, celem zmuszenia kraju do odstąpienia, krórego dobrowolnie W. Imperat. Mości uczynić nie chcą. Myślałbym, żeby to była chwila wytargowania od Prus pewnych korzyści handlowych dla tego nieszczęsnego kraju, którychby inaczej nie uzyskał. W. Imp. Mość jeszczebyś wdzięczność za to odniosła.

„Reskrypt dotyczący demarkacyi i kanału, jest dla mnie prawdziwą pociechą — dotyczący posłów chełmskich zrobił wielkie wrażenie.“ Ci, albo raczej szlachta chełmska, na wieść, że wszystkie ziemie Rzplitej mają być rozebrane, w osobnem piśmie do Cesarzowej, oddali się pod jej opiekę, aby wespół z nowo oderwanemi prowincyami słodyczy jej panowania kosztować. (D). Łatwo sobie wystawić odpowiedź, która nie kazała na siebie czekać, jak nieraz odpowiedzi na pytania i projekta Sieversa.

Po wielu rozprawach, 9 lipca sejm zgodził się na plenipotencyę, jaką Delegacya otrzymać miała.—

„My, król, za zgodą jednomyślną sejmujących pod związkiem *Konfederacyi Targowickiej* skonfederowanych Rzplitej Stanów.... wybraliśmy i wyznaczyli osoby następujące NN., którym... dajemy moc i władzę traktować i wchodzić we wszelkie rozmowy, umowy i układy z JW. Posłem W. Rosyjskim, niemniej układać, stanowić, konkludować i podpisywać to wszystko, co ku najtrwalszemu i najlepiej upatrzonemu dobru krajowemu uznają być użyte-

cznem.... obiecując słowem naszem królewskiem, iż cokolwiek mianowani Deputowani nasi *ad hunc actum* zrobią, zkonkludują, postanowią i podpiszą, to my, Król, za poprzedzającem zezwoleniem Stanów i uznaniem słuszności dzieła z przepisanemi Deputacyi warunkami zgodnego, przyjąć i ratyfikować przyrzekamy.

Plenipotencyi tej Sievers nie przyjął. 11 lipca, to jest tego samego dnia, kiedy deputowani wysadzeni być mieli, wystąpił z notą, w której wyraził zadziwienie i żal, iż na wzgardę prorogatyw, do tronu i laski marszałka sejmu przywiązanych, a które on ma rozkaz utrzymywać, nieprzyzwoitość i nierząd ciągle na sejmie panują... Sejm 1773 r. służyć powinien za przykład przy elekcyi członków Delegacyi Najjaśn. Król Jmć nominował naówczas przez swego kanclerza osoby z senatu, marszałek zaś sejmowy ze stanu rycerskiego. Ten przykład nie może być zniesiony.... pomimo fakcyi burzliwej i zgorszenie przyczyniającej dostojeństwu tak świetnego zgromadzenia fakcyi, która potrafiła przewrócić na sesyi wczorajszej pomieniony przykład, na sposób, który nadto trąci Jakobinizmem sejmu rewolucyjnego dnia 3-go maja..

Gdy dowiedział się oprócz tego, że do Konstytucyi plenipotencyi włożono podstępnie pierwszy raz imię *Konfederacyi Targowickiej*, która od czasu sejmu zostaje w bezczynności i która ma być rozwiązaną podług woli N. Imp. Jmci, poczytuje dla siebie powinnością oświadczyć sejmowi skonfederowanemu, iż mając do traktowania z sejmem nad-

zwyczajnym, wolnym i uznanym przez siebie samego za skonfederowany, nie przyzna żadnej plenipotencyi, gdzie się uczyni wzmianka o *Konfederacyi Targowickiej*.

Wiedząc oraz, że zamierzono ażeby członkowie Delegacyi wykonali przysięgę przeciw korrupcyi, krok, który powinien poczytać tak za urazę osobistą, jako też przeciw reprezentującemu swemu charakterowi wymierzony, oświadcza. iż podobna przysięga byłaby hańbą, dla samego nawet tego Prześwietnego Zgromadzenia, gdyby ono na łonie swojem nie znajdowało osób podejrzeniu korrupcyi niepodległych; spodziewa się zatem, że sejm wstrzyma się od rzucenia na siebie podobnego czernidła.

W końcu żąda, ażeby koniecznie była *urządzona* Delegacya dnia 12-go lipca, końcem wejścia w konferencye bez straty czasu, w przeciwnym zaś razie będzie się widział w żałosnej konieczności usunąć zapalaczów, burzycieli spokojności i porządku, prawdziwych swojej ojczyzny nieprzyjaciół, jako jedyne przeszkody legalnego postępowania obrad sejmu, który stracił około czterech tygodni czasu drogiego nad tem, coby mógł skończyć w cztery dni.

Na tem samem posiedzeniu oznajmiono, że dobra *hrabiego* Tyszkiewicza przez wojska rosyjskie w sekwestr zajęte zostały. Z polecenia izby kanclerze udali się do Sieversa i wrócili z odpowiedzią, że sekwestr będzie zniesionym, jak tylko delegacya na jutro będzie ustanowioną; w przeciwnym razie,

każe jeszcze więcej posłów uwięzić.[1]) — Za zgodą Sejmu król nominował 31 członków, oprócz których jak to przy zaczęciu następnej sesyi doniósł, siedmiu jeszcze miał zamianować. — Ale cały sejm powstał przeciw temu i stanęło na 31 członkach, którzy teraz zostali zatwierdzeni i zobowiązani przysięgą, że z żadnej strony nie pozwolą sobie podyktować nic, coby było ze szkodą Rzplitej. Jak dalece posunięto sobie igraszkę z przysięgi, dowodzi nota, którą królowi przepisano: że nigdy nie robił propozycyi lub obietnicy i że mu ich także nie robiono, że nigdy nie uczyni ani nie przyjmie żadnych, któreby dobru Rzplitej szkodzić mogły.

---

[1]) Król Jmość ostrzega o niebezpieczeństwie, doniesionem przez k. kanclerza, któremu pokazywał p. ambasador ordynans gotowy wzięcia kilkadziesiąt osób ze składu sejmowego. (Kor. kraj. 20 lipca 1793).

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

408

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

wychodzi co tydzień

w objętości jednego tomu.

Warunki prenumeraty:

W WARSZAWIE:	Z PRZES. POCZT.:
Rocznie (52 tomy) rb. 10	Rocznie (52 tomy) rb. 12
Półrocz. (26 tom.) „ 5	Półrocz. (26 tom.) „ 6
Kwartal. (13 tom.) „ 2 k. 50	Kwartal. (13 tom.) „ 3
Za odnoszenie do domu 15 kop. kwart.	

Cena każdego tomu 25 kop., w oprawie 40 kop.

Dopłata za oprawę:

Rocznie . (za 52 tomy) . . rb. 6 kop. —
Półrocznie (za 26 tomów) . . rb. 3 kop. —
Kwartalnie (za 13 tomów) . . rb. 1 kop. 50
Za zmianę adresu na prowincyi dopłaca się 20 kop

REDAKTOR I WYDAWCA:

JAN GADOMSKI.

Redakcya Administracya Warszawa, Warecka 14. — Telefonu 88,
we Lwowie Plac Maryacki 1. 4.

DRUK J. SIKORSKIEGO, WARECKA 14.

DRUGI ROZBIÓR POLSKI.

DRUGI

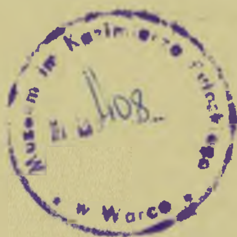
ROZBIÓR POLSKI

Z PAMIĘTNIKÓW

SIEVERSA

TOM III.

WARSZAWA.
DRUK JÓZEFA SIKORSKIEGO, WARECKA 14.
1906.


Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce
Nr inw. 408

KSIĘGA TRZECIA

1793 od 13 lipca do 6 grudnia.

Posiedzenia Delegacyi.—Protegowani Igelströma.—*Hrabia* Załuski.—Ostateczne udzielenie plenipotencyi.— Znów kurlandzkie dzieje.— Podpisanie traktatu odstąpienia.—Książe Repnin. — Układy z Prusami. — Szczególna mowa króla.—Opór sejmu. — Nielitościwe środki Cesarzowej Katarzyny.—Ciężkie porozumienie się z Prusami.— Imieniny Sieversa.—Różne korespondencye. — Prusy ostro występują. — Sievers ucieka się do gwałtu.—Pochwała Cesarzowej.—Sievers rozwiązuje Konfederacyą Targowicką. — Sejm skonfederowany. — Stanowcze wystąpie Prus. — Sievers musi sobie ostro poczynać. — Pruski traktat odstąpienia przemocą przeprowadzony. — Listy Sieversa do córek. — Rocznica elekcyi.—Hrabina Camelli. — Roztropny kuryer. — Sievers żali się przed córkami. — Projekt traktatu przymierza. — Günzel w niełasce. — Sievers chory i udręczony. — Improwizator marchese Ghisilieri.—Skargi na Polaków.— Zawarcie traktatu przymierza. — Skutki bezpośrednie. — Książe de Nassau. — Sievers ma wiele kłopotu. — Igelström i Załuscy.—Kłopot z wojskiem.—Cesarskie prezenta.—Kłopoty króla.—Bieg interesów.—Zamknięcie sejmu.—Pani Günzel wraca.—Powinszowanie Igelströma. — Pismo Kutuzowa ze Stambu-

łu. — Usprawiedliwienie się Sieversa; powrót do Warszawy; czyni wnioski. — Nagły upadek. — Powody odwołania. — Jeszcze kurlandzkie zwady. — Zubow i wspólnicy. — Sievers do Zubowa i do Cesarzowej.

Trzynastego lipca 1793 r. miał Sievers na zamku grodzieńskim pierwszą konferencyę z Delegacyą, której przedłożył traktat, jaki Rzplita Polska z Rosyą zawrzeć miała. W dość długim wstępie była mowa o powodach, jakie Cesarzową do tego kroku skłoniły. Cały traktat obejmował dziesięć artykułów; pierwszy zastrzegał wieczny pokój, związek i przyjaźń doskonałą między obu państwami. Ażeby zaś ustalić ten szczęśliwy system pokoju wieczystego na zasadzie tem gruntowniejszej, wykreślał drugi artykuł granice, jakie na potem wiecznemi czasy oba kraje oddzielać będą, czyli innemi słowy mówił o odstąpieniu prowincyi przez Rosyę zajętych. To był punkt o który chodziło, a Delegacya, nie będąc po temu umocowaną, nie mogła wchodzić w dalsze układy w tej mierze. Doręczyła ona Sieversowi, na drugiej konferencyi, odbytej z nim 15-go lipca, krótki wykład z prośbą o przesłanie go Cesarzowej, od którejby dalszej łaskawej rezolucyi oczekiwano.

Sievers nie przyjął raportu, oświadczając na piśmie, że strata drogiego czasu, który na próżnych rozstrząsaniach stracono, zmusza go do ścisłego przestrzegania nowych i ponownych rozkazów Imperatorowej i wezwania Delegacyi, ażeby dziś jeszcze zdała sprawę sejmowi z przedłożonego sobie na pierwszej sesyi projektu do traktatu, a to końcem uzyskania plenipotencyi do zawarcia go i podpisa-

nia, przy wyłożeniu naglącej potrzeby niezwłocznej na ten krok rezolucyi.

Jednocześnie udał się Sievers do samego sejmu, z przełożeniem naglącej potrzeby, ażeby Deputacya opatrzona była plenipotencyą dostateczną, do podpisania traktatu takiego, jakiego podał projekt, żadnej w nim nie czyniąc odmiany. Poprzedzające noty, które przymuszonym był podawać sejmowi przez cztery tygodnie czasu drogiego na próżnych roztrząsaniach straconego, dały poznać sejmowi, że dłuższe zwłoki mogłyby tylko uczynić niechybnie jeszcze uciążliwszym los narodu, który po tylu zawichrzeniach łono jego rozdzierających, ma prawo oczekiwać, że sejm zatrudni się szczerze użyciem jednego środka, który mu pozostaje, ażeby zjednać narodowi pokój i uszczęśliwienie. On, Sievers, ma to również na celu przez traktat aliansu i związku najściślejszego, jako też traktatu handlowego ku wzajemnemu obojga narodów (Korony i Litwy) pożytkowi, do czego będzie zaraz opatrzony plenipotencyą po nastąpionem podpisaniu i ratyfikacyi traktatu (rozbiorowego).

Nota niniejsza, wraz ze sprawozdaniem deputacyi, była wprawdzie zaraz na sejmie czytaną; ten jednak nie uznał za potrzebne ani dać o niej swojego zdania, ani postanowić kiedy rzecz ta ma przyjść pod rozprawy. Nowa nota z 16-go lipca brzmiała: „Podpisany, widząc oczywiście, że zawarcie traktatu ma jeszcze być nadal odsuniętem i że stany na sejm skonf. zgromadzone, zamykając oczy na los opłakany swojej ojczyzny, zapominają co są winne swo-

im konstytuantom, widzi się przymuszonym oświadczyć, że będzie poczytywał dalszą zwłokę i odmówienie opatrzenia Deputacyi plenipotencyą należytą za odmówienie traktowania i ukończenia po przyjacielsku z podpisanym, a oraz za Deklaracyę wyraźnie nieprzyjacielską. Żałosne skutki, wypływające z takiego postępowania sejmu, któremu naród swoje teraźniejsze i przyszłe powierzył losy, muszą być okropne dla narodu całego w ogólności, osobliwie zaś dla nieszczęśliwych wieśniaków.

Podpisany będzie więc przymuszony z największym swoim żalem posłać w przypadku takiego odmówienia, które będzie oznaczało wyraźną Deklaracyę nieprzyjacielską, oddział wojsk N. Imp. Imci na egzekucyę wojenną do dóbr, własności i mieszkań tych członków sejmowych, którzy się będą sprzeciwiali zadaniu powszechnemu ludzi cnotliwych i narodu, który jęczy pod ciężarem odnowienia anarchii wtedy, kiedy ona powinna zupełnie ustać.

Taka egzekucya wojenna będzie się bezwątpienia rozciągała, w przypadku przychylenia się N. Króla Imci do strony opozycyjnej, na wszystkie ekonomie królewskie, tudzież na dobra wszystkich tych osób, które pod jakimkolwiekbądź tytułem należą do J. K. Mości. Konfiskata intrat Rzplitej będzie jeszcze skutkiem naturalnym takiego postępowania sejmu, jako też zaniechanie zapłat za prowianty i furaże dla wojsk dostarczane, które to wojska mają być utrzymywane kosztem nieszczęśliwych wieśniaków.

Podpisany spodziewa się, że środki te podług instrukcyi jego przedsiewzięte, uczynią w sejmie

wrażenie i że on nie dozwoli, aby dzień jutrzejszy, t. j. 17-go lipca, minął bezskutecznie co do wydania należytej plenipotencyi dla podpisania traktatu. Nie może naostatku zataić przed sejmem, jak dalece takie środki są przeciwne maksymom, któremi on zamyślał powodować się w powierzonem sobie poselstwie, środki, które rokują zamiast ścisłego aliansu i traktatu handlowego zyskownego z Rosyą, stratę tych zysków, jako też pozbawienie się życzliwych chęci i przyjaźni N. Imp. Imci, bez których Polska, jak się zdaje, istnieć nie może, ani oczekiwać przyszłej pomyślności; gdy przeciwnie wszystkie te pożytki są jej w proponowanym traktacie zapewnione.

Sievers dotrzymał tego, co przed paru tygodniami do córki był pisał: że pójdzie przeciw wiatrom i burzy. Kiedy tak niebo i ziemię poruszył, aby wybór Delegacyi po swojej myśli przeprowadzić 11 lipca „w sam czas, jak się wyrażał, aby energię jego pomnożyć“, przyjechał kuryer od Cesarzowej, a nazajutrz drugi z nadzwyczaj pochlebnemi reskryptami. Sievers był w możności zaraz odpowiedzieć: Król okazuje wielki żal z powodu wyboru członków, zdaniem jego nie można było mieć Delegacyi, nie dołączając doń patryotów; świeżo jednak ponowił swój błąd, solwując posiedzenie sejmowe, zanim projekt traktatu mógł być odczytanym [1]). Obłuda Kossakowskich zdaje się mu (Sieversowi) dowiedzioną; lecz ma się z nimi na ostrożności; jeżeli zaś będzie potrzeba uciec się do ostateczności, oszczędzać ich nie myśli.

---

[1]) Właściwie *rozbieranym.*

W tym czasie Igelström, który, mówiąc nawiasem, wspólnie z Sołtykowem oczerniał przed Cesarzową Günzla, gubernatora finlandzkiego, a zięcia Sieversa i był głównym jego nieprzyjacielem, pisał do teścia listy polecając mu ustawicznie siebie i swoje kreatury. Raz mówi o niejakim panu Drewnowskim byłym sekretarzu sejmowym 1775 r., który na żądanie Stackelberga układał konstytucyę, a obiecanych 100 tysięcy złotych nie otrzymał; Sievers powinienby mu je powrócić. To znowu rekomenduje posłowi oficyała warszawskiego, który go często odwiedza, jako kandydata na nowe biskupstwo. Albo *Hrabiego* Dembińskiego, przyjaciela Ożarowskich i Załuskich, ze znakomitej krakowskiej familii, którego na jaki wysoki urząd zaleca. Załuski powtarza się zawsze w rekomendacyach Igelströma, aczkolwiek Sievers nie wiele o nim chce wiedzieć. Igelström przemawia za nim częściej, jak za swemi własnemi starostwami, które Konfederacya, póki jeszcze trwa, na dziedziczne dobra zamienićby mogła.

W ostatnich czasach ustąpili byli niektórzy wysocy urzędnicy, i chodziło o to, ażeby miejsca ich obsadzić. Przez Igelströma Sievers zwrócił się do Raczyńskiego i Moszyńskiego. Pierwszy nic nieprzyjął, drugi dał się namówić do przyjęcia laski marszałka wielkiego, która dawniej była przy Mniszchu. Doniósłszy o tem Igelström dodaje: „Teraz, mój najlepszy, pomyśl JWPan także o Załuskim [1]). JWPan

---

[1]) Teofil Załuski, starosta Chęciński, poseł Sandomierski.

mówisz, że mu brak energii. Przeczytałem wszystkie posiedzenia, i nie znajduję nikogo, ktoby tak trafnie i tak często jak on o *naszej* sprawie mówił. Wygląda on, prawda, na śpiącego, ale to już jego powolny charakter; daj mu JWPan co do wypracowania, a zobaczysz jak robota będzie piękną i gruntowną. Obok tego posiada on dokładną znajomość komisyi skarbowej; przez pięć lat bowiem zasiadał w niej z pożytkiem; aby zaś być podskarbim, wielkiej energii nie trzeba. Zdaję się na JWPana i spodziewam się nieomylnie, że będzie podskarbim. Tak, najszacowniejszy, zrób to JWPan i przymówienia się mego wysłuchaj". Tak się i stało. Zaledwie jednak Igelström dostał zapewnienie, zaniósł skargę, jakoby Raczyński chciał zmusić Załuskiego do odkupienia od niego urzędu za wysoką pensyę, któraby na dobrach Załuskiego zabezpieczoną była. Sievers krótko rzecz rozstrzygnął. Rano 17 lipca napisał do króla: „Ponieważ opróżnienie krzeseł ministeryalnych służbę i bieg spraw tamuje, proszę zatem Waszą Królewską Mość o niezwłoczne zamianowanie: marszałkiem wielkim koronnym pisarza w-go *hrabiego* Moszyńskiego, marszałkiem nadwornym koronnym marszałka sejmowego *hrabiego* Bielińskiego, podskarbim wielkim koronnym *hrabiego* Załuskiego i marszałkiem nadwornym litewskim *pana* Giełguda. Patenta te wraz z podpisami muszę koniecznie mieć dzisiaj przed posiedzeniem sejmowem, równie jak patent dla pisarza polnego Miączyńskiego.

„Stanowczość dnia wymaga kroku tego. Powtarzam Waszej Królewskiej Mości, co miałem zaszczyt

przedwczoraj Mu powiedzieć, że wykonam co do joty com wczoraj w mojej nocie zapowiedział, skoro tylko plenipotencye dziś wydane nie będą. Byłbym w rozpaczy, gdyby do tego przyszło, lecz konieczność nakazuje. Do tego mowa Waszej Królewskiej Mości rzeczy przyprowadziła. Jej to Polska ostatnie swoje nieszczęście przypisywać będzie".

Należało się spodziewać, że na tem posiedzeniu wybuchną wszystkie namiętności. Zkądinąd wiemy, że król i większa część sejmu naród zdradzali. Król był zbyt nikczemny i rozkoszy chciwy, ażeby mimo wszelkie przeciwne zachcianki, gróźb się nie ulęknął. Posłowie składali się po większej części z najemników, odgrywających komedyę i sztuczne boje, wśród których trudno było zacnego i nieustraszonego męża od zaprzedanych odróżnić.

Zapewne na skutek ostrego listu, któryśmy przytoczyli, król niebawem, aczkolwiek z wielu omówieniami, zrobił wniosek, ażeby wysłać do Sieversa kanclerzy obojga narodów z oświadczeniem, że sejm pełen ufności losy Rzplitej zdaje na łaskę Cesarzowej, Monarchini, której ludzkość, wielkości jej duszy dorównywa. Kanclerze przynieśli odprawę, iż mimo wszelkie przełożenia, JP. ambasador od ogłoszonej noty na krok nie odstępuje, gdyż takie, przez trzech kuryerów, odebrał od dworu swego rozkazy. Odpowiedź ta wywołała istną burzę. Wielu wołało, że nie ustąpią, raczej zginą z zaszczytem. Niechaj ich poślą na Sybir, a stepy i mrozy przypominać im

będą, że obowiązek swój spełnili [1]). Wyszydzano tchórzliwe króla wystąpienie; samemu przypominano przysięgę, którą nawet jako członek Konfederacyi Targowickiej był wykonał, że całości Rzplitej strzedz będzie. Król mający łatwą wymowę, po kilkakroć zabierał głos dla swoj obrony i dla uciszenia umysłów. Przywodził na myśl, że, jakkolwiek szlachetnem jest oburzenie, niczego jednak nie dokaże, chyba, że te półczwarta miliona ludzi, które reprezentują, uporem swoim także w obcą niewolę poddadzą. Wystawił im upadek miast, nędzę chłopów, tej wzgardzonej klasy ludzi, którzy acz pierwsi dobroczyńcy ludzkości, w parę miesięcy swoje stodoły, swoje obory próżnemi i pustemi zastaną. Nie będzie on rozwijał przed nimi strasznego obrazu głodu i pomoru, które niechybnie potem nastąpią.—Mimo to wracano ciągle do wykonanej przysięgi. — Tylko książe biskup wileński Massalski i Kossakowski, biskup inflandzki, starali się te skrupuły usunąć; że nie masz reguły bez wyjątku, a wyjątku w tym razie pominąć nie można. Kossakowski wskazał potrzebę, jako jedyne dzisiaj prawo, i napomknął, że może Cesarzowa, jeżeli wola Jej się spełni, nie będzie się upierała przy odstąpieniu krajów Prusom.

Tak obudzono u jednych nadzieję, u drugich bojaźń i Łobarzewski przeszedł nareszcie z wnioskiem, aby Deputacyi podpisanie żądanego traktatu

---

[1]) Nic z tego w dyaryuszu nie czytamy.
(Przyp. tłóm.).

zalecić. Poseł ów [1]) stoi w tajnych papierach na 100 do 300 dukatów miesięcznie; łącznie z Puławskim prowadził on i kupował sejmiki na Wołyniu. W pierwszej chwili Izba zdrajcę obelgami obrzuciła; w końcu jednak więcej niż trzy czwarte głosów projekt jego pozyskał (74 : 20).

Skargi i piękne słówka, jakie położono na wstępie do tej *Rezolucyi*, w niczem istoty jej nie zmieniły. Powiedziano tam: że król i stany, mając jedynie na celu odwracać nieszczęścia od kraju, radą, roztropnością i niezmienną stałością — wierni temu przedsięwzięciu dali słyszeć światu całemu głos uciśnionego przemocą narodu, dali poznać współziomkom, iż nikt z nich nie lękał się stać się raczej ofiarą swej powinności, niżeli zdradzać ją przez obawę o swoje osoby, które winni poświęcić dobru kochanej ojczyzny. Z drugiej strony, winnymi staliby się w oczach narodu, gdyby zostali bez trwogi w takiem zdarzeniu, które, jak świadczą noty ambasadora pod dniem 15 i 16 lipca podane, zagraża najokropniejszemi klęskami całemu krajowi. Jesteśmy zupełnie opuszczeni, bez wojska dostatecznego, bez skarbu, bez żadnego znikąd wsparcia; ludzkość sama wzdryga się pisać rozkazy do wylewu krwi w wojnie, której wytrzymać niepodobna.

Kiedy już do najwyższego kresu zbliża się nie-

---

[1]) Ignacy Łada Łobarzewski, poseł czerniechowski, kawaler orderu Ś-go Włodzimierza 4-tej klasy. Antoni Puławski, poseł wołyński, marsz. Konf. Koronnej.

szczęście, nic nam nie pozostaje, jak, wziąwszy Boga, serc ludzkich sędziego i świat cały patrzący na nasz ucisk za świadka, oddać los ojczyzny naszej pod wyrok tej wielkiej monarchini, która ufnością narodu polskiego w swej wspaniałomyślności zniewolona, poda mu zapewne rękę dobroczynną i nie będzie mogła chcieć zguby jego“. Rozdzierające skargi, mogą obudzić litość nad zdeptanym narodem, lecz nie nad nieszczęsnymi jego reprezentantami, którzy pięknemi słówkami głos sumienia swego zagłuszyć chcieli.

Rezolucya ta tak była ważną dla Sieversa, że tej samej nocy w różne strony wiadomość o niej rozesłał. Do Cesarzowej napisał: „Uchwała co do plenipotencyi, po dwukrotnem głosowaniu, dziś o 11-tej wieczorem zapadła, pośpieszam zatem wyprawić kuryera z tą wiadomością, która tem większe u W. Imp. Mości zajęcie obudzi, że zaledwie dwadzieścia głosów przeciwnych jej było. Jeżeli mię nadzieja nie łudzi, spodziewam się 11-go, w poniedziałek, w dzień podwójnej uroczystości księżniczki Olgi, akt podpisać. Skoro traktat z Rosyą napotkał na takie przeszkody, to przy układzie z Prusami na nierównie większe przygotować się trzeba. Wielu z moich najzaufańszych mówi mi, że ich uległość dla Rosyi tak daleko się nie posunie. Nie oglądając się na wyraźne rozkazy, jakie mi W. Imp. Mość dać raczyła, ale na to, co mi one w ogólnych zwiastują wyrazach, pomyślę nad środkami gwałtownemi. Przedewszystkiem użyję najwyższej perswazyi, i zobaczę, co wskóram przez propozycyę zapłacenia części dłu-

gu i przez korzyści handlowe, jakie Prusy ofiarować mają". Do jednej córki pisał „17-go po północy. List mój będzie krótki. Widzisz, która godzina... Przeprowadziłem nareszcie uchwałę plenipotencyi do podpisania traktatu. Tym więc sposobem połowa niemal mego zadania jest skończoną; ale druga połowa daleko trudniej wypadnie, ten traktat z Prusami!" Do drugiej córki: „Nakoniec mogę Ci donieść, że dzięki Bogu! dotarłem do pierwszej mojej mety, plenipotencya do podpisania traktatu dziś wieczorem o 11-tej uchwalona została po wielu sprzeczkach, skargach i swarach. Zdaje się, że w poniedziałek traktat podpiszę, dzień to imienin i urodzin małej W. księżniczki Olgi Pawłowny. Dałby Bóg, ażeby to dobrą wróżbą było".

Już w dwa dni później mógł Sievers donieść Cesarzowej, że traktat jest gotowy; potrzeba go tylko na czysto przepisać. Tutaj nasunęła się znowu historya kurlandzka. „Nie byłbym śmiał, pisze, naprzykrzać się W. Imp. Mości temi wierszami, gdyby nie szczególny wypadek, który mnie do tego zmusza. — Księżna Karolowa Biron, która tu od kilku tygodni się znajdowała, chciała wczoraj ze mną się widzieć. Zastałem ją łzami zalaną. Sądziłem, że chodzi o stosunki jej z księciem, w których książe, równie jak ona, mnie za pośrednika sobie życzyli; ale to było co innego. Liczne listy z Kurlandyi, mówiła, donoszą jej, że na skutek zabiegów Howena, Kurlandya ma zostać prowincyą rosyjską—a to za zgodą Prus, — że to sztuka, jaką jej księżna panująca wypłatała, — aby jej syna następstwa pozbawić. Na-

próżno ją zapewniałem, że nic o tem nie wiem; żeby była spokojną,—nic nie skutkowało. Prosiła mię nawet, abym pisał do W. Imp. Mości, polecając ją u stóp tronu i oświadczyła, że przyjmie chętnie wszystko, co się Imp. Mości uczynić z nią spodoba. Odjechała do Warszawy".

Ostatecznie 22-go lipca mógł Sievers do młodszej córki napisać: „Traktat jest podpisany, i w tej chwili odjeżdża Karol Güldenhoff, ażeby go zawieźć Imperatorowej. Bodajby to było z pożytkiem dla rodu ludzkiego i biednego oddawcy! Upał tu okrutny, a ja zastawiam stół na 77 osób w niskiej sali — i drugi na 25 osób dla urzędników. Pierwsze imieniny Olgi Pawłowny ładnie obchodzone będą".

Do starszej: „Moje imieniny będą tu obchodzone według nowego i dawnego kalendarza. Wczoraj widziałem w obozie oberst-lejtnata Kastalińskiego, moje imię, czyli moją cyfrę w fajerwerku i na transparencie, — bardzo ładny wieczór i całe miasto, od pięknej, malowniczej strony nad brzegiem rzeki, gdzie obozuje jego batalion. To też myślałem i mówiłem o Was wszystkich".

Teraz wszystko gięło się przed Sieversem. Puławski i Łobarzewski, których już znamy, mówili mu, żeby można wnieść na sejmie, aby tenże zaproponował Cesarzowej wzięcie na jej żołd kilku tysięcy ludzi. Sievers pochwalił ich gorliwość, zrobił jednak uwagę, że to nie jest na dobie, i żeby nikomu o tem nie mówili.

Repnin pisał doń z Rygi: „Odebrałem jeden po drugim trzy listy Pańskie, za co Wam jestem

serdecznie obowiązany, równie jak za dołączone gazety, noty i projekt traktatu. Winszuję Panu z duszy z serca skutku Waszych układów. Wczoraj traktat musiał być podpisany. Jestem prawdziwie tem zachwycony, i ściskam Was jaknajszczerzej za dobre te wiadomości. Dziękuję Wam za dobroć jakąście Gersdorfowi okazali. Mówił mi, że Pan nie masz prawie czasu do spania, i jesteś niezmiernie obarczony interesami, ostentacyą, bankietami i t. d. Strzeż się Pan, ażeby Wam to zdrowia nie popsuło. Ja byłem młody kiedym żył tym trybem, i zawsze silnego zdrowia; lecz w naszym teraz wieku rzecz jest prawie nie do zniesienia“.

„Igelström pisał: „Nikogo nie może i nie będzie tyle obchodziła, mój najszanowniejszy, przyjemna wiadomość, jaką mię JWPan dzisiaj ucieszyłeś. Winszuję szczęścia z całego serca i wielbię Najwyższego, że pobłogosławił pracy i wielkim staraniom JWPana i męczarniom Jego koniec położył. Teraz, mój najlepszy, imię JWPana jest na wieki w rocznikach zapisane i najpóźniejsi potomkowie imię Jego błogosławić będą. Winszuję sobie, że mam szczęście czcić przyjaciela, który łagodnością i cierpliwością wszystkie przeszkody przezwyciężył, i jako wzniosły mąż życzenia swej Imperatorowej, swojego narodu spełnił, ani jednej kropli krwi nieprzelawszy. W tem jest prawdziwy dowód, że Bóg JWPanu błogosławi. Niechaj szczęście i zdrowie nie odstępują Go w najdalsze lata“.

Za granicą inne było o tem zdanie. Jedna z francuskich gazet napisała: „Tak więc dokonaną

została ta wielka, niesłychana grabież, jakiej się na ziemiach Rzplitej Polskiej dopuszczono. Traktat, który ją uświęca podpisano 22-go lipca i sejm go akceptował. Zadziwi się potomność, że wielki naród, sławny kiedyś z męstwa i miłości ojczyzny, mógł się poniżyć aż do podpisania haniebnego odstąpienia, które mu jakiś poseł zuchwale narzucił".

Obecnie naród ten i ci co go zdradzali, jak Kossakowscy i Massalski, król nawet, wszyscy łudzili się głupią nadzieją, iż Cesarzowa tknięta ofiarą, jaką jej Polska uczyniła, będzie ją bronić przeciw Prusom. Zresztą zaledwie można podać w wątpliwość, że Cesarzowa na swój sposób z daleka wiarę tę podsycała. Niezawodnie i Sievers nie wiedział jeszcze teraz czego się trzymać. Jakeśmy już uważali, miał on zwyczaj za każdym kuryerem do Repnina pisywać. Dowód jak wysoko zdanie jego cenił. I słusznie. Repnin przed laty zaczął był w służbie Cesarzowej Katarzyny tę nikczemną grę, której bezpośrednim skutkiem był pierwszy rozbiór Polski. Uchodził on zawsze za jednego z najlepszych generałów i dyplomatów Cesarzowej. Obecnie jako generalny gubernator zarządzał prowincyami ościennemi z Polską. Dlatego już musiał pragnąć, ażeby go Sievers o bieżących sprawach zawiadamiał. Sieversowi eszcze więcej na tem zależało, aby wiedzieć zdanie zjednać sobie życzliwość człowieka, który, aczkolwiek oddalony od Petersburga, niemały tam jeszcze wpływ posiadał. Otóż Repnin pisał teraz do niego 23-go lipca): „Powiedz mi JWPan, proszę, co poczynasz, czy poczniesz ze sprawami pruskiemi? Mnie

się zdaje, żeby one powinny iść krok w krok z naszemi. Jeżeli się zastanowią, kiedy nasze naprzód idą, lub też całkiem kresu dochodzą, czy to obu naszych dworów nie zaplącze?"

Sievers nie mógł jeszcze nic pewnego powiedzieć, jak to zaraz zobaczymy. Poseł pruski zachował się dotąd spokojnie, aby biegu rosyjskich układów nie zakłócać. Dopiero 24-go lipca wystąpił z notą, która podobnież domagała się nieograniczonej plenipotencyi dla Delegacyi, z którą miał się układać. Przy czytaniu jej powstała straszliwa burza na sejmie. Żądania Prus przywiodły na pamięć szlachetniejszym umysłom w izbie szczęśliwsze czasy, kiedy oba państwa w spólnem dążeniu zjednoczone, spodziewały się jedno jarzmo rosyjskie zrzucić, drugie następnie niebezpiecznego sąsiada pohamować. Wiele głosów zarzucało królowi pruskiemu, że przedewszystkiem jego intrygi wciągnęły naród polski na śliską drogę i na niej go porzuciły. Co więcej sam przeciw niemu odwrócił się i pchał na ostatnią zgubę naród, któremu niedawno przyjacielską rękę podawał. Nie chciano wcale posłowi jego odpowiedzieć, lub też odpowiedzieć stanowczą odmową.

Z trudnością i po długich rozprawach udało się królowi, pochlebiającemu tej nienawiści, wzburzenie trochę uciszyć. Powiedział on już był dawniej Sieversowi, jak tenże do Cesarzowej pisał: „Pozostań Pan neutralnym, i pozwól nam samym nasze interesa z Prusami załatwić!" Obecnie wniósł na sejmie, ażeby wyłożyć Sieversowi wszystkie powody,

które się sprzeciwiały odstąpieniu prowincyi zajętych przez Prusy i prosić, ażeby Cesarzowa była w tem pośredniczką. Spodziewał się on łącznie z sejmem, że zręcznie wtrącone przedstawienie nieprzyjaznego stanowiska, jakie Prusy od czasu sejmu konstytucyjnego wobec Rosyi, a na korzyść Polski zajmowały, zajątrzy drażliwość Cesarzowej przeciw królowi pruskiemu, i może nawet oboje pokłóci.

„Wielu z tych, którzy przedemną głos zabierali, mówił król, wspomnieli już, że sposób nasz układania się z dworem berlińskim musi być wcale różnym od tego, w jaki z Rosyą układaliśmy się. Świeża pamięć wypadków ostatniego sejmu przypomina nam, jak pomału dwór berliński przez osiemnaście miesięcy odstręczał nas od wszelkiego związku z dworem rosyjskim, aż do podpisania naszego aliansu z Prusami 26 marca 1790 roku.

„Widzę tutaj świadków tego, com 15-go marca tegoż roku sejmowi przekładał. Żądałem, ażeby z tem nowem przymierzem się nie śpieszyć. Było wówczas mojem zdaniem, że jeżeli nie obwarujemy aliansu koncesyami handlowemi, te wcale do skutku nie przyjdą. Nie słuchano mnie, lecz skutek przewidzenia moje usprawiedliwia.

„Czytając dowody aprobacyi i powinszowań, jakie Jego Królewska Mość, król pruski, co do wypadków 3-go maja, w kilka dni po ich nastąpieniu nam nadesłał, z wyznaniem nawet, że w nich własną swoją korzyść upatruje, potomność pytać się będzie, czy to jest ten sam monarcha, który wy-

rzucając nam te same wypadki, dzisiaj nasze własne prowincye sobie przywłaszcza?

„Zaraz po dniu 3-go maja 1791 r., przedsięwziąłem najbardziej przyjacielskie kroki względem Najjaśniejszej Imperatorowej całej Rosyi. Najżywsze nasze skargi nie naprawią już nieszczęść, jakie powstały z przeszkód, które Jego Królewska pruska Mość zamysłom moim stawiał. Zdaje się, jakoby nam chciał uchylić życzliwość tej wielkiej monarchini, o którą sam tak gorliwie się stara".

Następnie, król przedstawił Cesarzową, jako jedyną nadzieję. Lecz nadzieja ta okazała się całkiem zwodniczą. Położenie rzeczy było dosyć szczególne. Jako odpowiedź, Sievers wydał zaraz notę (27-go lipca), w której wyraził swoje zadowolenie z powodu zaufania, jakie sejm monarchini jego okazuje. Najwyraźniejsze atoli rozkazy zmuszają go do pośpiechu, ażeby bez straty czasu rozpoczęto negocyacye z ministrem pruskim i deputacyi należytą plenipotencyę dano. Takie łatwości Cesarzową na korzyść Rzplitej, a króla pruskiego do okazania chęci życzliwych w rzeczach handlowych i innych usposobią. Podobnąż notę wydał 30-go lipca.

Niezwyczajnie łagodny ton, jakkolwiek tylko pozorny, jaki Sievers w obu notach przybrał, umocnił wszystkich w nadziei. Widzimy to z listu, który nazajutrz do Cesarzowej pisał. „Dłużny jestem trochę dokładniejszą odpowiedź na reskrypt, dotyczący moich układów. Zrazu chciałem obstawać przy nieograniczonej plenipotencyi, lecz kiedym spostrzegł rodzaj koalicyi między królem a Kossakowski-

mi, zmieniłem plan. Sądzili oni, że mnie wprowadzą w zasadzkę, przy pomocy instrukcyi, nakazujących, aby deputacya sejmowi sprawę zdała, zresztą pełnych poddania się dla W. Imp. Mości. Skoro tylko miałem deputacyę, zaraz krokiem szturmowym zdobyłem i traktat, jak W. Imp. Mość to widziała, przez kilka słówek śmiałych i miodowych. Nie było to jedyną moją tajemną korzyścią. Gdybym był otrzymał dla siebie nieograniczoną plenipotencę, minister pruski byłby tegoż samego zażądał,—tymczasem teraz pozostawionem to jest zupełnie mojej roztropności i pozyskuję sobie opinię przez trochą zajęcia, jakie Polakom wobec Prus okazuję. W. Imp. Mość raczy objaśnić mnie z zupełnem zaufaniem, co do tego bardzo drażliwego punktu; aż dotąd będę się trzymał tego, co mi jest przepisanem; koniec reskryptu bardzo jasno o tem mówi".

Tymczasem 23-go lipca Moguncya się poddała. W całej Europie, która od wielu miesięcy z wzrastającem zajęciem śledziła jej oblężenie, koniec ten głośnem odbił się echem. Sievers powziął ztąd najlepsze nadzieje co do układów o traktat z Prusami. Nadzieją tą podzielił się z księcem Repninem, który mu odpowiedział: „Wzięcie Moguncyi jest rzeczą piękną, która może, jak to Pan sam myślisz, ułatwi Wam robotę z Prusami, aczkolwiek mówiąc prawdę, król pruski, chociażby mu było się nie udało, nie mniej jednak byłby bardzo potężnym monarchą, z którym Polacy bardzoby źle robili, gdyby się mierzyć chcieli; lecz gdzież znaleźć prawdziwie zdrowy rozsądek? rzadki on jest doprawdy! choć każdy o nim

mówi i każdemu zdaje się, że go posiada". Lecz nadzieja, jaką Sievers powziął, nietylko Polaków ale i Cesarzową dotyczyła. Bo jak mało Sievers jej dowierzał, jak nawet później mniemał, że Katarzyna pragnie całą wnet Polskę zająć, okaże się w ciągu pruskich układów.

Wskutek noty z 30-go lipca, Sejm dał 31-go ministrowi pruskiemu odpowiedź. Właściwie było to tylko wezwanie do oświadczenia się, czy król pruski uważa się za związanego traktatem przymierza z Polską, (1790 r.) lub nie? dalej przełożenie, ile przebywanie wojsk pruskich w części kraju Rzplitej sprzeciwia się istocie wzajemnych obowiązków i aby te wycofane zostały. Naturalnie, że to prowadziło tylko do natychmiastowej odpowiedzi ministra pruskiego, który położył nacisk na zaczęcie układów z deputacyą. Nie pomogły żadne rozprawy i wzbraniania się. Po gwałtownych sporach, sejm zdecydował się na układy. Pierwsza konferencya deputacyi odbyła się 5-go sierpnia pod prezydencyą księcia biskupa wileńskiego. Ale plenipotencya jej mówiła o wszystkiem, wyjąwszy wszelką cesyę terytoryalną. Buchholtz też uznał ją za całkiem niedostateczną, chciał jednak zacząć układy. Delegacya oburzyła się jeszcze bardziej na plenipotencyę pruską, z powodu ustąpienia kraju położonego na jej czele. Zażądała ona jej sprostowania, zanimby weszła w układy. Przyszło ztąd na sejmie do najgwałtowniejszej zwady, którą król, sam ze wszech stron napastowany, zwłaszcza 10 sierpnia, w obszernej mowie załagodzić się starał. Była to

rzecz, mająca wszystkie przymioty i wszystkie wady wymowy królewskiej. Naturalnie, że mówca, wychodząc ze swego punktu widzenia, wiele przemilczał, nie jedno w innem świetle, jakby to było należało, przedstawił, wogóle jednak są to wielkie rysy, w których podał obraz swojego panowania. „Wypadki dzisiejszego posiedzenia, mówił, dają mi sposobność do zabrania głosu. Komu się niepodoba obecny rezultat głosowania, niech sobie przypomni, żem milczał od czasu, jak przyszedł pod rozprawę przedmiot, który właśnie rozstrzygniętym został. Wiecie WMPanowie, żem ani jawnie, ani potajemnie na zdania wpływać nie chciał; zatem orzeczona decyzya jest bezpośrednim skutkiem waszych własnych opinii. Milczałbym i dłużej jeszcze, gdyby nie to, że w kilku mowach mianych na ostatnich posiedzeniach, a szczególnie też dzisiaj, zdają się na mnie całą winę nieszczęść naszych zwalać. Jakkolwiek miałbym powody czuć się tem dotkniętym, nie jest to jednak czułość, co mnie do mówienia znagla; nikogo bowiem o zamiar obrażania mnie nie posądzam. To, co tu było powiedzianem, chcę uważać tylko za głos boleści, który nieszczęśliwy los ojczyzny wyrywa z serc czułych na nieszczęścia, którym zaradzić nie są w stanie. Cierpienia człowieka ciężko zranionego sprawiają, że chwyta za wszystko co napotka, zgoła nawet za rękę, która go chce opatrzeć i ciśnie ją tak, że częścią czuje wespół z nim ból, jaki go rozdziera.

„W ten sposób oceniam mowy tych mianowicie, którym wiek ich młodzieńczy nie pozwolił być

świadkami wypadków mego panowania, od samego ich początku. Mogą oni tylko źle oceniać, co im nierzetelnie doniesionem zostało. Gdyby jednak ich mowy przeszedłszy do potomności, miały tamże na imię i pamięć króla, o którym mówili, rzucić cień z prawdą niezgodny, musieliby sobie wyrzucać, że oczernili niewinność, i pewny jestem, że lepiej objaśnieni, pośpieszyliby odmienić mowę, zastanawiając się nad tem, iż się szkodzi ojczyźnie i współobywatelom, rozszerzając fałszywie niesłuszne zdanie o królu, który niemi rządzi; jeżeli bowiem odejmie się mu miłość i szacunek u narodu, tem samem odejmie mu się środki do pożytecznego panowania. W zabranym głosie, ten, którego mowa dzisiaj cofnęła się aż do czasów mojej elekcyi, nie mniej wszyscy inni, którzy mnie słuchają, niechaj zechcą zwrócić swoją uwagę na prawdy, które im wierna moja pamięć od owego czasu przywiedzie.

„Skutkiem wojny siedmioletniej, której Niemcy były teatrem, w wielu miejscach Polski stały jeszcze wojska rosyjskie, tak dla pilnowania pozostałych swoich magazynów, jak i dla innych powodów, kiedy śmierć położyła koniec panowaniu Augusta III. Jeżeli sejm konwokacyjny, w czasie bezkrólewia, nieograniczoną mający władzę, jeżeli Konfederacya generalna, która bezpośrednio po nim nastąpiła, uznały za właściwe utrzymywać przyjaźń z wojskami rosyjskiemi, w kraju będącemi, jeżeli nawet życzyły sobie i użyły ich pomocy, nic to nie może ciążyć króla, którego jeszcze nie było. W czasie samej elekcyi, żaden obcy żołnierz przytomnym nie był;

elekcya była zupełnie wolną i jednomyślną. Kogo niemal sześć tysięcy podpisanych na tron powołało, ten prawnie na nim zasiadł. Niechaj wypadki kolejno na pamięć przywiedzione, posłużą za próbę, czyli ten, którego wola narodu na tronie posadziła, obowiązków swoich na nim dopełnił?

„Protokuły sejmu 1766-go r., pierwszego po elekcyi, zapisały dary, jakie król odtąd po milion razy krajowi czynić zaczął. Jeżeli od następnego roku Konfederacya Radomska plan detronizacyi jego ułożyła; jeżeli sobie przywłaszczyła prawo wysyłania posłów do Rosyi, aby tam sobie wyprosić gwarancyę nowej formy rządu, nie było to dziełem króla, którego Konfederacya napastowała. Jeżeli, nie osiągnąwszy celu kosztem króla, niebawem od zamysłów Rosyi się odwrócili, jeżeli Rosya, widząc się krzyżowaną na sejmie 1767 właśnie przez tych, którzy ją sprowadzili, z łona tego sejmu Rzplitej czterech jego członków wywieźć kazała, możnaż winę tego składać na króla, który przez lat pięć z kolei nie przestał starać się o ich uwolnienie, póki go nie uzyskał? Jeżeli Konfederacya Barska, zawiązana 1768 r. i prawie z tych samych ludzi, którzy Radomską składali, zaczęła od tego, że dochody królewskie chwytała i dobra koronne zajmowała, czyliż najpierwszy przepis własnej konserwacyi nie dawał królowi prawa w obronie swojej stanąć?

„Gdy nareszcie taż sama Konfederacya zadecydowała śmierć króla w autentycznym akcie, który jeszcze istnieje i który tu wykonać próbowano, świad-

czy dziś jeszcze blizna na głowie królewskiej; cóż było głównem staraniem króla w ciągu pięciu lat, jakie po zaczęciu owej Konfederacyi Barskiej nastąpiły? jeżeli nie to, ażeby wyjednać uwolnienie tych, których oręż rosyjski jeńcami uczynił. Między tymi, którzy mnie słyszą, tacy znaleźć się mogą.

„A któż teraz, jeżeli nie on sam mówił za tymi, którzy na życie króla godzili?

„Kiedy nakoniec nasze domowe waśni dały sąsiadom naszym pochop do pierwszego krajów naszych rozbioru, odwołuję się do świadectwa wielu członków teraźniejszego sejmu, którzy byli także członkami sejmu 1773 r., jakie było moje zachowanie się? jakie były moje mowy na owym sejmie? a szczególniej w pamiętnym dniu 10 maja, kiedy przeciwna mi opinia cztery tylko głosy więcej otrzymała? Jeden z tych, którzy je natenczas liczyli, w tej chwili między nami się znajduje.

„Trzy cudzoziemskie wojska napełniły stolicę, dotarły aż do murów zamku, gdzie zgromadzenie sejmowe obradowało i poparły tych, którzy wydarli królowi swobodne rozdawnictwo godności senatorskich, ministeryalnych i starostw, przeznaczonych jako nagrody dla zasłużonych obywateli; prawo szafunku, które po wszystkie czasy było najpiękniejszym, dawnych królów przywilejem. I jakiemuż to wydarło je królowi? Temu samemu, który na tejże sesyi 10 maja 1773 r, wyzywał śmiało każdego, ktoby mu ukazał choć jedno przestąpienie jego paktów konwentów. Nikt się nie odezwał.

„Tym sposobem, nie wolą króla stanęła owa

forma rządu, pod którąśmy od 1773 r. do 1788 r. zostawali. Na tym ostatnim sejmie 1788 r., kiedym przez 18 miesięcy opierał się nowościom, których straszne skutki dzisiaj czujemy, mogąż mi one być przypisywane? Mowa moja z dnia 15 marca 1790 r. jest w ręku wszystkich. Jeżeli natenczas podobało się sejmowi, wbrew mojemu zdaniu, jednomyślnie uchwalić nowe przymierze, którego poniewierkę dzisiaj opłakujemy, cóż miałem czynić? jeżeli nie zgodzić się na to, do czego mnie wzywał cały naród pod hasłem: Król z narodem, naród z królem!

„Widząc się zatem w konieczności przejścia z jednej strony na drugą, obcy zawsze fałszowi, liczyłem na to, iż tam, gdziem był przeszedł, znajdę rzetelność, która odpowie pochlebnym obietnicom, jakiemi nas łudzono na owym sejmie, który jeżeli miał najlepsze zamiary, sądził, że żadnej ostrożności zaniechać nie powinien. W sześć miesięcy później poseł jeden bez poprzedniego ostrzeżenia, bez mojej wiedzy, zrobił wniosek, ażeby na wypadek opróżnienia tronu, elektora saskiego następcą moim mianować. Przywiodłem zaraz zgromadzonym stanom na pamięć, że mi nie wolno wyznaczać żadnego następcy, bez wyraźnej woli całego narodu i na ten cel zgodnie z mojem zdaniem uniwersały z zapytaniem rozpisane zostały.

„Wielka liczba członków ówczesnego sejmu i listy ze wszystkich województw dowiodły mi wówczas, że następcę mego z famili mojej chcą wybrać. Odpowiedziałem wszystkim jednozgodnie: że, nie będąc autorem tego planu, życzę sobie stale, ażeby żaden

z moich krewnych na tron nie wstąpił, inaczej utrzymywałoby się ciągle domniemanie, że to ja tajemnym promotorem planu byłem. Że zresztą myślę iż znaczenie i dobro naszej ojczyzny nierównie więcej na tem zyska, jeżeli sobie obierze króla, którego własne środki, stosunki polityczne, a zwłaszcza cnoty i talenta, tak już korzystnie w zarządzie własnych krajów odznaczyły.

„Wszystkie sejmiki, z wyjątkiem Wołyńskiego, który dwuznacznie odpowiedział, oświadczyły z końcem roku 1790, że życzą sobie elektora saskiego na mojego następcę. Pierwszy więc i najważniejszy krok, dotyczący następstwa tronu, uczynił był naród przeciw mnie, nie zaś ja przeciw narodowi. W liczbie sejmików roku 1790 znalazło się już osiem, które nietylko elektora saskiego, lecz i potomstwo jego na tron powołały. Zjawiło się natenczas mnóstwo mów i pism, które wszystkie do tego celu zmierzały. Wszakże, kiedy 3 maja 1791 r. dziedziczne następstwo tronu na sejmie wniesionem zostało, ja pierwszy przypomniałem, że klauzula ta moim *pactom conventom* jest przeciwną. Dwanaście tylko głosów odłączyło się od zdania całego sejmu, który mi powiedział: Zwalniamy Cię od tej klauzuli; tego chce sejm.

„A jakiż to był ten sejm? Sejm pod Konfederacyą, który w zasadzie większością głosów rozstrzyga. Byłem obowiązany tego się pilnować. Dowód zaś niezaprzeczony, żem przez to narodu całego nie dotknął, wyraził się w jednomyślnej zgodzie sejmików koronnych i litewskich bez wyjątku, któ-

re rokiem później jednostajnie posłom swoim zaleciły, ażeby mnie i sejmowi złożyć podziękowanie za to, co się stało 3 maja 1791 roku.

„Zapyta kto, czemu to dzieło utrzymanem nie zostało? czemu, jakeśmy to dzisiaj mówiących słyszeli, w skarbie publicznym nie znalazło się czem je poprzeć?—wtedy powołam się w tem także na świadectwo tylu członków teraźniejszego sejmu, którzy do tamtego należeli, ile razy w ciągu całego roku przypominałem nieodzowną potrzebę pomyślenia o tem, bez czego całe dzieło utrzymanem być nie mogło.

„Ale wtedy, jak i w innych okazyach, źródłem naszych nieszczęść stały się owe niezliczone i niekończone rozprawy, które, odrywając uwagę członków sejmu od najważniejszego i najbardziej naglącego przedmiotu, zaprzątnęły ich tak wielu rzeczami podrzędnemi, których pozór łudzącym, lecz prawdziwy powód prywatną był korzyścią.

„Kiedy nakoniec ukazała się owa groźna deklaracya, która miała na celu obalenie dzieła 3 maja, nic już prawie nie mieliśmy w rękach z tego, co było potrzebnem, aby obronę jego możliwą uczynić. Wtedy sejm, jak gdyby pragnął winę z siebie zwalić, zdawał się chcieć wszelką władzę mi powierzyć. Mnie było najdokładniej wiadomem, że nawę państwa pchnięto na burzę, nie umocniwszy jej tak, żeby, czy falom się oprzeć, czy do portu schronić się mogła. Gdybym był miał na oku własną tylko korzyść, byłbym ster jej odrzucił, lecz tego właśnie król, ojczyźnie swojej prawdziwie oddany, pozwolić

sobie nie mógł. Znałem wielkość niebezpieczeństwa, jednak wystawiłem nań wszystko, co mi najdroższem było. Szlachetna odwaga narodu wyniosła się ponad wszelką wątpliwość i zjednała sobie nawet szacunek u tych, przeciw którym walczyła. A jakaż to była walka? Zawsze jednego najmniej przeciw trzem, i co więcej, walka wytrwałości z głodem i wszelkim niedostatkiem. Gdybyśmy przynajmniej mogli zapomnieć, jakie były przyczyny, które wojska nasze na brak żywności w własnym kraju wystawiły!

„Przyszło do tego, że oba cudzoziemskie wojska znalazły się jedno o 18, drugie zaledwie o 10 godzin marszu od naszej stolicy, gdy tymczasem z przeciwnej strony, inny potężny sąsiad granicom naszym już zagrażał. Generałowie jego rozglądali się już w naszych ziemiach, rozpisywali marszruty, nakazywali mosty w naszym kraju, nie ażeby nam przyjść z pomocą, lecz aby nam zajść od tyłu, gdzie dla nas żadnej zgoła nie było obrony. Pytam się, jaki wybór miałem wtedy uczynić? miałem obstawać uporczywie przy dalszem prowadzeniu wojny, kiedy nasze zapasy wojenne i żywność wyczerpane były, kiedy cała Litwa i połowa Korony, już zajęte, nie mogły żadnego przynieść zasiłku skarbowi publicznemu, który już tylko na jeden miesiąc miał żołdu dla wojska, z pominięciem zupełnem listy cywilnej, gdy wszystkie plany pożyczki zagranicznej upadły; albo czy nie lepiej było zaprzestać kroków nieprzyjacielskich na słowo tego samego mocarstwa, któremu dzisiaj ulegamy, a które mi mówiło: „Jeżeli

dzisiaj przystąpicie do Konfederacyi, którą popieram, wtedy z ziem polskich nic oderwanem nie będzie; jeżeli zaś choć cokolwiek zwlekać będziecie, w takim razie bójcie się nowego rozbioru.

„Pytam się raz jeszcze, co powinno było przeważyć w umyśle królewskim, czy żądza sławy i blask jej zwodniczy w dalszem prowadzeniu wojny, której skutkiem byłoby w kilku dniach wzięcie stolicy i utrata całego kraju, — czy też raczej zachowanie i ocalenie ziem ojczystych? Ktokolwiek mnie słyszy, a zwłaszcza kto Konfederacyę Targowicką podpisał, ten nie będzie mi czynił żadnych wyrzutów, iem uwierzył zapewnieniom, które mi dawano, — i ofiary osobiście, dla mnie najboleśniejsze, dla zachowania kraju poniósł. Od chwili, kiedym do Konfederacyi Targowickiej przystąpił, wszelką działalność i władzę mi odjęto, a wiadomo aż nadto dobrze, jak władza, która po mojej nastąpiła, wojskiem naszem rozporządziła, jak jej potem w lepszem onego użyciu przeszkodzono.

„Kiedy przez toż samo mocarstwo zostałem wezwany do zwołania obecnego sejmu, cóżem uczynił, coby niebyło obowiązkiem zwierzchnika narodu, któremu jeszcze sąsiedzi tytuł wolnego i niepodległego dawali? Powiedziałem do tego sejmu skonfederowanego: „Zastępuję i bronię naszej słusznej sprawy, i bronić jej będę tak długo, dopóki Wy sami bronić jej będziecie“. Tego słowa dotrzymałem.

„Gwałty przeciw nam stopniowo tak dalece zaszły, że w końcu powiedziano nam: „Albo dziś podpiszcie, albo jutro będziecie mieli wojnę“. I jaką

wojnę? Nie wojnę, któraby u naszych granic się za
częła, lecz wojnę w samym środku kraju, zalaneg
180-ciu tysiącami obcego żołnierza, z których czter
obozy właśnie miejsce obrad naszych opasują, inn
korpus stolicę naszą zajmuje — przeciw nim có
nam pozostaje? może 30 tysięcy, bez armat, bez za
pasów i bez pieniędzy, w małych kupkach, po ca
łym obszarze kraju rozrzuconych, wszędzie otocza
nych przez sześćkroć liczniejszego nieprzyjaciela, któ
rego nieszczęśliwy nasz kraj żywi od roku, a dotą
nie zapłacono mu i dziesiątej części kosztów utrzy
mania.

„To jest, co Wam dowiedzionem zostało. Uzna
liście za nieprzepartą konieczność uledz; większoś
Wasza rozstrzygnęła: gdzie więc jest moja wina
Dzisiaj również rozstrzygnęliście wielką większości
to, coście za najwłaściwsze uznali: wolnoż mi tedy
było w jakikolwiek sposób przeciw decyzyi Wasze
wystąpić?

„To niechaj posłuży za odpowiedź każdemu
kto mnie dzisiaj jeszcze do oporu wzywa. Gdyby
dosyć było słów, aby wojsko odeprzeć, słów ni
szczędzilibyśmy.

„W ten sposób zdałem rachunek mojemu na
rodowi, jako na króla narodu wolnego przystało, na
na króla, który się czuje bez wyrzutu. Pozostaje mi
jeszcze wynurzyć podziękowanie, jakie się odemnie
IMPanom Dziekońskiemu, skarbnikowi litewskiemu
i Ankwiczowi, posłowi krakowskiemu, należy za to
co ich dobra chęć, od większości objaśniona, na ko
rzyść moją powiedzieć zniewoliła. Niechaj to, co

oni powiedzieli, i com ja wyłożył, wystarczy do zasłonienia mnie nadal od nieuzasadnionych zarzutów ze strony cnotliwych, lecz źle poinformowanych obywateli, którym kiedyś bezwątpienia samym będzie przykro powiększać niesprawiedliwie okrutne troski, pochylające moją siwą głowę u kresu zawodu, który cały równie mozolnej jak wiernej służbie mojej ojczyzny był oddany".

Widzimy, że przyszło do tego, iż, jak to przy wielkiem nieszczęściu publicznem zdarzać się zwykło, jeden na drugiego zwalał winę, która właściwie na wszystkich ciążyła. To też mowa nie wielkie zrobiła wrażenie, a i to prędko przeminęło.

Tego samego jeszcze dnia podał Sievers notę, iż nie może bez *najżywszego* uczucia patrzeć na zawady stawiane w negocyacyi z Prusami. List ministra pruskiego do prezydującego w deputacyi, uchylił zarzuty i teraz, po trzytygodniowej odwłoce, zawsze jeszcze chodzi o wymianę plenipotencyi. Główny przedmiot negocyacyi nie może być niewiadomy, gdyż się gruntuje na deklaracyach obu dworów z dnia 9 kwietnia. Rozkazy N. Imp. Imci najwyraźniejsze i ponowione wkładają na niego powinność napomnienia stanów, aby stosowne kroki uczyniły. W przeciwnym razie sami sobie złe skutki przypiszą.

Żądanie zostało spełnionem, lecz zawsze warunkowo. Mianowicie chciano od ministra pruskiego, ażeby się postarał o inną redakcyę plenipotencyi. Układy były bez skutku.

Tymczasem Sievers otrzymał od Cesarzowej raty-

fikacye traktatu rozbiorowego, wraz z wielkiemi pochwałami i wstęgą Andrzeja, i zaraz je (13 sierpnia) sejmowi zakomunikował, wzywając o wymianę. Rozprawy nad tem przez cztery dni chwiały się to na jedną, to na drugą stronę. Król był znowu celem najgwałtowniejszych napaści, najzaciętszych szyderstw. Mimo to, 66 głosami przeciw 21, wniosek przeszedł.

To właśnie nie wypadło wcale na korzyść pretensyi pruskich. Lepiej posługiwały im wieści, które już dawno rozpuszczano, że i dwór wiedeński chce sobie także część Polski przywłaszczyć. Partya patryotów, chcąc się od pruskich żądań zabezpieczyć, zrobiła 26 lipca wniosek, aby dwór wiedeński o pośrednictwo prosić. Przyjaciele Rosyi wymogli odrzucenie wniosku, mówiąc o żądaniach Austryi, — i utrzymywali, że Cesarzowa jedyną jest przeciw nim tamą; jej bezwarunkowo zaufać trzeba.

Teraz mogło posłowi rosyjskiemu wcale nie być nieprzyjemnem, że owa plątanina zdań i wieści bieg pruskiego interesu hamowała. Pisał on wprawdzie, które sejm w rzeczy Prus naglić miały, lecz właśnie teraz był sam w niepewności, czy czasem Katarzyna całej Polski nie zabierze. Dowodem tego pismo (z 13 sierpnia), w którem złożył podziękowanie za gwiazdę Andrzeja i cesarską łaskę, a potem mówił: „Niecierpliwość ministra pruskiego nabawia mnie nieco kłopotu. W. Imp. Mość przepisuje mi bieg umiarkowany, jakibym sam także wybrał, — być tylko pośrednikiem, kiedy rzeczony minister chce, ażebym jako nieprzyjaciel występował. Podo

bne wystąpienie mogłoby rozpacz w narodzie i zazdrość na dworze wiedeńskim obudzić. Nienawiść do Prusaków przechodzi wszelkie granice. Polacy chwyciliby się ostateczności, gdybym nie podtrzymywał ich nadziei, że w artykule o handlu coś uzyskać będą mogli. Broniąc ich sprawy na tym punkcie i na punkcie linii granicznej, zyskuję nowy powód do wdzięczności dla W. Imp. Mości. Z depeszy pozna W. Imp. Mość na czem stoję—termin, jaki ministeryum pruskie pozwoliło sobie przepisać, dowodzi obawy, słowo, które Thugut wymówił o zupełnym podziale Polski, każe mu niewątpliwie nowej niezgody się obawiać. Nie o samej oni myślą Częstochowie. W takim razie, zdaje mi się, nie pozostawałoby W. Imp. Mości nic innego, jak *pomyśleć szczerzej o całkowitem znowu połączeniu całej Polski*, jakie z jednej strony rozpacz, z drugiej uległość bardzoby prawdopodobnie przeprowadziły.

„Powstaje więc pytanie, czy mam wstrzymać podpisanie traktatu pruskiego pod tym samym pozorem handlowym, czy też gwałtownemi środkami go przeprowadzić? Jedno słowo od W. Imp. Mości właśnie na czas przyjdzie. Mogę mieć Jej rozkazy od dziś za jedenaście lub dwanaście dni.

„Zostaje mi jeszcze uniżona prośba do W. Imp. Mości, aby mnie rychłą odpowiedzią oświeciła, i pomyślała o sposobach przysłania mi pieniędzy, jeżeli ma obszerniejsze na ten kraj widoki, jakie w Jej interesie być sądzę“.

Tutaj więc nazwał dziecko po imieniu. Jak dalece słusznie okazuje się z powyższego. Miał on

jeszcze inne powody do swoich domysłów, na przykład tę srogość, jaką Cesarzowa od niedawna z różnych stron na Polsce wywierała. Przed czternastu dniami przysłała była rozporządzenia, na które Sievers ciągle się wzdrygał. Posłuchajmy, co sam o tem Cesarzowej napisał: „Przy ubóstwie, w jakiem się Polska ujrzy, sądziłem, że trzeba opróżnione starostwa zaoszczędzić na rzecz publiczną; ponieważ jednak W. Imp. Mość zostawiła mi ich szafunek, zrobię z nich dobry użytek; zresztą jest ich bardzo mało, rok 1775 niemal wszystkie pochłonął“.

„Zwyczaj sprzedawania urzędów sprzeciwia się zasadom dobrego rządu; sądziłem więc, żem winien z małemi wyjątkami, ostro przeciw czemuś podobnemu występować; tymczasem, raz od mojej zasady zwolniony, więcej przeszkadzać nie będę i od jutra regiment gwardyi litewskiej oddam temu, który zań poprzednikowi zapłaci“.

Jedno i drugie znaczyło, że Cesarzowa nie chciała uwolnić kraju, na którym jej ręka, tak strasznie ciążyła, od żadnych nadużyć, które jak rozdawnictwo starostw, najwięcej nieszczęśliwy naród o zgubę przyprawiły. Takie to nadużycia zwykła ona była przedewszystkiem ochraniać w krajach, których zagrabienie miała na oku.

Kiedy w nocy 17-go sierpnia zgoda na ratyfikacyę traktatu podziałowego od sejmu uzyskaną została, Sievers winszował natychmiast Cesarzowej i oświadczył, że teraz zapomina wszystkich trosk i umartwień, jakich tenże sejm był mu przyczyną. Z osiągnieniem tego celu szerokie pole mu się otwie-

ra. „Król, pisze dalej, zdał się spokojnym i uległym. Kiedy sobie życzył pisać do W. Imp. Mci, nie sprzeciwiłem się. Jeżeli W. Imp. Mć uzna za właściwe odpowiedzieć, proszę mu tylko oświadczyć, ażeby mnie słuchał i przez to jedynie uważał się za upewnionego o swojem przyszłem szczęściu. Po tem, co zrobił, pochlebiam mu cokolwiek, w niczem mu nie ustępując i wszystko musi iść po mojej wiedzy i woli. Nie przestaje on mówić o tem, że się obawia Kossakowskich, o swoich długach, zwłaszcza holenderskich i o sekwestrze swoich dochodów. Robię mu nadzieję, powtarzając zawsze, że wszystko od zachowania się jego zależeć będzie.

„Będę się trzymał ostatnich instrukcyi co do traktatu z Prusami; w czasie układów przywrócę nową Radę Nieustającą, komisye, sądy powiatowe i niektóre roboty finansowe. To pociągnie za sobą zatwierdzenie W. Imp. Mci i pruski traktat, a może nowe instrukcye co do dalszego prowadzenia lub odroczenia sejmu, i które zależeć będą od rzeczy większych, jak te, które mi mój widnokrąg dojrzeć tu pozwala".

W dwa dni potem mógł donieść Cesarzowej o wymianie ratyfikacyi. Prosił zarazem o rozkazy co do zachowania się przy układach pruskich. „Wnosząc, mówił, z oporu, jaki ratyfikacya napotykała, traktat pruski nie będzie mógł być przeprowadzonym, chyba gwałtem. Użycie tego środka, będąc w sprzeczności z dobrą polityką, z charakterem, może z zamiarami W. Imp. Mci, staje się dla mnie tem nieprzyjemniejsze, że się obawiam stracić u na-

rodu to, co u niego na zaufaniu zyskać mogłem. Kłopot to bardzo dokuczliwy, trzymać się jednak będę przepisanej drogi, póki będę mógł, będę zwłóczył, a promień światła dojdzie mnie od strony W. Imp. Mci. Przystępuję jutro do pierwszej pośredniczej konferencyi“.

Właśnie sejm 16-go sierpnia powziął postanowienie, że należy prosić posła rosyjskiego w imieniu króla i Stanów, ażeby bywał obecnym na konferencyach z posłem pruskim, ile razy przyjdą na stół przedmioty, któreby sporów obawiać się kazały. Sievers mówi o tem obszerniej w piśmie, które razem z poprzedniem (19-go sierpnia) Cesarzowej był posłał: „Nieprzewidziany wypadek, sprzeczny z plenipotencyą tak moją, jako i z plenipotencyą deputacyi, daje powód do zwłoki, lecz także i do kłopotu dla mnie. Nie mogę zataić, że plenipotencya pruska brzmi bardzo rozkazująco i stanowczo, aby układać się tylko o odstąpienie i to, co zeń płynąć może, kiedy plenipotencya Delegacyi mówi tylko o handlu i ekonomii. Uniknąłem wszelkiej dyskusyi. Odwołano się do sejmu. Jutro rzecz się rozstrzygnie i lękam się bardzo, że się do mnie zwrócą, i że trzeba będzie wyrok wydać. Oświadczę się za tem, żeby plenipotencye były wymienione, układy rozpoczęte; ale ministrowi pruskiemu zrobiono zastrzeżenie, że do podpisu potrzebna jest inna, rozleglejsza plenipotencya co do handlu i innych punktów. To wywoła krzyki obustronne, mniejsze jednak ze strony sejmu, jak ze strony ministra pruskiego. Raport *wojny* z Wiednia ośmiela

sejm; lecz trzymają to w tajemnicy. Gdyby dwór wiedeński chciał się teraz odezwać, czas byłby, mianowicie co do Częstochowy; ale jest rzeczą prawdopodobną, że ze względu na zdobycie Moguncyi tego nie uczyni, ważniejszy cel mając na oku. Tak więc zależy od woli W. Imp. Mci, czy mam naglic lub na zwłokę pozwalać, jak daleko mam z groźbami lub gwałtownemi środkami się posunąć, czy mam zacząć układy w innych przedmiotach przed podpisaniem traktatu pruskiego, czy układy przyśpieszać, czy zwlekać winienem? Myślę bowiem, iż mi wolno powiedzieć, że to będzie od tego zależało, co im powiem w najwyższem Jej imieniu.

„Flota na morzu Baltyckiem, przybycie obu braci Zubow bardzo króla niepokoją. Gorzej jeszcze będzie, kiedy zobaczy przyjeżdżającego generała Igelströma, którego tutaj zaprosiłem. Nagli bardzo o konstytucyę. Podsunął dwóch ludzi, którzy przedstawili wnioski, aby na ten cel komisya wysadzoną została. Upomina się co chwila, aby sejm do Warszawy przenieść. Udawałem głuchego, aczkolwiek nie można zaprzeczyć, że środki utrzymania dla niego i dla wszystkich stają się trudniejsze, mimo to hałas nie ustaje, gdy mowa o tem, ażeby coś przeprowadzić“.

Dwoma dniami pierwej w piśmie, któreśmy wyżej przywiedli, Sievers kończył temi słowy: „Przedmioty, które zależeć będą od rzeczy większych jak te, które mi mój widnokrąg dojrzeć tu pozwala.“ Nie znajdujemy żadnego śladu, żeby Sievers wiedział o układach, które natenczas między Cesarzową

a dworami londyńskim i wiedeńskim się toczyły. Oba ostatnie w zamysłach swoich przeciw Francyi musiały na pomoc Prus zbyt wielką kłaść wagę, żeby nie miały króla w dobrym humorze utrzymywać. Ten zresztą Polacy mu już zepsuli. Należało się obawiać, ażeby wojska swojego w tej stronie żołnierzem z nad Renu nie wzmocnił. A wtedy Austrya nie mogłaby się spodziewać zdobyczy we Francyi, któremi myślała sobie nagrodzić to, co Prusom i Rosyi w Polsce pozwoliła. Niemniej potrzebną dla widoków angielskich okazała się potęga pruska nad Renem. Najmniej jednak obojętnem było dla Katarzyny, czy król ściągnie swoje siły w jej sąsiedztwie, lub je nad Renem roztrwoni. Tak więc zdaleka i zbliska wszystko złożyło się na to, aby zamysły pruskie w Polsce podpierać. Mógł to sobie i Sievers sam powiedzieć, lecz nie miał rozkazów w tej mierze, ztąd jego wahanie się. Pruski poseł był o wszystkiem poinformowany. Ztąd jego gwałtowny nacisk, kiedy 12-go sierpnia przesłał sejmowi projekt do traktatu podziałowego. Jednak minęło jeszcze dosyć czasu, zanim przyszło do decyzyi.

Tutaj zatrzymamy się cokolwiek dla listów, które Sievers w tym czasie był odebrał lub napisał. Do młodszej córki 26-go lipca 1793. „Chcą, żebym łykał rabarbarum, a mnie tego nie bardzo się żąda— jednak jużem połknął. Dzieje się to z obawy, ażeby mi wielkie obiady i towarzystwa, i interesa, które nieraz żółć poruszają, nie szkodziły, bo gdybym zapadł, moje interesa na tem cierpiećby mogły, a tegobym właśnie nie chciał. Wczoraj obchodzono moje

mieniny. Prawdziwa wścieklizna powinszowań. Przyłano mi koszyki z kwiatami, doniczki, bukiety, navet ładne wiersze włoskie. Książe biskup wileński lał wielki obiad na 50 osób, a pani kasztelanowa *hrabina* Ożarowska wielkie zebranie i wieczerzę, dziem nie był, bojąc się, że to wam niepodobać się może. Widzisz, jaki jestem pokorny z wami."

29 lipca. „Dziś rano byłem sam w lasku o pół godziny przed miastem, ażeby tam spokojnie myślom moim się oddać. Uroczystość moich imienin nie ma końca. Wczoraj wielki obiad i wielkie zeranie, wieczerza i oświetlenie, jutro drugie, w czwarek trzecie z oświetleniem. Ze wszystkich stron odbieram powinszowania — wszystko dowody, że mnie nie znają — lub czegoś gorszego. Naród to bardzo słaby — ja go nie poprawię, nieomal tego się zrzekam — i wolałbym być przy tobie i t. d."

1 sierpnia. „Jakżebym chciał być przy was, moje drogie dzieci, mimo świetnych moich spraw wszystkich wspaniałości. Na moje imieniny zarzucono mnie uroczystościami. Dzisiaj oktawa kończy się wielkim obiadem u nuncyusza, komedyą, gdzie niezawodnie będzie prolog, lub coś takiego jak v Pskowie—wieczerza, bal, fajerwerk. Niemal miałbym ochotę się gniewać. Piją nawet wasze zdrowie kielicha. Wiecież coś jeszcze? Mogę wam to powierzyć. W dzień imienin na podziękowanie za współczucie, jakieście mu okazały, król przysłał mi prezenta dla was obu: dla jednej naramiennik, naszyjnik dla drugiej. Wzbraniałem się oglądać i przyjąć. Wtedy sekretarz się rozpłakał (tak). Powiedział,

że król mu kazał przez pierwszego kuryera to odesłać. Oświadczyłem, iż gdyby na to się odważył, nie wolnoby mu już było progu mojego przestąpić. Nie bierzcie mi tego za złe, moje drogie dzieci, naprawi się to z innej strony, tylko nie ze strony tego biednego króla, któremu tego samego dnia kazałem zwrócić klejnoty, wartujące 25 tysięcy dukatów, które Rzplitej był podarował.

2 sierpnia. „Przejeżdża właśnie kuryer z Warszawy. Nie mogę z tego nie korzystać. Mam ci tak dużo do powiedzenia. Wczoraj, jak wiesz, była oktawa moich imienin. Wielki obiad u nuncyusza. Były i panie. Siedziałem przy kasztelanowej, żonie regimentarza Ożarowskiego, który pod niebytność hetmana ma dowództwo nad wojskiem; pito jej zdrowie. Zdarzyło się, że to były imieniny jej męża, a dniem pierwej jej własne, to jest Maryi, imieniny wielkich księżnych matki i córki, które tak kochamy. Prosiłem ją więc z sześciu innemi paniami na mój obiad na 60 osób. To jest zajęciem dnia dzisiejszego, oprócz zebrania i wieczerzy u księcia Massalskiego, biskupa wileńskiego, godnego starca. Wracając jednak do dnia wczorajszego, baronowa Heyking, żona deputata szlachty kurlandzkiej i córka pana *de la Fond*, którego znasz z Petersburga, wspólnie z hrabiną Camelli, od której czasem nuty wam posyłałem, wymyśliły maleńkie widowisko w małej willi pod miastem. Była to niespodzianka, o której nic zgoła nie wiedziałem. Naprzód grano sztuczkę francuską „Przysłowie“, potem inną, napisaną przez barona Heykinga. Poślę wam je przez

pierwszego kuryera. Miejscami są tu śpiewy z muzyką, które wam podobać się będą, pomijając bowiem, że muzyka jest ładna, śpiewki mówią wiele dobrego o waszym papie, i zachęcają go do dobrego; a jak wiecie, pochwał nie lubię. Stu pięćdziesięciu widzów klaskało — ja mówiłem do *hrabiny* Ożarowskiej — że i moje córki byłyby to uczyniły. O tem, co prócz tego Camelli śpiewała, nic wam nie powiem. Były to moje ulubione melodye, brat jej Martini był tym komicznym kapelmajstrem, jak to w ostatniej strofie zobaczycie. Hrabia Morelli śpiewał przy gitarze piękną piosenkę. Grał on *abbé'go Doucet*. Wreszcie młoda i bardzo ładna baronówna Heyking, synowica barona, grała bardzo dobrze rolę *Marquezie*, choć zrazu nieśmiało. Powtarzałem sobie nieraz: czemu ich tutaj niema, wszystkich trzech moich kochanych córek?

„Po widowisku byliśmy wszyscy razem u marszałka Konfederacyi Puławskiego — bardzo piękny fajerwerk, który miał kosztować 800 dukatów [1]), ogromne oświetlenie, fajerwerk i oświetlenie z cyfrą *J. S.*, wielka wieczerza i bal, który z Ożarowską małym polonezem otworzyłem, zakończyły o jedenastej moją pracę dzienną, która przez to także była uciążliwą, że mnie mój kuryer od piątej zrana aż do obiadu zatrudnił. Moguncya się poddała."

Sievers do pani Uexküll 8 sierpnia. „Jak mi

---

[1]) JW. marszałek brał od Moskwy 1,000 dukatów miesięcznie.

teraz te dni pocztowe jeden od drugiego daleko być się zdają! Bądź przekonaną, moja droga, że nie zapominam o staraniu, jakie biednemu mojemu zdrowiu winien jestem. Prawda, że mam jedno z cięższych zadań rodzajem i rozmaitością interesów — i moja dobra Lizetko, mamże ci powiedzieć? Tobie, która tak kochasz cnotę—ponieważ nie ma jej, albo jest jej mało w tym nieszczęśliwym kraju. Może ona się kryje po chatach włościańskich—lecz daleką jest od pałacu króla, od sejmu i od towarzystwa panów, albo figurantów. Oszukują mnie bez wytchnienia — ja się gniewam bez wytchnienia — napróżno! A tenże król—to prawdziwa plaga kraju w tej nieszczęśliwej Polsce, mimo wszystkich swoich zalet. Pomimo świetności roli, jaką odgrywałem, pozostanę tu tylko póty, póki tego koniecznie nasza dobra pani żądać będzie—od której spodziewam się wiadomości o moim traktacie. Hr. Mikołaj Zubow, który w parę godzin po przyjeździe Güldenhoffa (oddawcy) odjechał, zapewniał mnie, że była bardzo zadowoloną. To jest mój wielki cel — obok drugiego, aby dobre świadczyć. Tak, moja przyjaciółko, czyńmy dobre — to jest najpiękniejsza z ludzkich cnót i najdroższe przykazanie naszego boskiego Prawodawcy i Zbawiciela. — Stanąłem w tem miejscu, kiedy mi kuryer przywiózł wiadomość, że Güldenhoff posunięty został na porucznika artyleryi. Zarobek piętnastu lat służby! Chwalić Pana Boga—gdyby żyła moja siostra (matka Güld), cieszyłaby się razem ze mną".

Sievers do pani Günzel. 12 sierpnia. „Lecz dajmy pokój Wyborgowi i mówmy tylko—no! o czem?

Na tem byłem stanął, kiedy nadjechał kuryer, obładowany ratyfikacyami, z bardzo łaskawym reskryptem, załączonym przy orderze Andrzeja—i wielu innemi zadawalniającemi reskryptami i listami — do waszego dobrego ojca. Bogu niech będzie chwała! Nie tak za niebieską wstęgę, jak żem sobie zasłużył na zadowolenie mojej nieśmiertelnej pani, która umiała mnie wyciągnąć z mojego spokojnego zacisza, aby mnie zarówno świetnym jak mozolnym urzędem, może na szczęście milionów, zaszczycić".

Do pani Üxküll 20 sierpnia. „Wczoraj miałem tę pociechę, żem wymienił ratyfikacye mojego traktatu — i wyprawiam z tem młodego Camphausena".

23 sierpnia. Po północy. „Jedynie aby poczty nie opuścić, gryzmolę tę parę wierszy, dyktując list do generała Möllendorffa, aby go powstrzymać, iżby nie prowadził wojny z tymi nieszczęśliwymi Polakami, którzy uporczywie obstają przy tem, żeby nieszczęścia swego nie podpisać. O, moje drogie dziecko — jakże często serce mi się krwawi — jestem pośrednikiem między mocnym a słabym, jeżeli nie co gorszego. Mimo to podpiszą. Dziś wieczorem hrabina Camelli śpiewała jak anioł — wenecką melodyę, piosenkę rosyjską — i inne. Bardzo cię ona kocha. List do Möllendorffa już gotów, bije pierwsza—i ja idę spać z błogosławieństwem dla ciebie i t. d."

30 sierpnia. „Dziś była potrójna dla mnie uroczystość — przypadek zrządził, żem dzień ten przeznaczył na wielki koncert, wiadomość zaś o twojem rozwiązaniu wydała na jaw tajemnicę moich uro-

dzin (Sievers miał wtedy lat 62). Koncert był bardzo piękny, dzięki pięknemu głosowi hrabiny Camelli i nowo wynalezionemu (tak!) marszowi klarynetowemu. Grano potem i wieczerzano, i dopiero około północy mogłem opuścić towarzystwo, aby się położyć i te kilka linii Ci napisać".

Książe Repnin do Sieversa: „Rewel 8-go sierpnia 1793 r. Właśnie odebrałem, mój drogi Pośle, list Wasz z (28 lipca) 8 sierpnia wraz z dyaryuszem sejmowym, za co jestem szczerze obowiązany. Prawdziwie jestem nawet zawstydzony trudem, jaki sobie zadajecie mimo dokuczliwości, jakie Was obarczają, a których cały ogrom czuję. Co za sejm! przyjacielu, toż to są obrady? Widzę tam tylko hałaśliwą zgraję ludzi, którzy wszyscy chcą mówić, a żaden słuchać nie chce, i którzy nie dają najmniejszego baczenia ani na położenie, w jakiem się znajdują, ani na konieczność, która po nad wszelkiem prawem ludzkiem góruje. Życzę Wam z całego serca, ażebyście co prędzej wyszli z tej otchłani szaleństwa, bo to musi być nie do wytrzymania. Byleby tylko zdrowie Wasze przytem nie zniszczało, coby łatwo stac się mogło, gdybyście ten, niejako ogólny, nierozum sejmu zbytecznie do serca brali. Uważam, że tylko król i jakie pół tuzina członków mówią rozumnie".

Nareszcie minister pruski odsunął na bok cierpliwość, jak ją pierwej rosyjski był rzucił. 28-go sierpnia napisał notę, w której wyrzucał sejmowi przyjęcie *nieprzyzwoite* na poprzedniej sesyi raportów o negocyacyi z dworem pruskim i domagał się,

ażeby stany wstrzymały ten zuchwały postępek i żeby natychmiast deputacyę opatrzyły plenipotencyą do podpisania traktatu zabornego. Inaczej da rozkaz generałowi Möllendorff do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich.

Teraz nie było końca zwadzie. Król starał się pośredniczyć, o ile się dało. Poseł Szydłowski podał do czytania wniosek, aby zerwać wszelkie układy z Prusami. Ale król przywiódł na pamięć izbie, jakieby ztąd następstwa być mogły. Przemoc i chciwość łatwoby do nowych krzywd pochop wzięły. „Opieraliśmy się, mówił, zwlekali, odraczali aż dotąd i musieliśmy to czynić, póki nam jakikolwiek promyk nadziei zostawał, że czas jaką odmianę korzystną przyniesie. Nikną te nadzieje, wszystkie neutralne dwory odmawiają nam wszelkiej pomocy, sama ta wielka monarchini, którejśmy dopiero tak wielką część ziem naszych odstąpili, której pomocy wzywaliśmy przeciw nowym uciskom, mówi nam tak wyraźnie, że musimy królowi pruskiemu to, co już wziął, odstąpić; że nigdy od niej innej pomocy spodziewać się nie mamy nad tę, jaką nam jej poseł ofiarował. Odpokutujemy i to jeszcze, uczynimy traktat nasz daleko szkodliwszym, jeżeli go zwlekać będziemy, albo jeżeli nagle układy zerwiemy“.

W tym samym duchu co król, dał się poseł jeden słyszeć[1]). Wniosek jego wywołał ogromną

---

[1]) Adam Podhorski, szambelan król. poseł wołyński. Podał on (28) projekt, którego treścią było: „Oddajemy się całkiem, w tym krytycznym czasie, jak uczyniliśmy w po-

wrzawę, chciano go jako zdrajcę sądzić, a król po raz drugi na tem samem posiedzeniu (29 sierpnia) wystąpił, aby zalecić sejmowi umiarkowanie i niewłaściwość sporu okazać. „Pytam się więc, mówił między innemi, gdyby głowę położył oskarżony, czy przez to wytępimy autorów i *sposoby* nieszczęść naszych? Czy dlatego odmieniłby się los nasz? Czy przemoc obca nie wzięłaby ztąd nowego pretekstu, acz najniesprawiedliwszego, nazywania nas nieludzkimi prześladowcami, Jakobinami? Te jedynie skutki wyniknęłyby, a zabór, zaborem będzie“. Skończył temi słowy: „Lepiej tedy dać temu pokój a wziąć się do dzieła, które potrzeba i roztropność wskazuje“.

Sievers jakkolwiek oznajmił sejmowi 27-go, że

---

przedzającym wielkomyślności i wspaniałości Najjaś. Katarzyny, azatem dajemy moc Deputacyi podpisania traktatu takiego, jaki był umówiony za pośrednictwem interwencyi wielkiego posła ros.“ Na to Szydłowski, poseł płocki, wyszedł pod laskę, zadając Podhorskiemu krzywoprzysięztwo i zdradę i prosząc króla o wyznaczenie sądu sejmowego. Podhorski nie chciał wyjść pod laskę. Po trzechgodzinnych sprzeczkach sesya solwowana. Nazajutrz Szydłowski znowu wyszedł na środek izby. Sesya ta mimo zamięszania, mimo wrzawy jest jedną z najpiękniejszych na tym smutnym sejmie. Kiedy król wziął Szydłowskiego za rękę, pytając się: jaki z tego wszystkiego koniec i czego WPan żądasz? poseł płocki powiedział te proste a piękne słowa: „N. Panie! postępowanie dzisiejsze przydać się może kiedyś narodowi dla uzacnienia charakteru jego, będzie ono dowodem, żeś panował wtenczas, kiedy jeszcze cnota nie wygasła była w Polakach. Podhorski musiał izbę opuścić i wniosek jego upadł. (Kor. kra. 7 wrz. 1793 r.)

wojska rosyjskie pozostaną w Polsce, póki wszystkie spory załatwione nie zostaną, starał się jednak popędliwość Prus miarkować. Pozwolił nawet, aby w pruskim traktacie coś na korzyść Polski zmieniono, za to żądał, i to w ostrej nocie, którą w dzień swoich urodzin ogłosił, ażeby ze strony sejmu cała rzecz z ostatnim dniem miesiąca rozstrzygniętą była To jest, według załączonego projektu posła Adama Podhorskiego, miało wyjść do deputacyi zalecenie, aby ułożony za pośrednictwem interwencyi posła rosyjskiego traktat z Prusami podpisała. Ale nienawiść ku Prusom była zbyt silną. Posłowi rosyjskiemu, jeżeli chciał traktat pruski przeprowadzić, nie pozostawało jak do gwałtu się uciec. Sievers użył gwałtu. Nota z 2 września kazała sejmowi nie ruszać się z miejsca, póki plenipotencya wydaną nie zostanie. Zarazem oznajmiła, że dwa bataliony z czterema działami izbę otoczą.

Poprzednio doniósł był Sievers Tyszkiewiczowi. marszałkowi wielkiemu litewskiemu, że wiadomość o spisku przeciw osobie króla i innym, wysoko stojącym osobom, zmusza go do przedsięwzięcia pewnych ostrożności. O drugiej po południu dwa bataliony grenadyerów będą postawione na tarasie na Placu Zamkowym, generał Rautenfeld rozstawi straże tym sposobem, ażeby nikt z publiczności, ani żadna, osoba do zamku nie należąca, wejść tam nie mogła. Drzwi jedne tylko będą otwarte, ale opatrzone pikietą oficerów, celem zrewidowania wszystkich posłów podejrzanych. Jeżeli u którego z posłów znajdzie się broń ukryta, będzie aresztowanym

i osadzonym w więzieniu, celem wytoczenia mu procesu jako zabójcy. Trzeba zrewidować broń gwardyi litewskiej; jeżeli się u nich znajdzie proch i kule ukryte, należy ich takoż aresztować; podobnież każdego arbitra i każdą inną, nie mającą urzędu osobę, któraby w sali się ukryła. W przedpokoju będzie pikieta z dwunastu oficerów, którzy będą mogli wejść do sali i zasiąść na ławkach arbitrów. Generał Rautenfeld usiądzie na krześle na boku króla po lewej stronie, będzie on pilnował, ażeby nie przyszło do jakiego gwałtu. „JW. Pan“, tak stało na końcu, „raczysz ogłosić, ażeby żaden z członków sejmu nie ruszał się z miejsca, chyba byłby zawołany do tronu, oraz upewnić sejmujących o zupełnej wolności mówienia. Ja tylko nieporządku i ekscesów nie mogę pozwolić, i ci, którzy się w tem okażą winnymi, pod surowość prawa podpadną“.

Zanim jeszcze list został przeczytany, izba oświadczyła, że nie przystąpi do obrad, póki oficerowie izby, a wojska zamku nie opuszczą. „Powiem, że się nie boję, mówił król, że ufam narodowi. Nie raz powiedziałem, że wśród narodu żadnej obcej nie potrzebuję straży i teraz to powtarzam, że widzę gwałt, ałem się do niego nie przyłożył. Otoczył mnie obcy żołnierz; jam go nie sprowadził“. Wysłano Delegacyę do Sieversa, która przyniosła odpowiedź, że zezwala, aby oficerowie rosyjscy prócz Rautenfelda, ustąpili z izby, lecz straży około zamku będącej potąd nie cofnie, pokąd podpisanie traktatu nie będzie zadecydowanem.

I tak się stało; po zaciętych, prawda, sporach,

które przeciągnęły posiedzenie do czwartej z rana, większością przecież 61 głosów przeciw 23. Wszakże poseł pruski niezupełnie mógł być zadowolonym. Do decyzyi przywiązane były warunki. Naprzód książe prymas miał pozostać przy swojej rezydencyi i pobierać dochody z dóbr, które Prusom się dostaną. Powtóre, w przypadku wygaśnięcia familii Radziwiłłów, dom Brandeburski nie miał mieć żadnej pretensyi do sukcesyi, która do Rzplitej należeć będzie. Wreszcie, traktat sesyi nie wprzód będzie ratyfikowany, aż traktat handlowy i wszystkie artykuły oddzielne umówione i podpisane zostaną; z tym nakoniec do tegoż traktatu warunkiem, ażeby obraz Panny Maryi Częstochowskiej z całym inwentarzem klejnotów, sreber i wszelkich sprzętów powróconym został. Jako *warunek, bez którego nie* zastrzeżono poręczenie wszystkiego przez Cesarzową.

Sievers pisał do niej zaraz: „Reskrypt W. Imp. Mości wlał balsam w moją duszę przez najłaskawszą aprobacyę, jaką W. Imp. Mość kroki moje w drażliwym punkcie układów pruskich zaszczyciła. Raport mój urzędowy zawiera przerywany bieg sejmu w zeszłym tygodniu, który upłynął cały na wrzawie, i sesyą pamiętnego dnia wczorajszego, kiedy traktat pruski przeszedł gwałtem, którego użyć za konieczne uznałem. Pozostaje mi tylko życzyć, ażeby moje umiarkowańsze kroki w czasie tej burzy miały szczęście na aprobacyę zasłużyć. Ton moich pierwszych nut uznano za nie dość groźny. Wczorajsza zaledwie swój skutek zrobiła — przy dwóch batalionach, które zamek obsadziły. Według tego, co mó-

wi minister pruski, nie mogę wątpić, że podpisze traktat tak jak on jest ułożony; wnoszę to z tonu trzech ostatnich listów feldmarszałka Möllendorffa, który więcej w skargach jak w groźbach ma upodobanie; prawda, że nowe dodatki przyczyniają mu obawy; mówiłem już o tem w poprzednim moim liście. Jeżeli minister nie podpisze, będę nastawał na niego i na Möllendorfa, ażeby nie wkraczał po nieprzyjacielsku w województwa krakowskie i sandomierskie; byłoby to łamać stosunki sąsiedzkie; z rozpaczą narodu — lecz żeby oba czekali na nowe rozkazy po porozumieniu się dworów, bardzo o to nie nagląc. Tymczasem będę się starał namówić go do podpisu, aby prędzej przyjść do końca tego wszystkiego, co Prus się dotyczy — i mieć wolne ręce — do nowego związku z Rosyą.“

Buchholtz dalekim był od tego, aby miał na taki tok układów się zgadzać. Dotąd zwyczajnie cicho obok Sieversa występował, teraz musiał sobie powiedzieć, że król jego, którego pomocy pierwsze naówczas mocarstwa wojujące tak bardzo potrzebowały, nie zniesie wyniosłej protekcyi rosyjskiej i raczej posunie się do gwałtu, jak żeby miał spokojnie stać po za sąsiadką. W tym duchu zdał sprawę gabinetowi. Przeciwnie Sievers niepewny czy „odgadł myśl Cesarzowej,“ doniósł jej (5 września), że chętnieby wobec Prus obstawał za wykonaniem warunków postawionych, byleby tylko Cesarzowa przyśpieszyła swoje instrukcye i plenipotencye co do traktatu przymierza, traktatu handlowego i oddzielnych artykułów. Niecierpliwią się tu trochę z oba-

wy, ażeby polityka tak wiedeńskiego jak i berlińskiego dworu „nie odwiodła jej od życzliwych dla Polski zamiarów.“ Tymczasem Cesarzowa wysłała już była 14 września pismo, w którem stało: „Rada jestem, że mogę Wam oświadczyć moje zupełne zadowolenie ze sposobu, w jaki wywiązaliście się z trudnej roli pośrednika przy układach, które między Delegacyą polską a ministrem pruskim miały miejsce, z czego mi w raportach Waszych z 26 sierpnia sprawę zdajecie. We wszystkiem, coście na korzyść Polaków mówili i czynili, spełniliście najzupełniej moje zamiary; a dwór pruski, jakkolwiek obrana przez Was droga zdawać się może przeciwną jego interesom, nie będzie mógł nie uznać zasad sprawiedliwości i ludzkości, które im za podstawę służyły.“ W tej samej myśli czternaście dni później (18 września) ukaz cesarski pochwalił wszystkie odpowiedzi, jakie Sievers dał ministrowi pruskiemu.

Sejm na chwilę kwestyę pruską w spokoju zostawił; natomiast inne sprawy go poruszały. Wniosek uporządkowania interesów bankierów zbankrutowanych wiele żółci poruszył. Kanclerzowi poruczono, aby odpowiedział notą na oskarżenie obu posłów, jakoby sejm chorował na Jakobinizm, Ogiński żądał wysadzenia komisyi, któraby projekt do formy rządu wypracowała. Wszystko to Sieversowi niemało roboty przyczyniało. Lecz nic nie zajmowało go teraz bardziej jak środek, ktoregoby już oddawna chętnie był się chwycił.

Przypominamy sobie, że Sievers chciał Konfederacyę Targowicką rozwiązać. Rozkaz cesarski za-

szedł mu drogę; kiedy zaś inny rozkaz tego mu do-zwolił, osądził on, że wykonanie nie jest na czasie Odroczył tylko posiedzenia Konfederacyi, a tem sa-mem odjął jej władzę wydawania uchwał i przed-siebrania ogólnych rozporządzeń. Że mimo to Kon-federacya wywierala jeszcze niemało przeciwnego mu wpływu, o tem z każdym dniem się przekony-wał. Należy pamiętać, że Konfederacya miała w swo-ich rękach całe sądownictwo, czyli że takowe sta-nowiły same sądy wyjątkowe, wedle jej upodoba-nia. Kossakowscy wiedzieli, co to warto i umieli z tego korzystać. Lecz, właśnie oni, jakeśmy to już nieraz widzieli, napędzali najwięcej kłopotu Siever-sowi. Chciał on ich uprzątnąć teraz, kiedy nieza-długo bardzo jeszcze ważne układy nastąpić miały Cesarzowa w tem mu nie pomogła, choć niedawno był jej pisał, że Kossakowscy nie mówią już o *po-łączeniu*. To, co hetman mówił o zmniejszeniu woj-ska, demaskuje ich wszystkich i daje poznać, iż to co o tem dawniej mówili, było tylko obliczonem aby omylić i zyskać na czasie. Posłowi nie pozo-stawało nic innego jak Konfederacyę obalić.

Napisał więc 15 września do króla, że hrabi Moszyński zda mu sprawę z wypadku obu konferen-cyi, jakie dnia poprzedzającego miały miejsce w jego obecności nad środkami i drogami do rozwiązania Konfederacyi. Spodziewa się, że król zgodzi się na ten rezultat i pierwszy go podpisze wraz z senato-rami, ministrami i posłami, którzy tym celem u nie-go się stawią. Nie wchodzi on w szczegóły rozpra-wy ani powody, które wypadek ten sprowadziły

Gdy królowi leży na sercu dobro ogólne i prędkie zakończenie sejmu, spełni on życzenie narodu, domagające się Konstytucyi i niewątpliwie rad będzie ze środka, który naraz przetnie gorszącą opozycyę niemniej jak nieporozumienia i obrazy, na jakie dotąd był wystawiony.

Tego ostatniego sam Igelström nie mógł zataić. Pisał on wówczas do Sieversa: „Co się tyczy Kossakowskich,[1] nie chcę i nie mogę ich usprawiedliwiać, jestem bowiem przekonany, że jedynym ich systemem jest we wszystkich wypadkach stawać przeciw królowi i upokarzać go, jak znowu systemem całej familii królewskiej jest Kossakowskich poniżać. W tem wszystkiem jest tylko partykularna nienawiść tych panów. JWPan, mój drogi, jesteś godzien pożałowania, gdyż przy takich okolicznościach Jego praca jest utrudnioną, Jego *moralny*, charakter zapoznany, a Jego zdrowie nadwerężone skutkiem tych wszystkich zajątrzeń, na jakie jesteś wystawiony.“

Zapowiedziani posłowie, senatorowie i ministrowie wieczorem tego samego dnia zebrali się w izbie audyencyonalnej i przez usta księcia biskupa Massalskiego oświadczyli królowi chęć swoją rozwiązania Konfederacyi Targowickiej, a związania się nowym aktem Konfederacyi Grodzieńskiej. Miączyński, poseł lubelski, podał akt takowy królowi Imci, który danym był do czytania księdzu Wołłowiczowi, Referend. W. Ks. Lit. i zaraz przez króla podpisany, za którym poszli wszyscy członkowie sejmu, znajdujący się w Grodnie.

Wstęp do aktu mówił, że: „Naród jest już w tym stopniu spokojności, iż zdolny jest władzę najwyższą sam przez się piastować.“ Było to przeciwne protestacyom, jakie tylko co sejm przeciw gwałtom zanosił. To też emigranci utrzymywali publicznie, że właśnie aby sejm w sprzeczności z samym sobą postawić, Rosya akt ten do podpisu podsunęła. Inne rozporządzenia aktu są oklepanemi formułami każdej Konfederacyi; władze i sądy dawniejszej mają ustać od 1 października, akta być złożone do archiwum, wysadzona komisya słuchać skarg na dawniejsze uchwały. Dalej poleca utrzymanie wiary katolickiej, wolności i niepodległości narodu.... przywraca sądy powiatowe, ustanawia czas sejmu pod tym samym marszałkiem do 31 października i t. d.

16 września marszałek sejmowy wyłożył przed zgromadzeniem powody rozwiązania Konfederacyi Targowickiej i dziękował za powtórny swój wybór. Król również dziękował za prerogatywy, jakie mu stany przyznały. Nikt nie żałował upadku tej Konfederacyi. Dziecko próżności, pychy i zemsty, ściągnęła ona hańbę na swoich fundatorów, a zgubę na kraj nieszczęśliwy. Błędni rycerze, którzy ani oczu, ani uszu nie mieli, chcieli się uczepić breloków mocarstwa, które dawno już z rąk im się wyśliznęło; durzyli się, że obcy, nienawistny dwór, który od stu niemal lat urastał zaborami w Europie, a zwłaszcza w ich własnym kraju, będzie im wyciągał kasztany z ognia, jaki sam dosyć niezgrabnie w oczach ich ciągle rozżarzał. Gdyby nie rzeczywistość, takiemu

zaślepieniu zaledwie uwierzyćby można. Przekleństwo całego narodu towarzyszyło upadkowi Konfederacyi.

Zaledwie sejm orzekł o nowej swojej formie, nadeszła odpowiedź pruska z głównej kwatery królewskiej, która pełna zdziwienia, nieukontentowania i pogróżek Sieversa nawet zaniepokoiła. Buchholtz wydał ostrą notę, w której wszystkie przywiązane do traktatu warunki odrzucił. Jakkolwiek przykrem mogło być Sieversowi stawać z sobą w najjaskrawszej sprzeczności, nacisk ze strony Prus i instrukcye petersburskie zmusiły go do napisania noty w tym samym duchu (21 września). W niej przełożył sejmowi potrzebę nieodbitą podpisania traktatu granicznego z Prusami, tak jak był ułożony za jego pośrednictwem między wzajemnymi pełnomocnikami. Spodziewa się, że najjaśniejsze stany skłonią się tem snadniej do nieodbicie potrzebnego wyroku względem zalecenia deputacyi, ażeby natychmiast podpisała rzeczony traktat bez żadnych dodatków, że wyraźnie im oświadcza, iż nie masz innego środka nad ten, jeżeli nie chcą wystawić się na najokropniejsze dla Rzplitej skutki. Względem zaś traktatu handlowego z Prusami upewnia najjaśniejsze stany, że będzie się dalej jaknajlepiej do tego przykładał, ażeby ta tak pożądana i tak zbawienna dla obu państw negocyacya była jaknajprędzej rozpoczęta i zakończona.

Było do przewidzenia, że sejm o niczem słuchać nie zechce. Przyszło do najgwałtowniejszej rozprawy, w której mówcy bardzo ostro przeciw obu

dworom i ich posłom wystąpili[1]). Traktat pruski był w największem niebezpieczeństwie. Sievers znowu do gwałtu się uciekł. W nocy z 22-go na 23-ci września aresztowano czterech posłów i pod strażą kozacką za miasto uprowadzono. W nocie, przesłanej sejmowi, tak o tem Sievers mówi: „Częste upominania, które podpisany przymuszony był, najjaśniejszym na sejm skonfederowany zgromadzonym stanom, czynić z okazyi mów *rozwiązłych*, których się niektórzy z pomiędzy posłów, mniemani *zeloci*, na każdej prawie sesyi dopuścili, żednego zbawiennego ku doprowadzeniu onych do przyzwoitości i porządku nie wzięły skutku; owszem podpisany dostrzegł, że oni obłąkania swoje do najwystępniejszych posunęli ekscesów; dowodem tego są dwie ostatnie mowy, to jest: Krasnodębskiego, posła liwskiego, na sesyi 18-go i Szydłowskiego, posła płockiego, na sesyi 19-go września. Pierwszy chwaląc otwarcie prawidła Jakobinizmu, sejmu rewolucyjnego i Konstytucyi 3-go maja, odważył się odmalować w najczarniejszych kolorach Konfederacyę generalną Targowicką, uformowaną końcem zbawienia ojczyzny i w tym zamiarze protekcyą N. Imp. Imci zaszczyconą. Drugi zaś jeszcze większej dopuścił się *rozwiązłości*, ośmielając się nawet nazwać sejm teraźniejszy—nowym konfederacyi węzłem złączony, do którego sam był przystąpił, *zgrają* — który pod-

---

[1]) W dyaryuszu nie ma tego śladu. Mowa tu chyba o dawniejszych posiedzeniach. (*Przyp. tłóm.*).

stępnie skłonił króla w dzień niedzielny do podpisania tego aktu, wedle jego mniemania kryminalnego. Cała izba rozgniewana zdawała się osądzać winowajcę w jego *wyuzdanych*, a bezczelnie zeznawanych Jakobinizmu prawidłach. Lekkie, przez niego uczynione przeproszenie, potrafiło jednakowoż zjednać mu bezkarność, nie uważając na to, że uraza rozciągała się do dwóch potencyi sąsiednich, a nawet i do narodu samego przez obelgę uczynioną zgromadzeniu, które szesnaście miesięcy najwyższą władzę w Rzeczypospolitej sprawowało.

„Podpisany, będąc przynaglonym przez krytyczne okoliczności, a przytem w zamiarze zapobieżenia okropnym daremnego oporu skutkom, który to opór przez to samo staje się przeciwko ojczyźnie występnym, rozumiał, że czyni jej usługę rozkazując aresztować i oddalić z Grodna rzeczonych dwóch posłów, jako też dwóch innych, niemniej przez ich mowy i przez postępowanie przeszłe, występnych, to jest Mikorskiego, wyszogrodzkiego i Skarżyńskiego, łomżyńskiego posłów i zaprowadzić ich do miast i powiatów, zkąd oni byli obrani.

„Podpisany nigdy nie myślał tamować wolności mówienia i głosowania. Miane w ciągu całego sejmu tego mowy, wpisane do akt, drukowane tak w narodowych jakoteż w cudzoziemskich gazetach, pomimo wszelkiego żądła swego i wyrazów obrażających, nie mogły go tak dalece rozgniewać, ażeby użył złożonych w ręku jego środków ku zatamowaniu takowego bezprawia. Lecz w takim czasie, gdzie idzie u uniknienie nowych dla Polski nieszczę-

śliwości i kiedy sejm powinien poczynać zatrudnia się seryo przyszłej swej pomyślności urządzeniem podpisany widział się przymuszonym jąć się przedsiewziętego przez niego środka, a który dobrze myśląca część stanów, na sejm zgromadzonych, jako też cały nawet naród bezwątpienia zaaprobują.“

Jednocześnie na notę, którą mu kanclerze doręczyli, dał jako odpowiedź, że może tylko upraszać najjaśniejsze na sejm skonfederowany zgromadzone stany, ażeby podług przyłączonego do konstytucyi projektu zaleciły nieodwłocznie deputacyi podpisać właściwie i prosto traktat z królem pruskim taki, jaki za jego pośrednictwem był ułożony i na sejmie czytany. Wszelkie zwłoki, wszelkie dodatki uciążają jeszcze bardziej los Rzplitej; prosi zatem najusilniej najjaśń. stany, ażeby raczyły go uwolnić od przykrej konieczności uskutecznienia *środków* zapowiedzianych. Kończy, w razie jeżeli posłuchają, znanemi obietnicami.

Wieczorem tego samego dnia wydał Sievers trzecią jeszcze notę: „Na rekwizycyę panów kanclerzy i marszałka sejmowego, przysłanych ze strony stanów na sejm zgromadzonych, końcem dopraszania się o uwolnienie czterech, dnia dzisiejszego z rana aresztowanych posłów, podpisany nie waha się ani momentu odpowiedzieć Ichmościom, upraszajac, aby donieśli stanom, że ten sposób postępowania jest nową urazą obu najjaśniejszych sprzymierzonych dworów, nie pozwalać rozpoczęcia sesyi, na początku której wiadomo jest, że dwie noty od podpisanego podane, powinneby być czytane: jedna ja-

ko odpowiedź na notę, podaną przez panów kanclerzy, druga zaś z wyszczególnieniem stanom pobudek, które podpisanego przymusiły do aresztowania czterech posłów, jako czterech podżegaczy i oddalenia ich z Grodna, zkąd już do swoich powiatów pojechali. Przywiedzione prawa są podpisanemu wiadome. Zestarzał się on, szanując i każąc je szanować. Nie chce wymawiać Polsce, jak mało prawa są w niej szanowane i że mu przychodzi przypominać przy tej smutnej okazyi najpierwsze z praw, to jest respekt, winny panującym, których prawidła jakobińskie i 3 maja wcale nie szanują.

„Podpisany zaleca zatem najjaśniejszym stanom czytanie dwóch wspomnianych not i zastanowienie się nad niemi z zupełnem o tem przeświadczeniem, że żadna nie może nastąpić odmiana w tem co tam jest oznaczone."

Ta ostatnia nota, równie jak i poprzednie sejmu w bieg nie wprawiła. Aresztowanie czterech posłów zbyt innych rozjątrzyło, ażeby mieli w jakiekolwiek interesa się wdawać. Dwa razy tego dnia chodzili kanclerze do Sieversa, aby u niego uwolnienie wyjednać. Rezolucyę czytaliśmy. Z żałości czy z uporu nieporuszeni słuchali ostrych not posłowie. Głuche milczenie było ich odpowiedzią. Ani bagnety grenadyerów, którzy zamek otoczyli, ani armaty, które nań skierowane były, ani groźby generała nie mogły ich poruszyć. Rautenfeld był odurzony. Niepewny biegał tam i napowrót, nie wiedział co począć; w końcu pośpieszył do Sieversa po radę. Tak zeszło do 9-ej wieczorem zawsze w ró-

wnej, głuchej cichości. Teraz Rautenfeld wezwał króla, aby narady otworzył. Król odpowiedział, że posłów do mówienia zmusić nie może. Generałowi nie pozostawało, jak znowu pobiedz do Sieversa. Wróciwszy oświadczył głośno, że wszyscy członkowie sejmu muszą pozostać w izbie, dopóki zgoda nie nastąpi. Inaczej jest upełnomocniony do użycia wszelkich środków surowości. Marszałkowi wielkiemu litewskiemu Sievers dał znać, że i król nie ma się ruszać z tronu, a senatorowie będą spali w izbie na słomie, póki jego życzeniom zadość nie uczynią. Ale i to nie pomogło, jak nie pomogło, popędliwe Rautenfelda bieganie, grożenie, prośby i obelgi. Nadeszła północ, a nic jeszcze zrobione nie było. Jedna za drugą upływały na niczem godziny, wreszcie zegar wybił trzecią z rana. Rautenfeld wstał, chcąc oddział żołnierzy do sali wprowadzić. Uprzedził to Ankwicz, poseł krakowski, odzywając się, że milczenie znaczy przyzwolenie. Bieliński, marszałek sejmowy, podobnież Rosyi zaprzedany, podjął wniosek i po trzykroć jednym tchem zapytał, czy sejm daje Delegacyi moc bezwarunkowego podpisania traktatu z Prusami? Znowu najgłębsze milczenie. Wtedy Bieliński [1]) wciągnął do protokułu zupełną stanów zgodę.

---

[1]) *Sesya sejmowa 21 listopada.* Ankwicz, poseł krakowski, zwraca mowę do marszałka sejmowego, a wyliczywszy trudy jego i pracę, prosi o czytanie swego projektu. Marszałek sejmowy oświadcza, że, jeśli w izbie nie usłyszy powszechnej zgody, czytać nie pozwoli.“ Gdy

Zaraz w ciągu dnia i następnej nocy wiele głosów protestowało; jednak 25 września podpisanie nienawistnego traktatu dokonane zostało. Ostra przeciw niemu protestacya, wraz z wyjaśnieniem jego okoliczności rozesłaną została do posłów zagranicznych w Warszawie.

Że nadzwyczajne wzruszenie, w jakiem posiedzenie z d. 25 września Sieversa utrzymywało, rzuciło go na łóżko, dziwić się nie będziemy. Mimo to zaraz po podpisaniu przesłał on własnoręczne powinszowanie Cesarzowej razem z podziękowaniem za nowe dowody zaufania, jakie mu cztery reskrypta z 18-go przyniosły. Objaśniły go one o zamiarach Cesarzowej, co do nowego związku Rosyi z Polską. Nie wątpi on o skutku, lęka się tylko trochę złośliwości obu sąsiadów i niepojętej lekkomyślności narodu. Szczęściem nie ma się czego obawiać jego tutaj ministrów. Więcej lęka się Möllendorffa. Spodziewa się, że słabość, w którę popadł przedwczoraj (23-go) przy ciągłej dzień i noc szarpaninie, nie przeszkodzi mu w działaniu. W końcu życzy szczęścia na uroczystości pokoju, jakie wówczas w Rosyi obchodzono i żeby pokój mógł trwać lat dziesięć, szczęście, które Opatrzność dała Fryderykowi, a Piotrowi I-mu odmówiła."

---

wielu posłów dopraszało się o to, sekretarz sejmowy przeczytał projekt, wyznaczający sto tysięcy zł. pol. dla marszałka. Po niektórych odezwach sumę takową przyznano. (Kór. kraj. 3 grudnia).

Sievers do pani Günzel 2 września 1793 r. „Bije dwunasta w nocy. Wracam z pałacu, który dwoma batalionami otoczyć kazałem, ażeby sejm rozumu nauczyć. Musiał mnie bardzo zirytować, skorom tak daleko zaszedł. Nie skończą oni przed piątą, a jeżeli stracę *turnum* to jest większość, będę ich trzymał w zamknięciu.“

„3 września, o północy. Zważ na dzień i godzinę, moja najdroższa, dlatego też list ten będzie równie krótki, jak przedwczorajszy przez pocztę. Ach, moja droga, co za psie życie. Bóg jeden wie, jak długo je wytrzymam. Co za karyera dla ambitnego! Dla człowieka zaś skromnego, albo takiego który się poznał na tych próżnościach, jaka męka! Com ja czuł, trzymając tego króla z sejmem przez całe dwanaście godzin w zamknięciu — z rozkazem do Rautenfelda, ażeby go nie puszczał, póki nie postanowi i nie każe nieszczęścia swojego podpisać. Masz tu co czytać cztery noty w przeciągu pięciu dni, a Prusak jeszcze niekontent.“

„6 września, około północy. Nie gniewaj się na godzinę, którą zapisuję. Wracając z zebrania, gdziem bawił godzinę, spędziłem właśnie półgodzinki u hrabiny Camelli, która mi z Morellim, grającym na gitarze, duet zaśpiewała. To na jutrzejszą uroczystość: rocznicę elekcyi tego nieszczęśliwego króla. Widowisko, które dawać będą, było przeznaczone na dzisiaj, jako oktawę moich urodzin. Będzie ono jawnie dla króla, któremu dam wielką wieczerzę i bal na 150 osób, a skrycie na urodziny naszej kochanej Kasieńki. W tem miejscu serce mi się

ściska. Spodziewaj się zawsze mego powrotu, jakkolwiek on jest nieoznaczony. Właśnie zrobiłem krok ku temu, załatwiając dzisiaj mojem wdaniem się traktat Rzplitej z Prusami. Za cztery dni będzie podpisany."

Grodno 7 września. „Wczoraj wieczorem napisałem Ci o tej samej godzinie parę wierszy, moja droga Lizetko — abym wkrótce jeszcze przyjemniejszych dożył! Zostałem kompozytorem nót — ale nie muzycznych. Oto z nich cztery. Zobaczysz ich smutny przedmiot — zamknąć króla i cały sejm! dla obcego króla. To dla serca nieprzyjemne!"

8 września. „W chwili, kiedym miał wyprawiać młodego kapitana Jakóba Stackelberga, którego do chrztu podawałem, miałem przyjemność odebrać list twój z 29-go. Ach, te okrutne odległości! Wczoraj obchodziłem urodziny Kasieńki i Wasze wprowadzenie się na mieszkanie razem z rocznicą elekcyi królewskiej. Wypito kilka butelek szampana za Wasze zdrowie, rozumie się przy wielkiej wieczerzy. Grano dwa przysłowia i małą sztuczkę ze śpiewami, którą znacie, odmieniono kilka słów, aby je do liter imienia królewskiego, na miejsce moich, zastosować. Dzisiaj byłem na obiedzie u tego nieszczęśliwego monarchy z generałem Pistorem. Pytał się o Was z zajęciem, i powiedział mi: „mój Boże, cóż im mogę posłać na pamiątkę! Pan nie chcesz i nie pozwalasz nic kosztownego, a jestem biedny, stary i bardzo nieszczęśliwy. Oczy mi nie pozwalają, bobym zrobił chętnie rysunek jaki własną ręką dla nich, które miały współczucie dla mojego nieszczę-

ścia. „Zgadnijcie moją odpowiedź. Hr. Mikołaj Zubow daje jutro wielki koncert z włoską trupą, która jedzie do Petersburga. Dziś jest koncert klarnecisty w teatrze — do tego wieczerza u mnie. Ale wczorajszy opłacił się porywającym głosem hrabiny Camelli — przyczem ciągle Was miałem na myśli.“

Nawiasem mówiąc, aczkolwiek hr. Camelli ze swoim porywającym głosem tak często jest wspominaną, o życiu jej i stosunkach nic bliższego nie wiemy. Raport, jaki sekretarz Friese 7-go września zdał był o niej królowi, daje więcej się domyślać jak objaśnić. Sievers — mówił Friese — poruczył mu był prośbę do króla, ażeby tenże raczył coś dla prawdziwie nieszczęśliwej Camelli uczynić. Powiedział on, że dobroczynne serce króla, który w chwili jej przyjazdu tyle współczucia dla jej losu był okazał, nie może być nieczułem na jej położenie, zważywszy że ojciec jej używa oznak łaski królewskiej, a jej mąż w nich udział bierze. Król, jak mu się zdaje, wyświadczyłby akt dobroczynnej sprawiedliwości, gdyby raczył udzielić jej 2 tysiące dukatów, z dziewięciu, jakie mu jeszcze pozostały z ogólnej sumy 30 tysięcy dukatów, które Friese zeszłego czerwca w długach albo najłaskawszych podarunkach odebrał. Niech Friese pomówi o tem z królem i prosi go o tę łaskę dla Camelli, ażeby szczęśliwa i zadowolona do męża wróciła. Sievers wyśle jej brata do Petersburga z dobremi poleceniami i spodziewa się, że tenże postępowaniem swojem zasłuży na szacunek i odpowie życzeniom krewnych swoich.“

12-go września. „Wczoraj wieczorem, na balu,

który hrabia Zubow w dzień Aleksandra razem z koncertem dawał, miałem wielką przyjemność odebrania z poczty Jewe Twoich kilku słów nabazgranych zaledwie czytelnym atramentem, przez kuryera, któremu przyszło do głowy, kazać Cię obudzić. Ale ludzie sprytni spotykają się w swoich pomysłach. Moje pierwsze pytanie, kiedym go zobaczył, było: „Nie spotkaliście tam mojej córki między Narwą a Petersburgiem.“ Był on dumny z tego, że mógł mi list Twój przed listami Imperatorowej doręczyć, które również serce moje pocieszyły, gdyż nigdy jeszcze tak pochlebnego ani tak łaskawgo reskryptu jak ten, nie odebrałem. Była aprobacya, co do sposobu, w jaki moje drażliwe pośrednictwo między nieszczęśliwą Polską a tryumfującemi Prusami, między słabym a mocnym prowadziłem. Oddała sprawiedliwość memu sercu, wyraziwszy żem interesa mego poselstwa z obowiązkami bezstronnego i sprawiedliwego pośrednika pogodzić umiał. O, moja droga, to jest więcej niż wstążka niebieska! Oby mnie Bóg prowadził na tej śliskiej drodze, i nie pozwolił, abym kiedykolwiek spuścił z oczu sprawiedliwość i chęć czynienia dobrze.“

17-go września. „Jestem ciągle wielce dręczony interesami i ostentacyą. Zapytaj się Günzla, co to jest dawną Konfederacyę obalić, a nową z niej utworzyć. W piątek obchodziłem uroczystość pokoju. W sobotę rozwiązałem Konfederacyę, przykuty do łóżka febrą i t. d., a nie mając nikogo do przyjęcia przybywających. Rwą mnie na wsystkie strony, żeby mówić o interesach.

„Nie naznaczaj sobie żadnego stałego czasu do mego powrotu. Konfederacya założyła koniec sejmowi w ostatnich dniach października. Oto jest wszystko, co wiem o przyszłości. W Warszawie zobaczę, jaki obrót wezmą rzeczy z tą nową Konstytucyą, nad którą pracują.“

20-go września. „Ostatni Twój list pocieszył mnie wczoraj rano po źle przespanej nocy, po smutnej i irytującej pracy dziennej. Ty, moja droga Elizko, Ty mnie pocieszasz, bo wiem, że jesteś szczęśliwą. Bądź nią zawsze, aby mnie w moich troskach podtrzymywać, odwagi mi dodawać. A potrzeba jej w tym nieszczęsnym kraju, obok wielkiej prawdziwie chrześciańskiej cierpliwości, albowiem kraj ten pełen jest niewdzięczników, a Ty wiesz, że na takich patrzeć nie mogę. Mimo to w tem przesileniu rzeczy z honorem opuszczać go nie mogę. Chodzi o to, żeby jeszcze dobre świadczyć.

Jedna rzecz Ci zrobi przyjemność, wiesz jaka? Hrabina Camelli, która tak ślicznie śpiewa, umie także rysować portrety. Widziała wizerunek Benedykty i moją uciechę, jaką mi widok jego sprawiał — naparła się przeto do robienia mojego, (widziałem był portret jej ojca) i oto dzisiaj, aczkolwiek nam dziesięć razy przerywano, mieliśmy pierwsze posiedzenie, ale to jest dla Benedykty, która pośle kopię Kasi, a ty masz dostać drugi oryginał. Hr. Morelli jedzie z pruskim traktatem do Petersburga i Benedykcie rysunek wręczy. Ponawiam Ci obietnicę, że dostaniesz tu z Warszawy portret Twe-

go ojca, dwa nawet: jeden dla Ciebie, drugi dla Uexkülla i Jacauta."

„Tak się dzieje na świecie" pisał jednocześnie do drugiej córki. „Jam także kontent, że masz takie dobre wiadomości o mojem zdrowiu. Tak, moja droga, nie pokazuję niczego po sobie. To pewna, że moje ciało i dusza zarówno cierpią. Nie jestem w stanie wyrazić mojej niedoli. Ty już wiesz, co się działo w czasie uroczystości — my słyszymy o tem tylko bajeczki — jeżeli jest w tem co prawdy, to już kuryer przyjdzie. Opowiesz mi anegdoty, bo te tutaj nie dochodzą. Między historyami, które wcale nie są bajkami, lecz niemal historyami o morderstwach, powiem Ci, że otoczę jeszcze sejm dwoma batalionami grenadyerów, aby mieć podpis traktatu z Prusami. Co za poseł! Ach, moja droga, serce mi się krwawi."

Widzieliśmy już, że Cesarzowa pochwaliła najzupełniej wszystkie odpowiedzi, jakie Sievers dał był ministrowi pruskiemu. Aprobacya Prus przyniosła mu później czarnego orła z brylantami.

Z przeprowadzeniem pruskiego traktatu podziałowego najcięższa rzecz dokonaną została. Teraz zaczęto się krzątać około spraw wewnętrznych, a duszą tego byli Sievers i Moszyński. Pierwszy kierował całością nawet z łóżka; drugi, Marszałek Wielki Koronny, w nowym swoim charakterze jako minister, od 19-go września zajął miejsce swoje na sejmie. Oba pracowali wielce gorliwie. Tylko poseł rosyjski mało zdołał wykonać dobrego, jak zamie-

rzał. Przedewszystkiem musiał on mieć na oku mn ie maną korzyść Rosyi.

Staraniem jego przyszedł na sejm projekt przymierza, które Polskę i Rosyę ściślej związać miało. Ankwicz, którego już znamy jako dobrze płatnego zausznika Rosyi, wniósł (28 września) ażeby wydano zalecenie kanclerzom w tej mierze. Zgodzono się na zalecenie i na notę do Sieversa (z 30-go września), w których król i stany wynurzyli przekonanie, że egzystencya polityczna, bezpieczeństwo przyszłe i szczęśliwość Polski na wiecznem przymierzu między obu państwami polegają. Dlatego spodziewają się, że ambasador Imperatorowej, w której ufność położyli, przystąpi do zawarcia z Rzplitą wieczystego przymierza i nie odmówi najpożądańszego swego pośrednictwa, do ułożenia traktatu handlowego z dworem berlińskim. [1])

Sievers nie zaniedbał tego samego jeszcze dnia (30) Cesarzowej o tem donieść. Pisał zarazem, że z raportu urzędowego przekona się Cesarzowa z niejakiem zadowoleniem, iż on, mimo słabości, która go więzi w łóżku, nie zupełnie czas swój stracił. „Myśl Komisyi, wysadzonej z sejmu, jąć się nie chciała, obrałem więc prośbę w formie noty. W gruncie wychodzi to na jedno i toż samo. Ponieważ raz zgodzili się na projekt, nie chciałem się mięszać do wyrażeń zalecenia, z obawy obudzenia podejrzeń, jakobym brał w tem udział.

---

[1]) Projekt Ankwicza trzykrotną jednomyślnością w prawo zamieniony zostaje. (Kor. kr. 8 paźdz. 93).

Co do noty, gdy ta ma być dokumentem dyplomatycznym, przerobiłem ją. Chciałem wyrzucić komplement, jaki tam włożono [1]), lecz mnie objaśniono, że mi daje przewagę na przyszłość. Chętnie byłbym złagodził gorycz wyrażenia „przeszkody“ handlu z Prusami [2]), lecz stoi ono w zaleceniu; z tem zaś, co jest powiedzianem o Rosyi i W. Imp. Mości, korzystny kontrakt stanowi. W oczekiwaniu wiadomości z Wiednia, choroba moja daje mi wygodny pozór do wstrzymania się od dalszych kroków, aczkolwiek, gdybym chciał, deputacya byłaby gotową odbyć sesyę u mnie, a nawet przy mojem łóżku, tak jak tu konferencye z przyjaciółmi o biegu sejmu się miewa. Niebawem więc będzie chodziło o to, ażeby W. Imp. Mość raczyła rozstrzygnąć pytanie, które w raporcie rzuciłem: czy traktat ma być zawarty przed, czy po przyjęciu formy rządu? Ale W. Imp. Mość dozwoli mi najłaskawiej, abym poczynił sam niektóre uwagi nad różnymi artykutami projektu do traktatu, któreby mogły wywołać opozycyę u lekko-

---

[1]) „Podpisani (Kanclerze) mają zlecenie oświadczyć mu (Sieversowi), że stany, dawszy mu już dowody swego zaufania, na cnotliwym jego charakterze zagruntowanego, mogą sobie pochlebiać, iż tenże Poseł pomnoży obowiązki już sobie zjednanej wdzięczności narodowej, przykładając swoje *bona officya* do przyśpieszenia skutku obietnic danych przez dwór Berliński.

[2]) Względem nowego z Rzplitą traktatu handlowego, zdolnego do zapobieżenia wszelkim *przeszkodom*, na które dotychczas handel polski był wystawiony. (Kor. kr. 8 paźdz. 93).

myślnego i jak pogoda zmiennego narodu, nieszczęściem prywatę i przesądy opinii stawiającego wyżej nad to, coby ogół lub państwo, kosztem niektórych swoich uprzedzeń zyskać mogły.“

Następują liczne objaśnienia projektu i nowe wnioski, które też w części do traktatu weszły. Traktat sam wkrótce zawarty został mimo słabości i obaw, jakie Sievers miał o starszą córkę. Petersburska uroczystość pokoju pociągnęła za sobą niezliczone nagrody i odznaczenia. Generał Günzel został pominięty. Sievers mógł sobie samemu powiedzieć, że jego zięć pokutuje za niego, względem którego w Petersburgu dawno już miano najgorsze zamiary, a tak Sievers ułatwił mu wystąpienie ze służby. „Zapomniano o Was, moje drogie dziecię — pisał 25-go września do pani Günzel — lecz może na Wasze szczęście. Kochany Twój Günzel niech tylko pośle swoje podanie lub pismo, w którym przedstawi swoją ciężką służbę, swoją ciężką ranę, ile mu ta przeszkadza w dalszych jego obowiązkach; niech prosi o pensyę dożywotnią, i jedźcie do Bauenhoff, gdzie będziecie pożądani. Tam jest dosyć miejsca dla wszystkich — i dla mnie“... W dwa dni potem powtarza znowu, że nie ma czego się wahać. W Bauenhoff będzie im najlepiej. On ich już poprze. „Jestem zatem tego zdania — ciągnie dalej — ażeby Günzel napisał list do Imperatorowej przez Popowa, który zna szacunek, jaki książę Potemkin miał był dla niego. Tylko niech tam się nie wciśnie nic skarżącego się lub gorzkiego; boby to mogło dotknąć i pozbawić go pensyi, na

którą tak dobrze zasłużył, Generał-gubernatorstwo pskowskie i smoleńskie wakuje; te można było przyjąć, gdyby je ofiarowano, — gdy to jednak nie nastąpiło, myśleć o tem niepotrzeba."

1-go października. „Niech się dzieje, co chce, pełnijmy nasz obowiązek; szukajmy nagrody jedynie w przekonaniu, żeśmy wszystko dobrze uczynili, co od nas było zawisło, a pozostawmy Opatrzności staranie o to, ażeby nas krzepiła w coraz dalszem jego pełnieniu — tak ja myślę o usunięciu się Günzla. Zgadzam się na to z całego serca, jak to już dawniej mówiłem. Pismo do Jej Imp. Mości jest dobre, — nie byłbym jednak tego zdania, ażeby robił podanie do senatu. Nie podoba się to Imperatorowej, i nic też niewarte. Jeżeli nie odpowie w ciągu czterech tygodni, trzeba będzie się pytać sekretarza, co była mówiła lub pisać o to do faworyta,— albo ja tej rzeczy się podejmę, jeśli to za właściwe uznacie. Pisałem do Zubowa przez ostatnią pocztę. O zdrowiu mojem powiem, że codzień na kilka godzin z łóżka wstawać zaczynam. Wczoraj i dziś jeździłem na spacer. Przez te osiem dni, które w łóżku przeleżałem, brak ruchu osłabił mnie — za łaską Bożą spodziewam się pomału przyjść do siebie. Doktór mój, Lotaryngczyk, jest zacny człowiek. Mieszka obok mnie i trzy razy codzień mnie ododwiedza.

Tegoż dnia pisał do młodszej córki: „Cóż powiesz na to, że ja w tej nawet chwili, podobnie jak cały dzień do północy dręczony jestem interesami. Regimentarz Ożarowski, pod którego rozkazami całe

wojsko polskie zostaje, kazał sobie krew puścić z nogi; nie mogąc zaś wejść na schody, kazał mi zaproponować przejażdżkę, aby o naszych interesach pomówić. Na naszą pociechę, gdyż rozmowa nie koniecznie była przyjemną, spotkaliśmy hrabinę Camelli. Zaprosiliśmy ją, aby wsiadła do mego powozu, ona, siedząc naprzeciw nas, dodała nam wesoości. Zabrałem ją razem z bratem na obiad do siebie Jeszcze dwie trzecie dnia leżę w łóżku."

4-go października. „Zaledwie mam czas powiedzieć Ci, że się mam dosyć dobrze; pozostało mi tylko trochę osłabienia. Na wczorajszą uroczystość (koronacyi) musiałem dać zebranie i wieczerzę. Wyniosłem ztąd miły ból głowy, który jednak przeszedł. Hr. Camelli nigdy lepiej nie śpiewała. Jeden z włoskich markizów wpadł w zachwycenie. My wszyscy także, tylko umiarkowaniej."

„6-go października. „Pisałem był do Ciebie onegdaj przez pocztę, a dziś także, z powodu balu niedzielnego, korzystam z kuryera przejeżdżającego przez Warszawę, aby Ci kilka słów napisać, choć dwunasta już biła. Nie tańczyłem. Dyktując te wiersze, kładę się do łóżka. Nie o balu też chcę Ci mówić, lecz o improwizatorze markizie Ghisilieri z Bolonii, którego teścia bardzo dobrze znałem. Talent jego jest niezawodnie nadzwyczajny. Przedwczoraj wieczorem zrobiłem pierwszą wycieczkę po wyzdrowieniu do biskupa Inflanckiego; proszono markiza, aby improwizował, zażądał przedmiotu; podałem mu poprzedni dzień, t. j. koronacyę Imperatorowej. Recytował wiersze śpiewając, to,

co mówił, było dobrze powiedziane, koniec stanowiły komplementa dla obecnych generałów i posła, dawcę pokoju; mówił blizko pół godziny, im dalej, tem więcej się zapalał, głos jego stawał się milszym lecz oparty o poręcz krzesła, robił wiele gestów. Wczoraj wieczorem spotkałem go u *hrabiny* Ogińskiej, gdzie hrabina Camelli dwie arye jak anioł śpiewała; przy końcu ostatniej markiz zdał się być nagle rozpłomienionym i śpiewając skierował bardzo piękne wiersze do hrabiny; lecz to nie było wszystko. Nuncyusz apostolski mówił mi, że markiz miał był żonę i skomponował był 24 sonetów, ażeby je na grobie jej złożyć. Proszono go o pierwszy i ostatni, uczynił to w sposób bardzo tęskny; łzy nam stanęły w oczach; Camelli płakała jak dziecko, piękne te wiersze przypominały mi znajome Ci wiersze Hallera na śmierć obu żon swoich. Dzisiaj wszyscy tańcowali, kiedy ja miałem konferencye z ministrami.“

11-go października. „Czytając twój list, czułem Twoje zmartwienie z powodu mojej ostatniej choroby. Ustąpiła już, dzięki Bogu łaskawemu, który zdaje się mnie jeszcze zachowywać dla szczęścia tego nieszczęśliwego, lekkomyślnego, niestałego, bezrozumnego, nawet złego narodu, którego jednak spodziewam się do rozumu przyprowadzić i o istotnym jego pożytku oświecić. Rzecz to, moja droga, której ciężar i uciechę czujesz. Idzie o to, ażeby szczęście zbłąkanego narodu utrwalić — spokój mu zapewnić — a tem samem dać tenże i mojej drogiej ojczyźnie. Spodziewam się, że Bóg łaskawy udzieli mi jeszcze

tej pociechy, która dzieło moje uwieńczy i początek mego odpoczynku przyśpieszy."

Jednocześmie pisał do starszej córki: „Bezwątpienia, moja droga, byłbym był snuł szczęśliwsze dni w Bauenhoff; lecz są obowiązki, których się nie unika. Mam wielki żal do Polaków. Lekkomyślni, nierozsądni, samolubni, często źli, byłoby chwałą na przekór im szczęście ich utrwalić — i tego się nie odrzekam. Za osiem dni będziesz miała odemnie wiadomość przez kuryera, który powiezie traktat przymierza, o jaki właśnie układy zacząłem, i z którego, jak się spodziewam, obie strony będą kontente. Lecz to nie cała moja robota. Trzeba jeszcze czuwać nad ułożeniem nowej formy rządu — zmniejszeniem wojska — nominacyami na wszystkie urzędy Niewątpliwie biedny ten król wart był pożałowania, lecz to jego wina. Okazał się on niewdzięcznym dla swojej dobrodziejki nie tyle przez złość, jak przez niepojętą lekkomyślność. Ambicya przyczyniła się do tego. Oszukały go nikczemne Jakobiny, podobnie jak króla francuskiego, lecz zdaje się, że z tego się nie wyleczył. Wczoraj jeszcze wśród dwugodzinnej rozmowy, jaką z nim miałem, uściskał mnie całkiem zmiękczony i powiedział mi wiele rzeczy pochlebnych, przyrzekając zrobić wszystko, czego chciałem. Jeśli dotrzyma słowa, to mu szczęśliwy los zapewnię."

Wracając do traktatu przymierza, o którym, jak Sievers wyżej wspominał, właśnie teraz rozprawy się toczyły, odpowiedź rosyjską na notę z 30-go września odczytał kanclerz na sesyi sejmowej dnia

7-go października. Brzmiała ona, że poseł nieomieszkał donieść Imperatorowej o podanej mu nocie z żądaniem widzenia dopełnionych życzeń całego narodu względem aliansu i traktatu handlowego między Polską a Rosyą. Zdaniem jego, egzystencya polityczna, bezpieczeństwo przyszłe i uszczęśliwienie stałe Polski zależą istotnie na ścisłem społeczeństwie zysków i widoków politycznych między obu państwami. — Podpisany niemniej się cieszy z zaufania, które Najjaś. Stany raczą w nim pokładać i ma sobie to za podwójne szczęście, że może zapewnić kanclerzy, iż otrzymał świeżo rozkazy względem rozpoczęcia negocyacyi, w tym tak interesującym objekcie, który szczęśliwą dla Rzplitej rokuje przyszłość. Związki handlowe staną się jeszcze zyskowniejszemi przez doskonałą wzajemność, jako też przez pomnożenie sposobności, które produkta polskie znajdują w przejściu przez różne porty tak Baltyckiego, jako też Czarnego morza. Podpisany oczekuje zatem, że Deputacya do traktowania z nim umocowania raczy przygotować osnowę projektu do roztrząśnienia i naznaczy dzień dla pierwszej konferencyi. — Podpisany nie mniej będzie gorliwym ku wstawieniu się, będąc równie przez najłaskawszą swoją monarchinię do tego umocowanym, ażeby zawarcie traktatu handlowego z Prusami było przyśpieszone i pochlebia sobie, że to życzenie narodowe wkrótce będzie dopełnione, po rychłem ukończeniu traktatu aliansowego i handlowego między Rosyą a Polską.

Tegoż dnia Sievers następujący list do króla

napisał: „Załączam tutaj ważny dokument, który szczęście Polski zapewnić musi, jeśli widzianym będzie z punktu wzajemnych dobrodziejstw, tak jak go Naj. Imperatorowa Jmć. pojmuje i przyjętym bez ograniczenia. Przezeń Polska słaba, jak zawsze nią była i jak nią jest teraz wobec swoich sąsiadów, tak, że nie ma żadnego zgoła wpływu na Europę, stanie się Państwem równem przynajmniej Danii, Szwecyi lub Sardynii. Tymczasem bez Rosyi, tej dzielnej i silnej podpory, służyćby mogła jeszcze za teatr wewnętrznych waśni i intryg, przez trzy sąsiednie dwory podsycanych, z których każdy z kolei przyczyniałby się do jej nieszczęścia, a wszystkie, wyssawszy ją do ostatka, skończyłyby na tem, żeby ją całkiem rozebrały, lub też pozyskane części wzajem sobie wydzierały. Przeciwnie silna, dzięki opiece ze strony państwa rosyjskiego i całej jego potęgi, we własnym tegoż interesie ubezpieczona przeciw wszelkiej obrazie i uciskowi, pozostanie w pokoju, naprawi część swoich strat przy pomocy mądrych praw i dobrego zarządu, przyprowadzając do stanu kwitnącego rolnictwo, fabryki i handel, który ze strony Rosyi wszelkie znajdzie ułatwienia w wolności od ceł, jaką ta przyznaje, w kanałach, jakie utworzyć każe (mam już po temu zapewnienie Imperatorowej), w ruchu pieniężnym, jaki znowu odżyje przy pomocy pożyczek, które się zaciągnie pod gwarancyę Jej Imp. Mości na rzecz długów W. Królewskiej Mości a może nawet i Rzplitej.

„Co do jego osoby, Najjaśniejszy Panie, mówi mi Jej Imp. Mość (na moje doniesienie w jaki sposób

Wasza Królewska Mość przyjąłeś ostatni list Imperatorowej), że sobie pochlebia, iż Wasza Królewska Mość będziesz słuchał tylko głosu swego prawdziwego interesu i dasz mi gorliwe i rzetelne poparcie. Między dowodami przekonywującymi nie mogę pominąć i tego, że myśl ścisłego przymierza między Rosyą i Polską, należy do Waszej Królewskiej Mości, który go proponowałeś i w najformalniejszy sposób przy nim trwałeś, krótko przed sejmem 1788 r., w memoryale własną Jego ręką pisanym, którego kopię Jej Imp. Mość mi przesłała. Zasady w owej epoce przez Waszą Królewską Mość postawione, nie doznają innych odmian nad te, które nowe położenie i zwiększona słabość nakazująco wywołują. Jej Imp. Mość poleca mi jaknajwyraźniej zapewnić Waszą Królewską Mość, że na jej sprawiedliwość najzupełniej liczyć możesz i chciej wierzyć, że nic na nowych węzłach nie stracisz, jakie z Imperatorową zawiążesz. Wreszcie W. K. M. miałeś zbyt wiele dowodów tej łatwości, z jaką Imperatorowa osobiste urazy zapomina, abyś mógł myśleć, iżby w chwili, gdzie naród polski tak ściśle z Rosyą się wiąże, mogła pamiętać wyskoki kilku zagorzalców, którzy sami ofiarą ich padli.

„Śmiem więc spodziewać się, że Wasza Królewska Mość zgodzi się chętnie na zakomunikowanie Delegacyi projektu artykułów traktatu, jako od niego pochodzących; na tym projekcie opierałaby się robota pierwszej konferencyi, rozstrząsającej treść każdego artykułu, aby go dla następnej konferencyi zredagować. Wtenczas zaprojektowałbym trzy lub

cztery artykuły, o których sądzę, że je od siebie przedstawić mogę. Na tę drugą konferencyę W. Królewska Mość dałbyś Tengoborskiemu artykuły, co do którychby się zgodzono, aby przez Delegacyę przedstawione były tak, że cała robota może na drugiej, a co najmniej, na trzeciej konferencyi przyjść do skutku.

„Pełen zaufania w sposobie myślenia Waszej Królewskiej Mości i Jego gorliwości o przyszłe szczęście Polski, spodziewam się, że raczy oświadczyć się przedemną co do wątpliwości, jakieby mu ten lub ów punkt albo wyrażenie nastręczać mogły. Szczęście moje byłoby zupełnem, gdyby za pośrednictwem moich usług podobna bezprzykładna zgoda jednomyślne przyjęcie znalazła.“

Sievers zgadł. Już na posiedzeniu 14-go października układy o traktat przyszły do skutku w sposób, jakiego tylko Cesarzowa życzyć sobie mogła. Sievers pośpieszył też zaraz zdać jej z tego sprawę. „Znów jestem tak *szczęśliwy*, pisze, że W. Imp. Mości *szczęścia* powinszować mogę. Traktat wiecznego przymierza [1]) między Jej Państwem i Polską zawarty został jednomyślnością na wieczornem dzisiejszem posiedzeniu, dzień pamiętny na wieki w rocznikach obu krajów — dla ludzkości zaś połączeniem dobrodziejstw bezprzykładnych w dziejach świata! Takiego szczególnego rysu brakowało jeszcze, aby sławę Jej panowania uwiecznić.

---

[1]) Trwało pięć miesięcy.

„Co do szczegółów odwołuję się do raportów, jakie siostrzeniec mój powiózł. Pozostaje mi tylko zdać się na sąd W. Imp. Mości, co się tyczy podwójnego zarzutu, jakiby mi z wprost przeciwnych sobie powodów uczynić było można. Mianowicie, żem zawarł traktat, nie słuchając objaśnień hr. Razumowskiego, co do sposobu myślenia dworu wiedeńskiego w tym względzie, lub też, żem, zważywszy usposobienie umysłów, traktatu nie przyśpieszył i osiem dni pierwej go nie zawarł.

„Gdybym był tedy w konieczności usprawiedliwienia mego postępowania — powiedziałbym, że kiedy na ostatnie dodatki, jakie sejm do traktatu podziałowego chciał był uczepić, przyszła odpowiedź króla pruskiego, gwałtowne wzburzenie umysłów doszło było do najwyższego stopnia. Powinienem był wtenczas żądać traktatu przymierza — nie oglądając się na to, co mi odnośnie do reskryptu, do hr. Razumowskiego wydanego, i sposobu myślenia na dworze wiedeńskim, przepisanem było. Bez zmiany jednego słowa traktat byłby powszechną aklamacyą przyjęty. Ze zwłoką, przeciwnie. widziałem jak ten ogień pomału wygasał. Po pierwszem wołaniu, ażeby traktatu zażądać, minister pruski okazał wiele niepokoju, rozrzucał nawet pieniądze pod pozorem, że winien jeszcze zaległości za traktat — i spostrzegłem, iż zyskuje zwolenników. Wtedy nie wahałem się więcej. Zacząłem od króla, którego pozyskać należało, i udało mi się bez wielkiego zachodu. To było przyczyną, dla czego postępowanie moje nie zgadzało się ogólnie z tem, co

mi przepisanem było. Pozwoliłem, aby mię naglono i czas był. Gdyby pruski kuryer, który przywiózł ratyfikacyę i zapewnienie, że można natychmiast zaczynać układy o artykuły oddzielne i traktat handlowy, przyjechał był dwa albo trzy dni wcześniej, zanim mój traktat przez Delegacyę przeszedł, byłbym miał z nią o wiele więcej trudności a nieskończenie więcej z sejmem — wtedy byłby może się rozbił. Moi przyjaciele, przed którymi jednak moje obawy taiłem i którzy nie domyślali się, że czekam na kuryera z Wiednia, naglili mnie; dałem się nawet napierać królowi. Powolność dworu wiedeńskiego była tutaj znaną; obecność króla pruskiego w Piotrkowie — któremu mogło było przyjść do głowy tych Polaków jakim czynem wspaniałości albo ludzdości zadziwić i użyć pieniędzy celem przekupienia, którego u tak przedajnego narodu obawiać się należało, gdyby nadto dwór wiedeński osiem dni jeszcze był zwłóczył, krzyki na ciężary, jakich wojska W. Imp. Mości z wielu względów są przyczyną, szczególnie z obawy głodu i dla nizkich cen, . jakie płacą, nadto nieunikniony brak karności w kraju, gdzie nie masz żadnej policyi — wszystko to mnie zdecydowało.

„Mogę rzetelnie dodać, że wszyscy są zadowoleni, wyjąwszy kilku fanatyków; ale najpokorniej proszę W. Imp. Mość rozkazać, aby przy zmniejszeniu wojska polskiego, wojsko W. Imp. Mości przynajmniej w liczbie 20 do 25 tysięcy ustąpiło i tylko 25 do 30 tysięcy tutaj zostało. Z tych znów w miesiącu grudniu kilka tysięcy Litwę opuścić będzie

mogło, zostawiając tylko 20 tysięcy, którychbym stosowne rozstawienie zarządził, nie depcąc kraju, gdzie głodu się lękają, ani miejsc, które się przykładają do zaopatrywania Warszawy i tak już zkądinąd dotkniętych."

W dwa dni później, 16 go października, traktat został podpisany i wiadomość o tem Cesarzowej natychmiast przesłana. Sievers ponowił swoje powinszowania i zrobił przytem uwagę, że nadzieja na Jej wspaniałość codzień jest większa. Jego zdaniem powinna Cesarzowa z tego stanowczego nachylenia korzystać, a to wykonywując projekta, które on już nieraz powtarzał. Prosił znowu, aby za zmniejszeniem polskich, połowę rosyjskich wojsk wycofać, aby się ofiarować z zapłaceniem Holandyi w sześciu rocznych ratach przyrzeczonych trzech milionów złotych z odsetkami, przez co dwór berliński ujrzy się zmuszonym to samo uczynić; następnie dla zaciągnięcia pożyczki w Hollandyi celem zapłacenia wielkiej części długów królewskich,, gdyby stany tego żądać miały, na porękę oddać w zastaw dobra koronne stołowe, dalej kilku indywiduom małe pensyjki zapewnić; nakoniec, kto z oficerów wojska polskiego, zwłaszcza w średnich rangach chorążego albo porucznika zamelduje się — wszystkich przyjmować.

Katarzyna przez zawarcie owego traktatu osiągnęła, czego tylko na teraz życzyć sobie mogła. Traktat rzeczony zatwierdzał wszystkie dawniejsze między obu państwami zawarte, mianowicie też ostatni rozbiorowy. Oba kraje poręczały sobie wza-

jem posiadłości i przyrzekały pomoc, gdyby któremu napaść groziła. Rosya, na którą największa przytem stawka wypadała, zabrała sobie naczelne dowództwo i mogła w każdej potrzebie wojska swoje do Polski wprowadzić. Art. 11 pokazuje najlepiej tajne zamiary Cesarzowej — „Gdy Najj. Imperatorowa Imć Wszech Rosyi bierze na się tak obszerne ku N. Królowi Imci i Rzplitej Polskiej obowiązki, z powodu których wszystko to, co tylko może się ściągać do niepodległości i całości krajów, słowem do egzystencyi Rzplitej politycznej, staje się nadal najważniejszym dla Rosyi przedmiotem; przeto Najjaś. Król Imć i Rzplita Polska obowiązują się ze swojej strony nie wchodzić z żadnem innem mocarstwem w żadne związki ani umowy, chybaby z wiadomością i za porozumieniem się z N. Imperatorową Imcią Wszech Rosyi i z Jej następcami i dziedzicami, ani też czynić względem potencyi cudzoziemskich żadnego kroku ważnego, z któregoby mogła wypływać niespokojność wspólna, chyba za zgodą N. Imperatorowej Imci...“

W ten sposób ostatni cień niezależności politycznej znikał i nie dopuszczał, ażeby inne jak Rosya mocarstwo do wewnętrznych spraw Rzplitej mięszać się mogło, albo bez jej zezwolenia jaki kawałek później oderwało. Co więcej, gdzieby przy dworach zagranicznych posłów polskich nie było, tam rosyjscy Polskę reprezentować mieli, i polscy posłowie z rosyjskimi zawsze w najlepszem żyć porozumieniu i nawzajem sobie komunikować wszystkie kroki, do wspólnych interesów ściągające się.

Rozumie się, że i tym razem nie zapomniano gwarantować wszystkich konstytucyi, praw kardynalnych i ustaw krajowych. Za to Rzplita obowiązywała się nic z tego nie odmieniać ani nie poprawiać, chyba za porozumieniem się z Cesarzową. Ażeby związek zupełnym uczynić, postanowiono, ażeby szlachta i kupcy obu krajów używali nawzajem w obu państwach praw służących swemu stanowi (Art. 16). Przy końcu jednak raczono dodać: „że szlachta rosyjska wtenczas dopiero będzie mogła posiadać urzędy cywilne w Polsce, kiedy przysięgę wierności JKMci i Rzplitej wykona i wszystko to, co chcą mieć, prawa dopełni; kiedy będzie posiadać dobra leżące w krajach Rzplitej, i że ekscepcye ze strony religii będą zachowane podług brzmienia traktatów 1773 i 1775".

23-go października Cesarzowa dziękowała Siersowi: „W tej chwili, kiedy miałam posłać nowe dla Was rozkazy, dotyczące układów, jakie Wam poruczone były, odbieram Wasze raporta z 14 b. m. i śpieszę oświadczyć Wam moje zupełne zadowolenie ze sposobu zaszczytnego, w jakiście wolę moją wypełnili i dzieło tak ważne i zbawienne ukończyli. Spodziewałam się tego po Waszej czynnej i światłej gorliwości, jakiej tyle miałam dowodów, a która Wam słusznie zaufanie moje zaskarbiła."

Krótko przedtem król pruski wdzięczność swoją własnoręcznym listem i orderem czarnego orła okazał. List z Frankfurtu nad Odrą z d. 8-go paździer-

nika[1]) wynurzył całkowite uznanie zasług, jakie Sievers oddał królowi przy zawarciu traktatu podziałowego, a także nadzieję, że Sievers podobną gorliwość dla wspólnej sprawy przy układach nad traktatem handlowym okaże.

Sievers sam cieszył się z wielkiego dzieła, które go tylu trosk i kłopotów nabawiło. Oto niektóre listy do córek:

„Grodno 15-go października pół do szóstej z rana. Kiedy Ci powiem, że wczoraj byłem cały dzień na nogach, wieczorem na galeryi sejmowej, aby być świadkiem zawarcia traktatu przymierza między Rosyą i Polską, a całą noc po części w łóżku pisałem, będziesz się pytała, czy to tylko prawda? Tak, moje serce, było to na ten jeden raz — Bogu niech będą dzięki! Ten traktat jest jeden. List Twój sprawił mi wielką radość. Ażeby Cię podobnież ucieszyć powiem Ci, że wczoraj minister pruski ze strony króla, swojego pana, doręczył mi order czarnego orła z brylantami; piękna robota, szczególniej akselbant — ogólnej wartości do 6 lub 7 tysięcy

---

[1]) List zaczyna się: „Zła wola kilku niewdzięczników próżne tylko stawiała przeszkody zawarciu traktatu podziałowego (*traité de cession*), który przypieczętował Konwencyę Petersburską; w chwili zaś kiedy te pomnażać się zdawały, wielki charakter Naj. Imp. Ros. i Pańska gorliwość, oszczędziły mi widoku zgubnego dla Polski oporu i zapewniły podwójną korzyść, że kończę nieprzyjemną walkę a koniec jej jedynie przyjaźni mojej dostojnej aliantki zawdzięczam“...

dukatów. Jestem tedy w żółtej czyli pomarańczowej wstędze. Ale potrzeba jeszcze pozwolenia, aby ją nosić. Igelström także ją dostał. To jest w tem dobre, że przy stosownem urządzeniu będzie można kółko ze środka gwiazdy wyjąć i natomiast Andrzeja wsadzić. O próżności! czy mnie o nią posądzasz? Wczoraj, w niedzielę, na balu była feta dla kobiet brylanty oglądać.“

„16 października, o 3-ej z rana. Widzisz która godzina, nie łaj więc moja droga. Pójdę spać podpisawszy szczęśliwie traktat, który szczęście Polski pieczętuje. Król uściskał mnie dziś po dwa razy, przyciskając do swych piersi, płynęły mu łzy radości po twarzy. Przyszłą pocztą dostaniesz traktat. Król zmusił mnie i hr. Zubowa do przyjęcia wstęgi orła białego, bogato wyszywanej. To czyni zatem dwa orły i dwie gwiazdy z brylantami. O moja droga, bylebyś Ty była zdrową! to warte więcej, niż wszystkie wstęgi i brylanty. Ażeby Cię pocieszyć, muszę Ci powiedzieć, że dzisiaj tańczyłem pięć polonezów na moim balu, albowiem bale są konieczną potrzebą tych Polaków. Zaczynam ich lubić—bo i oni mnie lubić zaczynają.“

„18 października. Pisałem do Ciebie we wtorek o 7-ej z rana przy odjeździe mego siostrzeńca Karola i wczoraj wieczorem o 4-ej przez siostrzeńca mego Jakóba. Jeden wiezie jednomyślną uchwałę sejmu ku podpisaniu traktatu, drugi traktat sam wczoraj podpisałem. Spodziewam się że chłopcy coś przy tem skorzystają. Przynajmniej pragnąłbym tego. Są to jedyni z familii, których popchnąć mogę. Król

przysłał mi dla nich obu (pracowali oni w mojej kancelaryi, która dostała od dworu awanse lub gratyfikacye, a siostrzeńcy moi wyszli z niczem) dwa piękne pierścienie z swoją cyfrą, otoczoną brylantami, wartujące 5 do 6-set rubli. Diwow dostał jednocześnie pierścień za półtora tysiąca. Przykro mi to było—bo on nie ma za co żyć ten biedny król, a to co ma, ja mu wyznaczam. Było to zupełnie przeciw mojej woli, żem jego kosztowną wstęgę przyjąć musiał.“

„W piątek wieczorem 18 października... Nie spałem ostatnich nocy, aby wyprawić kuryerów, ponieważ chciałem, żeby pierwszy stanął na niedzielę, zatem pisałem do Was trochę. Lecz tu macie sam traktat, jakiego nie masz podobnego w dziejach spółczesnych — a może i w starożytnych. Posyłam Ci cztery jego egzemplarze, zachowaj z nich jeden, aby go czytał Jacaut, kiedy dorośnie. Zachowasz także noty i gazety tegoroczne, kazawszy je pierwej oprawić. Szkoda, żem nie zbierał Gazety Lejdejskiej, gdzie są wszystkie, prawda, że z wielką żółcią. Z czasem ton zmienią.“

W sobotę rano 19 października. Sejm zbliża się do końca, a ja do powrotu do Warszawy. Będę o 43 mil dalej od Ciebie — lecz nasza korespondencya za to będzie regularniejzzą. Będziemy swobodniej do siebie pisywali o muzyce, o książkach, o sposobie, w jaki czas nasz spędzamy. Listów moich nie będę już bazgrał w łóżku jak ten i tyle poprzednich, i to wśród biegu interesów — dzisiaj (godzina jest 1) miałem niezawodnie 20 osób u mojego łóżka — dy-

ktując, pisząc — nawet bilety do kobiet, jakich dwa dziś napisałem. Kobiety dużo przyczyniły się do rozruchów na nieszczęście Polski. Jest jeszcze pomiędzy niemi wiele Jakobinek, które żebrzą za tak zwanymi patryotami."

„21 października. Jeszcze dziesięć dni do końca sejmu; ale pewno on dziesięć dni dłużej potrwa. — O, moja droga, jeżeli wyjdę żyw z tej galery, nazwę się bardzo szczęśliwym. Przyrzekam Ci, że będę się szanował i największe o sobie miał staranie."

„29 Października. Ominęła mnie przedwczorajsza poczta — ponieważ kuryer, którego miałem wyprawić — trzymał mnie aż do 2 w nocy na nogach, wczoraj wieczorem drugi. Dzisiaj tylko co odszedł książe de Nassau, który się ofiarował te słowa Ci dostawić. Mówiłem mu o Waszym zamiarze zamienienia obecnego pobytu — na ustroń spokojną i szczęśliwą. Zdawał się tem poruszony — i prosił mnie, żebym Was nakłonił, iżby Günzel nie wprzód posłał swoją dymisyą albo listy, aż on do Was nadjedzie."

31 października o północy. „Pisałem do Ciebie dziś rano o 1-szej, albo właściwie wczoraj wieczorem o 1-szej po północy przez księcia de Nassau, który dwa dni tu bawił. Obiecał mi, że zaraz po swoim przyjeździe list mój otrzymasz. Mówiłem Ci o bardzo ważnym przedmiocie. Książe zdaje się być pełnym szacunku dla Günzla i bardzo zmartwionym jego postanowieniem. To Ci pisałem przez kuryera, przez barona Korffa, który jedzie z Wiednia. Ko-

rzystam z chwili, kiedy raporta moje na czysto przepisują, aby Ci objawić największą niespokojność z powodu Waszego milczenia od trzech dni pocztowych. Od Lizetty miałem wiadomość za każdą pocztą, to przynajmniej jest pociechą. Drugiej szukam w muzyce, którą niekiedy słyszę u *hrabiny* Ogińskiej, młodej i miłej żony podskarbiego W-go, gdzie czasem i hr Camelli śpiewa. Jednego wieczora słyszałem młodą i bardo ładną panienkę, która śpiewała i wybornie grała na fortepianie. Ażeby Ci w uszach zaświdrować, powiem, że się nazywa Narbut. Mieliśmy tutaj dwa dni piękne jak na wiosnę, prawda, że od tego czasu pogoda jest bardzo brzydka. Mimo to hr. Camelli przywiozła mi dziś koszyczek pięknych śliwek, które sama zerwała. Gruszki, jakie przychodzą z Warszawy są wyśmienite".

Księciu de Nassau dał Sievers także list do Cesarzowej.

„Grodno 29 października 1793. Ks. de Nassau jest tak łaskaw zająć się tem pismem, a ja ścielę się do nóg W. Imp. Mci. Ze znajomością rzeczy zda on sprawę z położenia rzeczy tutejszych, z rozmów, jakie miał z królem i ze mną — i wreszcie o zawrocie głów, jaki jeszcze w Warszawie i na innych miejscach się pojawia. Stwierdza to objaśnienia, jakie w tym względzie otrzymałem, że coś jeszcze się mota, częścią ze wspomnionego zawrotu, częścią w nadziei, że dwór wiedeński ich popierać będzie. Postanowiłem zatem, zaprojektować rozporządzenie, nakazujące wszystkim Francuzom w Polsce złożenie przysięgi na wierność młodemu królowi Lu-

dwikowi XVII, tych, którzyby się tego wzbraniali, wydalić, wszystkim zaś francuskim wyrobom i towarom wejścia zabronić. Wyślę zaufanych ludzi do Lipska i Galicyi."

Obok większych spraw, jakie Sievers traktował, szły i mniejsze. „Kupa interesów,—pisał do starszej córki 9 listopada,—która tem bardziej rośnie, im bliższy jest koniec sejmu, i — mamże wyznać? im więcej się wysilają, aby mnie oszukać. Przytem układy, pośrednictwo między Prusami a Polską, między mocniejszym a słabszym — oczy publiczności, Imperatorowej i Europy na mnie są zwrócone. Biedne moje zdrowie, czuje skutki tego. Ale szanuję je, jak mogę — przez pamięć na Ciebie i na Lizettę. Rzadko mam chwilę wytchnienia, nigdy wesołości."

Trwanie Konfederacyi Targowickiej sprawiło mu już dosyć kłopotu i biedy; rozwiązanie jej miało mu ich więcej jeszcze przysporzyć. Haniebny ucisk, jaki Kossakowscy w całym kraju wywierali, wywołał oddziaływanie, w pośród którego Sievers potrzebował nieraz całej mocy, aby poruszone namiętności miarkować. Po rozwiązaniu Konfederacyi wysadzono zaraz deputacyę celem przyjmowania wszelkich przeciw niej zaskarżeń i zdawania o tem sprawy sejmowi.

Ogiński opowiada (Ks. II. Roz. 9), jak on korzystał z tego poruczenia wespół z Tyszkiewiczem i Moszyńskim, aby wieloliczne niesprawiedliwości Kossakowskich sprostować. Inni natomiast ciężko przez Komisyą dotknięci zostali, jak nawet Igelström

przynajmniej w faworyzowanej przez się Załuskiej. Igelström wyprosił był już dawniej urlop dla *hrabiego* Załuskiego, który chciał jechać w drogę, celem uporządkowania interesów, dotyczących procesu o wielkie dobra, jakie żonie jego odjąć chciano. „*Hrabia*—tak pisze Igelström, wyjednał *sancitum* u Konfederacyi Generalnej i jeżeli przed jej rowiązaniem procesu tego nie skończy, żona cały majątek straci. W imię przyjaźni, jaką JWPan masz dla mnie, proszę Go, w razie gdyby Konfederacya była rozwiązaną, nie dozwalaj, aby sejm to *sancitum* skasował. Gdybyś W. Ekscel. bliżej w tem się rozpatrzył, przyszedłbyś do przekonania, że tylko słuszność popierasz.“ Z ust *hrabiego*, kończy Sievers dowiedział by się z zadziwieniem, z jaką przebiegłością własny plenipotent Załuskiego, nie zapłaciwszy ani jednego feniga, dobra dziedziczne swojego państwa przywłaszczyć sobie potrafił. Idzie tu o sto tysięcy franków dochodu.

Po rozwiązaniu Konfederacyi Igelström pisał znowu (6 października): „Załączam tutaj list od hrabiny Załuskiej. Prosi ona o zachowanie jej *sancitum* a ja, padając do nóg, [1]) o to proszę, gdyż ona upomina się tylko o swoje dziedzictwo, które jej przez oszustwo odjęto, a zwyczajnym biegiem tutejszych sądów swojegoby nie odzyskała.“ Zła okoliczność, która nie każe wnosić o czystości sprawy hrabiowskiej. Nieraz już uważaliśmy natrętną opie-

---

[1]) fussfälligst

kę, jaką Igelström miał dla hrabiego, swego protegowanego. Po kilkakroć zalecał on go był Sieversowi jako charakter, jako „całkiem dworowi rosyjskiemu oddanego". Że to także się powtórzyło, kiedy w sierpniu generał do Grodna przyjechał, tem więcej domyślać się można, skoro po swoim powrocie (11 września) toż samo jeszcze utrzymywał, jakkolwiek musiał objawić Sieversowi „największe swoje zadziwienie" z powodu zachowania się Załuskiego. Sądzi on, że Kossakowscy w błąd go wprowadzili, a to „ponieważ Załuski, jako nie daleko widzący człowiek, wyobraził sobie, że oba ci panowie są w najlepszych łaskach u Sieversa." Igelström daje mu w końcu dobrą radę, „jakim sposobem może z Załuskiego mieć niewolnika; gdyż ambicya jego przy tem jest tak wielka, że o nic mu bardziej nie chodzi, jak tylko, aby *faworytem* JW. Pana być się zdawał."

Nie wiadomo, kogo więcej podziwiać czy polecanego, czy polecającego. Sievers też się nie śpieszył, ażeby gwoli życzeniom generała być dla *hrabiny* sprawiedliwym. Igelström pisał 9-go listopada: „Ponawiam także moją prośbę z uwagi na proces *hrabiny* Załuskiej. On ze swojej strony, z powodu swojej lekkomyślności nie zasługuje na żaden wzgląd, lecz ona jest zupełnie niewinnie i wbrew prawom i sumieniu ograbioną, a jeżeli jej się odda to, co do niej należy, przeciwna strona ani jednego szeląga nie straci, mając zupełny regres do majątku *hrabiego* Załuskiego. Odwołuję się mój najdroższy Przyjacielu, do JW. Pana ży-

czliwości, wstrętu do gwałtu i niesprawiedliwości, abyś, dopełniając jedynego ich życzenia, sprawę tę rozpatrzył, a wtedy jedno słowo od JW. Pana, mój najszanowniejszy, a jestem pewny że *hrabina* Załuska w posiadaniu dóbr swoich zostanie.“

Możnaby sądzić z tego, że strona przeciwna nie tak bardzo słuszności nie miała. Krótko jeszcze przed zamknięciem sejmu Igelström napisał najczulszy list do Sieversa z usilną prośbą, aby się wdał w powrócenie hr. Załuskiej majątku, który jej tak nieprawnie i w tak niesłychany sposób wydartym został. Byłaby to rzecz zasługi, a Pan Bóg JW. Panu to nagrodzi. Idzie tu o łotra, który zacnych ludzi napadł i podstępnie majątek im zabrał.“

Prośba, jak się zdaje, i tym razem była daremną, pojmujemy też, że ścisła sprawiedliwość Sieversa tak Igelströmowi jak i Kossakowskim do smaku nie przypadła.

Co się tyczy edukacyi publicznej, Sievers proszony przez króla 25-go września, bronił na rzecz jej kapitałów przeciw łakomstwu Targowiczanów. Ogiński opowiada znowu (II. 9) jak teraz król sam, albo raczej Sievers przez niego, zamianował Komisyę z ludzi dobrze myślących, która wojskową samowolność Kossakowskich w ściślejsze karby ujęła.

Wojsko nareszcie w ogólności, tak rosyjskie jak polskie, nabawiało Sieversa niemałych kłopotów. Ile razy tylko chciał zadosyćuczynić polskim domaganiom się za dostawy dla wojsk rosyjskich, za-

wsze albo milczenie, albo rozkaz i kontr-rozkaz z Petersburga na drodze mu stawały. Igelström w tej mierze był w skargach niewyczerpany; to brakowało mu pieniędzy, to, jeżeli były pieniądze nie miał rozkazu do płacenia. W jesieni podniosły się ceny; na Litwie zwłaszcza żywność dla ludzi i koni podrożała. Sievers chciał ulżyć biednym mieszkańcom, przez rozstawienie wojsk przez ich zmniejszenie. Igelström rozumiał, że z tem nie jest tak źle, jak krzyczą. Są to tylko wybiegi dostawców, pułkowników rosyjskich i Polaków, którzyby ich z kraju przepędzić chcieli. „Końcem końców—pisze—pozostaje jeden wniosek, że wszyscy ci, którzy JW. Panu, moj Dobrodzieju krzyczą nad uszami o nieurodzaju, głodzie, śmiertelności i swawoli żołnierza, są pełni złej woli.“ Tymczasem król nie przestawał się żalić; Sievers doniósł o tem Cesarzowej i Igelström nareszcie przyznać musiał, iż coś dla ulżenia krajowi uczynićby można.

Przypominamy sobie, że Sievers i Igelström, kiedy przyszła mowa o zmniejszeniu wojska, rzecz tę na korzyść Rosyi obrócić chcieli. Cesarzowej byłoby to się podobało, ale Prusy nie miały w tem brać udziału. Igelström już w końcu lipca zrobił uwagę, że oni ze strony rosyjskiej nie mogą nic przedsiebrać póki sejm zmniejszenia wojska nie nakaże. Pierwej nie mogą w nic z Ożarowskim ani Kossakowskim się wdawać. „Gdyby można,—pisał dalej Igelström (26 lipca),—ażeby sejm dał wtrącić do dekretu słówko, pozwalające wstępować do wojska rosyjskiego zredukowanym prostym żołnierzom,

albo przynajmniej tym, którzy teraz już są rosyjskimi poddanymi, wtedy panowie generałowie, których do tej rzeczy użyjemy, mieliby ręce rozwiązane, — gdyż inaczej na pewno nietylko w werbunku tym udziału wziąćby nie chieli, ale wszelkie by mu przeszkody stawiali. Gdyby generałowie i oficerowie żadnego w tem udziału mieć nie chcieli, zrobię to, że pieniądze, które dla tych generałów i oficerów są przeznaczone, obrócę na Żydów i różnych innych ludzi, którzy do werbunku użyci być mogą, jako też na kupienie żołnierzy samych. Myślę napewno, że liczbę moją mieć będę, ale będzie straszny hałas i JW. Pan mój najdroższy, wtedy już głuchym być musisz. Jak tylko sejm wyda rezolucyę co do *redukcyi*, pośpieszę na krótki czas do JW. Pana, aby z Nim o tem pomówić.“ Sievers wszedł zaraz w plany Igelströma. Ten jednak odsunął myśl podróży, ponieważ z żadnym polskim generałem w układy jeszcze wchodzić nie może. Byłoby lepiej, gdyby wcale nie jechał, „ażeby panowie regimentarze i hetmany jego szukali, bo przy jego komisyi dużo pieniędzy zarobić można.“ Gdyby ich uprzedzono, toby tylko w dumę ich wbiło. Do tego cierpi pierwszy raz na pedogrę, którąby chciał szanować. To nie żarty w jego wieku 60 mil przejechać, aby trzy godziny z dwoma ludźmi mówić, którzy przecież nic nie zrobią bez zapłaty i bez przymusu.

„A skoro tylko sejm nam pozwoli uwolnionych werbować, wtedy ani Ożarowskiego ani Kossakowskiego nie potrzeba. Czekam tedy dalszych wiado-

mości co do mojej podróży, lecz oszczędzaj JW. Pan moje stare kości, jak tylko będzie można." Tymczasem później odważył się na podróż do Grodna, a tak dalsze porozumienie ustnie załatwionem zostało.

To zrazu nie doprowadziło do celu. Obawa jednak zmniejszenia wojska, jakie traktat przymierza stanowił, zaniepokoiła wielu generałów i oficerów, z których wielu w kłopocie do Sieversa się udawało. Mocno przedstawia ów kłopot list, jaki natenczas Igelström sam do Sieversa napisał, że hrabia Raczyński i jego zięć książe Lubomirski są właśnie u niego w Warszawie, pierwszy z listem od Sieversa w ręku, oba w rozpaczy z powodu wiadomości co do rozwiązania regimentu Lubomirskiego. Wzywają go, aby prosił Sieversa, żeby zrobił co będzie mógł celem utrzymania regimentu, który księcia osiemnaście tysięcy dukatów kosztował. „Prawdziwie, kończy Igelström, książe wart jest pożałowania, zapłacił kontrybucyą, został zrujnowany przez wojska operujące przeciw nieprzyjacielowi, przez samego nieprzyjaciela, i na domiar nieszczęścia ma stracić swój regiment, który był kupił. Wyświadcz JW. Pan, proszę, temu zacnemu człowiekowi łaskę, jeżeli jest jaki środek, i bądź pewny mojej wdzięczności".

Mające nastąpić rozwiązanie pułków zwabiło angielskich oficerów na werbunek, mianowicie jakiegoś majora St. Genie, który z rekomendacyami od księcia Jork do angielskiego posła Gardenera przyjechał. Ostatni przedstawił go Igelströmowi i zakomunikował życzenie księcia pozwolenia majorowi,

ażeby z rozpuszczonych żołnierzy polski legion wystawił. Igelström doniósł to natychmiast Sieversowi z uwagą, że St. Genie 50 dukatów do ręki daje. Krzyżuje to bardzo ich widoki i niech Sievers na miłość Boską wyjedna, ażeby Rzplita prośbę jego odrzuciła. Anglik tego samego jeszcze dnia pojechał do Grodna. Dlatego Igelström czemprędzej posłał przodem z tą wiadomością kuryera, który zapewne, ani tego się domyślając, własną swoją niesławę oznajmić musiał. „Między nami mówiąc, pisze generał, bo to młodzieniec z wielkiej familii, książe Dołgoruki, oddawca niniejszego, tak stchórzył, że się zląkł bajeczek, jakie w Krakowie wymyślono, jakoby w nocy chciano cały jego oddział wymordować. Nie czekał na moją odpowiedź, lecz nie oglądając się, o piętnaście mil ztamtąd uciekł. Posłałem tam natychmiast drugiego ztąd dowódcę, oberst-lejtnanta Łukaszyna, z rozkazem, aby zawrócił i obsadził Kraków, przyczem ma powiedzieć, że pilnuje miasta, ażeby Prusacy nie weszli. Proszę więc JWPana zapewnić wszystkich, że ten młody człowiek, wyszedł z miasta, nie zrozumiawszy dobrze moich rozkazów, że ja chciałem tylko, ażeby on ludzi swoich po za miastem mustry uczył".

Znalazł się także w Warszawie pułkownik angielski Senger, w zamiarze skupowania koni i werbowania żołnierzy. Gdy jednak Gardener nie dawał mu żadnej szczególnej opieki, Igelström groźbami go wystraszył.

W tym czasie, z powodu generała Gorzeńskiego zawiązała się drażliwa korespondencya między kró-

lem a Sieversem. Król pisał: 7-go października 1793 r. „Panie Ambasadorze, wczoraj, kiedy P. Ożarowski przyszedł naglić mnie w Pańskiem imieniu, ażeby generał Gorzeński ustąpił z miejsca, jakie przy mnie zajmuje, zapytałem się: 1-mo, jaką rękojmię będzie miał rzeczony generał na cenę swej szarży, którą kupił za 10 tysięcy pięćset dukatów? P. Ożarowski odpowiedział, że Pańskie słowo jest mu rękojmią. Na tem polegam. 2-do, zapytałem się, w jakim terminie ta wypłata się odbędzie? Na to mówił P. Ożarowski, że nie jest w stanie odpowiedzieć. Kiedym rzekł, że generał Byszewski nie pragnie wcale miejsca Gorzyńskiego, i że nawet byłby niem zakłopotany, P. Ożarowski odpowiedział mi; 3-tio, że nic nie będzie szkodziło za kilka tygodni wrócić tę samą szarżę generałowi Gorzeńskiemu i że Pan żadnej temu nie stawisz przeszkody. — Ponieważ rzecz ta jest ze wszechmiar bardzo dla mnie delikatna, ponieważ dotyczy oficera, dla którego mam szczególny szacunek i przywiązanie... zechcesz Pan, Ambasadorze, dać mi objaśnienia, których nie mogę nie żądać, zanim przyjmę dymisyą generała Gorzeńskiego, którego chciałbym jaknajprędzej widzieć znowu na urzędzie, który pełnił z powszechną aprobacyą publiczności“. Sievers odpowiedział (7-go października), że sprawa generała Gorzeńskiego zaszkodziła królowi w opinii publicznej, którą nad wszystko ceni. „Wasza Królewska Mość przyznasz niewątpliwie, że regiment dobrze zapłacony, a mimo to zatrzymany, musiał oburzyć publiczność na tego, za czyjem przyzwoleniem rzecz czynioną się być zdawała. Nie ja

chciałem, ażeby pan generał zrzekł się rangi, którą zgodnie z życzeniem Pana swojego piastował, ale on to był, który mi przyszedł powiedzieć, że jej chce odstąpić. Wasza Królewska Mość sam mi powiedziałeś, i powiedzieć kazałeś, że sobie tego życzysz. W. K. Mości podobało się dziękować mi za to, kiedy *sancitum* na sejmie zapadło. Wyznaję, że nie znałem obu cen i kas, z których miał być zapłacony. Później dopiero dowiedziałem się o tem, i powiem otwarcie, że mi było przykro, gdyż publiczność potępiła mnie, żem patrzał przez szpary na tych, którzy grabili skarb publiczny przy największym jego niedostatku".

Co do rekrutowania wojsk rosyjskich w Polsce Igelström ułożył z Sieversem plan, według którego polski korpus Byszewskiego miał przeprawić się przez Wisłę i być rozstawionym między Lublinem, Krasnymstawem i Łuckiem. Jednocześnie miał przejść pod rozkazy Miączyńskiego, który podobnie jak pułkownik Fabricius i Puławski werbunek ułatwiać się podjął. Następnie Miączyński, Ożarowski i Cichowski pod Waleryanem Zubowem i Kossakowskimi, Fabriciusem i Puławskim pod Mikołajem Zubowem do wykonania przystąpić mieli. Jakiś czas później skarżył się Igelström, że nic o tem nie słychać. Nareszcie ku końcowi października nadeszły dlań instrukcye z Petersburga, według których hetman w. Kossakowski na Litwie, on sam z wyżej wymienionymi oficerami, w Wielko-Polsce werbunki prowadzić mieli. O Zubowach tylko mowy już nie ma. Sieviers użalał się był nad wielkiemi zaległościami

w materyi dostaw, i rozgłos Rosyan trochę dwuznacznym nazwał. Odpowiedź Igelströma porównywa ich z tą płcią piękną, której najmilsza część właśnie przez zazdrość najwięcej cierpi. Kto zapłacił milion rubli i ma do zapłacenia tylko 300 tysięcy, a to jedynie dlatego, że wierzyciele rachunków swoich nie pokończyli, tego o dwuznaczność rozgłosu łajać nie można. Odmówienie zapłaty, niekarność wojsk, głód na Litwie i inne tym podobne przyczyny, wymyślone są tylko przez króla i spółkę, którzy za podział Polski zemstą oddychają. Król niekoniecznie potrzebnie jego, i jego najlepsze wojska przed Sieversem i Cesarzową oczernił. Dalej jednak znowu mówi: „Nic to sprawie naszej nie szkodzi, że panowie wojskowi nie są lubiani. Są to ludzie pełni przebiegłości i podstępów, a ich sztuki zastąpią całkiem to, czego im na zaufaniu braknąć może. Pragnąłbym tylko, ażeby każdy przy swojej komendzie i na swojem miejscu się znajdował". Kończy, jakgdyby chciał się pocieszyć, krótkiem opowiedzeniem swoich odwiedzin w Łowiczu. Jadł obiad i tańcował u króla pruskiego, był obsypany pieszczotami przez Möllendorffa i Lucchesiniego. Obadwa zapewniali imieniem króla, że tenże jest zadowolonym z traktatu przymierza rosyjsko-polskiego, a że król nie ma żadnego zamiaru dalszego rozszerzania się kosztem Polski, cieszy go nieskończenie, że Cesarzowa Polsce posiadłości jej poręczyła.

28-go października Sievers pisze do Cesarzowej: „W. Imp. Mość widzi mój kłopot z obu wojskami (Kor. i Lit.), które razem zaledwie jednej dywizyi

w Jej armii wyrównywają. Umysły są bardzo roz-
ognione. Prawda, że jest czego, bo odprawienie 1
do 20 tysięcy ludzi z 500 oficerami, może zaniepo-
koić nietylko tych, których ten los dotyka, ale
i tych, którzy zostają (bo kto zostanie? nie wiedzą)
ale i spokojnych obywateli. Dochodzą mnie bardzo
wiarogodne doniesienia, że emigranci i Jakobini in-
trygują i liczą na ogólne nieukontentowanie wojska
i pewnej części narodu, jako też na pomoc dworu
wiedeńskiego". Ażeby źródła złego zatamować, wra-
ca znowu do dawnych planów i przedstawia pro-
jekta, które naród pozyskać miały. „Lecz jako główny
punkt, mówi, i którybym uważał za krok najszczę-
śliwszy—niechby W. Imp. Mość uczyniła oświadcze-
nie, że zważywszy niedostatek w skarbie Rzplitej
i niemożność utrzymania przy reformie całej liczby
wojska W. Imp. Mość obowiązuje się na cztery na-
stępne lata przychodzić z pomocą skarbowi Rzplitej
sumą do utrzymania dwóch tysięcy ludzi w Koronie,
i tysiąca na Litwie potrzebną. Jest to rzecz, 200 ty-
sięcy dla jednej i 120 tysięcy dla drugiej — dobrze
ją zważyłem. Ośmielam się W. Imp. Mości to ra-
dzić. Nie lękam się zazdrości sąsiednich dworów,
będzie ona wielką—lecz W. Imp. Mość naród sobie
zjedna. Racz W. Imp. Mość to zważyć—jedno słowo
łaskawej odpowiedzi akcye moje w górę popędzi".
Ale właśnie teraz słowa skąpo znów padały, jak to
koniec listu bez ogródki wypowiada. „Miesiąc już
przeszedł, jak od W. Imp. Mości żadnej nie mam
wiadomości. Rzecz to trochę niebezpieczna dla posła
którego sto razy na dzień na rozjemcę wzywają".

Dopiero 11-go listopada Morelli przywiózł znów nowe wiadomości z Petersburga, a zarazem pełno reskryptów i prezentów. O Sieversie hojnie przy tem pamiętano. Podziękowanie jego z tegoż dnia mówi o zazdrości Prus, o której jego zdaniem Imperatorowa pomyśleć musiała. Zazdrość dworu pruskiego, nigdy nie ustanie, widzi on bowiem, że Rosya zasłania nadal Polskę przeciw samolubnej opresyi Prus — a to mu się nie podoba i to wiecznie będzie jabłkiem niezgody. Król pruski także nie kontent być musi, ponieważ nie podobało się Imperatorowej sposobem wzajemności posłać feldmarszałkowi Möllendorffowi wstęgę Andrzeja, prezent zaś dla ministra pruskiego wydał się za małym, nawet w porównaniu z tem, co się Kancelaryom daje. Gwiazda Anny z brylantami byłaby na swojem miejscu. Królowi dał on dobrą prelekcyę. Trzeba koniecznie, jak tego Imperatorowa żądała, mieć go bardzo na oku. To się stanie. Jednym ze środków przywiązania go do siebie jest—nędzę jego mu ulżyć. Co tym końcem uczynił Sievers, spodziewa się, że Imperatorowa zatwierdzi. Od 1-go września dawał mu miesięcznie na całe jego utrzymanie 150 tysięcy franków, czyli 14 tysięcy dukatów i król bez szemrania to przyjmował. Lecz suma ta nie wystarczała. Po dokładnem obliczeniu uczynionem wespół z hrabią Moszyńskim przekonał się, że jeszcze trzech tysięcy dukatów co miesiąc było potrzeba. Po dwóch zatem miesiącach, wrześniu i październiku, przyrzekłem królowi kwotę tę z kasy wspólnej (prusko-rosyjskiej), albo gdyby ta była próżną, w inny sposób

odliczyć. Kiedy była o tem mowa, ażeby mu 14 tysięcy dukatów na 1-go listopada wypłacić, upłynęło osiem dni, a tyle nie zebrano i nie znalazło się 10 tysięcy dukatów przeznaczonych na poselstwo *hrabiego* Tyszkiewicza. Na usilną więc prośbę króla postanowiłem, kazać mu wypłacić dziś rano, zanim do niego poszedłem, 6 tysięcy dukatów przez bankiera Meissnera, za co mi przy końcu naszej rozmowy w najżywszych wyrazach dziękował. Widząc go w takiem usposobieniu, powiedziałem mu, że co czynię, czynię z własnego popędu, niech mu to posłuży za tem mocniejszy dowód tego, co mu właśnie o usposobieniu W. Imp. Mości mówiłem, i co mu W. Imp Mość sama w liście swoim pisała, że mu trzy tysiące dukatów za bieżący miesiąc listopad, i tyleż na koszta podróży dostarczę; na tem musi poprzestać, więcej uczynić nie mogę. Pytał się mnie, czy może kazać odejść części swoich ekwipaży, a konie po 23 mieć w pogotowiu. Odpowiedziałem, że może to śmiało uczynić, że sejm 23 się skończy. I za to mi dziękował. Ów wydatek pójdzie na wspólny rachunek.

„W. Imp. Mość zechce mi wybaczyć, jeżeli Jej zamiarów spełnić nie mogłem, ażeby przynajmniej człowieka wojskowego na poselstwo zamianować [1]).

---

[1]) *Sesya sejm. 18 paź. Staniszewski*, poseł Czerski, po stosownem przymówieniu się na uwielbienie tak zawartego z Rosyą aliansu, podaje projekt wysłania ambasadora do Petersburga. Na następnej sesyi odpowiadał mu *Kimbar* poseł Upitski... „w postaci nikczemnych hołdowni-

Oto moje powody—Kossakowski niecierpiany, wzgardzony, napotkał silną opozycyę. Zabiełło jest człowiek bardzo ograniczony, kreatura Kossakowskiego. Innych generałów nie masz na Litwie. Ożarowski, najzdolniejszy do rady, jako regimentarz i szef nie mógłby się oddalić, — a obecność jego po redukcyi wojska niezbędnie jest potrzebną. Po nim jest tylko Puławski, tęgi człowiek, ale jako generał bez znaczenia. Po tym już zgoła nikogo. To prawdziwa nędza z tymi generałami".

Raz jeszcze ponowił naleganie o przyłożeniu się do utrzymania wojska i skończył prośbą, ażeby użyć wszelkich możliwych, choćby nie wiedzieć jak kosztownych środków, byleby tylko naród sobie pozyskać.

W parę dni potem (15 listopada) Igelström winszował mu, zarazem jednak wyraził żal, że z reformą wojska na pieniądze z Holandyi czekać trzeba. Z Petersburga piszą mu, że byłoby to dobrze widzianem, gdyby wielką część wojsk swoich wycofał; lecz pierwej redukcya i werbunek nastąpić mu-

---

ków, gdy chcemy oświadczać ukontentowanie z gniotących nas więzów, zgodzić się na takowe poselstwo nie mogę". *Ciemniewski*, poseł Rożański, przedstawia niewłaściwość dziękowania tam, gdzie, nie odbierając łaski czuje się krzywdę i gwałt. Mimo to wniosek przeszedł 75 głosami przeciw 15. Gdy prawo wysłania posła już zapadło, *Miączyński*, pos. Lubel., prosi I. K. Mości, aby I. P. *Tyszkiewicza*, Mar. W. Ks. Lit.. do tej powinności powołać raczył. Cała izba powtarza prośbę. (Kor. kra. 29 października 93).

szą. On sam pragnąłby zmniejszyć liczbę żołnierz już dla wielkiej drożyzny. „*A propos*, kończy, na mi łość Boską, dostaw mi JW. Pan pieniędzy od Tep pera, nie mam już nic zgoła. Będę musiał znow robić zapotrzebowania, aby prowiantu i furażu do stać. Do 1-go grudnia wystarczę. Potem, jeżeli JW Pan nie pomożesz i z Petersburga nic nie przyśla Pan Bóg pomódz musi".

Sievers wziął się ostro do rzeczy, jak o ten 18-go listopada Cesarzowej donosił: „W. Imp. Mości raczy mi wybaczyć, żem pociągał weksel na pana generał-prokuratora. Igelström pisze mi, że nie ma ani kopiejki; a są długi do płacenia. — Tret' [1]) nad- chodzi, i trzeba będzie cenę żywności i furażu pod- wyższyc. *Rekrutacya dla braku pieniędzy całkiem chybiła*".

Zresztą, sądzi, że ten tydzień będzie dla nie- go najdotkliwszy, lecz żyje także nadzieją, że ten kłótliwy sejm gwoli Imperatorowej i narodowi—albo przynajmniej zdrowej jego części, do końca przywie- dzie. Spodziewa się, że odrobinka jego zdrowia te ostatnie jeszcze chwile przetrwa. Sejm posiedzenia swoje, pięć godzin przed południem i tyleż, jeżeli nie więcej, wieczorem odbywać będzie.

Posiedzenia tymczasem szły spokojnym biegiem. Już 7 października zmniejszenie wojska szczegółowo uchwalono. Miało go być nadal nie więcej nad 15,

---

[1]) Kwartał nasz ma trzy miesiące, tret' rosyjska ma ich cztery. (Przyp. tłóm.)

a nie mniej nad 12 tysięcy ludzi [1]). Po przyjęciu traktatu przymierza 14 października, *hrabia* Tyszkiewicz miał na czele deputacyi jechać do Petersburga, aby Cesarzowej winszować. Później odjazd jego aż do ukończenia interesów wstrzymano [1]). Deputacya, która miała się zająć purifikacyą sancitów Konfederacyi Targowickiej, przedstawiała od 28 października wnioski swoje sejmowi, który przez wiele posiedzeń następnych zajmowała. Szczególniej ostre postanowienia przedsiewzięła 5 listopada, kiedy Konfederacya zupełnie już upadła. Tego dnia Kajetan Miączyński, poseł lubelski, zrobił wniosek przeciw Francuzom, który żywe rozprawy za sobą pociągał. W końcu zgodzono się, aby nic nie stanowić, póki poseł rosyjski noty w tej mierze nie ogłosi. Cze kano nie długo, jak wiemy, Sievers sam tę rzecz ukartował. Za jedną notą poszła zaraz druga, która sejmowi oznajmiła, że najłaskawsza Monarchini przejmuje na siebie zapłatę trzech milionów złp. długu Rzeczypospolitej w Holandyi i że N. Imp. Imć wyda rozkazy względem upłaty na następującym terminie prowizyi i kapitału tej sumy. Jeżeli jedna nota torowała drogę drugiej, za granicą zrobiono przytem uwagę, że trzy miliony nie są ża-

---

[1]) Projekt zaniósł na sejm 2 paź. *Łobarzewski*, poseł czerniechowski. Głosowało zaledwie 48 posłów, z tych 4 za projektem (K. kra. 15 paź. 93).

[2]) Na koszta przeznaczono osiem tysięcy dukatów dla posła, dla Friesego i sekr. Puzyny konsyliarza legacyi po tysiącu (K. k. 19 list. 93).

dną ulgą, kiedy na oderwane prowincye większa kwota tego długu jak najsłuszniej przypada; król zaś przeciw Francuzom jest śmieszny i ani Sievers, ani jego agenci nie taili, że został uczyniony jedynie, aby w oczach gabinetów londyńskiego i wiedeńskiego pozory uratować.

Widzimy, że wola sejmu była złamaną, król równie od czasu jak mu jego prerogatywy wrócono dostał się jeszcze bardziej w kluby Sieversa. Ale na oko stosunek ich zdawał się być dobrym, nawet ścisłym. Sievers skarżył się znowu, 4 listopada, starszej córce, że mu ani znaku życia nie daje. „Król, pisze, jego siostra — *Madame de Cracovie*, wszyscy tem się interesują. Wczoraj i dziś jadłem obiad u niego. Jest to straszna rocznica, kiedy porwany, nieomal zamordowany, tak szczęśliwie, albo raczej cudownie przez jednego właśnie z zabójców uratowany został. Kiedym mu tego winszował, łzy stanęły mu w oczach. Przy stole pił za zdrowie osób, których nie zna, lecz które poznaćby pragnął; *Pań, Waszych kochanych córek!* [1]) mówił. Cóż chcesz więcej, moja droga?

Jak drażliwe mogły być układy pruskie z sejmem, łatwo wnosić z nienawiści, która wtenczas w Polsce przeciw Prusakom miejscami się objawiła. Ponieważ oddziały wojsk polskich, rozłożonych w województwach Krakowskiem i Sandomierskiem składały się z mieszkańców prowincyi nowo przez

---

[1]) *Mes dames, vos chères filles!*

Prusy zabranych, król pruski zażądał ich powrotu jako swoich poddanych. Agent jeden, nazwiskiem Miachiński, którego z 15 tysiącami dukatów wyprawiono, miał ich do przejścia w służbę pruską namówić, został jednak tak źle przyjętym, że jedynie prędka ucieczka go ocaliła; oficer jeden strzelił do niego, lecz chybił. Szczególnym wydaje się, że Igelström uznał żądania króla pruskiego za uzasadnione i Sieversowi podobne doradzał.

Sievers pisał wtedy (9 listopada) do młodszej córki: „Mówisz mi o moim blizkim powrocie. O, moja droga, oddala on się coraz, chyba gdybym źle prowadził powierzone mi interesa — dotąd Imperatorowa jest kontenta. Jeżeli tak będzie dalej, przyjdzie jeszcze pozostać — lecz jak długo? Bóg to wie. Przyjemności w tem nie znajduję. Zadowolenie, że rozkazuję Rzplitej czy Królestwu, nie pochlebia mi, raczej *szczęście* powrócenia spokojności i *szczęścia* nieszczęśliwemu narodowi—który zdaje się zaufania do mnie nabierać. Gdybyś była słyszała, co dziś *hrabia* Ankwicz, najwymowniejszy z pomiędzy posłów, mówił na konferencyi ministra pruskiego z Deputacyą do ułożenia traktatu handlowego, byłabyś powiedziała, że nie można opuszczać tych ludzi, którzy twojego dobrego papę lubić się zdają".

Nazajutrz pruski traktat rozbiorowy otrzymał zatwierdzenie. Sievers pisał 13-go do tejże córki: „Niezawodnie trzeba jechać do Warszawy i o powrocie myśleć z niepewnością, jakiej wszystko na tym świecie ulega. Będę miał jeszcze do spełnienia ciężkie zadanie, pracując nad uspokojeniem tego

nieszczęśliwego kraju. Nasza dobra Imperatorowa zobowiązuje mnie do tego nowemi dobrodziejstwami. Hrabia Morelli, który przedwczoraj wrócił, przywiózł mi od niej bardzo łaskawy reskrypt ze znakami orderu Ś. Włodzimierza I-szej klasy, i drugim równie łaskawym reskryptem, nadającym mi dobra, jak tylko po zasięgnieniu potrzebnych objaśnień rozdawnictwo nastąpi. Nie powiedziano przytem ile, jest to toż samo wyrażenie *derewni* [1]), jakiego użyto do tych wszystkich, którzy podobne, przy okazyi uroczystości pokojowych, odebrali. Będzie to dla Was, moje kochane dzieci, i dla Waszego potomstwa; spodziewam się bowiem, że je w dobrym stanie utrzymacie".

„15-go listopada. Twoje częste listy dostarczyłyby mi dosyć materyi na odpis, gdyby schorzałe moje ciało nie potrzebowało spoczynku. To też chciałem Ci tylko napisać, że się mam dosyć dobrze, i niebawem końca sejmu doczekać się spodziewam, wyznaczony jest za osiem dni od jutra. Zostanę pewno jeszcze osiem dni dłużej i podróż moja będzie powolna. Akta zatwierdzenia traktatów przymierza zostały wczoraj wymienione; hrabia Morelli je powiezie. Wczoraj byłem na małym koncercie u księżny Ogińskiej; księżna Radziwiłłowa bardzo ładnie śpiewała, a hrabina, swoim zwyczajem jak anioł. Wczoraj w imieniu Imperatorowej rozdałem bardzo kosztowne prezenta wszystkim 32 człon-

---

[1]) Wioski, włości.

kom Delegacyi, z którymi obadwa traktaty, podziałowy i przymierza, podpisałem.

Między obdarowanymi był także hrabia Moszyński. „Nikt, pisze Sievers do Cesarzowej Katarzyny, nie był więcej wzruszony zaszczytem podarunku jak marszałek w. Moszyński. Prosił mnie najusilniej, ażebym go podesłał do stóp W. Imp. Mości. Jako wnuk Augusta II ma on wielkie skarby w brylantach, lecz właśnie najpiękniejszy z biustów [1]) mu pochlebił. Obecnie jest on jedyną moją radą. W każdym razie pozostaje mi życzenie, mianowicie, aby marszałek Raczyński, który w ciągu niemal trzymiesięcznej pracy trzymał pióro przy układaniu projektu Konstytucyi, jaki W. Imp. Mości częściowo dosyłałem—został również zaszczyconym odznaczającą pamiątką Jej wspaniałości. Zasłuży on na to także, przewodnicząc ważnej Komisyi bankowej [2]).

Komisya układająca formę rządową składała się, z marszałka sejmowego, czterech ministrów, dwóch koronnych i dwóch litewskich i czterech posłów z każdej prowincyi. Dzieło jej, albo raczej ów projekt, jak go poprawionym Cesarzowa odesłała, 16-go listopada na sejmie czytano. W dwa dni później przez hr. Morelli posłał Sievers Cesarzowej dyplom zatwierdzenia, pisząc przytem między innemi: „Nietylko dzień wymiany, lecz i dzień dzisiejszy na kon-

---

[1]) Biust, zapewne 60-letniej już wówczas Imperatorowej Jejmości.

[2]) Komisya do upadłych banków krajowych Teppera, Szultza, Kabryta.

ferencyi Komisyi, były wzruszające dla mnie, z powodu uczucia, które mi więcej nad wszelkie inne pochlebia, żem widział nadzieję tego narodu, którego tak okrutnie amputować pomagałem, zwróconą całkiem ku opiece i łaskawości mojej Monarchini. Ośmieliłem się powiedzieć i powtarzam, przez dobrodziejstwa trzeba zobowiązać tych, którzy przywiązanie okazali i okazują, a pozyskać tych, którzy się chwieją i tkwią jeszcze w błędzie tak zgubnym dla ich ojczyzny i jej przyszłej egzystencyi".

Nadszedł nareszcie ostatni dzień posiedzeń. Sesya zaczęła się o 5-ej wieczorem. W czasie jej trwania Sievers pisał do córki: „23-go listopada 1793, o 1-ej z rana, że nie powiem po północy. Sejm ma się ku końcowi. Dziś wieczorem miałem mały koncert, jako w dzień Św. Cecylii, patronki muzyki i jako wynagrodzenie za nabożeństwo żałobne, za królowę francuską, które dziś się odprawiało—i na którem byłem przez trzy godziny". Posiedzenie trwało całą noc. Doprowadzono do końca czytanie projektu Konstytucyi, i zamieniono go w prawo, ogłaszając za żadne i niebyłe wszystkie prawa przez sejm Konstytucyjny przyjęte. Zaledwie o 9-ej z rana przyszło do zamknięcia. Król i zgromadzenie udali się do kaplicy na słuchanie mszy i podziękowanie Panu Bogu zwyczajnem *Te Deum*". Wierzymy łatwo Ogińskiemu, że z wyjątkiem kilku, całe zgromadzenie rozeszło się przerażone, zawstydzone, strute..

W walce Katarzyna nie miała litości. Nieraz tego dowiodła; dowiodła nadewszystko w obejściu

z Polską, która w ostatnich latach zbyt jej plany krzyżowała, ażeby jej mogła pozwolić choć na chwilę swobodnie odetchnąć. Niełaska jej dotknęła nawet tych, którzy nieszczęśliwemu krajowi jakąś ulgę w cierpieniach przynieść chcieli. Sievers jest uderzającym tego dowodem.

Pisał on do Cesarzowej (25-go listopada), że musiał użyć całego swojego wpływu „ażeby ten osławiony sejm zakończyć“. Przy tej okazyi charakter narodowy okazał się jak zawsze, mięszającym ziarenko rozsądku do głupstwa, niedbałość do gorliwości o dobro publiczne. Brudny egoizm także nie pozostał w tyle. „Oba moje raporta, mówi, zawierają tylko szkic posiedzeń ostatniego tygodnia. Niespokojny charakter króla wszędzie przezierał. Powziąłem postanowienie, które za najrozumniejsze osądziłem, ażeby na nic uwagi nie zwracać, wogóle zawsze oświadczając, że zetrę bez miłosierdzia wszystko, cokolwiek zdawać mi się będzie sprzyjać Jakobinizmowi, lub 3-mu majowi, które za jednoznaczne uważam. Z przyszłego mojego listu W. Imp. Mość przedstawienie całości w szczegółach obaczy“.

Sievers do pani Uexküll 25-go listopada.

„O moje drogie dziecię! nie śmiem szemrać na zrządzenia Opatrzności. Jeżeli mogę stać się tutaj narzędziem potrzebnem do uszczęśliwienia tego nieszczęsnego kraju, muszę się poddać temu i patrzeć jak się skracać będzie nić mojego życia, która co dzień cieńszą i kruchszą się staje. Sejm się skończył, ale nie skończyły się moje troski. Wyjeżdżam od jutra za tydzień. Dzisiaj dawałem ostatni bal

w rocznicę koronacyi królewskiej. Jutro zaczyna się pakowanie. Miasto to stanie się pustynią".

Do pani Günzel 29-go listopada.

„Wybierasz się na jeden miesiąc do Petersburga... polecam Ci starać się o znajomość z księżną Radziwiłłową, która jutro tam jedzie. Mąż jej, książe wojewoda wileński, pojedzie za nią za dni kilka; posiada ona wielkie przymioty, szczególnie przymioty dobrej matki; ma czterech synów w Gettyndze, których w tym roku po kąpielach karlsbadzkich odwiedziła. Ma także trzy córki, najstarsza 14-letnia podobna trochę do Lizetty.

„... w Bauenhoff... przygotujcie mi mały kącik, póki jeszcze mniejszego u Św. Mateusza (na cmentarzu) nie zajmę. Sejm polski bardzo mi ten zakątek przybliżył. Lecz stanie się, co Opatrzność postanowi. Jutro król odjeżdża, ja w przyszły Wtorek".

2-go grudnia. „Jesteś więc w Petersburgu... Bezwątpienia szukałaś wielu towarzystw na tym wielkim świecie, które Ci żadnej nie sprawią uciechy, chyba, że Ci będą mówiły o Twoim kochanym ojcu, który jeszcze trochę materyi gazetom dostarcza. Lecz te niebawem umilkną, skoro bowiem sejm się skończył, not już żadnych wydawać nie potrzeba, chyba, aby lżyć to biedne królewskie Nic, które poprawić tak trudno".

Do pani Uexküll 2-go grudnia.

„To nie hrabina maluje mój portret, lecz malarz, któremu dwa tylko posiedzenia dać mogłem. Nie miałem na to czasu. Hrabinę często widuję. Mieszka naprzeciw. Nieraz w] południe lub wie-

czorem je u mnie zwyczajną zupę. Jadę w przyszły czwartek, 5-go grudnia. Pięć albo sześć dni będę w drodze. Gdy się oddalam od Ciebie, serce moje zostaje przy Tobie—ale moje udręczenia nie kończą się".

W ostatnich czasach, jak widzieliśmy, nie brakło na nagrodach. Pisze o tem Sievers do najmłodszego brata: „Wiesz już może, że i ja nareszcie zostałem kawalerem Św. Włodzimierza, Twoim kolegą w kawalerstwie. Tylko moj krzyż i wstęga przyszły mi razem z reskryptem, który mi także *derewni* obiecuje. Bogu niech będą dzięki, lecz za to ze zdrowiem jest coraz gorzej" a w parę dni później: „To już wiesz, że czarny i biały orzeł z brylantami raczą ozdabiać panicza Bauenhoffskiego".

Jednocześnie przysłał mu Igelström powinszowanie z powodu nagród, na które on tak słusznie zasłużył, dokonawszy wielkiego dzieła, które go ani jednej kropli krwi nie kosztowało. „Dumny jestem, pisze generał, żem był świadkiem tego i żem służył pod dyktaturą JW. Pana, pragnę też z całego serca, ażebyś JW. Pan był kontent z mojego zachowania się i gorliwości w wykonywaniu Jego łaskawych poruczeń". Poprzednio już pisał doń Czernyszew z Włoch, że tak energią jako i zręcznem i rozumnem obejściem się Sievers nieśmiertelną sławę sobie zjednał.

Michał zaś Kutuzow (27-go listopada) tak pisał z Pera. „Od mojego tu przyjazdu podziwiam tylko Waszą Ekscelencyę, ile razy listy od Niego odbieram... Myślę sobie, że wszyscy owi sławni pośredni-

cy na zjazdach Westfalskim, Nimwegskim i t. d., długie lata zajęci byli układaniem ciemnych postanowień, jakby Europę bardziej na przyszłość zawikłać; W. Ekscelencya tymczasem w przeciągu sześciu tygodni powiększyłeś znakomicie swoją ojczyznę, a jednocześnie ustaliłeś szczęście Polski, łącząc ją najściślejszym węzłem z Rosyą, od której, dla swojej spokojności, nigdy odłączać się nie była powinna. Ow zaszczytny traktat przymierza, który Reis-Effendemu poufnie zakomunikowałem, dobił Portę do reszty i położył koniec intrygom Francuzów, którzy ministeryum tureckiemu powtarzali, że w Polsce będzie zawsze zamięszanie, z którego będzie mogła zawsze korzystać Wasza Ekscelencya. 16-go października wszystko obaliłeś i sprawiłeś zapewne, że Mu z nad wód Bosforu przesyłam dzięki i powinszowania, zamiast nad brzegami Wołgi miałbym się nosić z tą myślą jak w ślady jego wstępować...

„Zeszłej soboty (10 go grudnia) odbyłem uroczysty wjazd do Wezyra, a we wtorek (11-go grudnia) miałem audyecyę u Padyszacha, który mnie przyjął z wielką uprzejmością niezwyczajną u Ottomańskich władców. Robiono mi dystynkcye, jakich nie czyniono jeszcze żadnemu posłowi nadzwyczajnemu, od czasu jak istnieje państwo Ottomańskie, n. p., nie siedziałem na owej nieszczęśliwej ławce od kuchcików Sułtańskich, lecz na krześle, okrytem bogatą złotolitą materyą, dalej przy tłómaczeniu mojej przemowy Jego Wysokość kłaniał głową w miejscu gdzie była mowa o oświadczeniach przyjaźni Imperatorowej i tam, gdzie mu osobiste

grzeczności prawiłem; nie trzymali mnie także Kapidi-baszowie i t. d. W ogólności spełniono wszystko sumiennie, jak było umówionem, czego zwykle Turcy nie czynią, skoro chodzi o ceremoniał, który w tym kraju wielką rolę odgrywa".

Tymczasem, przynajmniej na pozór, zmieniło się usposobienie Cesarzowej względem Sieversa. Początek grudnia przyniósł mu na raz trzy cesarskie reskrypta. Były one z 21-go listopada, lecz spóźniły się z powodu, że kuryer w drodze zachorował. Sievers uznał za konieczne, dać szczegółową odpowiedź Cesarzowej, co też natychmiast uczynił (3-go grudnia). Na wstępie dziękuję za dobroć, że go objaśniono gdzie mógł pobłądzić i wskazano drogę, której nadal ma się trzymać. Wszakże dodaje, że na usprawiedliwienie swojego postępowania powie jedynie, iż po kraktacie z Prusami, umysły gotowe były wszystko podpisać. Kiedy widział, że stygną, podpisanie przyśpieszył. W czternaście dni później rzecz byłaby większych jeszcze trudności doznała. Imperatorowa nie powinna się dziwić, że naród na oko wolny, lecz przez przekupstwo i przemoc w obcem jarzmie chodzący, obecnie traktatem w zależność oddany, chciał jeszcze ocalić pozory wolności, które ona sama zostawić mu chciała i które najzupełniej widokom potężnej sąsiadki odpowiadały.

Następnie przechodzi po szczególe reskrypta. O dwóch pierwszych nie wiele powiedzieć się dało. Jeden dotyczył jego środków przeciw Francuzom i reformy wojska polskiego. Środki przeciw Fran-

cuzom znalazły u Cesarzowej zatwierdzenie. Z reformy jeżeli Cesarzowa nie była kontenta, to było własną jej winą. Sievers przypomniał, że zmniejszenie wojska nie mogło nastąpić bez uchwały sejmowej; pieniądze do tego były potrzebne. Te obiecała, a nie przysłała, przez kuryera zatem, który tę odpowiedź wiezie, idzie formalne wezwanie o zapłatę żołdu i o poręczenie pożyczki. Drugi reskrypt zawierał cztery decyzye, które mu były po myśli. Lecz co mu bardzo głowę zamąciło, to trzeci reskrypt. Odpowiedź nań zaczyna się temi słowy: „Przekonany jestem o prawdzie i trafności uwag. Gdybym był śmiał W. Imp. Mości jej drogie chwile zabierać, byłbym przy przesłaniu traktatu wiele na moje usprawiedliwienie powiedział. Teraz będę ile możności zwięzłym“.

Znamy już te omówienia, od jakich Sievers swoje repliki na Cesarskie twierdzenia zwykł był zaczynać. Idzie tu o traktat przymierza, który, jak wiemy, umarł w powiciu. Wszakże to, co Sievers mówi na swoję obronę, rzuca tak mocne światło na jego dyplomatyczne postępowanie i na politykę Cesarzowej, jak może żaden inny dokument. Wyjmujemy zatem ważniejsze.

Projekt traktatu obiecywał w artykule 3 „dopomagać sobie wzajem wszystkiemi siłami“. Tutaj dodano: „wszystkiemi siłami wojskowemi“. To obudziło drażliwość Cesarzowej. Sievers mniemał, że się nie myli w przewidzeniu, iż w przyszłości, i gdyby wypadek się zdarzył, pod wyrazem *siły wojskowe*,

rozumieć się będzie właśnie to pospolite ruszenie, które oczywiście jest siłą wojskową. Protokuł pójdzie w zapomnienie, traktat zostanie. Może jej zaręczyć, że byleby utrzymywała ów ścisły związek, zawsze będzie Panią zwołać pospolite ruszenie.

W Art. 6 stało: „wszelki stopień wpływu użytecznego [1])“. Cesarzowa życzyła sobie „użytecznego i koniecznego“. Sievers powiada, że o to wielkie były spory. Nie mógł jednak wyperswadować Polakom obawy, że ostatnie to słowo mieści w sobie nieograniczoną i samowolną potrzebę—więc, aby ich nie straszyć i nie dać im czasu do namysłu, do czego ich widział skłonnymi, ustąpił.

Dalej przystępuje do Rady Nieustającej, o której dawniej już mówił, że nic nie postanowiła i niczego nie podpisała zanim tego sam nie przejrzał. „To obejmuje w sobie wszystko. W każdej z czterech Komisyi, będę miał jednego członka, który mi ze wszystkiego, coby tylko było ciekawszem, rachunek zdawać będzie... Dotąd odbierałem potajemnie kopie wszystkich ministeryalnych depeszy, nadal żądać będę, „ażeby mi wszystkie oryginały pokazywano—wszystko, co kto do nich pisać będzie“.

Artykuł 7 brzmiał: „A zatem będzie wolno N.

---

[1]) N. Król. Imć. i N. Rzplita Polska przyznają być rzeczą sprawiedliwą i zbawienną, zostawić N. Imp. Imci Wszech Rosyi, Jej następcom i dziedzicom wszelki stopień wpływu użytecznego, do układów wojennych i politycznych, które roztropna przezorność, za porozumieniem się z Rzplitą, mogłaby doradzać. (Kor. kra. 19 paź. 93).

Imp. IMci wprowadzać swe wojska *w każdej potrzebie* za uprzedzeniem o tem (*tak*) przyjacielskiem rządu polskiego i *otrzymaniem jego zezwolenia*". Co temu Cesarzowa zarzucić mogła, pokazuje się ze słów Sieversa. Najbardziej, jak się zdaje, musiał usprawiedliwiać wyrażenie „w każdej potrzebie" zamiast „w każdym czasie" i dodatek „za otrzymaniem jego zezwolenia". Gdyby W. Imp. Mość zawierała traktat ze Szwecyą lub Danią, gdzieby chodziło o nowy powód lub wypadek, zmiana ta i dodatek miałyby swoje znaczenie; skoro jednak W. Imp. Mość jest w zupełnem posiadaniu prawa trzymania tu wojsk swoich i, zdaniem największych przeciwników, nie może ich wycofać, nie pogrążywszy tego kraju w bezprawia straszniejsze od poprzednich, z jakich wyszedł jedynie *mocą Jej oręża*, to wojska W. Imp. Mości *de facto* stały się polskiemi. W. Imp. Mość stanowi w tej mierze, jak zarządza kwatery i rozkład ich w Polsce i na Litwie. Myślę nawet, że tam nie musi być mniej nad 20 tysięcy Jej najlepszych wojsk, z doborowymi generałami i pułkownikami, których zbyt długo na jednem miejscu zostawiać nie trzeba, a w końcu usunąć wszystkich nadliczbowych oficerów, którzy tylko wychodzą na próżniaków i wywracają karność i wszelki zmysł do służby. Są pułki z 24 nadliczbowemi kapitanami i pół tuzinem nadkompletnych sztabs-oficerów.

„Z tego punktu zapatrywałem się na zmienione i dodane słowa, nigdy też one, jak to W. Imp. Mość sama zauważyć raczyła, w danym razie skutku nie wezmą. Co się tyczy teraźniejszego króla, trze-

ba go trzymać w klubach. Przyszły król będzie wybranym przez W. Imp. Mość i dostanie swoją misyę i swego *Major domus*, pod imieniem posła rosyjskiego z nieskończenie większą władzą, jak władza niegdyś wice-królów Irlandzkiego, Sycylijskiego, lub generał-gubernatora, albo Twerskiego namiestnika W. Imp. Mości, który w gruncie nie miał innej władzy, nad władzę pilnowania egzekucyi praw.

„Co do pytania, kogo prosić o pozwolenie wprowadzenia wojsk, nie masz żadnej wątpliwości, nie króla, który jest zerem bez Rady Nieustającej. Radę więc pod dwuznacznem wyrażeniem „Polski Rząd“ rozumieć należy. Poseł byłby bardzo ograniczonym, gdyby Rady tej w ręku nie miał. Zresztą, wojska W. Imp. Mości są już tutaj, o wkroczeniu więc mowy nie ma—powiększyć je jest niezaprzeczenie w mocy W. Imp. Mości. Co do wpływu, łatwo Jej przyjdzie kazać się prosić o to, co czynić będzie miała ochotę, niniejszy traktat aliansu sam tego jest dowodem. Lecz trzeba godzinę i chwilę upatrzyć. Gdybym był się zdecydował, chociaż leżałem w łóżku, zaproponować przymierze, skorom tylko projekt otrzymał, nie czekając na approbacyę z Wiednia,—nie zmienionoby tam ani słowa.

„Powiedziałem już wyżej, na jakiej stopie postawię się z Radą Nieustającą. To rozumie się tak, że o artykule 11-tym co do stosunków politycznych [1].

---

[1]) Rzplita obowiązuje się nie wchodzić w żadne związki ani umowy, chybaby za porozumieniem się z N. Imp. Imcią itd. (K. k.).

W art. 15, dotyczącym zmian lub ulepszeń w Rządzie, zastrzeżono bardzo oględnie, ażeby nic się nie działo bez przyzwolenia W. Imp. Mości... W całej administracyi widziałem braki — lecz straciłem czas na rozprawach, w gruncie jałowych, lecz koniecznych dla tej odrobiny *decorum*, jaką mi W. Imp. Mość przy zawieraniu traktatu podziałowego była zaleciła, byłem zatem zmuszony, że tak powiem, dzień i noc pracę nad formą rządu popędzać. Tutaj był tylko jeden Moszyński, który chciał dobra dla dobra,—inni pracowali tylko przez próżność lub egoizm, przy pomocy zdrady, jakiej biskup Kossakowski względem mnie się dopuścił. Przy wyborze członków, król pozwolił się prześliznąć kilku mniemanym patryotom z opozycyi, adwokatom warszawskim lub mazowieckim, którzy nic nie robią, tylko z przesadnemi mowami się popisują. Brak dokładnej znajomości języka, sprawił także żem wiele pominął—zazdrość między obu prowincyami była trudną do usunięcia przeszkodą—lecz będzie łatwą za cztery lata. Co się tyczy tych, którzy przywiązania do Rosyi dowiedli—dałem im dystynkcye i nagrody, tak w srebrze jak w urzędach—żadna bez tej pierwszej racyi i obecnej służby na sejmie udzieloną nie została. Przy nominacyi na miejsca drugiego rzędu, po ministeryalnych, mówię o miejscach w Radzie i czterech Komisyach, szedłem za własnem przekonaniem, a gdzie mi na niem zbywało, za przekonaniem Moszyńskiego, Raczyńskiego, biskupa Kossakowskiego, Ogińskiego, króla, przy okazyi czterech lub pięciu osób, lecz i tutaj za poprzednią radą Moszyń-

skiego. Wykreśliłem z listy wszystkich, którzy z królem związani, lub oddani mu byli, z wyjątkiem jednego szambelana, którego mi jako porządnego człowieka wskazano. W miarę jak nabieram znajomości, więcej niezależnie działać będę. Z razu szedłem ślepo za Kossakowskimi, prędko jednak się rozczarowałem; zbyt jasno widziałem krzyczące niesprawiedliwości, jakich w stosunkach z prywatnemi osobami się dopuszczali; kasa i pieniądze publiczne nie były oszczędzane. W błąd przez nich wprowadzony, pozwoliłem na trwanie Konfederacyi obok sejmu, który tysiącznemi wybiegami przewlóczyć się starali. Adyutanci hetmana w. i wielu posłów, których do izby wprowadził, ciągle przeciw mnie głosowali. Słowem, chcieli ustalić zamięszanie i Konfederacyę po sejmie utrzymać. Wszystko co tylko między *sancitami* [1]) Konfederacyi wywołane było politycznemi względy, pozostało nietkniętem. Wszelkie pieniądze, jakie były dane w gotowiźnie lub wekslach, pozostały w jej rękach. Wszystkie dobra Rzplitej, jakie były na Litwie, zostały rzetelnie spisane, lecz postanowienie o nich przyszłemu sejmowi zostawione, niektóre *sancita* w rzeczach prywa-

---

[1]) *Sancita*, jednych uwalniające od opłaty kwart. i czynszów emfiteutycznych, drugim czyniące arbitralne ulgi w opłacaniu podatków, niektórym przemieniające dobra Rzplitej na dobra ziemskie, inne zaś odrywające dochody Rzplitej na użytek prywatnych osób, asygnacye do skarbu publicznego niewłaściwie wydawające i t. p. (Mowa posła Chojnowskiego, 12 list. Kor. kra).

tnych osób za żadne i niebyłe uznane, zakwestyonowane puszczono w odwłokę, seciny praw utrzymane. Zresztą zapomnienie albo ogólne pokwitowanie grzesznikom i zbójcom 1788 r., lecz żadnej ogólnej amnestyi, jak tego król był żądał. Śledztwo byłoby sejm o kilka miesięcy przeciągnęło i mało do skutku przywiodło, a co za straszne oburzenie! Zresztą ci wielcy zbójcy emigrowali. Zrobię przykład na kasztelanie Mohilewskim, który po smutnej śmierci królowej wraca z Paryża; był on jednym z najwścieklejszym i ministrem emigrantów przy Konwencyi narodowej nakoniec, jak zapewniają, autorem pełnego złości artykułu o Polsce w Monitorze. Hr. Razumowski donosił mi o jego przejeździe przez Berno. Przejechał przez Warszawę i o milę od miasta został aresztowany. Pisałem dziś do Igelströma. Każę go potrzymać, a papiery jego przejrzeć, potem coś postanowię, lub na rozkazy W. Imp. Mości czekać będę. Grzesznicy Konfederacyi przypomnieli mi grzeszników sejmu rewolucyjnego—odwołuję się więc do mojej depeszy do hr. Zubowa".

„To co W. Imp. Mość mówi o art. 16, jest bardzo słusznem—lecz ponieważ on jest bez znaczenia—nagliłem o decyzyę tego samego jeszcze wieczora, aby wszelkie intrygi Buchholtza i króla przeciąć—pominąłem go tak, jak artykuł 15, który pomnożony został niewinną klauzulą,—jaka im zostawia prawo odwoływania się do łaski W. Imp. Mości, zatem zaciągania nowych obowiązków wdzięczności.

„Jeżeli nakoniec W. Imp. Mć raczy zakomuni-

kować mi swoje plany względem różnych stosunków do nowych Jej poddanych i Polski--dam o tem moje najuniżeńsze zdanie szczerze i z takiem sercem, jakie W. Imp. Mć zna od lat trzydziestu, które chce dobrego, świadczyc je lubi i ma tysiąc sposobów przekonania się, że to jest prawdziwy sposób służenia i podobania się W. Imp. Mci. Ale czy moja najłaskawsza Władczyni daruje mi tę długą epistołę? Jestem jak uczeń, który lekcyę swoją powtarza.“

Odpowiedź taka mogła dać Cesarzowej do myślenia; lecz Cesarzowa już była się namyśliła. — To był ostatni list, jaki Sievers z Grodna do niej pisał. 5 grudnia o 1-ej z rana posłał ostatni ztąd do córek, napisawszy sześć arkuszy do Cesarzowej i dwa z raportami do Zubowa, a oczy ze snu mu się kleiły. Jeżeli można, przespawszy się, chciałby jechać, Bóg wie jednak, jak to zrobić. Przytem droga jest tak szkaradna i taka gruda, że księżna Radziwiłłowa na drodze do Petersburga rozchorowała się na febrę i do domu wróciła.

Sievers powrócił do Warszawy 10-go grudnia wieczorem i popadł zaraz w otchłań interesów, równie licznych, jak w Grodnie, tylko nie tak zgryźliwych. Sam nie wiedział, jak to zdrowie jego wytrzyma. „Bóg nas znów razem połączy, pisał do młodszej córki. Nie wątpię o tem! Lecz kiedy? Wie także On jeden. Tej zimy, zdaje się, że nie. Dopóki będą ze mnie kontenci, pozostanę. Na przyszłe lato zobaczymy, czy wam nie będzie łatwiej do mnie, jak mnie do was przyjechać. Mam się, Bogu dzięki, dosyć dobrze. Mieszkanie moje liche — jeden tylko

pokój dla gości, gdzie 40 albo 50 osób mieszczą się jak śledzie.—Pokoje są małe, zimne i dymne. Trephauz zastałem spalony, jego naprawa będzie mnie sto dukatów kosztowała, a służyć będzie na tę jedną zimę—bo na jesień przeprowadzę się—ale dokąd—jeszcze nie wiem".

Do pani Günzel. 24 grudnia. „Mam teraz większe staranie o mojem lichem zdrowiu, jak w Grodnie. Bardzo mi tego potrzeba. Na oczy cierpię trochę, więcej aniżeli dawniej; przemywam je często zimną wodą. Największym nabytkiem, rzeczywiście mi drogim, jest doktór, którego z Grodna przywiozłem. Jest on rodem z Nancy i zdaje się bardzo do mnie przywiązany. Mieszka u mnie i odwiedza mnie często—co mi przypomina, iż winienem dbać o moje zdrowie. Wczoraj i przedwczoraj dawałem dwa wielkie obiady, jeden po drugim, a potem byłem na pierwszem zebraniu u hetmanowej wielkiej Ogińskiej. Bawiłem tam od pół do ósmej do jedenastej, a kiedy dano znać, że już obiad na stole, wyniosłem się. Ci ludzie nie żałują kosztów na swoje wigilie".

Tegoż dnia pisał do Cesarzowej: „Śmiem spodziewać się, że W. Imp. Mć będzie najłaskawiej zadowoloną z postawy, jaką wobec Rady Nieustającej i króla zająłem. Po raporcie szczegółowym, jaki o tem zdałem w dzisiejszych depeszach, mam do nadmienienia, że na pozór król tym środkom się poddaje. Wszakże winienem W. Imp. Mć zapewnić, że wobec niego zachowuję się z całą uprzejmością i z jak największem uszanowaniem. Im mocniej je-

stem zdecydowany, tem więcej proszę. Postąpię żwawo taką drogą; poprowadzę dalej zmniejszenie wojska i interes pożyczki. Pod względem tej ostatniej byłoby koniecznie potrzebnem, abym tu mógł podpisać się tymczasem, na jedno słowo W. Imp. Mci, jak to Stackelberg 1777 r. uczynił; a potem jak można najprędzej w Amsterdamie, pewna bowiem, że bez tego potężnego środka biedna Polska nie znajdzie kredytu. Dołączyłem do urzędowej depeszy akt rękojmi, jakiej bankierzy holenderscy sobie życzą, na wzór podobnej rękojmi, jaką W. Imp. Mć w 1777 r. im udzieliła. Jest to jedyny środek ratowania Polski, zapewnienia jej sobie, inaczej rozpacz niepłatnego wojska mogłaby nowy rozruch wywołać, a zwłoka długi Rzplitej pomnożyć.

„Równie niezbędny a skuteczny środek, którego w urzędowej depeszy dotykać nie mogłem, o którym jednak w tajemnem piśmie do hr. Zubowa mówiłem, mianowicie pensye dla członków Rady Nieustającej i niektórych komisyi są nieodbicie potrzebne! Z pomiędzy kilku uczciwych (?) ludzi, należących do sejmu, wybierając członków do uzupełnienia Rady i najwyższych władz krajowych, byłem zmuszony pilnować się dwóch zasad — doświadczonej wierności i zasług położonych—połowa z tych ludzi jest uboga, druga nie bogata, a gdy sejm zarządził obcięcie ich zapłaty o jedną ćwierć, maleńkie powiększenie będzie dla nich łaską tem pożądańszą. W gruncie rzecz ta nie wiele wynosi, jeżeli zaś zważymy, że tym sposobem W. Imp. Mć zobowiąże sobie i zapewni obszerny kraj ościenny, który po

kiłku latach pokoju pełen będzie zasobów, pieniądz ten zda mi się dobrze ulokowanym. Zatem liczę na rozkazy W. Imp. Mci, jako na rzecz pilną; chciałbym uprzedzić przekupstwo ze strony pruskiej, które, jak mówią, trochę się już praktykuje, i za 20 tysięcy dobrze użytych dukatów nie jedną psotę wypłataćby mi mogło.

„Postanowienie, jakie powziąłem co do układów z Prusami, spodziewam się, że również aprobacyę Jej otrzyma. Do W. Imp. Mci należy powziąć w swojej mądrości decyzyę, czy ma krok jaki do berlińskiego dworu uczynić. Polacy na to rachują; gdyby W. Imp. Mć nie uznała tego za słuszne, w takim razie jeszcze obawy zostałyby uciszone i rzecz stałaby się trudnem do zerwania wędzidłem, jeśliby W. Imp. Mć chciała wydać wyraźną Deklaracyę, osłodzoną kilku pochlebstwami dla króla pruskiego, jako W. Imp. Mć spodziewa się po jego mądrości sprawiedliwości i przyjaźni, że narodu tak ściśle z Rosyą związanego nigdy ani uciskać, ani żadnej krzywdy czynić mu nie będzie.

„Na tem stanąłem, i miałem już list kończyć, kiedy kuryer wysłany z reskryptem z 2 go bieżącego miesiąca (dawnego kalendarza), doręczył mi go od pana Igelströma“.

W reskrycie było odwołanie Sieversa. Brzmiało ono jak następuje: „Panie Pośle de Sievers! Z największem niezadowoleniem dowiedzieliśmy się z listu Waszego z 24 tego miesiąca (nowego kalendarza) do naszego wielkiego mistrza artyleryi, hr. Zubowa, że sejm Grodzieński na ostatniej swojej sesyi,

nie pytając się Was, albo raczej podstępnym sposobem przywrócił znowu ten sam order, który król polski w czasie Rewolucyi i nieprzyjaźni z Rosyą był ustanowił, a który przez Konfederacyę Targowicką, zostającą pod naszą uroczystą opieką, dla tej przyczyny i na nasze wyraźne żądanie zniesionym został. W kroku tym bezwstydnym i zuchwałym widzimy nietylko lekkomyślność albo głupstwo, jak je zowiecie, lecz nawet ducha przewrotności, zemsty i ambicyi, które leżą na dnie Rewolucyi z dnia 3-go maja. Dlatego nie możemy pochwalać, żeście nań nie patrzyli z prawdziwego punktu widzenia i zamknęli sejm bez zadosyćuczynienia, jakiego rzecz ta wymagała. Mieliście przecież najzupełniejsze prawo po temu na mocy świeżo zawartego traktatu, gdzie między innemi Rząd polski obowiązuje się nie przedsiebrać żadnych wewnętrznych urządzeń, Nas się o to pierwej nie pytając. Uchybiliście, wstrzymując się od podobnego kroku, zdaniem Waszem, z obawy, ażeby owoców Waszych prac na niepomyślny koniec nie narażać. Istotnie owoce te są stracone, jeżeli z jednej strony traktat aliansu będzie złamany, a z drugiej wychodzi na jaw, żeście nie mieli szczególnego powodzenia w jednem z głównych zadań, jakie staraniu Waszemu powierzone były, mianowicie pomnożeniu w Radzie krajowej liczby ludzi Rosyi wiernych i życzliwych. W niebytności dwóch osób, które w tem samem piśmie, są wymienione i same przez się bardzo mało znaczą, nie znalazł się nikt, ktoby nie już rzecz powstrzymać, ale choć jakimkolwiek gestem mógł was

- - - - -

ostrzedz. Co się tyczy traktatu, przez który prowincye polskie z państwem naszem zjednoczone zostały, był on jedynie dziełem naszego oręża, i jego mocą byłby od każdej napaści bezpieczny. Czegoż więc mogliście się obawiać?

„Ale ponieważ słowa takie nie wystarczają do naprawienia tego, co się stało, musimy jąć się skutecznych środków, między któremi uważamy za najpierwszy, aby królowi i narodowi polskiemu nasze słuszne nieukontentowanie w tej mierze w najmocniejszy sposób wyrazić. Zatem rozkazujemy Wam, Waszą teraźniejszą funkcyę zawiesić, Warszawę opuścić i na nasz dwór powrócić. Przy widzeniu się pożegnalnem u króla macie całemu ministeryum, prezesowi i głównym członkom Rady Nieustającej objawić prawdziwe przyczyny Waszego odjazdu, dodając, żeśmy nie uznali za odpowiednie naszej godności przedłużać pobyt Wasz w dotychczasowym charakterze, gdy tak mało miano na Was względu, co ściśle z różnych stron obejrzawszy, tylko nieprzyzwoitą zniewagą nazwaćby trzeba; że nawet w tej okoliczności, wedle wrodzonej nam szlachetności i sprawiedliwości, odróżniając sprawców tego kroku od całego narodu, który świeżo z taką szlachetnością i wspaniałością okryliśmy cieniem naszej opieki i obrony, w niczem węzła, jaki się właśnie zawiązał, naruszać, tem mniej zrywać, nie chcemy, przeciwnie, tak dla utrzymania tego węzła, jak i dla ścieśnienia go, przeznaczyliśmy wam zastępcę w charakterze ministra pełnomocnego, któremu polecimy użyć wszystkiego, by otrzymać zadosyćuczynienie za ujmę, jaką nam uczyniono“.

„Jest nim Nasz generał *en chef*, kawaler baron Igelström, na którego osobę padł Nasz wybór, a któremu, przez tego samego kuryera, pisma wierzytelne na tę nową godność przesłać kazaliśmy.

„Co do pisma odwołującego was, będzie ono w swoim czasie posłane i w nieobecności Waszej oddane. Tymczasem rzeczonemu generałowi *en chef* oddacie archiwa Waszych poprzedników, korespondencyę całą bez wyjątku, tak bezpośrednią z nami, jak i korespondencyę z naszem ministeryum i naszym wielkim mistrzem artyleryi, urzędników kancelaryi, którzy przy Was się znajdują, wreszcie własność i srebra koronne, które wam powierzone były, wraz z dokładnem opisaniem i rachunkami z wydatków, jakieście w Naszych sprawach poczynili. Żądamy tem więcej nadesłania owych rachunków, gdy z powodu zaniechania przez Was dawnego zwyczaju i przykładu poprzedników, nie otrzymaliśmy zgoła takowych w ciągu całego czasu, przez jaki pełniliście swój urząd, a oprócz sum, jakie Wam ztąd były posłane, ciągnęliście grube weksle na nasz skarb, nie tłómacząc się wcale z prawdziwego ich użytku. Spodziewamy się, że z wszelką dokładnością wszystko co powiedziane, spełnicie, i odjazdu Waszego pod żadnym pozorem nie zwleczecie, nawet chociażby król i Rząd polski, bądź z własnego popędu, bądź zniewoleni krokiem, jaki Wam jest przykazany, okazaliby zupełną powolność naprawienia swego wykroczenia. Zresztą jesteśmy z Naszą Imperatorską łaską... (podpis). *Katarzyna.*“

Braknie tchu czytającemu ten dokument. Py-

tamy się, byłoż to podobna, ażeby największa nawet Monarchini w taki sposób człowieka zasłużonego zelżyła, ażeby go użyła za oślą paszczękę dla dobicia zdeptanego narodu? Z tym narodem dawno już pozwalała sobie Cesarzowa wszystko, co tylko jej nienawiść podszepnęła. W końcu rzuciła mu na głowę i narzędzie, którem go ostatecznie dręczyła.

Przypominamy sobie, że na wniosek Ogińskiego deputacya sejmowa miała *sancita* Konfederacyi Targowickiej rozpatrzeć, i niepotrzebne lub szkodliwe do skasowania sejmowi przedłożyć. W braku czasu działo się to w końcu dosyć nawalnie. W zamięszaniu ostatniej nocy korzystała z tego partya Kossakowskich, kasując wraz z innemi *sancitum*, które zniosło order w czasie rewolucyi przeciw Rosyi ustanowiony. Tym sposobem tenże odżył niespodzianie na obelgę posłowi, na przekór Katarzynie.— Jakie kroki Sievers przeciw temu uczynił, zaraz obaczymy. Doniósł o tem natychmiast hr. Zubowowi w piśmie z 24 listopada, na które powyższy dokument się powołuje. Dokument ten mamy w tłómaczeniu francuskiem własnej ręki Sieversa, lecz bez daty. Sievers nazywa go reskryptem z 2-go grudnia (dawnego kalendarza); z pierwszych jednak wierszy pokazuje się, że pisany był jeszcze w listopadzie (daw. kal.), zaraz po przyjeździe kuryera, który hrabiemu pismo Sieversa przywiózł.

Że Zubow Sieversa nie lubił, dawno już wiemy. Chcąc się go pozbyć, teraz najlepszą miał porę po temu. Cesarzowa użyła go i jego dobrego imienia dla zamaskowania szpetnego dzieła; dzieło było

już dokonanem. Tym, którzy Ją otaczali, Sievers dość już długo zawadzał,—historya orderu czy krzyża przyszła im jak na zawołanie; kto wie, może ją sami uprzedzili?

Jednocześnie z reskryptem (2 grudnia d. kal.), Zubow pisał do Sieversa: „Dzisiejszy kuryer wiezie Wam rozkaz wracania do Petersburga. Uważam za zbyteczne mówić tutaj o mojem stałem poważaniu dla Waszych cnotliwych przymiotów; — zapewniam Was tylko, że mi będzie bardzo przyjemnie widzieć Waszą Ekscelencyę i wyrazić osobiście uczucia poważania i życzliwości, z któremi mam honor itd.“

Ukaz z tejże samej daty brzmiał: „Jakóbie Jefimowiczu! Przy nastąpić mającym powrocie Waszym rozkazujemy Wam, wziąć na drogę sześć tysięcy rubli z sumy nadzwyczajnej, oddanej do Waszego rozporządzenia i zostajemy Wam życzliwi (po rosyjsku). *Katarzyna.*

Nazajutrz Sievers odpisał do Zubowa: „Panie Wielki Mistrzu! — Właśnie odebrałem rozkazy Jej Imp. Mci, dotyczące mojego odwołania. Głęboko dotknięty, żem mógł mojej Władczyni sprawić jedną chwilę niezadowolenia, winienem zapewnić W. Ekscelencyę, że skutki owego zapomnienia się sejmu w rzeczy krzyża wojskowego nie byłyby miały miejsca; rozkaz noszenia go nie byłby został wydanym i rzecz sama przez się byłaby upadła. Zupełna uległość króla, rady, wszystkich bez wyjątku ministrów, wszystkich głównych Komisyi — byłaby mi ręczyła za spełnienie woli Jej Imp. Mci.

„Starać się będę uporządkowac papiery moje

i rachunki — w wielkim nieładzie — z powodu tego wiru interesów, którym moje słabe zdrowie zaledwie wystarczało. Oddam wszystko panu generałowi *en chef*, baronowi Igelströmowi, objaśniając go o tem wszystkiem, co mi względem związków, zamiarów i tego, co w naturalnej rzeczy kolei staćby się mogło, przepisanem zostało.

„W depeszach, które dzisiaj odejść miały, nic nie odmieniłem. Poinformują one Jej Imper. Mość o wszystkiem aż do chwili, kiedy o odjeździe moim doniosłem królowi przez sekretarza Friesego—ministeryum zaś oznajmię to urzędowo, naradziwszy się z moim następcą co do prawdziwego znaczenia reskryptu, który mi się trochę dwuznacznym wydaje.

„Suma, przeznaczona na mój powrót daleką jest od tego, ażeby mnie z kłopotu wyprowadzić mogła. Przy pierwszem urządzeniu domu zapłaciłem blizko sześć tysięcy dukatów panu Bułhakowowi. Mój następca, który po wojskowemu się urządzi, nic z tego wszystkiego potrzebować nie będzie—podróż do Grodna i wystawna reprezentacya w mieście, gdzie wszystko niesłychanie było drogiem, gdzie często cytryna kosztowała dwa złote, a butelka porteru rubla — zniewoliły mnie do wydatków z nadzwyczajnej kasy, które byłyby odstraszyły każdego innego, mniej pewnego swojej reputacyi i wspaniałej sprawiedliwości Jej Imp. Mci“.

Nakoniec 27-go grudnia kończył Sievers ów list, reskryptem przerwany. „Miałem w niejednej depeszy sposobność upaść przed W. Imp. Mcią i dziękować za wysokie uznanie, jakiem moje kroki w po-

wierzonej mi drażliwej misyi zaszczycała. Zawsze słałem pod Jej stopy serce wdzięczne za nagrody zasług, które świetnemi nazwać raczyła. — Dzisiaj ośmielam się uczynić to samo z sercem, które tem samem uczuciem wespół z żalem jest przejęte, gdyż W. Imp. Mć pewno z uwagi na moje słabe zdrowie chce powrócić spoczynek ostatnim dniom dość długiego życia poświęconego na Jej rozkazy, bez względu na ciało dawno wyczerpane, które liczy pięćdziesiąty już rok czynnej służby.

„Natychmiast po odebraniu reskryptu t. j., w Boże Narodzenie w południe, królowi przez jego sekretarza, nie mniej Moszyńskiemu i innym ministrom, z którymi ściślej byłem połączony—oznajmiłem najwyższe niezadowolenie W. Imp. Mci i jego skutki dotyczące mego odwołania. Było to jakby uderzenie piorunu dla nich. Ponieważ pozyskałem ich zaufanie i przyjaźń, rzecz naturalna, że podwójnie tem byli przejęci, król i Moszyński najmocniej.

„Uporządkuję jaknajprędzej moje liczne papiery, urzędowe rachunki i interesa mojego domu, który urządzony na wielką stopę, zwłaszcza dla reprezentacyi w czasie sejmu, potrzebuje, ażebym mu jakiś czas poświęcił.—Oprócz tego słabe moje zdrowie wymaga starania, ażebym raz jeszcze mógł mieć szczęście Monarchinię moją oglądać. Nie sądzę, ażeby, po tak widocznej niełasce, W. Imp. Mci na tem zależało, iżbym powrót mój przyśpieszył. Gdyby nie spóźniona pora, miałbym ochotę prosić Ją o pozwolenie wyjazdu do Neapolu, któremu 32 lata życia mego zawdzięczam — mógłbym tam znowu odnaleźć

choć pół tuzina lat, aby je raz jeszcze służbie ojczystej poświęcić. Ale odsuwam myśl, która mogła być owocem szczęśliwszego końca nad ten, jaki misya moja w Polsce wzięła.

„Ostatecznie zapewniam W. Imp. Mć, że gdyby mnie była na tej drodze zostawiła, byłoby od Niej samej zależało, zrobić z Polską, coby była chciała. Jak wosk miękki byłaby ona przyjmowała wszelki kształt, jakibym jej wedle woli W. Imp. Mci chciał był nadać. Następca mój łatwość tę dostrzeże".

Tegoż dnia, 26-go grudnia, pisał do obu córek. Do młodszej: „Twoje życzenia są wysłuchane. Jestem odwołany. Niekoniecznie tak świetnie, jak tutaj żyłem, ale zdaje się, że wrócę do mego zacisza i jeszcze dla dzieci moich żyć będę. Igelström jest moim następcą — jako minister. Nie będzie już posła. Żadnych listów o północy. — Wyjazd mój nie przeciągnie się po za trzy tygodnie. Bogu niech będzie chwała! Czcijmy Opatrzność!"

Do starszej pisał: „Scena się zmienia, moja droga przyjaciółko. Inni aktorowie występują. — Wiesz już, o czem mowa. Wracam do mego ustronia, aby spokojnem, pobłażliwem okiem patrzeć na słabości ludzkie—na chwiejność planów, jakie układają śmiertelni. Niech będzie pochwaloną ta Boska Opatrzność, którą czczę więcej niż kiedykolwiek. Użyczy mi Ona jeszcze kilka lat życia, abym je spędził na łonie rodziny, otoczony wszystkiem, co mi jest drogiem. Na początek możecie zająć moje pokoje. Za przyjazdem odstąpicie mi jeden—potem zo-

baczymy. Nie wiem, czy mnie zwolnią od podróży do Petersburga. Dałem dostrzedz życzenie,—prośby sobie nie pozwalając. Jeżeli pojadę, to myślę na krótki czas.—Mieliśmy tu bardzo brzydką pogodę — żadnego mrozu, lecz prawie ciągle mgły — z pięciu moich sług inflanckich trzech zachorowało. Około albo po Trzech Królach mamy się spodziewać mrozu. Moje sanki są w Grodnie. Kiedym je tam zostawiał zeszłego stycznia, nie myślałem, że je znów odbierać będę musiał. Chociażby tylko dlatego, muszę odjazd mój odłożyć. Powiedz Kasi, że Opapa bawić się z nią przyjedzie“.

DODATEK.

A.

PUBLIKACYA.

Najjaśniejszej Imperatorowej Imci całej Rosyi, Pani mojej Najmiłościwszej. Wojsk generał *en szef*, senator Tulski, Kałużski i nowo przyłączonych od Rzplitej polskiej krain, generał-gubernator komenderujący wszystkiemi w tych stronach i w trzech Mało-rosyjskich guberniach znajdującymi się, zastępujący miejsce generał-gubernatora w tych guberniach, Inspektor wojsk i orderów rosyjskich: S-go Andrzeja pierwopowołanego Apostoła, S-go Aleksandra Newskiego, S-go równo-Apostolskiego książęcia Włodzimierza; pierwszego stopnia polskich: Orła Białego, S-go Stanisława i t. d. Kawaler Michał Kreczetnikow z woli najwyższego rozkazu Naj. Imp. Mci całej Rosyi Pani mojej Najm. wiadomo czynię wszem

wobec i każdemu z osobna, wszystkim stanu wieku i kondycyi obywatelom w nowo przyłączonych wiecznemi czasy od Rzplitej polskiej do Imperium ros., miejscach, ziemiach i krainach znajdującym się.

Opiekowanie się interesami polskiemi Naj. Imp. Mości całej Rosyi miało zawsze na celu jawne, gruntowne i zobopólne korzyści państw obojga; wszakże ta chęć dobra Jej Imp. Mości i ta troskliwość o zachowanie w tej sąsiedzkiej dzierżawie pokoju, zgody i wolności, że były nietylko niepłodne ale nadto, że się stały czczym i nieużytym dla jej Imp. Mci ciężarem, i o niezliczone państwo jej przyprawiły utraty oczywiście, o tem i dotykalnie prawie przekonywa trzydziestoletnie doświadczenie. Między wielu nieprzyzwoitościami i gwałtownościami, z niezgody i wzajemnych kłótni wynikłemi, a bez przerwy Rzplitą Polską udręczającemi, Naj. Imp. Imć z szczególniejszem poglądała ubolewaniem na te uciemiężenia, które znosić musiały miasta i prowincye przyległe państwom Jej Imp. Mci, niegdyś prawem jej dziedzictwem będące, zamieszkałe i napełnione ludźmi jednego rodu i jednego plemienia i oświecone prawowierną chrześciańską wiarą i do dziś dnia ją wyznawające. W tych zaś czasiech niektórzy odrodni Polacy, własnej Oczyzny swojej zdrajcy, nie sromają się podżegać rząd z bezbożnych buntowników w królestwie Francuskiem złożony, i wzywać ich wsparcia, aby za ich pomocą ściągnąć na Polskę krwawe klęski domowej wojny. Lecz bliższem jeszcze i pewniejszem niebezpieczeń-

stwem tak Ś. Chrześciańskiej wierze, jako i szczęśliwości obywatelów pomienionych krain grozi ich zuchwalstwo przez wprowadzenie nowej jadowitej nauki, dążącej do zerwania wszelkich Religii, obywatelstwa i polityki związków, którą ci nienawistni nieprzyjaciele powszechnej spokojności, naśladując bezbożną, zbrodniczą i zbójecką kupę francuskich buntowników, starają się po całej Polsce rozsypać i rozkrzewić. — Z tych powodów Naj. Imp. Imć, Pani moja Najm. tak w nagrodę i powrót mnogich swych utrat, jako dla opatrzenia dobra i bezpieczeństwa Ros. Imperium i samychże polskich prowincyi, równie też, aby raz na zawsze ukrócić przyczynę wszelkich wymysłów, swawoli i częstych a niezgodnych z sobą odmian rządu, postanowiła nakoniec wziąść pod dzierżawę swoją i wiecznemi czasy przyłączyć do Rosyjskiego Imperium wszystke krainy i mieszkańce ich za poniższą granicą i t. d.

(*Następują postanowienia co do granic, bezpieczeństwa własności, mającej się wykonać przysięgi i publikacyi manifestu).*

(Kor. kraj. 16 kwiet. 93 r.)

B.

Rachunek ogólny długów królewskich z 1 września 1793 r., wedle tego co izba skarbowa wykazała

	złote.	grosze.
Gminie Ewangelickiej wyznania Augsburskiego w Warszawie .	7,100	—

	złote	grosze
Arndtowi i Szultzowi	2,700	—
Bacciarellemu	144,000	—
Sukcesorom Canalettego . . .	2,445	15
Siodlarzowi Danglowi	167,400	—
Temuż wedle rachunku z 19 paź. 1793 r.	128,736	—
Hopemu i Spółce resztę pożyczki z r. 1786	2,713,212	13
Hoornowi Gulcher i Mülderowi pożyczka z r. 1791	5,094,339	18
Wdowie Jacobsohnowej . . .	18,000	—
Klasztorowi Karmelitów w Warszawie	6,000	—
Morliniemu za cegielnię . . .	45,000	—
Temuż jako wynagrodzenie za 30-letnie blizko usługi . .	36,000	—
Klasztorowi Paulinów w Warszawie za Marcina Leduchowskiego	7,200	—
Rafałowiczowi resztę za panią Byszewską . , ...	18,000	—
Za reparacye poczynione przez Fontanę	2,727	27.
Z reszty dawnego etatu . . .	6,990	9½
Reverdilowi za książki dostarczone do biblioteki J. K. M.	2,700	—
Kupcowi Richardowi w Warszawie	1,800	—
Sakramentkom w Warszawie .	6,100	—
Szambelanowi Trębickiemu . .	27,637	15.

	Złote	grosze
Fergusonowi Tepperowi . .	5,120,636	26½
Tremie i jego rodzinie . . .	74,250	—
Szambelanowi Przemskiemu .	5,000	—
Pod tytułem: drobne długi Merliniemu	54,000	—
Mieczkowskiemu dla uzupełnienia sumy, którą J. K. M. podarował Kossakowskiemu, biskupowi inflanckiemu . . .	36,000	—
Długi, nie objęte księgą wierzycieli.		
Hrabiemu Mniszchowi za brylanty	108,000	—
Meissnerowi resztę z 19 tysięcy dukatów na dług ks. Poniatowskiego	117,000	—
Pani hrabinie Tyszkiewiczowej referend. lit.	900,000	—
Pani Zamoyskiej woj. podolskiej	300,000	—
Pasqua według asygnacyi JKM. z dnia 16 sierp. 1785 r. płatnej 16 sierpnia 1788 r. .	9,000	—
Sukcesorom Nostitza według asygnacyi z 16 marca 1786 r.	4,750	—
Duhamelowi dla uzupeł. sumy 2 tys. duk. z odsetkami po 6% według asygn. JKM. z 28 lipca 1787 r., płatnej 28 lipca 1788 r.	18,000	—
Mieczkowskiemu za dług Trem-		

	złote	grosze
beckiego 220 duk. z 3 stycz. 1788 r. płatne w maju 1790 r.	3,996	—
Ryxowi dla uzupeł. sumy 2 tys. duk. dłużnej mu od J. K. M. odnośnie do utrzymania tancerzy z 24 wrześ. 1791 r. płat. w mies. wrześniu. 1792 r. .	18,000	—
Długi departamentu paziów według tabeli z 10 maja 1793 r. wynoszące od 1 lip. 1787 r. do ostatniego grudnia 1792 r. .	119,860	—
Oprócz powyższej sumy departament paziów dłużny jest od 1 stycz. do ostat. sierp. 1793 r.	10,375	9.
Wydział ekonomiczny zamku król. winien jeszcze wedle rachunku z ostat. lutego 1792	25,398	21½
Dostawcy dworskiemu za furaż i drzewo według jego rach. od 1 lip. 1792 r. do ostatniego czerwca 1793 r. resztę . .	103,144	—
Littlepage według rewersu JKM. z maja 1793 r. . 24,000 duk:	432,000	—
Item według różnych rewersów J. K. M. w lipcu 1793 r. 30,000 dukatów	540,000	—
Tabela szkatuły królewskiej podana przez Ryxa wynosi . . . , 405,504 duk.	7,299,072	—

	grosze	złote
Według tabeli i rachunków Crutty, które przekonywują, że w czasie całej tej negocyacyi J. K. M. odebrał na rewersa wydane na sumę 161,520 duk. tylko 122,255 duk: 10 zł. w rewersach prywatnych do oddania a najwyżej 40,000 dukatow w gotowiźnie; ztąd wybada, że masa długów J. K. M. może być obciążoną jedynie na	720,000	—
Berneaux ma istotnie 31,665 duk. według tego co Ryx wykazał, 29 paź. 1793 r.; gdyż oprócz dawniejszych 25,666 duk. jest jeszcze świeży rewers JKM. z kwietnia 1793 r., który Duhamel negocyował; wypada ztąd suma	569,988	—
Heymanowi Żydowi w Berlinie	288,000	—
Van Barlowi . . 17,280 duk:	311,040	—
Wykowskiemu . : 7,500 duk:	135,000	—
Blankowi . . . 25,000 duk.	450,000	—
Szambelanowi Gaszyńskiemu . 3,000 duk.	54,000	—
Szambelanowi Tęgoborskiemu . . 6,000 duk:	108,000	—
JWielmoż. ex-marszałkowi Raczyńskiemu odnośnie do ku-		

	złote	grosze
pna regimentu Szydłowskiego	36,000	—
Szambelanowi Camelli . . .	36,000	—
Pani Camelli jego żonie . . .	36,000	—
Zaległości pensyi płaconych przez JKM. różnym osobom: według rachunku złożonego przez JW. koniuszego wielk. do ostatniego dnia maja 1793 r.	1,187,535	—
Item od 1 czerwca do ostat. dnia sierpnia 1793 r. . . .	396,883	22½
Pensye należne za rok ludziom dworskim, których JKM. oddalic jest zmuszonym stosownie do układu przyjętego na 1 września 1793 r. . . .	368,217	14

Ponieważ zdaje się, że JKM. życzyłby sobie jeszcze płacić po 1 września 1793 r. pensye ludziom, mającym rzetelne tytuły do jego prawnej (tak) dobroczynności, kiedy tymczasem według układu na trzy miliony przyjętego na dn. 1 wrz. 1793 r. brak po temu funduszów, zgodzono się, aby osoby, mające z nich korzystać kłaść nadal wedle wykazu dołączonego, na rachunek długów J. K. M., zapewnić im te

	grosze	złote
pensye przynajmniej na łat 5 do zapłacenia bez procentu przez Komisyę, która likwidować będzie długi królewskie, z tem zastrzeżeniem, że w przypadku śmierci, którejkolwiek z tych osób przed, lub w ciągu tych lat 5-ciu, reszta sumy przeznaczonej dla zmarłego, powróci do masy amortyzacyjnej długów . .	1,500,000	—
Należy się Campioniemu mającemu na zastaw klejnoty JKM. wedle tego co podał JW. koniuszy 29 października 1793 r.	36,000	—
Procenta do zapłacenia w Holandyi i innym osobom do 1 wrz. 1793 najmniej	900,000	—
Do tego dodaje się suma 47 tys. duk. przeznaczona dla J. K. M. na użytek wiadomy JW. ambasadorowi . . .	846,000	—
Księciu Józefowi Poniatowskiemu w skutek informacyi dowodzącej prawa, jakie książe ma do stu tysięcy duk. z rozkazu królewskiego zapisanych do protokułu 17 listopada .	1,800,000	—
Tak, że ogół długów królewskich wynosi	33,515,236	11

Które przy pomocy trafnych środków, jakie J. W. Poseł przedsieweźmie według znanej swojej słuszności, mogą jeszcze sprawiedliwie być umiarkowane biegiem rzeczy, jaki Jego Ekscel. przepisze i położy za zasadę Komisyi mającej się zająć tym przedmiotem i stopniowem spłaceniem rzeczonych przeszło trzydziestu czterech milionów złotych polskich.

9 listopada 1793 r. w Grodnie.

Stanisław August, król.

C.

Kopia listu J. W. Szczęsnego Potockiego generała artyl. kor. do JO. ks. Sułkowskiego kancl. kor. z Petersburga pod dniem 13 czerwca 1793 r. pisanego.

W tej zmianie nagłej okoliczności i w tym stanie nieszczęśliwym Ojczyzny, nie wiem jak mój raport adresować, zdaje mi się, że się omylić nie mogę, gdy go adresuję do J. O. W. ks. Mci, jako do kanclerza na czele zagranicznych interesów z prawa będącego. Chciej J O. W. ks. Mość, czy królowi Imci i Radzie, czy sejmowi go przełożyć i stateczną swoją racz mnie zaszczycić łaską, wierząc, że być nie przestanę itd.

Kopia Raportu.

Ojczyzna choć nieszczęśliwa, ojczyzną być nie przestaje, i sercu cnotliwemu ukochaną jest zawsze,

czyli stan jej chluby jest przyczyną, czyli łzy wyciska. Widziałem, jak czyny nagłe i nieprzezorne sejmu przeszłego, zwracając niechęć przemożnych sąsiadów, zgubę Polsce gotowały, pragnąłem odwrócić cios śmiertelny od ojczyzny mojej w tem źródle, z którego tylko lub zguba, lub ocalenie wyniknąć mogło.

Zguba w składzie rzeczy, jaki był, była niechybna, ostrzegałem wcześnie, a nakoniec odważyłem się na czyn, który ostatnią nadzieją się zdawał. Gdyby nadzieja nie uwiodła cnotliwej ufności, ocalić żądałem ojczyznę, oszczędzić pragnąłem współziomkom, tych nawet, co mnie bezprzyczynnie prześladowali, nie miałem żadnego widoku dla siebie i swych ambicyi lub zysku, ofiarę z miłości własnej ojczyźnie zrobiłem, aby ją tylko od zguby ochronić można. — Lecz Bóg, co kres trwania narodom przeznacza, usiłowania nasze uczynił daremne, znikła nadzieja ocalenia ojczyzny, i wraz dzieło dobrą wiarą rozpoczęte z rąk moich wypadło. Najjaśn. Konfeder. gen. oddalić mi się od dworu tutejszego pozwoliła, dawszy mi zlecenie reprezentowania Najjaśniejszej Imperatorowej stanu nieszczęśliwego pozostałej części Polski; uczyniłem zadosyć temu zleceniu, i jaką odebrałem przez ręce J. W. grafa Zubowa odpowiedź, donieść mam sobie za powinność.

1-mo. Że dobro i pomyślność Rzplitej interesować zawsze będzie Najjaśń. Imp.

2-do. Że względem długów Rzplitej, które na całość niedawno państw swoich zaciągnęła znajduje

słuszną rzeczą, aby tę część pozostałą obywatelstwa Rzplitej nie obarczały, i tę okoliczność, jako też względem handlowych układów, będzie miał zlecenie JW. ambasador de Sievers traktowania i ułożenia w czasie sejmu.

To niniejsze doniesienie na wyjezdnem czynię, oddalając się dla zyskania spokojności i zdrowia, których los nasz nieszczęśliwy mnie pozbawia. Wszędzie i zawsze nigdy Polakiem być nie przestanę. A w tym stanie nieszczęśliwym dla imienia polskiego, jeśli radzić jeszcze wolno zda mi się, aby się starać o konserwacyą egzystencyi choć uszczuplonej niezmiernie Polski, pomnąc na to, że początki narodu naszego były jeszcze mniejsze i aby trwał jeszcze naród; czas zmienia okoliczności, a te raz jednym, drugi raz drugim są pomyślne.

Dan w Petersburgu 13 czerca 1793 r.

Stan. Szczęsny Potocki gen art. kor.

(Kor. kraj. 16 lip 93 r.).

D.

List obywateli Ziemi Chełmskiej z sejmiku pisany.

Najjaśniejsza Imperatorowo!

Odgłos zaboru reszty kraju państw Rzplitej Polskiej, a ztąd niepewność losu każdego z nas obywatela wystawiająca na przyszłość różnych ucisków i przykrości wyobrażenia, daje powód nam, obywa-

telom województwa Ruskiego, Ziemi Chełmskiej i powiatu Krasnostawskiego udania się do W. Imp. Mości, abyś przez wielkość swoją, całemu światu jawnie znaną, potężnej swojej udzieliła protekcyi, abyśmy, jeśliby nam koniecznie od ciała Rzplitej odpadać przyszło, pod słodkiem W. Imp. Mci panowaniem swobód wraz z innemi, nowo zajętemi, używać mogli.

List Najjaśn. Imperatorowej Ros. do J. Pana ambasadora de Sievers.

Mości Panie ambasadorze de Sievers!

Czytałam z ukontentowaniem i z prawdziwą czułością list pisany do mnie od szlachty Ziemi Chełmskiej, i przyłączony do doniesień W. Pana *de die* $^4/_{15}$ czerwca. Sentymenta uszanowania i przywiązania ku osobie mojej w owym liście wyrażone, imieniem części ludu Polskiego, upewniają mnie o takowychże sentymentach tego całego walecznego i otwartego narodu. Postanowiłam sobie dokazać jedynie przez moje dobroczynności, tak ku tym, którzy pod moje przeszli prawa, jako też ku tym którzy zostają pod rządem Rzplitej, że ich przywiązanie ku mnie nie jest mylne, i chociaż mi nie wypada, ażebym zezwoliła (!) na żądanie szlachty Chełmskiej, zalecam WPanu atoli, zaprosić do siebie posłów tej ziemi i zapewnić ich w imieniu mojem o mojej przychylności i o skutecznej protekcyi, przez którą potrafię, w każdym czasie, zasłaniać ich

od przykrych przypadków, których się oni zdają obawiać, oświadczając im oraz, że moje staranności i usiłowania nieustannie będą dążyć do ustalenia szczęśliwości Rzplitej, do której oni będą ciągle należeć. Przy tem polecam W. Pana Mości Panie ambasadorze de Sievers opiece Boskiej.

Carskoje-Sieło 15 czerwca 1793 r.

Katarzyna.

(Kor. kraj. 20 lip. 93 r.)

DD.

Chełm 11 lipca 1793 r.

Rozkazała mi Najjaśniejsza Konfederacya Generalna, abym kopię listu pisanego od przedświetnej Konfederacyi (Chełmskiej) do J. Pana Budberga podpułkownika batalionu jegierskiego będący w aktach oddał dla publicznego uwiadomienia do umieszczenia w kor. (tak).

Fr. Zabłocki sekr. Konfederacyi

Kopia listu od Konfederacyi Wdzwa Ruskiego Ziemi Chełmskiej, do JW. JP. de Budberg podpułkownika batalionu jegierskiego białomskiego.

Jaśnie Wiel. Mości panie Podpułkowniku!

Winny szacunek dla osoby J. W. Mości Pana, i ta słodka (!) pamięć, którąś po sobie zostawił, gdy

w czasie jego w Ziemi Chełmskiej konsystencyi każdy z obywateli łatwy przystęp, śpieszną w użaleniach sprawiedliwość, i od zdarzających się, ile w owym jeszcze wojennej burzy czasie, przypadków zasłonę znajdował, nie mogła nie zniewolić cały skład obywatelstwa tejże ziemi, aby bądź czem mogła wdzięczność mu swoją oświadczyła. Nie zdarzyła się zręczniejsza okoliczność, jak gdy na sejmikach przed-sejmowych nie dawno odbytych, za powszechnem wszystkich żądaniem domieszczony został w instrukcyi dla posłów punkt, aby imię JW. Pana w liczbie szlachty polskiej pomieszczone było, by tym, któregośmy się szczycili przyjaźnią, mogliśmy się jeszcze szczycić i współobywatelstwem. Konfederacya zaś włożony od całej ziemi pełniąc obowiązek, ma honor donieść o tem J. W. Panu —

Dan w Chełmie na sesyi, dnia 25 czerwca 1793 roku.

Onufry Węgliński, chor. i prezydujący Konf. Ziemi Chełm., *Ignacy Rulikowski*, łowczy i konsyliarz Konf. Z. Chełm., *Feliks Wereszczyński*, skarb. i kons. Konf. Z. Chełm., *Michał Węgliński*, kom. i kons. Konf. Z. Chełm., *B. Pągowski*, kons. Z. Chełm., *Kasper Kochowski*, kons. Z. Chełm.

KONIEC.

WYCIĄG Z KATALOGU

Do nabycia w Administracyi **„BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH“** (Warszawa, Warecka № 14), w Filii Kantoru **„GAZETY POLSKIEJ“** (Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 1) i we wszystkich księgarniach.

WYSZŁY Z DRUKU:

Rok 1905.

Tom		CENA w oprawie kop.	CENA bross. kop
357.	**GUY DE MAUPASSANT** NA WODZIE. Przekład Ireny Łopuszańskiej, z przedmową Wł. Jabłonowskiego	40	25
358.	**EMIL TARDIEU** ZNUDZENIE. Studyum psychologiczne w przekładzie z francuskiego i z przedmową Maryana Massoniusa.	1.35	1.20
359.	**M. A. SZIMACZEK** OBRAZKI Z ŻYCIA. Z czeskiego przetłómaczyła J. Kietlińska-Rudzka	40	25
360. 361	**DEOTYMA**. POLSKA W PIEŚNI. SOBIESKI POD WIEDNIEM.	80	50
362, 363, 364.	**GABRYELA ZAPOLSKA** SEZONOWA MIŁOŚĆ. Powieść współczesna Z przedmową Zdzisława Dębickiego	1.80	1.50
365.	**Helena Keller**. HISTORYA MEGO ŻYCIA. (Autobiografia głuchoniemej). Tłómaczyła M. Pankiewiczówna	40	25
366. 367.	**G. Flaubert**. SALAMMBO. Powieść z przedmową W. Jabłonowskiego	80	50

Tom	CENA w oprawie kop.	bross kop
368, 369. **T. Jaroszyński**. CHIMERA z przedmową Z. Dębickiego	80	50
370. **H. Lichtenberger**. FR. NIETZSCHE i JEGO FILOZOFIA. Tł. I. Marcinkowskiej z przedmową Wł. Jabłonowskiego	40	25
371, 372, 373. **M. Rodziewiczówna**. KLEJNOT, z przedmową H. Gallego	1.20	75
374. **W. Marrené Morzkowska**. CYGANERYA WARSZAWSKA, z przedm. H. Gallego.	40	25
275, 376. **Kenijro Tokutomi**. NAMI-KO. Z japońskiego tłómaczyli Sakae Shioya i E. F. Edgett. Z angielskiego przełożyła Emilia Węsławska.	80	50
377. **Cr Th. Zell**. CZY ZWIERZĘ NIEMA ROZSĄDKU? Spolszczone przez M. S.	40	25
378, 379, 380, 381. **Teodor Jeske - Choiński**. GASNĄCE SŁOŃCE. Powieść z czasów Marka Aureliusza	2.60	200
382. **Booker T. Washington**. AUTOBIOGRAFIA MURZYNA. Przekład M. G.	40	25
383 384, 385, 386. **Z. Kaczkowski**. ROZBITEK. Powieść z przedmową Wł Jabłonowskiego	2.60	2.00
387. 388. **F. de Roberto**. ZŁUDZENIA. Przekład z włoskiego oryginału, przez W. E. z przedmową Wł. Jabłonowskiego	80	50
389, 390. **Aexander Kraushar**. DWA SZKICE HISTORYCZNE z czasów Stanisława Augusta	80	50
391, 392, **M Rodziewiczówna**. JERYCHONKA powieść	80	50
393. **K. Wagner**. PROSTOTA W ŻYCIU	40	25
394 **Vincente Blasco Ibanez** RUDERA. Powieść, przełożyła z hiszpańskiego Alina Swiderska	40	25
395. **Villiam Blake-Odgers**. ANGIELSKI SAMORZĄD MIEJSCOWY, Spolszczył Wojciech Szukiewicz	40	25
396. **W Gomulicki**. BRYLANTOWA STRZAŁA i inne nowele	40	25
397, 398. **Piotr Loti**. INDYE. W przekładzie Józefa Jankowskiego	80	50
399, 400. **H Taine**. ŻYWOT I MYŚLI p. F. T.		

	CENA w opr. kop.	brosz kop.
GRAINDORGE, *Przełożyli z francuskiego A. K. M., z przedmową Wł. Jabłonowskiego*	80	50
401, 402 **M. Rodziewiczówna**. NA FALI, powieść	80	50
403 **Roman Plenkiewicz**. MIKOŁAJA REYA Z NAGŁOWIC ETYKA. 1505–1905.	40	25
404, 405. **M. Czerny.** ODŁOGIEM.	80	50
406, 407, 408. **Selma Lagerlöf**. GÖSTA BERLING ze szwedzkiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa	120	75
409, 410, 411 412. **Bennet Burleich** Korespondent wojenny „London Dailiy Telegraph". PAŃSTWO WSCHODU CZYLI WOJNA JAPOŃSKO-ROSYJSKA 1904–1905 r. Przekład Emilii Węsławskiej	1.60	1.00

Rok 1906.

413. **Gen. Roman Sołtyk**. KAMPANIA 1809 r..	40	25
414, 415. **Berta bar. Suttner.** DZIECI MARTY, z przedmową Z. Dębickiego. Powieść	80	50
416. **Generał kwatermistrz de Pistor.** PAMIĘTNIKI O REWOLUCYI POLSKIEJ z roku 1794	40	25
417, 418, 419. **Sir Edward Bulwer Lytton.** ZANONI Powieść z czasów rewolucyi francuskiej. Przekład M. Komornickiej	1 20	75
420, 421. **Juliusz Falkowski.** KSIĘSTWO WARSZAWSKIE. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń 2 tomy	80	50
422. **W. Doroszewicz**. RODZINA I SZKOŁA z rosyjskiego przełożył Józef Maciejowski	40	25
423, 424. DRUGI ROZBIÓR POLSKI. Z pamiętników **Sieversa**	80	50

REDAKTOR I WYDAWCA:

JAN GADOMSKI.

Redakcya i Administracya Warszawa, Warecka 14. — Telefonu 88, we Lwowie Plac Maryacki 1. 4.

DRUK J. SIKORSKIEGO, WARECKA 14.

